Acta inter V. Capitulum Crac. (et) Episcopum Cajetanum Sołtyk etc. A. D. 1782.
(Mscr. in fol. bito pisany ręką X. Niegowickiego Akademika Krak. plebana w Zielonkach str. 1-152. – pomiędzy str. 120 i 121 wycięte 2 karty. – Sign. H. l. No 15.)

Po ośmioletniem przeszło życiu w samotności w pałacu biskupim w Krakowie, gdy się zbliżała rocznica wypuszczenia z pięcioletniej niewoli rossyjskiej x. biskupa Sołtyka t. j. d. 19 Stycznia, którą w całej dyecezyi solenną wotywą co roku obchodzono: nazajutrz w niedzielę Imienia P. Jezusa, X. Biskup Sołtyk z uroczystą paradą wyjechał do Kościoła Katedralnego na Zamku, gdzie odprawiwszy Mszą Św. przed grobem S. Stanisława i wysłuchawszy kazania, nazad do Pałacu biskupiego powrócił, w którym suto zaproszonych Kanoników, Szlachtę i gości podejmował. Odtąd codziennie sute dawał objady, i zebrane podczas odosobnienia swego znaczne summy, hojną ręką pomiędzy biednych oraz na kościoły uboższe, klasztory męskie i żeńskie [illegible] na reparacyje ołtarzy szafując rozdawał. Prytem osobiście chorych odwiedzał, obdarzając ich dostatniem wsparciem. Patrzała na to, jak mówili, trwonienie, krzywem i niechętnem okiem Kapituła Katedralna i rodzina Sołtyków. Z powodu tego Kanonicy katedr. podczas generalnej Kapituły gdy x. ~~biskup~~ Sołtyk d. 5 Lutego wyznaczył następnych koadjutorów Kanonikom, (z ich przyzwoleniem): x. Grodzieckiego dziekana Łuckiego x. Józefowi Olechowskiemu archidiakonowi krak.; Kossieńskiego marszałka dworu biskup. x. Pawłowi Olechowskiemu kan. kat.; x. Lipskiego x. Tomaszowi Mikhałowskiemu kan. Lipskiego; x. Ignacemu Bieńkowskiemu scholastykowi x. Cieleckiego kanonika płockiego; x. Franciszkowi Olsowskiemu kustoszowi kat. x. Niewiesińskiego; x.

Wacławowi Sierakowskiemu kanonikowi Kat. Xawerego Ankwi=
cza; x. Ignacemu Wojczyńskiemu kan. Kat. x. Górskiego kano=
nika włocławsk. proboszcza niepołomickiego; rozgniewani narzu=
ceniem powyższych mimowolnych Koadjutorów, po odbytej mię=
dzy sobą w Kapitularzu naradzie, napisali list do Biskupa
i oddzielną Konkluzyję Kapitularną unieważniającą nominacyje
koadjutorów. List ten i Konkluzyją d. 8 lutego przez pewnego
Xiędza przesłali Biskupowi. Biskup po przeczytaniu tako=
wych do żywego zapalony przeciw Kapitule gniewem, kazał
ów list i Konkluzyją wydrukować i takową pomiędzy Kano=
ników, Szlachtę, po Warszawie i innych miejscach rozdzielił.
To obruszyło jeszcze bardziej Kapitułę, która zaczęła się jawnie
przeciw Biskupowi buntować i do gorszących między Biskupem
a Kapitułą zatargów i pism dała powód, których szereg na=
stępujący.

1) List Kapituły Krak. do Biskupa, d. 8. ~~[illegible]~~ Februarii 1782 „Z wielkim smutkiem..." druk. osobno. p. 1.

2) Decretum Capituli contra Coadjutorias, d. 8 Febr. 1782 „Reveren=dissimi Domini considerantes..." druk osobno p. 2.

3) List Biskupa cum monitione ad Capitulum, d. 11 Febr. 1782 „Niespodziewałem się nigdy tak głupiej..." druk osobno p. 3

4) Interdictum contra Capitulum, d. 11 Febr. 1782 „Admodum Reve=rendis... Noveritis quod venerabile Capitulum" druk osobno p. 3

5) Citatio Capituli per Episcopum ad judicium (s. d.) „Admodum Reverendis.... Mandamus vobis...." druk osobno w Księdze No 5 p. 4.

6) Ogłoszenie zrzucenia z urzędu Audytorskiego x. Józefa Olechowskiego d. 10 Lut. 1782. „Już to od lat kilku..." druk osobno p. 4

7) Przywilej na Kanclerstwo siewierskie x. Franciszkowi Ossowskiemu na miejsce x. Józefa Gorzeńskiego, d. 13 Lut. 1782. „Wszem w obec.... przy objęciu rządów biskupstwa..." druk. osobno p. 5

8) List Franciszka Zeleńskiego kasztel. bieck. do bisk. Sołtyka d. 13 Febr. (naganiający postępek z Kapitułą) „Racz J. O.... temu wierzyć" p. 6.

9) Odpowiedź biskupa Sołtyka na list Żeleńskiego. „Xiążę JM. upr[a]sza bardzo..." p. 6

10) List Króla do bisk. Sołtyka (zezwalający na Koadjutoryą brata) z Warszawy d. 20 Lutego 1782. „Na list W. X. M. d. 14 Febr. dając respons...”
(przepis. w Księdze № 14.) p. 7.

D. 23 Lutego 1782 udał się x. biskup Sołtyk do Kościoła Katedralnego
gdzie go Prefekt Seminarium zaprosił, aby z powodu zimna dopeł=
nił aktu święcenia nowych kapłanów w Kaplicy Seminarium na to
już urządzonej. Poszedł więc do takowej biskup i wypocząwszy
nieco, kazał sobie przeczytać list od Króla z Warszawy (pod datą
20 Lutego 1782) nadesłany, poczém zabierał się do wdziewania na
się ubioru biskupiego (było to w Sobotę przed Ostatkami). Wtém zja=
wia się nagle J. Olechowski archidyakon Katedr. jako prezes Ka=
pituły, wraz z innemi Kanonikami i wypędziwszy najprzód z Ka=
plicy Kleryków czekających na wyświęcenie, zaczął najprzód bisku=
powi przedstawiać aby zaniechał święcenia, potém pokazał mu
w tej mierze rozkaz pisemny (niewiedzieć czy od Arcybiskupa czy=
li też od Nuncyusza), i osadził biskupa w Seminarium pod
zamknięciem w areszcie, postawiwszy w bramie Seminarium
wartę świecką i zostawiwszy w mieszkaniu przy biskupie 2 Kano=
ników. Nazajutrz w niedzielę w dzień Św. Macieja polecił w wszystkich
kościoła miasta publikować drukowany pod d. 23 Lutego
1782 Mandat Kapituły donoszący o objęciu rządów dyecezyi przez
Michała Poniatowskiego dla słabości Sołtyka.

11) Obwieszczenie Kapituły Katedr. Krak. o objęciu rządów dyecezalnych Krak.
przez Koadjutora Michała Xcia Poniatowskiego bisk. płock. dla słabości
X. Kajetana Sołtyka bisk. Krak. d. 23 Lutego 1782 . . . . p. 7.
(druk osobno w Księdze Nr. 5)

12) Manifest Województwa Krak. przeciwko Kapitule Krak. z powodu
więzienia X. K. Sołtyka biskupa (bez daty) „Prawa gdy utrzymują.. p. 7
(przep. w Księdze Nr. 15)

13) Respons J. Olechowskiego archidyakona Krak. na list Andrzeja
Mokronoskiego wojewody inowrocł. (bez daty) „Chory w stanyi... p. 8.
(przep. w Księdze № 11)

14) Manifest Macieja Lanckorońskiego wojewody bracław. z powodu
więzienia x. Sołtyka przez Kapitułę... d. 25 Febr. 1782 „Gdy odbieram
okropną.... p. 8.
(przep. w Księdze № 13)

15) Manifest Sołtyków przed akta grodzkie starościńskie w Korczynie za=
niesiony, a w Grodzie Krak. oblatowany (bez daty) „Okropny wiekami
niedoświadczony... . p. 9.
(przep. w Księdze № 26)

16) Excerpt z listu z Warszawy d. 26 Febr. 1782 „Na odebraną wiadomość o wzięciu. - - p. 10.
17) List Króla do Piotra Małachowskiego wojewody Krak. d. 5 Martii 1782. „Najwłaściwiej do Wc Pana ... p. 10.
(przep. w Księdze N.º 29)
18) List Jana Kickiego Koniuszego Kor. w imieniu J. K. Mci do Ziemstwa lubelskiego pisany z Warszawy d. 5 Martii 1782 „Król JMc Pan moj wiedząc ... p. 11.
(przep. w Księdze N.º 30)
19) List Monitora przyjaciela do przyjaciela „Percutiam pastorem .... Nie żadna to jest exhorta (za biskupem) . . . p. 12.
(przep. w Księdze N.º 20 i 146)
20) List Antoniego Ostrowskiego Prymasa do X. Sołtyka bisk. z Skierniewic d. 20 Febr. 1782. „Wiadomość z Krakowa których.. p. 13.
21) Obwieszczenie (Protest) Michała Poniatowskiego bisk. płock. o objęciu rządów dyecezyi Krak. w Warszawie d. 20 lutego 1782 (publikowane d. 3 Marca 1782) „Pierwsze ale najsmutniejsze ... p. 13
(druk. w Księdze N.º 12 - i osobno dr.)

[1782]

5

Wybaczysz mi WC Pan łaskawie, iż na szacowną Jego odezwę aż do dnia dzi-
siejszego Respons odłożyłem. Chciałem albowiem wypisać dokładnie wiado-
mości o całey historyi z osobą J. O. Xcia Jmci Pasterza naszego zdarzoney; prze-
to ostatnich iey stopniów czekać należało. Rzecz nadto iuż pewna, że nasz Xiąże Biskup wpadł w po-
mieszanie zmysłów, kto tylko za-
stanowi uwagę nad odmiennemi per extrema sposobami życia Jego od czasu iak tylko z Moskwy
powrócił, przyzna zapewne, iż za-
wsze coś nienaturalnego, coś nad-
zwyczajnego w nich się znajdowało.
Pierwsze miesiące, powróciwszy z Moskwy przepędzał w żywoś-
ciach niezmiernych, które zadzi-
wienie i politowanie wyciskały,

pędząc

potych znowu, odludne, przeszło lat
ośm w pokoiu zamknięcie się, i przepędzo-
ne dni na samym spaniu, unikając
przyjmowania kogożkolwiek, nie
chcenie widzieć najmilszych
dawnych przyjaciół, a nawet osób
Kapitulnych; nie chcieć nie pokazać się
nikomu; ani do kościoła, ani pod-
czas Jubileuszu wielkiego, co oso-
bliwsze o nim mniemanie na
świecie, i słusznie sprawiło.
Ale nie zasięgaiąc lat dawniejszych,
świeże w początku roku tego na-
gle znowu nadto ciążące i Bis-
kupa otwarcie się, kommunika-
kacyia i wyrabianie scen wielo-
rakich, okazało dowodnie, że ma
umysł pomieszany. Gdy tego przez kil-
ka tygodni dał rozmaite dowody,

gdy czynionych sobie przez najpoufalsze
Osoby Kapitulne, reflexyi przyiąć nie
chciał; troskliwa Kapituła nasza o
rządzie tak obszerney Dyecezyi, który
Xiąże Biskup przez swoią chorobę z
gruntu wywracać zaczął, przymu-
szona była na fundamencie Praw
Duchownych zaprasić do rządów Xią-
żęcia JMci Koadjutora. Lecz gdy Xią-
że JMci pasterz co dzień większe pokazy-
wał pomieszanie umysłu, gdy się
w Administracyią Sakramentów z
bojaźnią nieważności wdawał, a
żadney kuracyi czynić nie chciał,
gdy ciągłe dni i nocy bez snu
i w ustawiczney agitacyi trawił,
zdrowie ruynował w furyę wpadał,
na pośmiewisko Osobę swoią i świę-
te rzeczy exponował; chcąc Kapi-
~~Kapitu~~

Kapituła nasza, z obowiązku Sumie-
nia zapobiegać nieważnościom Sa-
kramentów, oraz z prawdziwey
przychylności ku osobie Paste-
rza zaradzić o zdrowiu Xiążęcia
JMci, gdy D. 23 Februarii przybył sam
na Ordynacyią Kapłanów do Kapli-
cy wewnętrzney Seminarii Arcen-
sis, tam Kapituła wszystka in Cor-
pore, z największym Respektem,
uprosiła go aby Ordynacyi zanie-
chał, aby został in Seminario dla
czynienia spokojnie Kuracyi;
na które prośby Kapituły, chętnie
przystał, przez kilka dni w najlep-
szym sposobie zachował się in
Seminario. Zaczął żyć regularnie
zaczął słuchać Medyków, zgoła wiel-
ka była nadzieja uleczenia przez Ku-
racyią chorego umysłu Xiążęcia JMci.

Jak mu

Tak mu zaś in Seminario służył cały
Dwór Jego, tak wszystkim dysponował,
iak w własnym Pałacu: bo tylko w
zamyśle Kapituły było, aby oddalony
od tłumu ludzi, którego wszędzie ała,
czały i krew bardziey zapalały, mogł
czynić potrzebną kuracyią.
Ale dopuścił Pan Bóg okoliczności,
ci, które powiększały słabość
umysłu Jego, znaleźli się tacy,
którzy go nawiedzając, sprawili
mu impressią, że Cesarz ujmuje się
za niego. Stało się potym, że i Obywatele
tu mieszkający zaniesli
Manifest, iakoby o gwałt jakowy
przez Kapitułę Prawom publicznym
na osobie Xiążęcia J.Mci
wyrządzony. Dowiadując się
o tym wszystkim Xiąże co dzień
w większe wpadał krwi zapalenie,

i imagi

i imaginacyi pomieszanie; już od owego czasu zaczął głosić, że G. Cesarz wezwał za Medyatora między sobą, a Papieżem; że oddał Jego Dyspozycyi piędziesiąt tysięcy woyska, iż go zaprosił, aby go koronował na Krolestwo Węgierskie; że wszystkie Pretencye sprzymierzają się do mszczenia się za niego na Kapitule; że Kapitułę każe ćwiertować, i że JMci X. Suffragan ob dignitatem characteris, sam ścinać będzie &c. &c. Nie tylko zaś podobne rzeczy mawiał, ale i w wielu bardzo pismach rospisał etc. Tym czasem wypadły do Krakowa wyznaczone trzy Kommissyie, Krolewska, Nuncyaturska, i Prymasowska. Pierwsza odprawiło siedm Kommissarzów o czem musi bydź WPanu wiadomo,

Druga

Druga dwoch Biskupów Poznański i
Chełmski, Trzecia Biskup Chełmski
jako vicinus Episcopus. Te wszystkie
trzy Kommissyie wyprowadzały przy„
sięgłe Inkwizycyie, superdictis et
factis Xięcia Biskupa, użeli okazy„
wały i okazują chorabę rozumu;
doświadczały przy tym przez oso„
biste bywanie u Xięcia JMci spo„
sobu Jego życia, mówienia, i bawie„
nia się; wszystkie tandem uznały,
że cierpi prawdziwe ~~ne~~ pomięszanie umysłu,
lubo nie wciąż (ponieważ w niekto„
rych momentach bardzo dobrze
rozumuje), ale per intervalla:
gdyż w niektórych dziwne rzeczy
wygaduje i czyni. Kommissya
Królewska przekonana dowodami,
informowała JMci. iż Kurato„
ryia na osobę Xiążęcia Biskupa
wpuścić.

wynieść powinna. Wydał się więc Król
JMci na pierwszych z Familii to jest
JJ. WW. Wojewodę Sandomirskiego
i Kasztelana Zawichostskiego
Sołtyków, JMci XX. Przerębskiego
Kustosza, i Sołtyka Dziekana Ka-
tedralnego Krak: którzy JJ. WW. Ku-
ratorowie, zjechawszy się do Kra-
kowa, wypełniając swoje obowiąz-
ki starania około osoby Xiąże-
cia chorego i Jego majątku,
zadość uczynili, Dom rozporzą-
dzili, klejnoty wszystkie i pie-
niądze, które w skarbcu Katedral-
nym deponowane były, podług
regestrów zweryfikowali i
odebrali. A uznając iż naywy-
godniey Xiążęciu choremu będzie
mieszkać w Kielcach, tam go
z Krakowa Dnia 15 currentis Aprilis
wywieźli.

wywiezli; z którym dwoch Kuratorów to iest; JW Kasztelan Zawichostski i JMci X. Kustosz Kor: pojechali. Kommissyie zaś tak Nuncyiaturska, iako i Prymasowska approbowały zupełnie Akta Kapituły naszey, przyznały pomieszanie umystu Xiążęcia Biskupa, i potwierdziły oddanie rządów Xiążęciu Koadiutorowi, które á 20 Februarii objęte sprawuje. Masz tedy WPan wierny Respons tuteyszych (wielkich i rzadkich czynności. Zapewniam zaś, iż wszystko co wyrazitem, iest najrzetelnieysza prawda. Pomiarkuiesz przeto WPan, iak niewinnie Kapituła nasza cierpi powstałe przeciwko sobie okrzyki, zadaiąc iey iż zdrowiego

Xięcia

Xięcia Biskupa in Seminario osadzi-
ła; ale trzy Kommissyie Expe-
dyiowane przyznające mu pomie-
szanie umysłu, oczyszczaią nas
z tego zarzutu.* Zarzucono nam
żesmy Klejnoty i pieniądze za-
brali;* wszak to powinnosci a-
było Kapituły, gdy się zatrudnia-
ła ulokowaniem osoby, aby też
zabezpieczyła maiątek. Zgroma-
dziła go więc i deponowała w
swoim skarbcu, aby w jaką szar-
paninę nie poszedł, bo by zato
była w słuszney odpowiedzi. Dzi-
siay iuż Kuratorowie* te pieniądze
i Klejnoty odebrali, więc za to
na chwałę nie na naganę Ka-
pituła zasłużyła, i zabezpieczyła
maiątek, z ktorego fenika jednego
participowaé

participować niemogła, ale go do„
chowała, czyli to dla Xiężęcia chorego
gdy do zdrowia przyidzie, czyli dla
Jego Sukcessorów. Krzyczą na nas,
żesmy iakieś prawa zgwałcili,
ale nikt niemoże pokazać kto„
re to? Czy Krajowe czy Duchowne?
bo wszelkie prawa nawet natural„
ne i społeczności ludzkiej, pozwala
ludzi pomieszanego rozumu za„
mykać, aby sobie i komu nie szko„
dzili. Wywiodł to doskonale w
mowie swojey po radzie nieustą„
jącey J: W: Kanclerz Białopio„
trowicz, która w tamtym Kra„
ju bydź musi wiadoma.
Godziłoż się Kapitule pozwalać
z indyferencyią, aby Biskup po„
mieszanego rozumu, nieważnie
Bierzmował, nieważnie Kapła„
nów

Kapłanów Ordynował etc: Osobliwszą jednak WPanu rzecz donoszę, że J.W. Biskup Chełmski, qua Commissarius Metropolitanus, przyznawszy Xiążęcia Biskupa pomieszanie umysłu, pochwaliwszy odebranie mu rządów, ukarał jednak Kapitułę na sześć tysięcy grzywien in favore Szpitala S: Barbary w Krakowie, i na miesiąc Rekollekcyi, ale z jakiej przyczyny? Oto z tey, że niema wyraźnie w prawie Duchownym napisanego, aby Biskupa szalonego zamykać. Rozśmieszysz się WPan nad tym ale w rzeczy samej uczynił to J.Mci Xiądz Biskup, czyniąc ją Koronną satysfakcyią Obywatelom, którzy koniecznie satysfakcyi z Kapituły domagali się. Nic łatwiejszego Kapitule, jak Kłakowy.

takowy Dekret obalić w wyższym sądzie, pokazując Contradictoria, nawet ten że sam sędzia, kazać Kapitule, że Xiążęcia Biskupa w Seminario ulokowała, i dwoch Kanoników do straży Tego wyznaczyła, w ordynacyi swojej pod tymże samym dniem razem z Dekretem publikowany rozkazał, aby go już Kanoniey i daley pilnowali. Skarawsky tedy niby za grzech, rozkazał za pokutę ten sam grzech popełniać. Jakoż a Die 3 Aprilis od publikacyi Dekretu aż do 15 Maji musieli Kanoniey z rozkazu Tego i razem z nim nawet zawsze in eodem Seminario mieszkający, ten grzech popełniać, pilnując Xiążęcia Biskupa, pokiey go z Krakowa

nie wywie

ni wywieziono. Ale Kapituła nasza
jako we wszystkich swoich czyn-
nościach obowiązek tylko sumienia
i powinney troskliwości wypeł-
niała, tak choćby mogła łatwo
skassować has pœnalitates; woli
iednak dać z siebie przykład mo-
deracyi i ulegania okoliczno-
ściom. Gdy JchMM Obywatele sa-
tysfakcyi i wyraźnie Rekollek-
cyi żądali, chce pokazać Kapi-
tuła, iż ta zabawa Duchowna
Duchownym nie iest przykra.
Wzięliśmy rezolucyą odprawić
po kilku też Rekollekcyie, aby
widzieli JchMMci Obywatele powol-
ność naszą. Masz tedy WPan
zbiór wszystkich okoliczności
Historyą Xiążęcia Biskupa
i Kapituły naszey wyłuszczaią-
cey. Przez cały czas byłem wszyst-

kiemu

wszytkiemu przytomny, znam wszyst-
kie Akta, wiem wszystkie partyku-
larności, nawet sam kilka tygodni
na straży in Seminario byłem,
przeto wszystko najrzetelniej WMPanu
wypisałem. Aby mu nawet była
wiadoma Konkluzyia Kapituły
naszey, względem proszenia Się-
życia JMci, aby został in Semina-
rio, przyłączam mu tey kopiia ex
Actis (vide Fugora). Jak zaś WMPanu
miła jest prawda, miły honor
Kościoła, Duchowieństwa i Ka-
pituły, tak upraszam abyś insze
uprzedzone dam uwiotły inniemi
wiadomościami, niniejszą moją
Informacyą z opacznych mniemań
wyprowadzić raczył.

Polecam mnie &c.

[1782]

Z rozkazu J. O. Pana 1 punkt papierów drukowanych posyłam W Panu Dobr.; mam drugi punkt, abym opisał tę Awanturę jak wiem.

Ja dopiero dnia wczorajszego wy„szedłszy z Rekollekcyi, nigdzie nie byłem na żadnej Konferencyi, tylko J. O. Xiążęciu assystując w Kościele, odwiedza„jąc tych Kanoników którzy chorzy są i w tę awanturę nie wchodzili, bawiłem aż do południa w Pałacu J. O. Xięcia Biskupa Krakowskiego. Z tamtąd byłem u J. W. Wojewody Inowrocławskiego i u Pana Komeckiego Wuja mego, nakoniec zamknąłem się w domu, i nieszczęśliwie łzami oblewając momenta, proszę gorąco P. Boga żeby mi dał assistricem gratiam, żebym niepo„błądził, i przedsięwziąłem w tej samej

zostawać

~~została~~ neutralności i domowi, i czucia serca, w którym przez lat ośm samotno=ści przeżyłem, nie oglądam się w tey przykrej awanturze na nic, tylko na samego P. Boga. Jestem wierny Bisku=powi, bo mi tak Bóg i Kościół przy=kazuje, gotowem przy nim i umrzeć, gdyby tego było potrzeba.

Mam matkę ubogą, mam długi, czas teraz jest, że mogę zginąć, i być nieszczęśliwym; ale w tym wszystkim Boże mój! oddaję się miłosierdziu. Jestem równie wierny i Kapitule mojey, bo poprzysiągłem jej utrzymywać dobro; nie wiem tedy w tey krytyczney awan=turze porozumienia Matki z Oycem, ani myśleć ani mówić; wiem mo=jey Kapituły Statuta, że w materyi ach! wielkiey wagi, powinni etiam ad

ad infirmos posyłać po woda pierwey, ni-
żeli materya najwyższego momentu uchwa
lona będzie. Czy tak uczyniono, ja o tem
niewiem, i wiedzieć nie chcę. To tylko
wiem, że ja za wiadomością Kapituły
poszedłem na Rekollekcyje, o niczem
nie wiedzący, ani od nikogo zapytany.
Wpadł do mnie klęczącego JMć X. Strzał-
kowski z załamanemi rękami, płacha
i nic nie mówi. Ja mowię, co się stało?
okradziono was? Odpowiedź; nie oddalo
ny iesteś od respektu? Odpowiedział: nie.
Mowię daley: Biskup umarł? odpowia-
da daley: ach nie. Pytam daley: co się
stało; ach ach Boże! i pytam się: cóż
przecię? Kapituła przykry list do Xią-
żęcia napisała, szesnastu się ich pod
pisało, i mowi daley Strzałkowski:

Xiąże

Xiążę piorunuie, zmiłuj się pójdź, ratuy,
konsoluj, perswaduj. Ja powiadam: Nie
póydę; zatym chyba za rozkazem Biskupa
przez posłuszeństwo jemu Pospedł. Strzałkowska
Boga polecam ten interess; W krotce przychodzi rozkaz
Biskupa, abym przyieżdżał do Pa-
łacu Jego z Rekollekcyi; przyieżdżam
w tym momencie, zastaię J.O. Pana
leżącego na Kanapie zgniewanego
i Jmci X. Kantora sturbowa-
nego, Starostów Skotnickiego, i Zator-
skiego. Mówi do mnie Xiążę: A Wa-
szeć pamiętasz o posłuszeństwie
Biskupowi? Ja dobywam zegarka,
mowię; Znam się do posłuszeństwa,
prezentuję godzinę iż i nawet nie
uchybiłem w pełnieniu posłuszeń-
stwa. Wyszli Starostowie, wstał Xią-
że z Kanapy, przechodzi się i mowi
do mnie:

~~Xiądz~~: Wiesz o liście Kapituły? Ja
czytałem go. Xiążę mówi: Czytaj. Ja
widzę 16 podpisanych Konfratrów,
mówię do W. Imci X. Kantora Sołtyka:
Co to iest, ach nieszczęśliwe deKarstwo!
Słyszę ciek J. O. Xiążęcia Imci i dyspo
zycyje najwyższe i najkosztow-
niejsze, bo 2000 wychodzą cych
z kraju, klękam na kolana,
płaczę, i wzywam miłosierdzia za
współbraćmi memi. Widzę Xiążęcia
równie płaczącego; proszę go, aby
doświadczywszy mego posłuszeństwa,
pozwolił mi kończyć moie Reko-
lekcyje. Pocałował mnie w głowę
i dał mi Pasterskie Błogosławień-
stwo. Ja z płaczem wracam ~~do~~ i
mam czucie, aby tego listu Pan
nie głosił; aby Boga ofiarował
to zmartwienie. Zaczynam pisać
do Xięcia, przychodzi dwoch do
mnie Kanoników, Sierakowski
i Wojczyński,

i Woyczyński, mowią mi zatuiemy
żeśmy W Pana nie zastali, i a
im odpowiadam, nie wiem
o niczem czyscie tu mieli
bydź u mnie, albo nie, Robi-
liscie bez moiey porady, cierpcie
bez moiey porady. Mówię czy
będziecie u Dziecia, odpowia-
daią, nie będziemy, bo Diaże
wpadł w passyią, obiecał Ka-
nonikow kolbami kazać bić,
brać za łeb na Lipowice po
jednemu, Ja pokazuię im
co pisze, Odpowiadaią mi bądź
ostrożny abyś nie zginął, Wzieli
mi niedokończone moie pismo,
odsyłaią nazad tey samey nocy, z
takowym biletem, radzilismy się
quis competabat względem pisma
takowego

takowego listu albo nie? resultatum
iż W. C. Pan relinqueris in manu con-
silii sas: lecz idź za swoim instyktem
takowy krok iego bynajmniey
Kapitule nie zaszkodzi, bez kto-
rej wiadomości wnisc wspiera-
nie ad aliquam viam reconcilia-
tiones, ale W. C: Pan nie Kapitułe
nie obwiniaj, reprezentuj po-
jednanie się, darowanie, ale
nie exagieruj winy bo się ten
list nie utai, będzie rozpisany,
może i drukowany, respice fi-
nem, byłbyś Kapitule w odpo-
wiedzi. To tęższy punkt do medy-
tacyi iak oziębłość w Nabożeń-
stwie Proszimy o westchnienie,
Ja kończę moie pisma do
Xiążęcia wpiszę to co mi serce
dyktowało

dyktowało ale nie żadne wiadomości interessu, tylko wiadomość nieukontentowania o koadjutorią; posyłam list w Niedzielę ale wszystek pełen najżywszey boiazni, abym Pana na Niebie nie rozgniewał.

W krótce przychodzi po mnie kolaska Xiążęcia; iadę, mówi Xiążę do mnie; będziesz mi assystował z mego domu do kościoła, bo ci nieznaią się w tym, że mi powinni dać Prałata do Assystencyi z mego domu do Kościoła. Zaiedziem w publiczney karecie Assistuiąc Xiążęciu wprowadzam go w drzwi kościelne, i mówi do mnie Xiążę wróć się na Rekollekcyię; wracam prosto do Missyonarzy rumiane

iąc

ruminuiąc to co mi Xiąże powiedział,
iutro sam będzie na kapitule, są-
dzić będzie zdrajców i występców,
że straszliwością tych losów prze-
rażony, płaczę rzewnie, dzień cały
nic iem, tylko piię wodę, bo lęk,
że nie umieram, Missionarze
chcieli mi krew puścić jam
niezwolił bom mówił nie
wiem którego momentu
będę zawołany do ścięcia,
lękam się aby i mnie nie
posądził za zdrajcę, więc
każdego momentu muszę czu-
wać na posłuszeństwo Jemu.

Na zajutrz odbieram bilet
od Xiążęcia abym mu dwie go-
dziny opuścił Rekollekcyi, i zna-

dował się

i znajdował się na Kapitule, i przy-
pisał w tym bilecie; sądź pokadci
znać nie dam, a) słyszę że kanoni-
cy pouciekali do domów swo-
ich godzina dwunasta południowa
nadchodzi, nie widzę drugiego
ordynansu. Po 12ᵗᵉʲ odbieram in-
tymacyią mandatu przez kle-
ryka, aby się w pół godziny sta-
wili w kapitularzu kanonicy
Jestem posłuszny, posyłam
po X. Podkuszego, przychodzi, poddaję
mu Mandat do intymowania.
Kolaska Xiążęcia przycho-
dzi do mnie abym się stawił
na Kapitularzu, przyjeżdżam
do katedry zastaję Xięcia w
Kościele, kilkanaście osób Xią-
żęcych i Dworskich stojących
każe Xiążę dawać od Kapitu-
larza

a) posyła ażeby z Kapituła czekali

Kajetan Xiąże, sądze słysze że Xiążę

tularza Klucze, niebyło tego Sędzia
przy ktorym Klucze, posłano po Szlu,,
sarza, przyszedł ten i otworzył do
Kapitularza. Siada Xiążę na
miejscu Prezydenta, dyktuje
list do Rzymu po Własku Imci
X: Miroszewskiemu, czyta rozne
pisma, przychodzi X. Fa frowicz
z Raportem że intymował znajdu
jącym się Kanonikom u Imci X.
Suffragana, Dobywa Xiążę Instru,,
mentu gotowego Interdyktu,
każe mi siedzieć na moim
miejscu, Ja klękam u Nóg
Xięcia płacze, i mowię z
serca: Abraham odważył się
prosić Boga, jeżeli iest dziesięć
Xiążę powiada, muszę się bronić
bo mi gwałt i rebellią czynią
a ja im pokażę że zdrow jestem

Praca

Rzuca Xiążę Interdykt na Kapitułę, czy-
ni dyspozycyią sam absolwowania
i zemną, mówi Xiążę, prywować
będę i wyrywać kościoły, ty będziesz
Archidiakonem i Bobkowice mieć
będziesz, Ja płaczę i mówię sobie
o Boże, zachowaj tych losów, nie
chcę być wiernym i posłusznym
dla nagrody, wolałbym z Bratem
na płaczu umierać, gdybym nie
działał prawdę i słuszność o tey
prawdzie, na umyśle moim prze-
konanej, niżeli na grobie cu-
cego nieszczęścia stawiać koloss
sy przemijającey fortuny. Wracam
w tych grzmotach i piorunach
do Rekollekcyi do domu, dokąd
sam Xiążę odwiózł mnie bardzo
z miłosnym

z miłosnym Oycowskim affektem. Kończę Rekollekcyie we Wtorek, pełne utrapienia serca i roztargnienia myśli, Bogu to wszystko za grzechy nasze ofiaruiąc. We środę przyieżdżam rano do Kościoła, zastaię Xiężęcia ubieraiącego się w Skarbcu do prac kościelnych, które jak pobożnie jak przykładnie jak pracowicie wypełnił, sam wszystkim na naywiększym mrozie sypiąc popiół na głowę, potym wszystkich ludzi do ostatniey duszy znayduiących się w Kościele, sam Mszą S.tą śpiewał, sam Processyią z Litaniiami odprawił. assystowałem mu potym, do Dziekana, do Bruskiego, do Ankwicza kanonika, na koniec do Archiprezbitera Kiełczowskiego. Potym do Moszyńskich Woiewodztwa Inowrocławskich.

Niech te osoby będą za mną świadkami, żeśmy bardzo zdrowego mile

Konwersuiącego

1 Konwersującego widzieli Xiążęcia. Jani-
dze że zdrów bardzo dobrze, co się dzie-
je ja niewiem: tylko widzę tak z innych
osób 16 w węzeł nieszczęśliwości
związanych, i płaczę nad niemi
i nad sobą, aby ich i Xiążęcia Jmci
Opatrzność uchowała od wszelkiego
nieszczęścia: ięczę i wzdycham
do Boga! Nieśmiałem nawet i tego
dyskursu pisać gdyby mnie nie
zaszedł rozkaz Xiążęcia: więc piszę
abym ani Kapitule ani Biskupowi
nie szkodził, albo P. Bogu rachun-
ku niedał za uchybienie w jako-
wym punkcie, iakowej prawdy,
albo uchoway Boże, używać obojęt-
nych terminów, Więc iedynej praw-
dy i wiadomości trzymam się,
abym przy niey umarł. Żebym zaś
iako człowiek ułomny w czym
nie pobłądził

nie pobładził, zamykam uszy, usta
i oczy moje: stoię przy Biskupie
iako syn posłuszeństwa, i gotów z
nim wszystkie ponosić nieszczęścia
dla wierności mojej; nikogo nie
chcę sądzić ani posądzać, sam czekam
okropnych wyroków, abym
niebył sądzony, gdybym miał
w nieszczęśliwe Interessa między
Kapitułą i Biskupem wchodzić.
Niech mnie Bóg od takowych
zachowa losów, i śmiem prosić
Xiążęcia JMci aby on pamiętając
nadto że iest człowiekiem, i może
umrzeć, mojey wierności i posłuszeństwa
dowodów nie pomykał
wyżej, nadto co iest powinną nadzieją
moją, którą pełnię w przytomnym
utrapieniu iedyna nadzieia moia,
że nikomu szkodzić niebędę

a tej prawdzie

a tej prawdzie, iako czuie w sercu mo-
im, zawsze dam swiadectwo. Będziesz
tam W.C. czytał Przywilej na Kancler-
stwo Siewierskie dla mnie, o pieśku
u X. JMci Garzewskiego co mi czytał
sam J.O. Xiąże JMci, pobladłem
i struchlałem na to, spojrzał
na mnie Xiąże JMci i mowił
te słowa, ie wiem że to iest nie
do rzeczy ale ia to im umyślnie
pisze, i drukowac każe, że oni
mnie się nie dorzeczy popisa-
li, a ia w sercu moim reaspu-
mo vires, gdy J.O. Pan, to co robi sam
poznasz, ~~i bardzo ślicznie~~ a iakże
miałoby sumienie przypisać
myśl przeciwną, że chory, kie-
dy poznaje i bardzo ślicznie
w każdych materyiałach rozumu-
je. Dziś znowu sam przez ~~tego~~
ciebie

przez siebie, za Synowca swego przy-
wunie informuje nas nawet
samych w tym cośmy przez ho-
jaźń i uszanowanie Osoby Jego
Pańskiey, i prędkości moiey wro-
dzoney in Ministerio Altaris
chcieli opuścić. Xiąże Dobr: zwył-
ką Łaskawością, że to ato być
powinno piąta Cæremonialia Epis-
coporum. Sam Biskup iako pra-
cuje w mroczy, i za Kanoni-
ków msze śpiewać O Boże coż
to za przykład cudowne widoki!
tud patrzy, że Pasterz zdrowy i ja
patrzę, i niemogę mowić tylko
samiennie że iest zdrów; i prędzej
bym uwierzył, że ia sam chory
jestem, niżeli żeby mi kto smiałmo
wie że Xiąże chory, zdrow iest,
zaswiadczam i niech będzie zdrów
w naydłuższe lata. a niech mi

Tosirnie

i wspaniale daruje tym którzym
się zdawało inaczej: bo to są
cuda Boskie w tym wszystkim
co się dzieje.
Niech Bóg czyni wolą
swoią. Módl się WPan do Bo
ga za mną, i za Bracią
mémi, ia się piszę z głębo
kim uszanowaniem

Zapiski

X. Kazimierza Ostrowskiego Kanonika Krak. o więzieniu X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. przez Kapitułę Krakowską r. 1782.

Anno 1782 in festo Epiphaniae Xiążę Biskup Krakowski zaczął okazywać się, i niektórych Kanoników miał na obiedzie i dalej różnych zapraszał gości na tenże.

D. 11 Januarii od dziewiątej aż do dwunastej zaczął dawać wszystkim audyencye. Legacye różne poczynił zaraz wypłacając: Do Katedry Krakowskiej 300000 Złp., do Żytomierza 100,000 Złp., do Gniezna 50,000 Złp., do Łęczycy 30,000 Złp., do Łowicza 20,000 Złp., do Sandomierza 40,000 Złp.

D. 29 Januarii Xiążę Biskup Krakowski miał Mszę Lektę u Wizytek; ordynacya była o godzinie drugiej z południa, podczas ordynacyi mówiąc: Vovitis obedientiam etc. O godzinie dziewiątej wieczorem od pani Kasztelanowej Wodzickiej pojechał do siebie i obiad dopiero jadł o dziewiątej.

D. 5 Februarii cała Kapituła była na obiedzie; przedtém po jednemu wzywani Prałaci i Kanonicy do Xięcia, przymuszeni zapisywali Koadjutoryę. Obiad o wpół do szóstej, przed którym był obiad dla ubogich, którym Xiąże służył. Tu pod czas stołu Xiąże pił zdrowie: Renovatum et duplicatum Capitulum! a w tém bito z moździerzy. Nazajutrz X. Kanonik Michałowski i X. Kanonik Olechowski zapisali Koadjutoryę.

D. 9 Februarii Kapituła gremialna agitująca się ferowała Dekret in ordine pisania Listu pod sekretem napominalnego do Xięcia Biskupa, na którym się podpisało 16 Kanoników, et in continenti Protestacyą przeciwko Koadjutoryom wymuszonym.

D. 10 Februarii Xiąże rozgniewany Listem w niedzielę przybył do Katedry, miał Mszą Lektą przed grobem S. Stanisława i na tronie swoim zasiadł słuchać Kazania. Łotajał X. Scholastyka, iż oddaje Kropidło Xięciu i sygnet nie pocałował, a Kanclerza o pieska. Wychodząc cicho zapowiedział, iż nazajutrz będzie na Kapitule.

D. 11 Kapituła odprawiająca się o dziewiątej z rana, i zalimitowana do piątku, a JW. Sufragan solwował

sessyą. Podczas obiadu gdy byłem u X. Sufragana o w pół do drugiej z południa, pod groźbą kar przysłał był Xiąże, aby się Kanonicy stawili w Kapitularzu: odmówiono. Xiąże rozgniewany kazał ślusarzowi otworzyć Kapitularz. Xiądz Kustosz Ossowski tylko przybył; tam Xiąże mocno mówiąc kazał czytać List napominalny swój, potem Interdykt na całą Kapitułę przylepić na drzwiach, i listy różne czytano.

D. 23 Februarii Xiąże JMć Biskup Krakowski o godzinie siódmej z rana sankami pojechał do X. Ossowskiego Kustosza Krakowskiego; bawił się godzin dwie; potem do X. Kanonika Ankwicza, potem na Zamek przed Seminarium wysiadł. W Kaplicy przed samą ordynacyą Kapituła nadeszła witając Biskupa swego: gdzie po różnych umowach czytany był List od Xięcia Biskupa płockiego Poniatowskiego, potem Dekret wzywający i czyniący jego Administratorem Biskupstwa Krakowskiego, i drugi List od tegoż Xięcia Poniatowskiego, w którym podpisał się już Administratorem. Xiąże Biskup Krakowski wstrzymany od jechania w Kordon cesarski, w Seminarium ulokował się dla poratowania zdrowia.

D. 26 Februarii z rana Xiąże wpadł w furyą około godziny pierwszej z południa, wypadł z gniewem na Kurytarz, złajał X. Kanonika Wybranowskiego i zeszedł nadół ku furcie. Ludziom swoim dał ordynans, aby w Zamku stanęli z bronią o trzeciej godzinie. Żołnierzy czterdziestu wpadło na Zamek dla zmocnienia garnizonu; w kilka pacierzy za tymi wpadli Xiążęcy żołnierze, ale już poniewczasie: Pułkownik kazał się im rozejść na kwatery. JW. Biskup Chełmski Garnysz przysłany ex Collegio Episcoporum był na ten czas u Xięcia Biskupa Sołtyka na Zamku, gdy się wszczął tumult.

D. 27 Februarii ze Srody na Czwartek o godzinie pierwszej z północy Xiąże Biskup ułożywszy machinacyą z dwiema Ułanami, kredencerzem i lokajem i Grodzickiemi Kasztelanicami, wpadł do izby w której dwoch Kanoników spało. X. Kanonikowi Wybranowskiemu gwałtownie serwetą związali usta; X. Kanonikowi Wojczyńskiemu związali w tył ręce, których związanych kazał bić w gębę. W tém dano znać officerowi o takowym rokoszu, przeto warta przyszła: ludzi exekwujących rozkazy wzięto w areszt, a

przed pokojami Xiążęcia stanęła warta.

D. 1 Martii w Seminaryum zamkowem o godzinie szóstej z południa zaczęła się Komissya ex delegatione Episcoporum in ordine indagacyi: czyli jest vera et realis infirmitas mentis Celsissimi Sołtyk Episcopi Cracoviensis. Praeses tej Komissyi JW. Garnysz Biskup chełmski, jako delegowany ex vi Instrumenti. Personae ad causam praesentem spectantes: Assessores: JMC. X. Marxen, X. Cwierzowicz, X. Muszyński; Fiscalis Illustrissimi Garnysz Episcopi delegati: Admodum Rev. Siemiński; Fiscalis Defensor Celsissimi Reverendiss. Sołtyk Episcopi Cracoviensis: Admodum Rev. Podgurski; Procurator Reverendissimi Capituli Cracov.: Reverendiss. Minocki Canonicus Cathedr. Crac.; Notarius Actorum: J X. Małczewski Proboszcz małogoski; Patronus ex parte Reverendiss. Capituli: P. Rafałowicz.

D. 2 Martii z Soboty na Niedzielę byłem na obiedzie u Xiążęcia, od piątej do wpółdwunastej w noc siedzieliśmy, był Kasztelan oświęcimski Grodzicki, Sędzia grodzki Michałowski, Pisarz grodzki Dąrowski, i inni. Xiążę zachęcał do czynienia Manifestu przeciwko Kapitule: jakoż Województwo Krakowskie zaniosło, że ten Xiążę Biskup uczynił dwóch Plenipotentów:

P. Miecznika Bobrownickiego, drugiego P. Burgrabie=go Brzowskiego: ci mają jechać do Warszawy na Sejm się odwołać w Sprawie z Kapitułą.

D. 23 Martii JW. Kanclerz Koronny i Biskup poznański, wraz z JW. Wojewodą Rawskim Balic=kim i Regentem Koronnym Szymanowskim, jako Komissarze od Króla JMci i Rady nieustającej, zjechali do Krakowa. W krótce potém przyjechał Kasztelan czerski Ostrowski i Podkomorzy Kra=kowski Walewski; Kasztelan wojnicki Ożarowski. Zapisano Akt d. 25 Martii.

D. 26 Martii JW. Hetman polny Rzewuski zjechał.

D. 15 Maii Z Seminaryum zamkowego Kurato=rowie wyznaczeni wywieźli o godzinie szóstej z rana Xięcia Biskupa Sołtyka do Kielc. W Kare=cie z nim siedział X. Kustosz Koronny Przerembs=ki, P. Kasztelanic Sołtyk i Officyer od Kronpryn=cowskich.

Objaśnienie

Stanisława K. Potockiego o Sejmie zwanym Biskupa Krakowskiego r. 1782.

Sejmowi roku 1782 dla tego powszechnie imię sejmu Biskupa Krakowskiego nadano, że sprawa jego od początku tegoż wprowadzona aż do końca ciągnęła się, bez żadnego wszakże skutku. Różne i wcale przeciwne o tym sejmie w czasie panowały mniemania; stronnicy dworscy wystawiali wprowadzoną na nim sprawę Biskupa Krakowskiego, jako zamiar zmitrężenia sejmowego czasu, strony sobie przeciwny. Lecz mogę zaręczyć, że się w tym srodze mylili, czyli mylić chcieli; bo wprowadzenie sprawy Biskupa Krakowskiego na ów sejm, nie miało innego powodu jak czułość obywatelską na gwałt wyrządzony dobremu obywatelowi i szanownemu starcowi. Spodziewam się, iż powyższe mowy jasno tego dowiodą. Co zaś do Biskupa Krakowskie-

go, jak się rzecz miała, tu nie wytłumaczę
materyi dla łatwiejszego zrozumienia
mów następnych.
Wróciłem z długiej swojej za granicę
niewoli, takim jakim go Kommissya
od Króla wyznaczona później uznała,
to jest zdziecinniałym, czego przez czas
niejaki Warszawa i Kraków świadkami
nie były. Lecz wnet to jego fizyczne
osłabienie w taką zmieniło się smętność,
iż przez lat dziewięć, zamknąwszy się
w pałacu swoim krakowskim, nie
wychodząc z niego, odludne w nim
życie pędził.
Tymczasem powiernicy jego wraz po-
no umysłem Biskupa i dyecezyą rzą-
dzili. Długoby tu było wywodzić, jak
wzrosła kłótnia między nimi a jednym
z członków Kapituły Krakowskiej, to
jest Kołłątajem, przywiodła ich do wy-
prowadzenia Biskupa z ustroni jego.
Dość na tém, iż go skłonili do założenia
Sądu publicznego w pałacu swoim prze-
ciw Kołłątajowi. Kraków i okolice,
ciekawe odwiedzić Biskupa, oddawna
dla siebie nieprzystępnego tłumem

zbiegły się na tę sprawę; każdy usiło_
wał okazać starcowi przywiązanie i
uszanowanie swoje, na które on się
nader czułym dał widzieć. Przegrał
sprawę Kołłątaj, bo Biskup z świa_
tem oswojony, zmienił zupełnie spo_
sób życia i wśród okazałości zaczął
hojnie szafować od lat tylu skrzętnie
zebranymi skarbami. Zniknęła ze wszyst_
kiém smętność, a żywość jego wzrasta_
ła w miarę obcowania z światem.
W tém czyli ostrzeżony, czy sam dostrzeg_
szy, iż oddawna był tylko narzędziem
cudzej woli, swoję mieć zaczął. Przej_
rzał na nowo sprawę Kołłątaja; zdało
mu się, iż mu w niej niesłuszny
podsunięto wyrok, odwołał go więc
i Kołłątaja uniewinnił.
Wtedy zatrwożeni powiernicy jego, wi_
dząc ile na téj zmianie rzeczy straci_
li, udali się do Warszawy, z którą taj_
ne ich związki oddawna trwały, skar_
żąc go o niebezpieczne szaleństwo.
Rzecz tę wniósł pierwszy na Radę Nie_
ustającą imieniem Kapituły Koadju_
tor Biskupstwa Krakowskiego Książę

Biskup płocki a brat królewski i otrzymał od Rady zalecenie do Jenerała dowodzącego w Krakowie, by strzegł bezpieczeństwa Kapituły, od Departamentu zaś wojskowego tajną dla tegoż instrukcyą dostarczania Kapitule jakiejby tylko od niego żądała wojskowéj pomocy. Zaledwie jéj naczelnicy otrzymali takowe rozkazy, niebawiąc zwabiwszy Biskupa na Zamek krakowski pod pozorem święcenia Kleryków, tamże gotującego się do tego obrządku, w Seminaryum przytrzymali i w niém jakby w więzieniu, otoczonego strażą Księży i wojskową osadzili.

Nie omieszkali natychmiast o tém donieść do Warszawy. Król na tę wiadomość, który się znać nie spodziewał i na przełożenia bezstronnych członków Rady Nieustającéj, był zdania zgromienia tego postępku Kapituły Krakowskiéj i przywrócenia natychmiast wolności pojmanemu Biskupowi. Lecz nie tak zdało się Bratu Jego Biskupowi płockiemu, który wtedy

umysłem Króla i większością Rady rzą-
dził dowolnie. Uległ i tu jeszcze dobry
lecz słaby Stanisław nie swojemu zda-
niu, a sprawa Biskupa Krakowskiego
największe wrażenie sprawiwszy
w całéj Polsce na sejm wprowadzoną
została w chwili, w któréj Rada Nieu-
stająca pominąć jéj nie mogła, zdając
sprawę z czynności swoich. Działo się
to, stosownie do przepisu prawa na
początku sejmu w izbach połączo-
nych: toż prawo osobliwszém rozrzą-
dzeniem, lecz zaiste wynalezionem od
tych, co bezpiecznie Radą kierować za-
myślali, toż prawo mówię chciało, iżby
najprzód zgromadzone Stany dały za-
świadczenie dobrego się sprawowania
Radzie, a potém gdyby tego sądziły po-
trzebą, uchyliły w rozłączonych iz-
bach, nie zasługujące na ich zatwier-
dzenie Rady wyroki.
Stanąłem tedy najprzód, a wraz ze mną
wielu ministrów, Senatorów i posłów
w izbach połączonych za tém, iżby
takowe zaświadczenie z powodu gwał-
towności, któréj się dopuściła Rada

na Księciu Biskupie Krakowskim odmówio-
nem jéj było. Lecz dworskie stronnictwo,
pod kierunkiem samowładnym Biskupa
płockiego, liczniejszém się znalazło, a za-
tém ten wniosek, który jest przedmio-
tem pierwszej mowy mojéj, upadł w iz-
bach połączonych.
Już nie zostawało jak tylko podnieść
w szczegółach w Izbie Poselskiéj sprawę
Biskupa Krakowskiego, a to wnosząc uchy-
lenie wyroków Rady w niéj wydanych
lub do niéj ściągających się i ten jest przed-
miot dwóch następnych mów moich.
Lecz i tam taka była przewaga przeciw-
nego stronnictwa, iż małą nader ich licz-
bę uchylić dozwoliła.
Na tych sporach spłynął ten sejm, któ-
ry przynajmniej miał tę korzyść, że od-
krył w młodzieży prawdziwie obywa-
telskie uczucia i stał się, że tak powiem,
przygotowawczym do owego wielkiego
Sejmu, gdzie okoliczności dozwoliły je
rozwinąć w całéj swojej zupełności.
Bolesnem przecież było dla dworskiego
stronnictwa, że nie mogło na tym Sej-
mie, jak zwykle, własnych swoich wido-

ków i korzyści popierać i to się pono wielu zmarnowaniem czasu Sejmowego zdało, bo go zapewne na nic lepszego panująca pod ów czas gwarancya użyć nie dozwalała. Kończąc ten krótki opis, nakazuje mi bezstronność oddać i sprawiedliwość Biskopowi płockiemu, że chociaż on był właściwie duszą tej sprawy, nie korzystał z ogromnych dochodów Biskupstwa krakowskiego, wziął na siebie administracyę jego, lecz nie tykał się dochodów. Posiadał on zresztą niektóre szlachetne przymioty; lecz upór, który brał za stałość, kaził wszystkie. Wreszcie nie udało się mu połączyć jak zamyślał, przykładem Fryderyka Jagiellończyka i Gamrata, z Prymasostwem Biskupstwa krakowskiego, gdy bowiem na pierwsze był wkrótce wyniesionym, drugiego mu nie dozwoliła osiągnąć obca nieufność, znać nie dowierzająca przewadze jego nad tro, ta umysłem i temu prawie samowładnemu wpływowi, jaki sobie przez czas niejaki nad Duchowieństwem, Radą Nieustającą, sądami i Sejmami zjednał.

Mowa, którą do tych trzech dołączyłem, była mianą na następnym Sejmie grodzieńskim. Tu w przeciwnej na pozór stanąłem postaci, choć podług mnie istotnie zgodnej. Powołał mnie bowiem Król w nieprzytomności Marszałka Rady Nieustającej, jako pierwszego członka Stanu Rycerskiego, do zdania sprawy z czynności ostatniej Rady Nieustającej, mówiąc do mnie: „Spodziewam się, że tej Rady łająć nie będziecie, jak ostatnią." Na co odpowiedziałem: „N. P. Rada dzisiejsza, uderzona burzą, która na ostatnią spadła, starała się nie być do niej podobną, co ja poczytuję za skutek danej Radzie na ostatnim Sejmie przestrogi, chętnie zgromadzonym Stanom przedstawię."

MICHAŁ JERZY CIOŁEK XIĄZE PONIATOWSKI,

Z BOZEY i Stolicy Apoſtolſkiey Łaſki BISKUP Płocki, XIĄZE Pułtuſki, KOADIUTOR z całą Jurisdykcyą Krakowſki, XIĄZE Siewierſki, OPAT KOMMENDATARYUSZ Czerwińſki, DZIEKAN Warszawſki, Orderów Orła Białego i Swiętego STANISŁAWA Kawaler.

31

Wſzyſtkim Duchownym Swieckim i Zakonnym, oraz Wiernym Chryſtusowym całey Dyecezyi Krakowſkiey Zdrowie i Paſterſkie Błogoſławieńſtwo.

PIerwsze, ale naysmutnieysze, czyniemy Wam Naymilsi Obwieſzczenie, że Pan Naywyższy, losami małych i wielkich tego Swiata władnący przepuścił z Woli swoiey Nayświętszey na J. O. Xcia JMci KAJETANA SOŁTYKA Biſkupa Krakowſkiego, Xiążecia Siewierſkiego, KOADIUTA Naszego ſłabość znaczną, która że Go niezdólnym do Rządów Dyecezyi i Biſkupſtwa uczyniła; przeto Nayprzewielebnieysza Kapituła Katedralna Krakowſka wykonywaiąc obowiązki Prawa Duchownego na takie przypadki przepisanego; Nas iako KOADIUTORA tegoż Biſkupſtwa z Prawem Sukceſsyi od S. Stolicy Apoſtolſkiey poſtanowionego, do obięcia Rządów Dyecezyi i Biſkupſtwa Krakowſkiego, *in Spiritualibus, & Temporalibus* wezwała, i zaprosiła. Powoduiąc się przeto wyraźnemi i uroczyſtemi podług SS. Kanonów Wyrokami, wezwaniem prawnym i sprawiedliwym Nayprzewielebnieyszey Kapituły, tudzież dopełniaiąc nayściśleyszey Naszey powinności, ninieyszym ogłoszeniem całą Dyecezyą Krakowſką obwieszczamy, że Rządy z zupełną Władzą *in Spiritualibus & Temporalibus* przez rzeczoną konieczność okoliczności obeymuiemy, a nie z ochotney zapewne chęci Naszey, którzyśmy się z nie małym zaſtanowieniem (iak bardzo wielom tayno nie ieſt) do przyięcia Biſkupiey Doſtoyności i powierzoney Nam Owczarni ſkłonili. Aby zaś ten okropny przypadek odmian żadnych w początkach Jurisdykcyi Naszey nie przynosił, wszyſtkie ogólnie Osoby na Urzędach i Funkcyach dotąd ſprawowanych, to ieſt: *in Officio Vicarii & Officialis Generalis* całey Dyecezyi J. W. JM. X. FRANCISZKA POTKANSKIEGO Suffragana; na Funkcyi Audytora *Curiæ Epiſcopalis*, i Sędziego Generalnego, W. JM. X. JOZEFA OLECHOWSKIEGO, Archidyakona Katedralnego Krakowſkiego, oraz i dwoch Jego Surrogatów *actu* będących. Na Officyalſtwach Generalnych, Woiewodztwa Lubelſkiego, J. W. JM. X. JANA LENCZOWSKIEGO, Suffragana tameczynego; Tarnowſkim na całą Część Dyecezyi w Gallicyi i Lodomeryi położoną W. JM. X. JANA DUWALLA, Proboszcza Kollegiaty Woynickiey. Tudzież na Officyalſtwach Foralnych w całey Dyecezyi, tak w Polszcze, iako i w Państwach Cesarſkich leżącey wszyſtkie Osoby *actu* ie sprawuiące. Przy Kancelarſtwie Xięſtwa Siewierſkiego W. JMci X. JOZEFA GÓRZENSKIEGO, Kanclerza Katedralnego; przy Kommiſsarſtwie Dóbr Biſkupſtwa Krakowſkiego gdziekolwiek położonych, i Xięſtwa Siewierſkiego W. JMci X. TOMASZA MICHAŁOWSKIEGO, Kanonika Katedralnego Krakowſkiego, utrzymuiemy, zachowuiemy, potwierdzamy, chcąc i rozrządzaiąc, aby wszyscy ogólnie Urzędy swoie podług Diplomatów *respectivè* sobie ſłużących, i podług Władzy dawniey mianey, dawnieyszym sposobem, bez żadney odmiany do dalszego Naszego rozrządzenia ſprawowali i adminiſtrowali.

Rewokacye którychkolwiek z wymienionych Urzędów, iakie iuż w czasie rzeczoney słabości J. O. Xcia JMci KOADIUTA wypadłe, za nieważne deklaruiemy, i iakoby nigdy nie wypadły, ogłaszamy. Wszyſtkie inne Funkcye i Urzędy, o których się tu wzmianka nie czyni, Ci sprawować maią, którym przez Xiążecia JMci KOADIUTA, *per Diplomata & Inſtrumenta* były dawniey zlecone i powierzone.

Wizytę dziewiąciu Dekanatów Dyecezyi na ten Rok przez Obwieszczenie *sub* 25. *Januarii Anni currentis* ogłoszoną, podług całey osnowy i przepisów tegoż Obwieszczenia odprawioną mieć chcemy, i toż Obwieszczenie potwierdzamy.

Tym czasem ninieysze początkowe czyniąc Rozrządzenia, zachowuiemy sobie w dalszym czasie zupełną Władzę odmiany, poprawy i nowych rozrządzeń, tak co do Urzędów, iako i innych wszelkich okoliczności, iak się Nam w Panu BOGU naylepiey i nayużyteczniey zdawać będzie.

A iako nic bardziey nie żądamy nad poratowanie zdrowia naypożądańszego J. O. Xiążecia KOADIUTA, i zachowanie Go w naydłuższe lata, tak też za naypierwszą sądziemy powinność, prosić o to naygoręcey z całą Dyecezyą, Naywyższego Dawcy Zycia, i Pociech. A ztąd zalecamy, aby się na ten koniec po wszyſtkich Kościołach Katedry, Kollegiat i innych tak Swieckiego, iak i Zakonnego Duchowieńſtwa, zwyczayne Supplikacye z przydanemi przyzwoitemi Kollektami odprawiały, a Kapłani także przy Mſzy każdey błagać o to BOGA nie omieſzkali. Co też Generalnym Konsyſtorzom dla lepszego i iednoſtaynego dopełnienia tego, osobno i dokładniey rozporządzić nakazuiemy.

To zaś Obwieszczenie Ręką Naszą podpisane i Pieczęcią ſtwierdzone, przedrukować, i zwyczaynym ſposobem przez XX. Dziekanów po wszyſtkich Kościołach Swieckich i Zakonnych przeſłać, z Ambon ogłosić, na koniec na Drzwiach Kościelnych poprzybiiać Władzą Naszą zalecamy. Dan w Warszawie Dnia 20. Miesiąca Lutego Roku 1782*go*.

MICHAŁ BISKUP.
mpp.

L. S.

X. JAN NEPOMUCEN MODZELEWSKI
Kancellaryi Biſkupiey *Regens.*
mpp.

Obwieſzczenie o Obięciu Rządów Dyecezyi Krakowſkiey przez Xiążecia Koadiutora.

Obwieszczenie

X. Michała Jerzego Poniatowskiego Biskupa Płockiego o objęciu rządów dyecezyi Krakowskiej, wydane w Warszawie d. 20 Lutego 1782.

Michał Jerzy Ciołek Xiążę Poniatowski z Bożej i Stolicy Apostolskiej Łaski Biskup Płocki, Xiążę Pułtuski, Koadjutor z całą jurisdykcyą Krakowski, Xiążę Siewierski, Opat Kommendataryusz Czerwiński, Dziekan Warszawski, Orderow Orła Białego i Swiętego Stanisława Kawaler Wszystkim Duchownym Swieckim i Zakonnym, oraz Wiernym Chrystusowym całej Dyecezyi Krakowskiej

zdrowie i Pasterskie Błogosławieństwo.

Pierwsze, ale najsmutniejsze, czynimy Wam najmilsi Obwieszczenie, że Pan Najwyższy, losami małych i wielkich tego świata władnący przepuścił z woli swojej Najswiętszej na J.O. Xcia JMci Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Xiążęcia Siewierskiego, Koadjuta Naszego słabość znaczną, która że Go niezdolnym do Rządów Dyecezyi i Biskupstwa uczyniła; przeto Najprzewielebniejsza

Kapituła Katedralna Krakowska wykonywając obowiązki prawa duchownego na takie przypadki przepisanego; Nas jako Koadjutora tegoż Biskupstwa z Prawem Sukcessyi od S. Stolicy Apostolskiej postanowionego, do objęcia Rządów Dyecezyi i Biskupstwa Krakowskiego, in Spiritualibus et temporalibus wezwała i zaprosiła. Powodując się przeto wyraźnemi i uroczystemi podług ś. ś. Kanonów wyrokami, wezwaniem prawnem i sprawiedliwem Najprzewielebniejszej Kapituły, tudzież dopełniając najściślejszej naszej powinności, niniejszem ogłoszeniem całą Dyecezyą Krakowską obwieszczamy, że Rządy z zupełną władzą in spiritualibus et temporalibus przez rzeczoną Konieczność okoliczności obejmujemy, a nie z ochotnej zapewne chęci Naszej, któremy się z niemałem zastanowieniem (jak bardzo wielom tajno nie jest) do przyjęcia Biskupiej Dostojności i powierzonej Nam Owczarni skłonili. Aby zaś ten okropny przypadek odmian żadnych

w początkach jurisdykcyi Naszej nie przy=
nosił, wszystkie ogólnie osoby na urzę=
dach i funkcyach dotąd sprawowanych,
to jest: in Officio Vicarii et Officialis
generalis całej Dyecezyi J. W. J. M. X. Fran=
ciszka Potkańskiego Suffragana; na fun=
kcyi Audytora Curiae Episcopalis, i sędzie=
go generalnego W. J. M. X. Józefa Olechowskie=
go, Archidyakona Katedralnego Krakowskie=
go, oraz i dwóch jego surrogatów actu bę=
dących. Na Officyalstwach generalnych
Województwa Lubelskiego J. W. J. M. X. Jana
Lenczowskiego, Suffragana Lameczernego;
Tarnowskim na całą część Dyecezyi w Ga=
licyi i Lodomeryi położoną W. J. M. X. Jana
Duwalla, Proboszcza Kollegiaty Wojnickiej.
Sędziów na Officyalstwach Foralnych w
całej Dyecezyi, tak w Polsce, jako i w
państwach cesarskich leżącej wszyst=
kie osoby actu je sprawujące. Przy Kan=
clerstwie Xięstwa Siewierskiego W. J. Mci
X. Józefa Gorzeńskiego, Kanclerza Kate=
dralnego; przy Kommissarstwie Dóbr
Biskupstwa Krakowskiego gdziekol=

wiek położonych i Xięstwa Siewierskie-
go W. JMci X. Tomasza Michałowskiego,
Kanonika Katedralnego Krakowskiego,
utrzymujemy, zachowujemy, potwierdzamy,
chcąc i rozrządzając, aby wszyscy ogół-
nie urzędy swoje podług diplomatów
respective sobie służących i podług
władzy dawniej mianej, dawniejszym
sposobem, bez żadnej odmiany do
dalszego naszego rozrządzenia sprawo-
wali i administrowali.
Rewokacye którychkolwiek z wymienionych
urzędów, jako już w czasie rzeczonej sła-
bości J.O. Xcia JMci Koadjuta wypadłe, za
nieważne deklarujemy i jakoby nigdy nie
wypadły ogłaszamy, wszystkie inne fun-
kcye i urzędy, o których się tu wzmianka
nie czyni, ci sprawować mają, którym
przez Xiążęcia JMci Koadjuta, per diploma-
ta et instrumenta były dawniej zlecone
i powierzone.
Wszystę dziewięciu Dekanatów Dyecezyi na
ten rok przez obwieszczenie sub 25 Januarii
Anni currentis ogłoszoną podług całej o-

snowy i przepisów tegoż obwieszczenia odprawiony mieć chcemy i tóż obwieszcze nie potwierdzamy.
Tymczasem niniejsze czyniąc początkowe rozrządzenia, zachowujemy sobie w dalszym czasie zupełną władzę odmiany, poprawy i nowych rozrządzeń, tak co do urzędów, jako i innych wszelkich okoliczności, jak się Nam w Panu Bogu najlepiéj i najużyteczniéj zdawać będzie.
A jako nic bardziéj nie żądamy nad poratowanie zdrowia najpożądańszego J. O. Xiążęcia Koadjuta i zachowanie Go w najdłuższe lata, tak téż za najpierwszą sądzimy powinność, prosić o to najgoręcéj z całą Dyecezyą, Najwyższego Dawcy Życia i Pociech. A ztąd zalecamy, aby się na ten koniec po wszystkich Kościołach Katedry, Kollegiat i innych tak świeckiego, jak i zakonnego Duchowieństwa, zwyczajne supplikacye z przydanemi przyzwoitemi Kollektami odprawiały, a Kapłani także przy Mszy każdéj błagać o to Boga nie omieszkali. To téż generalnym

Konsystorzom dla lepszego i jednostaj-
nego dopełnienia tego, osobno i dokła-
dniej rozporządzić nakazujemy.
To zaś obwieszczenie Ręką Naszą pod-
pisane i pieczęcią stwierdzone, prze-
drukować i zwyczajnym sposobem
przez X. X. Dziekanów po wszystkich
Kościołach świeckich i zakonnych
przesłać, z ambon ogłosić, na koniec
na drzwiach kościelnych poprzybijać
władzą Naszą zalecamy.
Dan w Warszawie dnia 20 miesiąca Lu-
tego 1782

Obwieszczenie

Kapituły Krakowskiej Katedr. o objęciu rządów administracyjnych dyecezyi Krak. przez X. Michała Poniatowskiego Biskupa płock. d. 23 Lutego 1782.

Kapituła Katedralna Krakowska ob„wieszcza wszystkich, że dla słabości J. O. Xcia JMci Kajetana Sołtyka Bisku„pa Krakowskiego, Xiążęcia Siewierskie„go, całemu miastu tutejszemu wiado„mej, na fundamencie prawa duchowne„go zaproszony od tejże Kapituły J. O. Xiążę JMl Michał Poniatowski Biskup Płocki, jako dawniej postanowiony od Świętej Stolicy Apostolskiej na Biskup„stwie Krakowskiem z Sukcessyą Koadju„tor objął już zupełne rządy in Spiritu„alibus et temporalibus Dyecezyi Kra„kowskiej i Biskupstwa. Co aby do wszys„tkich wiadomości doszło, JMl. X. X. Kazno„dzieje mają to z ambon ogłosić, a przy„tem zachęcać Wiernych Chrystusowych o gorące do Boga modlitwy, aby J. O. Xią„żęcia JMci Pasterza jak najprędzej do zupełnego przywrócił zdrowia.

Dan na Sessyi w Kapitularzu Kate„

Dawanym Dnia 23 Lutego Roku 1782.

Jozef Olechowski
Archidyakon Katedral. Krako.
w ten czas prezyduiący
mpp.

Conclusio

Capituli Cathedr. Crac. petitionis facien-
dae Cel. Cajetano Sołtyk Ep. Crac. ut in
Seminario Arcensi causa peragendae
curationis remaneat.

D. 23 Februarii 1782

Perillustres Reverendissimi Domini Prae-
lati et Canonici, modernum Capitu-
lum generale celebrantes, maximo cum
dolore perpendentes facta Celsissimi
sui Episcopi quotidie majorem ani-
mi infirmitatem demonstrantia,
rebus sacris, religioni et ecclesiae
vilipendium, Fidelibus Christi scan-
dalum adferentia, ordinis episcopalis
ac ecclesiastici, tum Illustrissimae
Familiae famam denigrantia, prae-
sertim eo attento, quod sua Illustris-
sima Celsitudo talem suam infir-
mitatem minime agnoscat, ac proin-
de nullas persuasiones amicorum,
familiarium et addictorum sibi ad
faciendam aliquam valetudinis suae cu-
rationem admittere velit; hinc pro-
inde Reverendissimi Domini in tan-
tis angustiis et in afflicto ecclesiae

et Dioecesis hujus statu positi, pa=
rte ab una inspientes, prout ex cons=
cientia tenentur, opprobriis in sanctis=
simam religionem et ecclesiam redun=
dantibus scandalis quotidie pullulanti=
bus, infamationi de die in diem cres=
centi, tam suae Celsitudini, quam Illu=
strissimae ejus Familiae, tum pluri=
mis infelicibus consequentiis obviare;
parte ab altera, ex sua vero erga suam
Celsitudinem propensione providere,
ut valetudini illius ad depellendam
animi infirmitatem modo possibili,
remedia cura medicorum applicen=
tur. Si quidem Sua Celsitudo die hodier=
na post peractam totam insomnem
noctem, ad faciendam ordinationem
sacram ad oratorium Seminarii ar=
censis venire appromisit, praecaven=
do etiam Reverendissimi Domini, ne
Celsissimus Episcopus infirmitatem
animi patiens, sacramentum ordina=
tionis nullitati exponat, ut post
jam visus et auditus, multa in
administratione rerum sacrarum,
aut omittere necessaria, aut de suo

addere incompetentia, concluserunt unanimiter, statim ac Celsissimus Episcopus ad oratorium praedictum advenerit, praesentare se ei ibidem capitulariter in corpore, ac humillimas et ferventissimas petitiones ei exponere, tum ne sacrae ordinationi manum apponat, ut ita nullitates Sacramentorum vitentur, tum ut causa vitandi societatem numerosiorem, quae ei semper magis sanguinem inflammare visa est, faciendaeque efficacius opera adhibendorum Medicorum in tranquillitate curationis, circa restaurandam suam valetudinem in eodem Seminario aliquo tempore commorari velit, pleni fiducia, quod forte Celsissimus Episcopus hujusmodi ferventissimas Capituli sui preces, verum bonum suum et sanitatem pro unico objecto habentes, gratiose acceptare, iisque acquiescere dignabitur. Conclusione praesenti ad praemissa mediante.

Sołtyk namawiają i jednają JMM. P.P. Stani„
sława Zakrzewskiego z krakowskiego i Jó„
zefa Bykowskiego z sieradzkiego Woje„
wództw rotmistrzów, dają im nabite łoż„
kami i kulami pistolety swoje, z których
by do mnie niezawodnie wypalili, obie„
cują za to zaraz wyliczyć 2 m. # uszę„
pnję i JMŁ X. Sołtyk dziesięcin do scholą„
sterji należących, informują, aby mnie
zabiwszy w tym punkcie za granicę
wymykali, sukkurs dać i od hussarów
cesarskich jeżeliby gonili bronić przy„
rzekają, jako o tem wszystkiem uczy„
niony przez tychże JMM. P.P. rotmistrzów
manifest obszerniej świadczy. Gdy te„
dy ani tym sposobem dogodzić chęciom
i zamysłom swoim nie mogli, złączyw„
szy się razem z JMŁ P. Walewskim i ludź„
mi moimi 1200 przez niego zabrany„
mi, przez tydzień przeszło oblegli
mnie około granicy i pilnowali, wyro„
bili sobie potem ordynans od JW. Ester„
hazego Feldmarszałka i generała wojsk ce„
sarskich, aby mię stojąca w Białej kom„

menda lub w kraj polski wszystka, lub
zbytna się dalej w Węgry pod Tokaj pom-
knąć. Takowy odebrawszy ordynans, czy-
nie miałem nieszczęśliwy? Ruszyć się
i pomknąć w Węgry głębiej nie mogłem
bo ze wszystkiego ogołocony, nie miał-
bym i sam siebie i ludzi czém susten-
tować. Wyjście do Polski jak się odwa-
żyć miałem, widząc wszędzie czaty
i oczywiste nie już tylko dla mnie, ale
dla Ich Mciów officerów i ludzi wyba-
wicielów moich niebespieczeństwo.
Piękna i chwalebna jest za ojczyznę
życie łożyć, ale niewinnie i haniebnie
z życiem tracić honor ile od swoich, po-
dłego i nader niewdzięcznego jest umysłu.
Niechaj tedy najmniejszego nikomu (kto-
ry się zna być człowiekiem i życie szaco-
wać rozumnie musi) nie sprawuje po-
dziwienia, ta moja z desperacyą złączo-
na rezolucya i postępek, że gdy dla
siebie żadnej nie widziałem pomyśl-
ności i nadziei, gdy zawsze w troskliwej
od swoich podstępu zostawałem bojaźni;

a gdy w tym właśnie czasie pułkownik
moskiewski pod granicę podstąpił i sam
przysłał do mnie z listem (abym z nim
akkordował, oświadczając tak osobie mojej,
jako officerom i wojsku wszelkie bezpie-
czeństwo i uszanowanie) więc z nim się
akkordować i złączyć przymuszony zosta-
łem. Mówić nie mogę tego, abym po
wciągnieniu do Krakowa, należytej z offi-
cerami i wojskiem przez niedziel cztery
nie miał obserwy, ale kiedy podanych
sobie do podpisania z officerami z ukazu
ministra rossyjskiego przez tegoż Dre-
wicza punktów (abym w Województwo
Sieradzkie wymaszerowawszy z kommenda-
mi rossyjskiemi łączył się i Konfederacyę
znosił i prześladował) przyjąć i podpi-
sać nie chciałem, officerski tamże pa-
rol wyciągnąć kazał ludziom swoim i
moim z miasta i ze wszystkiego bez ex-
cepcyi obrawszy i dysarmowawszy, lu-
dzi 100 mnie i officerom moim przy-
stawiwszy pędził na zamek i przymuszał
do zwyczajnego recessu uczynienia, potém

przez dni kilkanaście w areszcie mając,
wszystko zabrawszy, dragonią i poczty
ludzież niektóre towarzystwo i officerów
o północy z Krakowa wyprowadził i
Najjaśniejszemu Królowi Jmść Polskiemu za
przedał, mnie zaś przecież z pod gło-
wnego uwolniwszy kara z niektó-
rymi officerami, mieć kazał w inspe-
kcyi. Lecz Bóg Miłosierny i z tej mię
rączył wyprowadzić niewoli.
Komuż teraz i ten akkord mój i złą-
czenie się z Moskwą, komu tak wielka
strata ludzi, koni i broni rzetelniej
według Boga poczytana i przypisa-
na być ma? jeżeli nie J.W.W. Biskupo-
wi Kamienieckiemu, Podskarbiemu W.
i Marszałkowi Nadwornemu Koronnym,
instygującym i pobudzającym? jeżeli
nie J.W.W. Pacowi i innym dekretu i
wyrzeczeniu na mnie autorom? jeżeli
nie JMć P.P. Dzierżanowskiemu, Walewskiemu
Fressenbeckowi i JMć X. Sołtykowi, delega-
tom egzekucyę przyspieszającym, na honor,
życie i fortunę moją następującym? Ki-

gdybym ja był zaiste do tego nieprzystąpił ak-
kordu, gdyby mię IchMość za granicą nie by-
li tak attakowali. Któż jest przyczyną,
że JMPan Trzebiński w jednej będąc myśli
i robocie z JW. Podskarbim, Walewskim, Dzia-
łanowskim i innymi, sam potém w 100
ludzi dobrowolnie za mną do Krakowa przy-
szedł? Obronną od swoich uchodząc ręką lu-
dzi kilkunastu zgubił? Jeżeli nie ten IchMość,
Mość, świadkiem tego jest list JMPana
Trzebińskiego do JW. Podskarbiego i Walew-
skiego pisany, w którym jako wyznaje,
że tym umysłem poszedł, aby mnie zgu-
bił, tak też zaraz i o pardon doprasza
się, świadkiem IchMość delegaci od niegoż
wyprawieni. O którym takowym po-
stępie doskonale wiedziałem i wyzna-
wiałem go JP. Trzebińskiemu, przecież
gdy w niebezpieczeństwie życia od puł-
kownika Drewicza zostawał, ile mo-
głem prośbą i udawaniem się moim
ratowałem go i salwował. Miałem
także dosyć dobrą porę i mogłem
bezpiecznie w sam czas uwolnienia

nego przez JP. Grotowskiego, zemścić się krzywdy mojej nad JMP. Tressember-kiem i Dzierżanowskim delegatami i JMX Sołtykiem dobrze i smacznie so-bie zasypiającymi, ile gdy mię do tego samo animowało i pociągało wojsko, lecz tego uczynić nie chciałem, ale ow-szem aby dano wszystkiemu pokój obligowałem i prosiłem, dosyć dla mnie pokazać i odkryć gatunek i charakter ludzi, a tą dobrowolnością w narodzie ich samych konwinkować. Nie chcę zby-tnio rozszerzać się z aplikacyą i wy-rażeniem niewinności mojej, bo ta lu-bo jest i tak jawna, jednak jeszcze w swo-im czasie inkwizycyami i dowodami wsparta, jawniej i okazalej wyda się. Nie chcę złośliwie skoncypowanych zbijać zarzutów, bo te same przez się fałszywe, przez dobrowolne wszyst-kich zeznanie, ustąpić będą musiały. Mniej już niejako dbam o siebie, gdy we wszystkiem nieszczęśliwy, we wszy-stkiem prześladowany, we wszystkiem

jestem niebespieczny. Rozpacz i despe-
racya z miłością Wiary św, Ojczyzny
wolności i praw złączona, przewyż-
sza własną siebie miłość, własną całość,
własne bespieczeństwo i ową politykę,
którą przeciwko Panom unosząc się,
wiele rzeczy taić, wiele mijać, wię-
le nie uważać i jakoby nie wiedzieć
musimy. Niechaj i zaraz ginę i umie-
ram, gdy w uznanej poczciwości, gdy
dla prawdziwego ku dobru pospolitemu
przywiązania, gdy w wiernym patryo-
tycznych obowiązków wykonywaniu
chętnie na to ofiaruję się. Lekka śmierć
gdy bez hańby, miła i chwalebna gdy
dla cnoty znanej i uznanej. Oto fun-
damentalne i istotne uwzięcia się i na-
stępowania na mnie z jedynych prywat
wynikające przyczyny, ale wielce i da-
leko więcej Ojczyźnie szkodzące ryso-
wać każdego z osobna obrazy będę, a
wszystkich jedna wyda się prywata
i ambit, z nieszczęściem i zgubą Ojczy-
zny.

Z niemałym żalem i zadumieniem słyszeć i czytać zdarzyło mi się w memoryałach J.W.W. Biskupa Kamienieckiego i Podskarbiego W. Koronnego przeciw sobie wzajem wydanych uszczypliwe wzmianki i wytykania mnie. Już to wyraziłem, że przybywszy pod granicę węgierską, widząc tych Panów jedność i ku jednemu (jako mi się zdawało) dążące ich chęci celowi, prostym i szczerym umysłem wielką we wszystkiem powolność moją okazałem, jakoż sami nie przyznać nie mogą, żebym wszystkiego w czem mię zaszła ich rekwizycya i obligacya, do skutku nie przyprowadzał i wszelkimi sposobami nie uiszczał. Lecz gdy ja poniekąd przywał Panów tych uchodzić i sami siebie opisować, roboty swoje wyjawiać, jeden drugiego dyskredytować poczęli, a mnie jednak do tego przyzywają, tedy wyznać inaczej żadną miarą nie mogę tylko zawsze w prostocie serca, iż jak pierwszemu tak i drugie-

Dyaryusz

niesprawiedliwej i okropnej niewoli J.O. Xięcia Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego od Kapituły swojej szalonym uczynionego i w Seminarium zamkowem więzionego w roku 1782 od dnia 23 Lutego.

Roku 1782 dnia pierwszego Stycznia Xiąże biskup krakowski wyszedłszy z ośmioletniej hipokondryi i samotności, gdy otworzył dom swój i począł żyć z przyjaciołami wspaniale podług dostojności swojej, tudzież wglądać pilnie w nierząd Dyecezyi przez czas choroby jego zastarzały, J.X. Olechowski archidyakon Krak. i kapituła za namową jego, tym srodze przerażona, mocno poczęła przemyśliwać o sobie. Dla czego chcąc go ustraszyć odjęciem biskupstwa i przywieść do pierwszej samotności, napisała list do niego bardzo zuchwały i dotkliwy, który go przywiódł do takiej zapalczywości, iż kazał natychmiast drukować interdykt na kapitułę, proces na X. Olechowskiego i inne pisma powszechności dobrze wiadome. Kapituła postarawszy się o sublewacyą interdyktu, udaje się do Księcia Koadjutora /: obiecawszy mu 6000 czerw. zł. ze skarbu książęcego :/ zapraszając go do objęcia administracyi bi-

r

skupstwa krakowskiego, który przychylając się do żądania onej, kazał wydrukować proceß dnia 20 lutego, obwieszczający, iż dla pomięszania rozumu Księcia Kajetana Sołtyka zaproszony od Kapituły do rządów dyecezyi uwalnia wszystkich od poprzysiężonego jemu posłuszeństwa. To gdy się wszystko sekretnie w Warszawie dzieje, książe biskup krakowski mając sobie zalecenie od Dworu Wiedeńskiego aby wizytował swoją Dyecezyą w kraju zakordonowanym, Dnia 23 Lutego ~~[illegible]~~ wyprawiwszy swoje bagaże ~~[illegible]~~ do Tarnowa, /: gdzie miał konsekrować na Suffragana tamtejszego JKs. Duwala podług żądania tegoż Dworu :/ sam wstąpił na Zamek, gdzie Kapituła już przygotowawszy zdradzieckie sidła, zmyślając niby troskliwość o zdrowie jego, radzi aby dla zimna nie w kościele, ale w kaplicy ciepłej w Seminaryum 40 klerykom święcenie dawał. Tam Księcia gdy się modli i czyni przygotowanie, wpada z wielkim szelestem X Olechowski archidyakon krak. na czele 14 osób z Kapituły, a powypychawszy gwałtownie kleryków, paziów, i ludzi książęcych, zamknęli się z nim i przeczytali dekret swój nieprawny, oświadczając mu, iż więcej ztąd nie wyjdzie. Jakoż osadziwszy go w więzieniu ciasnym i brudnym zamknęli i mocną strażą

opasali, postawiwszy w zamku 40 ludzi z regimentu Szachowskiego, a 30. przy pałacu biskupim, w którym wszystko natychmiast popieczętowano. Potem JX. Górzyński Referendarz Koronny uczyniony od Kapituły kuratorem, postępując sobie nie jak z [52] Pałonym, ale jak z największym złoczyńcą, wszelkiego społeczeństwa z ludźmi zabrania, nieuchronnie potrzebnych do usługi własnych sług biskupich do przysięgi jeszcze światu niewiadomej przymusza, od krewnych nawet książęcych widzieć go w więzieniu chcących także przysięgę wyciąga, różne dyspozycye czyni i potrzeby do wygody książęcej obmyśla, a to z przykrem natrząsaniem się i ostatnią dzikością. Przyjął Książe Biskup z dzielną spokojnością i rezygnacyą tak przykry los dla siebie, i przez trzy dni z pozwolonemi sobie osobami mile zabawiał się. Prócz lokajów i parobków stojących na straży w furcie, przydano jeszcze do rezydencyi dwóch kanoników, Wojczyńskiego i Wybranowskiego, którzy przez swoje grubiaństwo i prawdziwie dragańskie serce, Książęciu przez czas dwunastoniedzielnej niewoli najwięcej zadali przykrości i zmartwienia.

Dnia 26. lutego zrana pytał się Książe kuratora swego, jeżeli mu będzie wolno wynijść z tego Karceresu, i prze=

mieść się do swojej rezydencyi, aby tam mógł umieścić się z swoimi przyjaciołmi, dla których pozaprowadzawszy karet był poczynić przygotowania. JX. kurator z zmyśloną powolnością oświadczył się z swojej strony, byle na to JP. Generał Wodzicki pozwolił. Na tym fundamencie Książę Biskup zaprosiwszy JP. Generała w przytomności wielu godnych osób i całej kompanii po grzecznym przywitaniu i przyjęciu pytał się go, jeżeli pozwoli powrócić do swego pałacu, na co gdy otrzymał odpowiedź, że nie wie, Książę rzekł: Upraszam W. Pana o pokazanie ordynansu od kogo i w jakich terminach zamyka się. JP. Generał odpowiedział: „Z ordynansu mego nikomu sprawiać się nie będę, tylko Kommisyi wojskowej i Królowi, to jednak wiem, że pozwolić nie mogę bez woli Kapituły." Natenczas Książę tknięty rzekł: „to głupia mowa." Dopiero Generał wpadłszy w furyę rzekł: „Ciszej Popie, a pókiż to tego będzie"; potem włożywszy kapelusz na głowę, tłukąc w ziemię laską i wywijając ręką dodał: „Ciszej mówię popie szalony, naucze się rozumu; j...ł cię pies (taki owaki". To wymówiwszy wyszedł z trzaskiem i dublować warty rozkazał, rozstawiwszy żołnierzy po ulicach na całą noc, bojąc się tumultu, do którego duchy w pospólstwie były dysponowane; Książę zaś zaświadczywszy się przytomnymi, spokojnie przyjął ten poniżający osobę jego traktament.

Potem dragonię książęcą i ułanów dysponowano i rozpuszczono. Pieniądze, klejnoty, srebra, porcellany, papiery i wszystkie meble z pałacu zabrano, i do skarbu Kapituły przewieziono.

Nazajutrz kapituła kazała obwołać z ambon po kościołach, że rząd dyecezyi odebrany jest na Xcia Koadjutora, tam in spiritualibus quam in temporalibus, a to dla słabości wiadomej całemu miastu, i niesposobności do rządzenia Xcia Jmci. Z tego powodu miasto dało zaraz przeciwne zaświadczenie, przyznając mu zupełny rozum i prawdziwe apostolskie przykłady, owszem chciało się solennie manifestować przeciwko temu, ale mu z Warszawy pogrożono.

Dnia 27 Lutego odezwał się przy kolacyi X. Biskup do przytomnych, iż muszę zażyć uciechy i nastraszyć moich anjołów stróżów, to jest XX. Wybranowskiego i Wojczyńskiego Kanoników, którzy już natenczas spali, mieniąc iż nieprzystoi, aby warta miała wprzód usypiać, niżeli więzień. Potem wstawszy od stołu i odmówiwszy pacierze, przypomniał sobie, zawołał Dębowskiego i Grodzickiego Kasztelaniców, nakoniec wziąwszy sam świecę otworzył do stancyi Kanoników, i krzyknął: „Wiąż! bij!" Skoczyli natychmiast Kasztelanicowie, i gdy jeden wywijał szpadą, drugi zawiązywał gębę serwetą X. Wybranowskiemu, który przelękniony i rozespany gdy zawołał

gwałtu, przybiegł oficer z ośmiu żołnierzy, i zastał Xcia stojącego we drzwiach i tę całą robotę. Xże obejrzawszy się, spytał: „czego wy tu chcecie?" na co oficer gdy odpowiedział, iż przybył na odgłos gwałtu, Xże pochwaliwszy im tę czułość, dodał: „Nie bójcie się, to są żarty, chciałem ich nastraszyć." Nazajutrz z tych żartów niepotrebnych rozgłoszono po mieście, jakoby Książe chciał podusić kanoników i sam uciec w kordon, ale w kilka godzin po wyprowadzeniu inkwizycyi wszystko inaczej pokazało się i kasztelaniców z aresztu uwolniono. X. Referendarz jednak wpadł w wielką furyę do Xcia, i jak tylko wymyślić można najzelżywszemi utraktował słowy na co mu Książe i słowa nie odpowiedział. Po tej historyi pomnożywszy wartę i dwóch szylwachów przed pokojem książęcym postawiwszy, zaraz dwór wszystek odprawiono i dwóch lokajów do więzienia wzięto. Następującej nocy X. Gurzyński z P. Szambelanem od Franciszkanów y Norbertanek zabrali z depozytu dziewięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych.

Dnia 1. Marca Wojewoda Inowrocławski, Kasztelanowie Biecki, Sądecki i Oświęcimski, Starostowie Zatorski i Skotnicki, Michałowski sędzia, pisarz Darowski, Grafowie Wielopolscy i innych bardzo wielu godnych obywatelów, odebrawszy obojętną odpowiedź od Kapituły na swoje zapytanie

uczynili w Ziemstwie solenny Manifest o złamanie praw
i o gwałt uczyniony Senatorowi i tak wielkiemu w ojczyźnie
mężowi. Przyjechawszy potem kasztelan Wojnicki i Podkomo-
rzy Krak. już strasząc Warszawą, już innemi uwodząc spo-
sobami, starali się przywieść obywateli do uczynienia Re-
manifestu, ale nic nie wskórali, prócz nienawiści i
szemrania. Tegoż Dnia JX. Garnysz biskup Chełmski
zesłany do rozeznania zatargów między Kapitułą i bi-
skupem od Xiężęcia Prymasa, i Collegium biskupów,
ufundował swoją jurysdykcyą w Seminaryum za Krakowem.
Po intymacyi posłał zaraz do Ks. Ossowskiego kanonika
z pogrożeniem klątwy, aby w sześciu godzinach oddał 36.000,
które dawniej od Xięcia były mu dane, potem pozbierawszy
świadków (: jak nazywają :) tynfikowych, napisał dwa-
dzieścia ośm arkuszy inkwizycyi niesprawiedliwych
przeciw Xiędzu Biskupowi i odesłał do Warszawy.

Dnia 23 Marca za reskryptem Królewskim zjechali się
Komisarze do Krakowa na Komisyą tojest: Okęcki Kanc-
lerz Kor. Walicki Woda Rawski Ożarowski Wojnicki
i Ostrowski Czerski Kasztelanowie, Szymanowski i Walc-
wski Podkomorzy Krak. za którymi znaczna liczba oby-
wateli Krak. zgromadziła się, którzy się byli nie pisali
w Manifeście. Komisya ta odprawiła się w ten sposób:

Szukając różnych sposobów do uskutecznienia swojego ce-
lu, wezwała najprzód dyrektora Drukarni, który pod przy-
sięgą zeznał, że wszystkie skrypta i edykta z rozkazu
Xcia drukował. Potem Ks. Kosiński marszałek dworu
Xięgo i P. Stanisław Sołtyk pod przysięgą także zeznali, że
bilety bez sensu do nich pisane, są własnej ręki Xcia
biskupa Krak. W jednym bilecie do Pana Stanisława
miał Xiążę napisać, że detronizuje Króla, ale go daruje
życiem, tylko go odda Cesarzowi, który mu może łeb uciąć,
Xcia Biskupa Płockiego tym samym biletem osądził na
wieczne więzienie do Lipowca, bo szalony, a Pan Stani-
sław miał tych biletów autentyczność poprzysiądz.
Dalej zasięgła Komisya świadectwa doktorów, a gdy P.
Badurski nie chciał dać zaświadczenia o waryacyi Xcia,
on s'est borné d'appeler son mal obłąkaniem myśli,
tedy znalazł się doktor Hazelkwist (odebrawszy deklaracyą
od Pana Szambelana dwóchset (czerw. złot.), który zaświadczył, że Xże
jest oczywisty waryat. Z tych tedy powodów konkludowała
Komisya z wielkim niby żalem, że Xże nie jest sobie przy-
tomny, ani w stanie rządzenia intratami, a dopiero
dyecezyą. Zaraz za reskryptem Królewskim wyznaczo-
no czterech Kuratorów t.j. Wodę Krakowskiego, który nie
przyjął (: na miejsce jego podjął się P. Sołtyk, Kasztelan Zawichostski:)

Wwody Sendomirskiego Sołtyka, Xięża Kustosza koron. Przezembskiego, i księdza Dziekana Krak. Sołtyka; na ostatek dodała Komisya, aby Xże był uwolniony, gdy odzyska rozum. Podczas Komisyi agitującej się, gdy obywatele podpisani na Manifeście mocno nalegali, aby Kapituła była ukarana, JX. Garnysz osądził postępki Kapituły nagannie, za nieprawne, a przeto skarał ją Rekollekcyami przez Miesiąc. i mówieniem psalmów pokutnych codzień, tudzież 6000 grzywien na Szpital Św. Barbary, a gdy Xże ozdrowieje, aby go Kanonicy solennie przeprosili. Ten jednak dekret był tylko ceremonialny, dla samego jedynie uspokojenia rozjątrzonych obywateli, gdyż dotąd nie jest wykonany i jak mówią będzie remedyowany.

Dnia 8 Maja zjechawszy się Kuratorowie narajatn, reskrypt Królewski per oblatam podali Xciu wręce, przy assystencyi Kasztelana Wojnickiego i oświadczyli mu, że są wyznaczeni kuratorami jego, a gdy się żadnym sposobem Xże niechciał poddać ich Kurateli, wyszli od niego i przez cały tydzień naradzali się, sposobach wyprowadzenia go do Kielc, tudzież układali różne dyspozycye i porządek wykonania onej. Tymczasem narajatn po ogłoszeniu Kuratoryi zamknęli Xcia ściśle i nie dozwolili

więcej z nikim przestawać, ani się widzieć, prócz czterech lokajów przyjętych na to: aby żadnych biletów ani do niego, ani od niego nie odbierali, przez ten wszystek czas wszelkie żądania jego i prośby odrzucali, i co mo-gło być najprzykrzejszego wyrządzali, aby sobie zbrzydził to miejsce i poddał się ich woli. Z tym wszystkim Xżę tak był stateczny w swojem przedsięwzięciu, iż wo-lał najsroższą cierpieć niewolę, niżeli się poddać onym. Tymczasem kuratorowie dwadzieścia ludzi wybrakowanych umyślnie z regimentu Szachowskiego zwerbowali do jego straży (: pozwoliwszy na to miejsce tylko z dóbr Xiążę-cych wybrać :) i ściągnęli ułanów królewskich, którzy za miastem ukryci czekali, dla assystencyi Xcia, poczyni-wszy potem wszelkie przygotowania do wyjazdu, weszli do Xcia i w oczach jego kazali ludziom wszystkie sprzęty zabierać, i na bryki pakować, reszte zaś poza-mykawszy wszystkie pokoje zostawili go w jednym, nie zostawiając żadnej rzeczy do wygody jego. Wytrzy-mawszy go w tym stanie przez dzień cały i noc, Na-zajutrz to jest 15 Maja o czwartej z rana JP. Kaszte-lan Woynicki Ożarowski wszedł do pokoju na cze-le Kuratorów. i rzekł groźno: „Już też czas wyjeżdżać Mości Xiążę!" na co ten gdy się spytał: Co W. Pan

masz że prawo do mnie?" odpowiedział kasztelan: "Je-
stem na to od Króla zesłany, jeżeli Wasza Xcia Mość nie
zechcesz dobrowolnie, to cię gwałtem wezmę." Xiążę
rzekł: "Jaką mocą świecki może czynić gwałt du-
chownemu?" Kasztelan zawołał: "Oto każę przyjść dwu-
nastu klerykom (: którzy już byli gotowi :) to cię we-
zmą i wnet wyprowadzą." Natenczas Józef Sołtyk, brat
starszy Szambelana skłócony się z Kasztelanem krzyknął:
"Ktokolwiek się odważy tknąć niego ~~brata~~ Stryja, to mu
ręce poobcinam." Potem oderwał się J. X. Sekretarz Kor.:
"Niech wychodzi Mości Xiążę! poprzysięgam iż ci nie damy czy-
nić krzywdy"; stąd gdy powstała wrzawa i poczęli się
traktować zelżywemi słowy, Xiążę sam począł ich godzić
i wstrzymywać od zapalczywości. Na ostatek wzią-
wszy Xcia pod rękę zaprowadzili do karety, do której
wsiadł z nim X. kustosz Koron. i P. Szambelan jako
autor tej całej roboty, w koło karety asystowali
ułani z dobytemi pałaszami z ostatnią hańbą pro-
wadząc jakby największego kryminalistę i aresztan-
ta. Gdy Xiążę wyjeżdżał, po wszystkich bramach lud
zgromadzony czekał i uklękujący prosił z płaczem
o błogosławieństwo, które mu chętnie dawał, nie poka-
zując żadnej po sobie niespokojności. Po traktacie

nawet ludzie ze wsi zgromadzali się i ubiegali oglądać już ostatni raz swojego pasterza, ale mówić z nim nikomu nie dozwolono. Ta jest cała historya (: ominąwszy tysiączne okoliczności) tak bezbożnego, tak gwałtownego i niesprawiedliwego obejścia się Kapituły z Xiążęciem Kajetanem Sołtykiem biskupem Krakowskim, którą ja piszę z wylaniem łez obfitych, a potomność czytać będzie z zadziwieniem, jak mogła tak daleko wygórować złość, niewdzięczność i barbarzyńska dzikość w wieku ośmnastym tak oświeconym.

Dyaryusz

opisujący wzięcie X. Kajetana Sołtyka Biskupa z Zamku Krakowskiego do Kielc r. 1782.

Niechcąc JO Książę biskup krakowski przyjąć kuratoryi od Króla Jmci podpisanej, gdy odwoływał się do Stanów Rzeczypospolitej, kuratorowie zaczęli obmyślać o sposobach wyprowadzenia jego z Krakowa do Kielc, i umówili się z sobą, jeżeliby nie chciał dobrowolnie, wtedy przez przymus go wsadzić do karety i wywieźć incognito z Krakowa; jakoż tak się stało. Najprzód w wieczór zjechali się kuratorowie do niego chcąc wyrozumieć Księcia, czy wyjedzie do Kielc; a gdy nic nie poznali z jego chęci, wyszli od niego, a Książę Jmć nic nie śpiąc całą noc, przeczuwał tę zdradę, która go nazajutrz potkała. Nie śpiąc Książę noc całą kazał sobie dać jeść o godzinie czwartej zrana, w tem wchodzą kuratorowie i z nimi Kasztelan Wojnicki Ożarowski odezwawszy się temi słowy do niego: „Już czas też wyjeżdżać Mci Książę." odpowiedział Książę: „Jakim prawem WPan każesz mi wyjeżdżać?" na to Kasztelan: „Takiem prawem, jakie mam z woli Króla Jmci." Książę mówił dalej: „jakim prawem może czynić gwałt świecki duchownemu?" Kasztelan z furyą odpowiedział: „o to takim: że cię każę wziąć dwunastu klerykom i wyprowadzić." Tenże Pan Kasztelan kazał go officerowi brać za rękę, w tem, gdy officier posunął się, Ksiądz Sekretarz Krakowski synowiec jego, odepchnął officera i mówił: „Nie wychodź WXMość, niedamy Księcia krzywdzić." Tu zrobił hałas wielki w pokoju, Księdza sekretarza wyprowadzono, a Pan Sołtyk, kolligat jego odezwał się temi słowy:

„Ktokolwiek mego stryja dotykać się będzie, ręce i nogi poodci-
nam.” Gorliwość tego poczciwego pojedynczą nic nie znaczyła. W
tym krzyku Książę biskup wstał i mówił: „Dajcie WMPanowie
pokój, umiałem więcej cierpieć, będę i to dla miłości Boga cier-
piał.” Jak tylko wstał z stołka, kuratorowie zastąpili od stoł-
ka, żeby więcej nie siadał, a w tym pokoju nie był tylko jeden sto-
łek. Obejrzał się Książę, że już nie jest nawet wolen na stołku
siedzieć, rzekł: „idę i wsiadam;” idąc po schodach zatrzymywał się
jakby przeczuwał to wszystko, co się z nim w Kielcach dziać
miało, i w samej rzeczy dzieje. Umyślnie jego wywieźli rano
o czwartej dla tłumu ludzi, ale i tak był w mieście, tylko że tych
kupiących się ludzi oszukali, bo go nie wywieźli tą drogą, któ-
ra jest publiczna przez miasto, ale manowcami przez przed-
mieście. Assystując jego były, najprzód kuratorowie w kare-
cie, a potem z dobytemi szablami ułani około karety. W dro-
dze z nikiem jemu nie dozwalali się widzieć, wyjeż-
dżały damy krakowskie przed karetę jego, ale gdy się zbli-
żały do książęcej karety kazali kuratorowie prędzej jechać
i zasłaniali kapeluszami twarz Księcia biskupa, aby
nie widział kto to jest i nie poznawał swoich przyjaciół.
Przywieźli go do Kielc najcięższą i bardziej tyranizującą niż
w Moskwie niewolę, tam zaraz znaleziono z Wołczickiego
Regimentu ludzi 40 i wszędzie przy drzwiach dublowane wart-
y. Obchodzą się z nim jak z ostatnim złoczyńcą, nikomu
nie wolno bywać, jemu nigdzie nie wolno wyjeżdżać, w
trzech tylko pokojach ma miejsce chodzić, dadzą mu jeść
o dwónastej, a gdy nie chce o tej godzinie jeść, biorą ze stołu
i więcej nie dają, aż na kolacyą; a gdy podobnie kolacyi o na-
znaczonej godzinie nie chce jeść, więc toż samo czynią, co i na
obiad, a tak cały dzień głodny. Wina mu podają, szukając jego

własnej zguby, nie tylko na Mszą, ale i do Kościoła nie wolno
mu iść; a gdy prosi Kuratorów, aby mu pozwolono mieć mszą,
odpowiadają mu: „jak ty, waryacie, śmiesz o to prosić." Drzwi
mu pozamurowali do ogrodu, a teraz już i okna. Przyjechał
do niego mieszczanin krakowski, i przez jakiś przypadek
wszedł do niego, padłszy mu do nóg, prosił go o podpisanie
długu na skarb jego zaciągnionego. Książe go mile przyjął
i deklarował mu wszystko, tymczasem gdy go winem często-
wał, Kuratorowie wpadają z żołnierzami, mieszczanina biorą
za barki i mówią do niego: „jakim prawem tu wszedłeś." Książ-
żę ci wielce ujmował się mieszczanina, mówiąc, że nie
dam go wziąść." Kuratorowie Księcia odepchnęli, mieszczani-
na wyprowadzili na dziedziniec, wzięli między karabiny
i dali czterdzieści kijów. Ten zbity w miasteczku Kielcach
obdukcyą uczynił, i przywiózł do Magistratu Krakowskiego.
Magistrat upominając się podobno nic nie wskóra, bo Kan-
clerz i na ich manifest odpowiedział, że jeszcze Monarsze
nie zagoiła się ta rana, którą uczynili podczas Czarne-
ckiego Konfederacyi w Krakowie. – Książe biskup wołał
na miłość Boga, aby go nie bili, ale słowa Księcia bisku-
pa nic nieznaczyły. Tyle jest jeszcze donieść niegodziwych po-
stępków, których nie wypisuję. Boję się tylko, aby to ucie-
miężenie i tak straszna niewola Księcia biskupa Kra-
kowskiego, nie przyprowadziła do ostatniej zmysłów alte-
racyi, a przez to i do prawdziwego pomieszania, a mnie do do-
niesienia WCMci, że Książe biskup już aktualny waryat.–

Kopia listu albo raczéj głupiego, nierozum„
nego, ze wszech miar niegodziwego (a od całe„
go świata z wielką wzgardą i urąganiem się
nad tymi głupcami, co się ważyli podpisać
go) paszkwilu, Kapituły Krakowskiéj do J.O.
Xiążęcia JMci Kajetana Sołtyka Biskupa
Krakowskiego de die 8 Februarii Anno 1782
in stuba capitulari.

Z wielkim smutkiem zapatrujące się na
czynności dzisiejsze i sposób życia Jaśnie
Oświeconej Waszéj Xiążęcej Mości Dobrodzie„
ja, wzięliśmy rezolucyą uczynić Mu po„
winne, przychylne reprezentacye. Nie
wypełniamy tego przez delegatów, bo z
umartwieniem naszém mamy świeże
doświadczenie, jak J.O. W. Xiążęca Mość
Dobrodziéj i całą Kapitułę in corpore wpa„
dłasz, gdy wezwaną do siebie kilka godzin
z liberyą razem na sali wytrzymałeś

i niektóre osoby zgromadzenia naszego, wielkich zasług i dystynkcyj, sposobem sobie, Kapitule i tym osobom, nieprzyzwoitym traktowałeś. Co świat i Kraków cały myśli i mówi o stanie teraźniejszym J.O. W. Xcej Mości Dobrodzieja, kogożkolwiek rozsądnego zapytaj się, obliguj, aby szczerze odpowiedział, a zapewne się J.O. W. Xca Mć Dobrodziej nad zdaniem powszechności zadumisz. My capitulariter przekładamy, że J.O. W. Xca Mć prawdziwie chory, prosimy najuniżeniej, abyś pomyślił o najlepszej kuracyi. Gdy się doprasza o to Kapituła (która w pewnych przypadkach ma więcej prawa względem Biskupów nad samą tylko prośbę) Niechaj to JO. W. Xiążęcą Mość Dobrodzieja skutecznie w czynnościach jego zastanowi, przywiązanie nasze do J.O. W. Xcej Mci Dobrodzieja było mu podobno dotąd obroną, że ani pamiętne jeszcze jego postępowania w roku 1773, ani tak długie odludne zam-

knięcie się, nie ściągnęły dla J.O. W. Xcej
Mci Dobrodzieja przykrych konsekwen-
cyj. Masz J.O. W. Xca Mość Dobrodziey
wiadomości, iż o tém zamyślano, nie
są Mu tajne intencye J.O. Xcia JMci
Prymasa, podobno najsprawniej
ztąd spełzły te zamiary, iż wiedzia-
no i wierzono, że Kapituła stanie przy
J.O. W. Xcej Mci Dobrodzieju na obronę.
Są między nami, przed którymi o-
płakiwałeś stworznie J.O. W. Xca Mć
Dobrodziej czynności swoje wzmianko-
wanego roku 1773 z narzekaniem, iż
nie miałeś przyjaciela, któryby go był
zreflektował, dzisiaj Mu na tym nie
zbywa, gdy niniejsze od zgromadzenia
naszego odbierasz przełożenia. Nie ma-
my zaś wymieniać J.O. W. Xcej Mci
Dobrodziejowi, per extensum wielu
partykularności, któremiś teraz ho-
nor swój i Kapituły pokrzywdził,
któremiś się na urągania nieprzy-
jaznym podał, obawiamy się albowiem
aby zwierciadło tych znagła J.O. W. Xcej

Mci Dobrodzieja wystawione, a zsąd na-
łożona uwaga, nie sprawiła jakowej re-
wolucyi w sziacownem a dla nas pożą-
daném zdrowiu Jego. Ale możemy
jednak zamilczeć sceny wtorkowej
wystawionej z zapisania tych koad-
jutoryi, a wszystkich nieprawnych
właśnie upodobało się J. O. W. Xcej Mci
Dobrodziejowi zrobić igrzysko z urzą-
dzenia kapituły, które nam świecący
aż nadto wyrzucają. Musieliśmy za-
pobiedz w aktach naszych, aby żadna
z takowych nieprawnych koadjutoryi
skutku nie wzięła. Gdy partykular-
ni zapisujący potomoli prawa, nale-
ży do kapituły dopilnować się, aby te
przestępstwa przynajmniej bezskute-
czne były. Pomyśl J. O. W. Xcia Mci Do-
brodziej który moment, w jakim sta-
nie jesteś; nad jaką przepaścią stoisz
Znasz doskonale kapituł prerogaty-
wy, prawa i obowiązki. Gdybyś J. O.
W. Xcia Mci Dobrodziej za temi naszemi
reflexyami nie odmienił sposobu

będziesz nam się godziło zostawać w słabej i naganney indiferencyi, a gdy-by się Kapituła wychodząc z nieczułości, chwyciła środków prawem sobie przy-pisanych, cóż za Konsekwencye dla J.O. W. Xcej Mci Dobrodzieja zostają. Nie wciągajsi nas J.O. W. Xca. Mć Do-brodziej w takową Konieczność, odda-laj od nas ten najprzykrzejszy w przej-rzaniu dla nas przypadek, supliku-jemy najusilniej. Te same prozby nie-chaj przekonywują J.O. W. Xcą Mć Do-brodzieja, że mu winnego przywiąza-nia dochowujemy, bo gdybyśmy go w sercach naszych nie mieli, czyliżbyśmy się tej usilnej i respektującej represen-tacyi chwytali, coby nam było po tej troskliwości, kiedy nam prawo docze-wane inną drogę wskazuje. Zadziwi J.O. W. Xcą Mć Dobrodzieja i sposób podpi-sania się wszystkich, do czego się dekre-tem obowiązali już dla tego, abyś J.O. W. Xca Mć Dobrodziej wiedział, że Kapituła obra-dy generalne sprawująca tak myśli, już dla

tego, aby się jeden podpisujący nie expo-
nował na jego impeta, od której się te-
raz J. O. W. Xca Mć Dobrodziej tak Patwyn
okazujesz. Donosimy także, iż dla uni-
knienia indygnacyi J. O. W. Xcyj Mći Do-
brodzieja, osądziliśmy potrzebę, aby
osoby kapitulne u J. O. W. Xcyj Mći Dobro-
dzieja nie bywały, ale jeżeli będziesz miał
od którego z nas interes, abyś mu in
scripto posłał. Przyjmij że W. Xca Mć od
nas te nasze reprezentacye w tym du-
chu, w którym my je piszemy, to jest:
dla własnego dobra swego, dla uniknienia
okropnych dla siebie konsekwencyj.
Supplikuję się o to wyznawający się z naj-
głębszym respektem

Illustrissimae Celsitudinis Vestrae
Capitulum cathedrale cracoviense
F. Połkański Suffr.
J. Bieńkowski Scholasticus
N. Wybranowski Can.
T. Michałowski Can.
T. Gorzeński Ref. Reg. Can. Cr.
C. Wodzicki C. C.

A. Wycratkowski C. C.
Fr. Minocki U. J. D. C. C. C.
J. Olechowski Archidioec Cath. C. Praeses
Josephus Gorzeński Cancellarius
Venceslaus Sierakowski C. C.
Casimirus Bodurkiewicz C. C.
Antonius Żołędziewski C. C.
Casimirus Ostrowski C. C.
Paulus Olechowski C. C.
Ignatius Skarbek Wojczyński

Manifest

Macieja Hr. Lanckorońskiego Wojewody bracławsk. z powodu uwięzienia X. Kajetana Sołtyka Biskupa krak. przez Kapitułę, pisany w Motkowicach d. 25 Lutego 1782.

Niżéj podpisany Maciéj Hrabia z Brzezia na Zwańcu, Wodzisławiu i Jagielnicy Lanckoroński, Wojewoda bracławski, Kawaler Orderu Orła Białego, gdy odbieram okropną uszy i serca obywatelskie przerażającą wiadomość, że w tych dniach w mieście Krakowie nadzwyczajna i dotąd niepraktykowana na osobie JO. Xcia JMci Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego Xięcia Siewierskiego jest wykonana gwałtowność to jest, że w Narodzie Wolnym, na łonie swojej Ojczyzny w czasie pokoju w stolicy Królów, w własnéj dyecezyi, współ-Obywatela, Senatora Biskupa i Pasterza swego bezprawnie i nieprzyzwoicie nie bez publicznego zgorszenia w areszt wzięto i w Seminaryum Zamkowém osadzono, przez który postępek, że Senatora, Biskupa i współ-

Obywatela wolnego uciemiężono, Prawa
Kardynalne przestąpiono, wolność,
bezpieczeństwo i swobody obywatelskie
pogwałcono. Przeto jako Obywatel Wo-
jewództwa Krakowskiego i jako Sena-
tor Praw Kardynalnych strzegący, w do-
pełnieniu obowiązków przysięgi mojéj:
quidquid nocivi scivem avertam aut me
opponam — przeciwko tym wszystkim,
którzykolwiek do tego uczynku, bądź
radą, bądź pomocą wchodzili i wypeł-
nili o wzięcie i uciemiężenie Senatora
Kolegi mego, o przestępstwo Praw o po-
gwałcenie wolności i bezpieczeństwa o-
bywatelskiego manifestuję się i prote-
stuję zostawując drogę tę wszystkie
bezprawia temu, z kim i gdzie będzie
należało, a że dla okoliczności moich
w tym czasie do akt publicznych do-
jechać mi przytrudno dlatego ni-
niejszy manifest ręką moją podpi-
sany, daję zupełną moc i władzę sy-
nowi memu do Ziemstwa lub Grodu
Krakowskiego sposobem oblaty po-
dać lub inny podobny imieniem mo-
im uczynić.

Dan w Moskowicach Dobrach mo-
ich Dziedzicznych d. 23 miesiąca
Lutego R. P. 1782

Intimatio

Mathiae Garnisz Episcopi Chelmensis, Commissarii delegati, de peragenda inter Episcopum et Capitulum Cracoviense, commissione d. 27 Februarii 1782, publicata.

Mathias Garnisz Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Chelmensis qua vicarius Episcopus a Celsissimo et Reverendissimo Principe Primate Regni Poloniae et M. D. Lith. Archiepiscopo metropolitano Gnesnensi ad intra scripta specialis delegatus Commissarius.

Admodum reverendis, venerabilibus, honorandisque viris etc. tenore praesentium requirendis, Salutem in Domino, et nostris imo verius Celsissimi Domini Metropolitani, firmiter obedire mandantis. Noveritis, quod cum totam Poloniam et praesertim Provinciam Gnesnen-

p. 23

sem tristes rumores impleverint,
quia parte ex una Celsissimus et
Reverendissimus D. Cajetanus Sołtyk
Episcopus Cracoviensis Dux Severiae
infirmitate animi laborans, va-
rias inconvenientias ex causa hu-
jusce infirmitatis in persona
sui urbi huic Cracoviensi exhibuerit,
scandalum et admirationem pa-
rientis; parte ab altera, quia Re-
verendissimum Capitulum cathedr.
Crac. de regimine et ordine dioe-
cesis tam Eplae sollicitum, agnita
Celsissimi et Reverendissimi Domi-
ni infirmitate, inhaerendo prae-
scriptis Sacrorum Canonum, eun-
dem Celsissimum Episcopum ex hoc
capite inhabilem ad sustentandam
regiminis molem declarando, rebus-
que summe afflictis providendo,
ad assumenda dioecesis et episcopa-
tus gubernacula Celsissimum Prin-
cipem Episcopum Plocensem usi

Coadjutorem invitavit. Cumque inde inter praenominatum Episcopum Cracoviensem et Reverendissimum suum Capitulum plures circumstantiae emerserint, ecclesiam et religionem affligentes, delatae fuerunt per Celsissimos, Illustrissimos et Reverendissimos Dominos comprovinciales Episcopos instantiae ad Celsissimum et Reverendissimum D. Metropolitanum, ut aliquem ex vicinis Episcopis, ad indagandum super his omnibus, quae Cracoviae ex causa supra dicta acciderint ac iis omni meliori modo providendum ad locum loci designaret. Cum itaque hujusmodi provinciam Celsissimus et Reverendissimus Metropolitanus nobis commiserit per specialem delegationem die 13 mensis Februarii subscriptam (de qua futuro in termino plenam faciemus) ac cum in se-

quelam hujus modi delegationis ad praemissos effectus huc Craco„ viam personaliter descenderimus; proinde citamus, monemus et re„ quirimus reverendissimum capi„ tulum cath. quatenus pertlegitimum procuratorem feria 6 sequen die 1ma Martii, coram nobis in solita nostra residentia compareant, ad videndum et audiendum, juris„ dictionem nostram metropolita„ nam commissorialem fundari. Tum ad producendum articulos, facta et circumstantias enuclé„ antes, et infirmitatem mentis celsissimi Principis episcopi cra„ coviensis, probantes atque ad hosce articulos omni genere probationis deducendum; denique ad suos passus et progressus contra celsissimum episcopum factos motivis et ratio„ nibus canonicis justificandam. Caeteraque pro exigentia casus et ne„

gotii ad mandatum nostrum, facien-
dum; quaerendum et exequendam. Ci-
tantur uno eodemque praesentium
contextu, ad instantiam praememo-
rati reverendissimi capituli craco-
viensis testes necessarii, tam de cle-
ro, quam de Christi Fidelibus rerum
et circumstantiarum bene gnari ad fa-
ciendum coram nobis vel nostris dele-
gatis, si eos deputare necessarium ad-
invenerimus curatorias depositiones,
super factis et articulis infirmita-
tem celsissimi episcopi cracoviensis
enucleantibus, atque omnia praemis-
sa peragenda terminum commissio-
nis nostrae a die 1 Martii ut supra
inclusive, in relevandum semper
quotidie (exceptis diebus dominicis)
protractum, currentem, et servatum
esse de jure intimamus. Eosque pro
currenti et quotidiano, duraturum,
donec opus commissionis absolveri-
mus, quod ut omnibus innotescat

copias praesentium ad valvas Stubae capitularis affigi, et alias legalitates, testibus citatis praesentari, citatosque a tergo earum per legitimum executorem connotari mandamus. Caeteraque etc. certificantes etc.

Datum Cracoviae nostra in residentia, die 27 mensis Februarii 1782.

Mathias
Episcopus, Commissarius metropolitanus.

Rescriptum

Stanislai Augusti Regis Poloniae ad expediendam commissionem ratione infirmitatis mentis Cajetani Sołtyk episcopi Cracoviensis.

Varsaviae, die 5 Martii 1782.

Stanislaus Augustus Dei gratia Rex Poloniae etc.

Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis expositum nobis fuisse, non sine gravi animi nostri moerore per consiliarios lateri nostro assidentes, quod admodum reverendus in Christo pater, D. Cajetanus Sołtyk episcopus cracoviensis infelici casu, ad eum infirmitatis statum redactus sit, ut de pleno ejus usu rationis dubium quoddam moveatur, eaque de ratione svasu seu auxilio V. Capituli cracoviensis cura tam restaurandae salutis, quam conservandae suae personae in loco seminarii cracoviensis

degat. Cum autem nobis perspectum etiam sit, quod Reverendissimus in Christo Pater D. Antonius Casimirus Ostrowski archi-episcopus gnesnensis, legatus natus, regni nostri ac magni ducatus lith primas, primusque princeps pro jure suo metropolitano Cracoviam admodum reverendissimum in Christo patrem Mathiam Garnysz episcopum helmensem designaverit, et oportuna authoritate ad componendos motus, qui ecclesiam cracoviensem distrahunt, munierit, proinde nos inhaerendo constitutioni anno 1630 pro jure nostro majestatico, admodum reverendos in Christo patres, Antonium Okecki posnaniensem et regni nostri supremum cancellarium, Mathiam Garnisz helmensem episcopos, Magnificos Mathiam Sołtyk, sandomieriensem, Basilium Walicki raveusem palatinos, Adamum Łącki sandomiriensem, Petrum

Ozarowski wojnicensem, Thomam Ostrowski czermensem, castellanos. Generosos Franciscum Szymanowski regentem cancellariae nostrae et Michaelem Walewski succamerarium palatinatus cracoviensis deputandos esse censuimus praesentibusque deputamus, injungendo iisdem, ut quanto cyus Cracoviam se se conferant, personamque valetudinariam videant assumptoque uno vel pluribus medicinae Doctoribus: dummodo tres adsint examineant: utrum sit compos rationis, quantis sit subjectus intervallis, a quo non tempore signatticus iisdem sit subjectus inquirant, de factis immediatis, a testibus fide dignis percontentur, iisque perpensis, utrum sit in statu tam proprias, quam ecclesiae suae diaecesis res bene gerendi, sensum suum aperiant, eundemque una cum inquisitionibus in ocluso rotulo ad cancellariam regni

remittant. In quorum fidem prae-
sentes manu nostra subscriptas,
sigilloque regni communiri jussi-
mus.

Datum Varsoviae die 5 mensis Mar-
tii 1782 regni vero nostri 18vo anno.

Stanislaus Augustus Rex

Locus sigilli minoris cancellariae
regni.

Literae quibus deputantur Commissarii inquisi-
tionis inter Admodum Rdum P. Caietanum
Sołtyk Episcopum Crac. sitne in pleno usu
rationis suae?

Ignatius Janiszewski S. Reg. Maj.
et Sigilli R. Minoris Regni Secretarius
mpp.

Manifest

X. Kajetana Sołtyka Kanonika Katedr. Krak. z powodu uwięzienia X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. przez Kapitułę, do aktów ziemskich krakowskich d. 2 Kwietnia 1782 wniesiony.

Przed aktami niniejszymi ziemskimi województwa krakowskiego osobiście stanąwszy J. W. JMC X. Kajetan Sołtyk, sekretarz W. koronny, kawaler orderu św. Stanisława, takowy podał akcess do manifestu J. J. W. W. wojewody sandomierskiego i kasztellana zawichostskiego Sołtyków, stryjów swoich, podpisem ręki swojej stwierdzając następujące słowa:
Strwożony odgłosem zamachów na uciśnienie stryja mego J. O. Xiążęcia Jmci biskupa krakowskiego spieszyłem dniem i nocą z zagranicy, na ratunek biskupa, senatora, obywatela i stryja, z niedościgłych rozrządzeń wszechmocnej władzy, zastałem wykonanie to, czemu własnemi przypatrując się oczami, wierzyć mi jeszcze

p 30

trudno zgwałcenie prawa duchownego i świeckiego, wdzięczność i przywiązanie sprawiedliwe, krwie związki najbliższe, chęć ratowania gorąca, niemożność nieodwłocznego wydźwignienia, dany nareszcie przykład gwałtu, do rozpaczy przyprowadzić by powinny; lecz posłuszeństwo prawu, nad to późniéj dla czułéj duszy, sprawiedliwości czekać karze. Téj jak szukać każdy dobry obywatel powinien, tak ja będąc w nadziei nie ochybnéj jéj odstąpienia, łączę się i przystępuję we wszystkiem do zaskarżenia J.J.W.W. Macieja wojewody sandomierskiego i Tomasza kasztelana zawichostskiego Sołtyków stryjów moich przed aktami grodzkimi nowomiejskimi d. 4 miesiąca Marca, roku niniejszego 1782 uczynionego i do akt niniejszych tegoż miesiąca i roku do oblaty podanego

Kajetan Sołtyk
Sekretarz W. Koronny mpp.

Extractum ex Actis Terrestribus Crac. feria 3tia post Festa solemnia Paschae proxima die sc. 2 Mensis Aprilis A. D. 1782.

Punctum Decreti definitivi Commissionis Metropolitanae sub die Mercurii 3 mensis Aprilis A. 1782 Cracoviae lati, quo ad categoriam locationis Celsissimi Principis Episcopi Cracoviensis in Seminario arcensi.

Lubo Kapituła twierdzi iż ostatecznie do tego kroku była zmuszoną, aby Biskup pozbawiony rozumu nie szkodził sobie, religii i Kościołowi, i aby dla zdrowia pozostał w Seminarium, na co Biskup zezwolił jak to dowodzi Konkluzyja z d. 23 Lutego 1782; gdy jednakże Canon „Pastoralis, De clerico aegrotante in 6to" na który się Kapituła powołuje, tylko o obiorze Koadjutora wczasie choroby mówi; a nie zaś o zamknięciu Biskupa; lubo też Kapituła z Kanoników z grona swego do strzeżenia Biskupa przeznaczyła – gdy zaś Biskupa w miejscu ciasnem i godności biskupiej, rodowej i senatorskiej nie odpowiedniem umieściła: stała się więc winną w tej mierze. Przetoż stanowimy, aby wszyscy Kanononicy z Kapituły którzy byli d. 23 Lutego w Kaplicy Seminarium zamkowego i biskupa dozostania tamże zmusili – przez miesiąc odbyli rekollekcyje w jednym z klasztorów Krakowskich lub okolicznych począwszy zaraz po Kapitule generalnej S. Stanisława bisk. i codziennie przez czas rekolekcyi

psalmy pokutne odmawiali. Prócz tego powinna będzie Kapituła dla złagodzenia swego czynu dać na przyszłą bliższą Kapitułę Św. Stanisława 6000 grzywien na jałmużnę, którą to zawyrokowaną jałmużnę do Szpitala S. Barbary przeznaczamy. Wreszcie skoro Biskup zdrowie odzyska ma Kapituła uroczyście Biskupa słowem i piśmiennie przeprosić z tem nadmienieniem iż go nie przez złości prywatną lecz jedynie z troskliwości o jego zdrowie w Seminaryum przytrzymali. Prócz tego wydajemy oddzielną ordynacyję co do osoby Biskupa i co do jego leczenia.

List

Piotra Małachowskiego Wojewody Krak. imieniem Obywatelów Województwa Krak. w sprawie X. K. Sołtyka Biskupa Krak. do Króla Stanisława Augusta d. 3 Aprilis 1782 pisany.

Ile razy przychodzi mi pisać do W. K. Mći z pomiędzy obywatelów woje„wództwa krakowskiego, tyle razy będę ponawiać dzięki przed tronem Jego, że mnie postawił w środku tych oby„watelów, którzy przywiązani do reli„gii, króla i praw ojczystych, nie mają innego gorliwości swojej celu, jako ubespieczać władzy tychże i powa„gi.

Tak czysto myśląc są zawsze czuli, gdzie tylko praw naruszenie postrze„gają, że zaś nad powinność obywatel„ską, nic ich więcej chełpliwie nie uwodzi, ani popędliwie zapędza, dla tego znają ten termin, przy którym cnota spocząć powinna.

Nie poganiłeś W. K. Mć czułości oby„watelów w niepraktykowanym przy„

p. 31

padku, wzięcia przez kapitułę książę-
cia biskupa krakowskiego i owszem
dając dowody miłości swojej, tém więk-
szej dla narodu, im pilniej prawo
swoich ostrzega. Wyciągnąłeś natych-
miast rękę swoją i użyłeś mocy z
prawa sobie nadanej. Sam Królu do-
tkliwie czując, zachęcasz przykładem
swoim do tego inne jurysdykcye.
Byłby niewdzięczny obywatel, gdyby
nie dziękował Panu Miłościwemu za
tę ojcowską troskliwość, a nie samo
tylko ubespieczenie praw byłoby
dowodem, gdyby zasilaniem W. K.
Mli ostrzeżonego swego nie uspoko-
jał umysłu. Przyjmiesz W. K. Mć
mile do serca swojego to szczere
oświadczenie obywatelów, a ich nieska-
zitelnej dla siebie wierności, tém
mocniej upewnionym zostaniesz
im więcej doświadczać będziesz, że
gorliwością przy prawie, a nie nad
prawo wyniesioną swobód swoich
pilnować będą.

Veniens personaliter ad acta praesen-
tia, terrestria palatinatus cracovi-
ensis Gen: Theodorus Lowczoski Do-
bek thesaurarida bractaviensis in-
frascriptas sacrae Regiae Majestatis
rescripti super additionis curatoriae
literas celsissimo, illustrissimo et re-
verendissimo Cajetano Soltyk, episcopo
cracoviensi, Duci Severiae in papyro
a thesauro regni in quota aureorum
nummorum 4. signata, datas, manu e-
jusdem sacrae Regiae Majestatis sub-
scripta, sigillo minoris cancellariae
Regni communitatis, actis praesen-
tibus ad ingrossandum obtulit, de te-
nore sequenti:

Stanislaus Augustus Dei gratia Rex Po-

loniae etc. significamus praesentibus literis nostris quorum interest uni-
versis et singulis, quod cum ad mentem legis 1638 rescripto nostro de data ejus 5ta mensis Martii anno nunc curren-
ti, designati commissarii (fusius enar-
rante actu toto inquisitionibus, qui in cancellaria regni deposito) plane nos informant, admodum reverendis-
simum in Christo Patrem Cajetanum Sołtyk, episcopum cracoviensem ad eum infirmitatis statum esse redac-
tum, quod non valeat bona ipsius concernentia recte administrare.
Imo mentionati admodum reverendi, magnifici ac generosi commissarii in apertione sensus sui atte dictum admodum reverendissimum in Christo Patrem episcopum cracoviensem, ex ratione aberratorum sensuum non esse in statu propria gerendi nego-
tia, tanto magis officiis pastorali-
bus praeesse plane attestantur. Quare

pro supremo nostro patrocinio inni-
tendoque mentionatae anni 1630 consti-
tutioni, faciendum esse duximus, ut eidem
in curatores magnificos Petrum Mała-
chowski cracoviensem, Mathiam Sołtyk
sandomiriensem palatinos, venerabiles
Adamum Przergbski, custodem coronarum
Regni, canonicum cathedralem cracovi-
ensem, Michaelem Sołtyk decanum
cathedralem cracoviensem, daremus et
assignaremus, prout quidem damus
et designamus praesentibus literis no-
stris dantes et concedentes eisdem cu-
ratoribus plenam et omnimodam fa-
cultatem, potestatemque non tantum
bona quaevis per eundem possessa, ad-
ministrandi, gerendi, et gubernandi;
sed et summas ex processibus in-
choatis ad levandum provenientes.
(praevia earundem de lege requisitio-
ne, ac servanda securitate) levandi.
Singulariter autem et prae primis
injungentes, quo ad personam valetu-

dinariam morbo hocce deprehensam medicorum adductione consulendi; imo quaevis practicabilia me dia ad redintegrandam mentis ejus sanitatem, pro prima eis cura adhibendi; ceteraque quae bonos veros et fideles curatores, de jure spectant, exequendi et adimplendi. Quamprimum vero mentionatus admodum reverendus in Christo pater episcopus cracoviensis pristinae restituetur sanitati, praefati curatores bona omnia mobilia et immobilia, tam summas una cum calculo, ad mentem legis, eidem extunc restituere tenebuntur, salvoque peromnia, dato infelici casu, continuandi ejusdem, ad extrema vitae tempora morbi, jure sanguinis proximioribus successoribus, de gesta hocce curatoria in foro de lege competenti, calculo prae custodito. In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas, sigillo Regni com-

muniri jussimus.
Datum Varsoviae die 9 mensis Apri„
lis A. D. 1782 Regni vero nostri 18° anno
Stanislaus Augustus
Rex.
Locus sigilli minoris cancellariae Re„
gni Ignatius Janiszowski Sae regiae
majestatis et sigilli minoris Re„
gni Secretarius.
Pro cancellaria tu Illustrissimi et
excelsissimi domini Hyacinthi comi„
tis Nałęcz a Małachowice Małachowski
procancellarii Regni, radoszycensis,
grodecensis, sandecensis etc. capita„
nei sigillatum.
Quarum quidem rescripti literarum
originale idem offerens rursus ad se
recepit.

Rescriptum

Stanislai Augusti Regis Poloniae ad
Thomam Sołtyk Castellanum Zawicho„
stensem super additione curatoriae
Cels. Cajetano Sołtyk Ep. Crac.

Varsaviae d. 30 Aprilis 1782

Stanislaus Augustus Dei Gratia Rex Po„
loniae etc. Magnifice Sołtyk Castella„
ne Zawichostensis, sincere nobis dilecte
Gratiam Nostram Regiam. Quod cum non
sine gravi animi nostri moerore inni„
tendo Constitutioni Anni 1638 pro jure
nostro regali ad curatoriam super eo„
modum reverendissimo in Christo Pa„
tre Cajetano Sołtyk Episcopo Cracovi„
ensi non solum proximitas sangui„
nis jure, sed et publica aestimatione
ditatos viros provocaverimus (ennar„
rante id fusius mentionatae curato„
riae de data ejus die 9 mensis currentis
Aprilis Instrumento) sed quia Magnificus
Petrus Małachowski Palatinus Cracovien„
sis ob varias legalitates hancce curato„
ris functionem assumere recusat, pla„
neque in praemissis litteris suis ad nos
directis hocce manus in manus nostras

regias resignaverit, reliqui vero curato„
res desiderium suum sinceritatem ve„
stram pro loco resignantis collocandam
esse nobis exponunt; idcirco annuentes
hisce desideriis et supplicationibus
ad nos directis, quam optime persuasi
de profuso semper Patriae tum Fa„
miliae propriae merendi conatu, since„
ritatem vestram ad munerum curato„
rum assumimus, et superaddimus, re„
quirentes et expostulantes, ut munus
hocce, boni veri et fidelis curatoris,
junctim cum specificatis in Instru„
mento saepe dicto curatoribus, juxta
nexum, ligamentum, et obloquentiam
totius dicti instrumenti; in locum
Magnifici Palatini Cracoviensis assumas,
idque digne expleas, peractura est sin„
ceritas vestra pro Gratia nostra, et
officii ~~[illegible]~~ sibi commissi, debiti. In
quorum fidem praesentes manu no„
stra suprascriptas sigillo Regni com„
muniri jussimus.

Datum Varsoviae d. 30 Mensis Aprilis
Anno Domini 1782, Regni vero nostri
18vo Anno.

Stanislaus Augustus Rex

(L. S.)

Manifest

Województwa Krakowskiego przeciw Kapitule Katedr. Krak. z powodu uwięzienia X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak.

Przed Aktami niniejszymi ziemskimi Województwa Krak. osobiście przyszedłszy, niżej podpisani J. W. W. Senatorowie i Urodzeni, Urzędnicy i Ziemianie tegoż Województwa, Manifest rękami swymi podpisany podali w takowej osnowie:

Prawa gdy utrzymują związek społeczności a bezpieczeństwo i spokojność zapewniają tym, którzy się im podali, najpoważniejszą powinny być każdego obywatela twierdzą. Całość więc ich w najściślejszej mając pieczy, My Senatorowie, Urzędnicy i Obywatele Województwa Krak. i innych słusznie uznawszy, niezwyczajnie przypadkiem Senatora tegoż Województwa J. O. Xcia Sołtyka Biskupa Krak., gdzie do ordynowa-

nia Klerykòw był zjachał, imany i przy„
trzymany został, jak najuroczyściéj
przed Aktami Ziemskimi Krakowski„
mi oświadczamy, iż postępek ten pra„
wom Kardynalnym i najszczególniéj przy„
swobodom ojczystym sprzeciwia się. Ot,
warowana nam jest zasada przeciw
gwałtowności i spikniemu w słowach:
Neminem captivabimus, nisi jure victum
tudzież Konstytucya Anni 1768 między
prawami Kardynalnemi podobny wa„
runek ostrzegła. Nie wiemy, żeby było
publicznie przewiedzione prawo na
Xcia Biskupa Krak. co większa z widze„
nia i przeświadczenia nie uprzedzone,
go mówimy i nie znamy żadnych Jego
Kroków, któreby Prawu Krajowemu lub
Społeczeństwu, w którym sami z nim
znajdowaliśmy się przeciwne były.
Przecięż pomimo tych powszechnych
przekonań Kapituła Krak. przeciw„
ściniąca nowiem, nie tylko na osobę
J.O. Xcia I.Mci targnęła się, ale z Domu

Jego, Prawem Dziedzicznem posiadanego, majątek z sum^m milionowych, klejno„
tów i srebr w obfitości złożony, czę„
ścią jawnym, częścią ukrytym sposo„
bem na zamek wywozić kazała, z kla„
sztorów nawet, jakoto Norbertanek
i Franciszkanów ubespieczone depozy„
ta, za niedostępnym przymusem wyda„
ne być musiały, ale nierównie daléj uą„
tężenia swoje rozciąga Kapituła, gdyż
wziąwszy tegoż Pasterza w zmysłach,
jakośmy namienili, zdrowych, używa
najskuteczniejszych do pomięszania
onychże sposobów, tych zaś część wiel„
ka pewnie ukryta przed światem
zostanie, kiedy taż Kapituła, wyciąga
i przyjmuje przysięgi, od osób Pasterza
otaczających, jako też i od Obywatelów.
Że zaś dostrzegamy być samę tylko
Kapitułę aktorką takowych czynności,
wyczytać można w bilecie odpowie„
dnim JWW X. Archidyakona pod ówczas
prezydującego do JW. Wojewody Inowro„

Ławskiego die 28 Februarii adressowa-
nym i do aktów podanym, a jako oby-
watel pokoju nie mięszający obcych
rozdraźnienia, nie dający przyczyny
partykularnych, nie nagabający ca-
łości, Prawo mu zupełnie rządzenia
sobą i majątkiem zostawia. Prze-
to czuli na gwałtowność i krzywdę na-
szemu Województwu w osobie Senatora
jego wyrządzoną, na upośledzenie pra-
wa popełnione, a oraz baczni na nie-
bezpieczne konsekwencye, które takowy
postępek niechybnie ciągnie, ponie-
waż wznawia moc sądzeniów party-
kularnych nad osobami drugich, mani-
festujemy się zaświadczeniem prawne-
go o to czynienia, w miejscu z Prawa
przyzwoitém.

Andrzej z Moszczenna Nałęcz Moszczeń-
ski Wda Inowrocławski. — Józef Hr. z
Postawic Ankiewicz Kaszt. sandecki —
Franciszek Vitellius Żeleński, Kaszte-
lan Biecki. — Ignacy z Dembian Dembiń-

ski Łowczy Krak. — Hyacynt Bzowski Burgrab. Krak. — Teofil Załuski Starosta chęciński. — Fr. Dunin Starosta zatorski — Joachim na Raciborsku Morsztyn Sta„rosta stobnicki. — Antoni Hr. z Brze„zia na Wodzisławiu Lanckoroński ro„tmistrz chorągwi pancernej, Kawaler Orderu S. Stanisława. — Józef Hr. Wie„lopolski Kawaler Orderu S. Stanisława — Ignacy Hr. Wielopolski — Józef Mi„chałowski Sędzia grodz. Krak. — Szymon Weryeha Darowski Pisarz grodzki Krak. — Ignacy z Stadnik Stadnicki Starosta Nowo„tarski. — Franciszek Dembiński. — Woj„ciech Morsztyn — Marcin z Staz Staszki — Antoni Bobrownicki Miecznik radomski — Jan Kołłątaj Starosta trześniowski — Jan Karty na Raciborsku Morsztyn P. J. K. Mci — Józef z Wielkiejwsi Wie„lowiejski P. J. K. — Wojciech Mieroszew„ski Cześnik halicki — Sebastyan By„strzanowski Star. Chę. — Adam Pairyss — Jan Miroszewski — Stanisław Szemiowski —

Ignacy na Kluszewie Kluszewski – J. G. z Lu„
sławicz Taszycki – Gabryel z Kotliwa
Grzembski – Antoni Michalczewski –
Rejmund Korysowski – Augustyn Ko„
rytowski – Nikodem z Rudowa Rudow„
ski – Antoni Ryszkowski – Jan Za„
rembo – Kasper Drzewiecki – Józef
Błeszyński – Józef Charski – Józef
Górski – Józef Stanisław Zborowski:

Reces

Obywateli Województwa Krakowskiego od Manifestu przeciw Kapitule Katedr. Krakows. w sprawie X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. do Aktów ziemskich Krakows. d. 25 Czerwca 1782 r. podany.

Zapatrzywszy się na czuły Jaśnie Wiel-możnych Senatorów tudzież godnych Urzędników i Officyalistów Wojewódz-twa naszego pod dniem 1 Marca przed Aktami Ziemstwa tutejszego zażale-nie o przytrzymaniu J. O. Xiążęcia JMCi Kajetana Sołtyka biskupa kra-kowskiego przez kapitułę nastąpione; lubo wewnętrznie równo z nimi przy-kre cierpieliśmy wzruszenie, jednak dla zupeł-niejszego rzeczy porozumienia, od wyrazu publicznego wstrzymaliśmy się, a wyglądaliśmy tęskliwie, czyli sprężyny rządu krajowego od rozstrząśnienia i ukarania postępku takowego użyte nie będą; aliści doznaliśmy czułej zawsze

Najjaśn. Króla JMCi P. N. Mił. do utrzymania w karbach prawa i przyzwoitości opieki skutków, kiedy dla dojścia istoty zarzutu od Kapituły J. O. Biskupowi Krakowskiemu uczynionego na fundamencie prawa 1638 wyznaczona jest Komissya, który sam osób wybór żadnéj skazie niepodległych o sprawiedliwym zapewnia nas skutku. Co zaś do duchownych praw roztrząśnienia, niezaniedbała i Metropolitalna prawami swémi ugruntowana Zwierzchność zesłać z ramienia swego godnego delegata J. W. Garnysza Biskupa chełmskiego, jako Vicinum Episcopum, komu nie tylko poznania, ale i ukarania przestępstwa, jakie tylko w téj mierze pokazać się będzie mogło. Uspokojona w téj mierze tém bardziéj troskliwość nasza, kiedy co do zaświadczenia z Kommissyi J. K. Mci wypadającego przekonani jesteśmy, znając J. J. W. W. Kommissarzów grunt i charakter nieskazitelny, że sama rzetelność tam gdzie z prawa należy, jest doniesiona. Co zaś do ukarania przestępców, widzimy dowodnie, że

Jurisdykcya metropolitalna najmniejsze i nawet w przestępstwie nie opuszcza winy, gdy karę na kapitułę, zbyt w przytrzymaniu Biskupa i Senatora porywczą, a w ulokowaniu tegoż niewzględną, w celu zgromienia przestępstwa rozciąga. Co dekret w tejże Jurisdykcyi pod aktem d. 3 miesiąca Kwietnia dokładniej dowodzi. Domyślamy się zba raczej pewni jesteśmy, znając, że J. J. W. W. Senatorowie, urzędnicy i współobywatele Województwa naszego, jako szczególną w zażaleniu swojém pod aktem wzwyż wspomnionym miłość i troskliwość o dobro publiczne przed oczyma mieli, tak teraz także miłością spokojności publicznej zagrzani, nie tylko od swojego zażalenia dopełnionym uznają, ale nawet tém zażaleniem kłamnikolwiek, a może innym duchem i celem łączonem, wzruszać téj spokojności nie dozwolą. My zaś wspólnie téjże pożądanej spokojności krajowej zagrzani utrzymaniem za przewodnictwem czystego sumnienia i myśli naszej idący, oświadczamy się publicznie,

że gdy przestępstwa zmazane karą, pra„
to uzretka u nas zażalenia w tej mie„
rze upada przyczyna.
Działo się w rezydencyach naszych
Dni miesiąca Kwietnia roku 1782.

Józef z Janowic Chwalibóg
Skarbnik województwa krakowskiego.–

Romuald Kolumna Walewski–

Jan Strzyżewski–

Wincenty z Zakliczyna Jordan–

Piotr Celestyn z Gołuchowa Gołu„
chowski.–

Józef z Lubranca Dąbski–

Teodor z Zakliczyna Jordan–

Szymon z Janowic Chwalibóg
Podwojewodzy Powiatu proszowskiego.–

Marcin z Miłkowy Miłkowski–

Jan Nepomucyn Leliwa Twardzicki–

Stanisław Krzeczycki Mrożek–

Gabryel z Miroszewic Miroszewski–

Wincenty Dembiński–

Stanisław z Miłkowa Pruss Miłkowski–

Benedykt Ogonowski–

Hilary Rawicz Koseckі–

Antoni Łgocki —
Dydak Jastrzębski —
Benedykt z Bzor Bzarski Chambe-
lan J. K. Mci —
Alexy z Żórów Żarski —
Ludwik z Chronowa Chronowski —
Wincenty z Janowic Chwalibóg —
Tomasz z Janowic Chwalibóg —
Ban. Koszakowski —
Zygmunt Rawicz Kossecki —
Fraciszek Dembiński —
Alexander Gorajski —
Antoni Łączkowski —
Augustyn Zaręba —
Paweł Zieliński Burgrabia zamku Krak: —
Ignacy Linowski G. G. Krakowski —
Michał Grodzicki Kasztelan oświęcimski —
Stanisław Kostka Wielogłowski Burgrabia
zamku krak: G. W. Kr. — Józef z Michalczo-
-wa Michalczewski — Wilhelm Chwalibóg —
Ignacy Wielogłowski — Jacek z Miłowy
-Woli Miłowski — Jan Żarski — Piotr
Kościesza Jeziorkowski — Józef Sto-
chusłowski K. S. Krak. — Wojciech Zaręba —

Antoni na Kiedrzynii Kiedrzyński — Bartłomiej N. Trepka — Ignacy Pruss Głowacki — Stanisław z Chronowa Chronowski Burgrabia zamku Krak: — Karol Głębocki Podstarości Grodu Nowomiejskiego — Stanisław Kostka Chomętowski — Kazimierz Głębocki — Józef Antoni Straszowski — Floryan Straszowski — Kazimierz Kolumna Walewski Chambelan J. K. Mci — Franciszek Chomętowski — Andrzej Oraczewski — Felicyan Ciołek z Woźnik Woźnicki Chambelan J. K. Mci — Józef Chomentowski —

Józef Kolumna Walewski Podczaszy Województwa Krak: — Michał Wielogłowski — Jan Niewolski K. W. K. — S. Kiepski — Józef Tarnocki — Bonawentura z Osar Osarski Chambelan J. K. Mci — Wojciech na Dębianach Dębieński — Franciszek Wapiórkowski — Wawrzyniec Jaxa Otfinowski — Jan Jaxa Otfinowski — Wincenty Ogończyk Wysocki — Józef Mieradzki — Ignacy Chrościński — Michał Kiedrzyński — Józef Wielikowski — Józef Łodziński —

Jakób Olszewski – Jan Korycki – Wojciech Żarzki – Karol Trepka – Kazimierz Franciszek Trepka – Dom. Błeszyński K. W. K. P. S – Stanisław Fink – Józef Słocki – Wincenty Wiremberg – Józef Otfinowski – M. Komornicki – Maciej Błeszyński – Stanisław Odrowąż Podowski – Grzegorz Józef Kosiusza Klimowicz – Franciszek z Szyszkowa Baranowski – Dominik Borek – Teodor Rakusz Woińdzki Burgrabia Krak: – Alexy Remiszowski B. Z. Kr. – Michał Lew[illegible]ecki – Antoni Gorajski Chorąży parnawski – Kar. Wierusz Kowalski S. W. – Ludwik z Woli Kmita – Jan Nepomucyn Strzelecki – Stanisław z Rycza Crosnowski – Tomasz Gorajski Podkomorzy J. K. Mli – Jan z Nidlunicki decki – Antoni Korczak. – Mikołaj z Brzezia ~~[illegible]~~ Russocki W. M. Kr. – Wincenty Zakrzewski – Józef Rabczyński – Stanisław Wolczyński – Michał Rabczyński – Józef Krasiński –

Stanisław Lipski – Stanisław Krze-
szowski – M. Lipski – Ciołek z Wo-
źnik Woźnicki – Antoni Adamowski –
Mar. Bilski –
Kazimierz Wirzemberg – Jan Rat-
sztyński – Seweryn Szpinek – Józef
Ścibor Rylski – Michał Piekarski. ++
Józef Wielogłowski S. W. K. – Mi-
kołaj Gostkowski – Jan Zaniewski –
Józef Wielogłowski S. W. K. – Michał
Kownacki P. A. –

Manifest

Macieja i Tomasza braci Sołtyków z powodu uwięzienia X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. przez Kapitułę, do Aktów grodzkich Korczyńskich d. 4 marca 1782 wniesiony, a w Grodzie Krakow. oblatowany.

Do Urzędu Ksiąg i Akt grodzkich Staro-
ścińskich Nowo-Korczyńskich osobiście
przyszedłszy JWW. Maciej Wojewoda
Sandomierski, Starosta Szydłowski, Ge-
nerał Leutnant wojsk koronnych, Orde-
rów Polskich Kawaler — Tomasz, Kaszte-
lan Zawichostski Orderu S. Stanisława
Kawaler Sołtykowie Bracia między so-
bą rodzeni przeciwko Kapitule krako-
wskiej z czułą tkliwością niniejsze za-
noszą zaskarżenie:
Okropny wiekami niedoświadczony przez
wzięcie JO. Xcia JMci Kajetana Igna-
cego Sołtyka Biskupa Krakowskiego do
Seminaryum wtrącenie Osoby i mają-
tku sekwestrowanie na dniu 23 mie-
siąca Lutego nielitościwie wykonany
Kapituły Krakowskiej postępek jak
smutną i nieszczęśliwą wystawia epo-
kę, tak Familii Jego rozrzewnia i ni-

gdy nieukojonym żalem napełnia serca.
Cóż może być [illegible] jak słyszeć
i patrzeć na stan tego nieszczęśliwe-
go Pasterza, który o występek żaden
nie obwiniony, Ojczyźnie swojej wier-
ny, Dyecezyą z Urzędem swoim zgodnie
i czule rządzący, który niewinny, któ-
ry świeckim ani Duchownem Prawem
nie przekonany, z oczu ludu Kraju
całego z Łona Dyecezyi swojej z wzgar-
dą nawet samej religii, z Kościoła bez-
prawnie, bezbożnie pojmany, z wła-
dzy pasterskiej wyzuty, z majątku wsze-
lkiego bez względu na stan, wiek i osobę
w Ojczyźnie i Kościele zasłużoną odarty,
z honoru z najdelikatniejszej ludzi ży-
jących cząstki złupiony, los tak nie-
szczęśliwy nad samą śmierć przykrzej-
szy ponosi. Bodajże był obcą cierpiał
dłużej niewolę, bodajżeby był kończył
życie sam swoje, słodsze mu byłyby te
gorycze i lżejsze takie jarzmo, znośniej-
sza Familii boleść. Lecz na łonie Ojczy-
zny, w okręgu, wśród obywatelów, w sto-
licy władzy pasterskiej, od Zgromadze-
nia Kapituły swojej taką cierpieć gwałt,

równość, już też to łamie, targa, gwał-
ci wszystkie ludzkości prawa. Najwyż-
sza Opatrzność tak świat urządziła
cały, że wszystkich na świecie w ró-
żnym stanie i zgromadzeniu żyją-
cych ludzi pod przyzwoitą zostawia
zwierzchnością, wszyscy więc ludzie ja-
kiegokolwiek stanu swojej zwierz-
chności i sama każda zwierzchność
wyższą nad sobą władzę z powinnym
respektem znają uszanowanie i posłu-
szeństwo. Jeżeli każdy w szczególności
obywatel, życie, honor i majątek bez-
piecznie aż dotąd takim od wieków
trwającym utrzymywał porządkiem
Kapituła Krakowska ostrzega, w czém wy-
kraczającego Pasterza swojego czemu w
przyzwoitej zwierzchności i wyższej
nad Biskupami władzy nie przekony-
wa? czemu występków nie dowodzi?
czemu na Pasterza, na Biskupa, na Do-
broczyńcę swojego, okrutnego do myśli
swojej nie wyjednywa dekretu? Sama
za co bez prawa, bez przekonania, bez
sądu Pasterza swojego, któremu winna
z samego powołania respekt, które

mu zaświadczone Kapitule Krakowskiéj Łaski i Dobrodziejstwa winna wdzięczność, gwałtownie pojmuje i więzi. Nie znajdzie nic Kapituła Krakowska, w czemby Biskupa i Dobroczyńcę swojego obwinić mogła, sama nie zaprze téj prawdy, że dwudziestokilkoletnie Rządów Dyecezyi i Urzędu Biskupiego sprawowanie jest nienaganne, a zawsze cnotliwe. Nie oszczędza ten swojego majątku, bo wsparcia potrzebujących, bo ubogich potrzeby opatrywać umie, nie oszczędza ten zdrowia, bo w wieku swojém, co powinien jak Pasterz, co powinien jak Biskup przykładnie sprawuje. Miejsce wzięcia tego JMCi Biskupa Krakowskiego bezprawnego, bezbożnego i gwałtownego Kapituły Krakowskiéj postępku istotnym czyliż nie będzie świadectwem? Przyjechał do Katedry jak Biskup dla uczynienia Bogu przed Ołtarzem Ofiary, dla święcenia osób w Seminaryum będących, więzionym, sekwestrowanym i od Kapituły Krakowskiéj do Seminaryum został wtrąconym, o jakiż bez-

prawny, o jakiż gwałtowny, świat ca-
ły gorszący, bezbożny postępek! Je-
żeliż ten Biskup i Senator o Religią gor-
liwy, w sprawowaniu Urzędu przykła-
dny, w rządzeniu Dyecezyą naśladowa-
nia godny, w opatrowaniu Kościołów
i ubogich hojny, dla samej Kapituły
Krakowskiej nie oszczędny, tak przy-
krej od Kapituły swojej doświadcza
gwałtowności, a któremuż to Biskupo-
wi, któremu następcy wierność, posłu-
szeństwo i uszanowanie powinne
taż Kapituła zachować będzie chcia-
ła? Jeżeli bez przekonania, bez są-
du znakomitszym ludziom trafiać
się mogą tak okropne przypadki, je-
żeli niższa, wyższą gwałcić może
zwierzchność i władzę? Kto życia,
kto honoru, kto majątku będzie bez-
pieczny. Duchowieństwo, które przy-
kładem dla ludzi w stanie świeckim
żyjących być powinno, targnąć się
i rzucić na swojego Pasterza i Do-
broczyńcę ośmiela! Urąga się nieprzy-
jaciel Wiary, rozrzewnia się Obywatel
każdy, a żałący się wzwyż wyrażeni sw-

nu i całej Familii imieniem od powzię-
cia najpierwszej tak nieszczęśliwego
losu wiadomości przeciwko Kapitu-
le Krakowskiej najpierwej przed sa-
mym Najwyższym Sędzią Bogiem, za
Jego pomazańcem przed Głową Kości-
ła Ojcem Świętym za Jego Namiestni-
kiem przed Najjaśniejszym Królem J.M.
P.N.M. za jednym z Jego Senatorów,
przed całym światem, Senatem i Radą
za Jego współ-Bratem przed całem Ry-
cerstwem, za Jego swobód Obrońcą przed
całą Dyecezyą, za jéj Pasterzem a Reli-
gią cnotym, przed całą Ojczyzną za Jéj
Obywatelem od młodości wieku wiernie
służącym, o bezprawnie, niezbożnie po-
pełnioną gwałtowność, nie bez łkliwego
rozrzewnienia żalą się i uskarżają, oś-
wiadczając się gwałtownego postępku
i bezprawia tam, gdzie będzie z Prawa
wymagało dochodzić i popierać pra-
wnie. Nie pochlebną upewniając so-
bie nadzieję, iż Kochający religię i spra-
wiedliwość, gwałtowności Praw nie
cierpiący, sprawiedliwem zdjęci po-
litowaniem do obrony niewinnego Ła-

sterza powagą swoją przyłożyć się
będą raczyli.

Ordynans

Kommissyi Wojskowey Urodzonemu Marcinowi Wierzbowskiemu Majorowi w Regimencie Gwardyi konney, Komendantowi Zamku Kieleckiego, dany z Warszawy d. 2 Września 1782.

Według Raportu, który nam Wasza Wierność uczyniłeś, Najjaśnieyszy Pan i Prześwietna Rada Nieustaiąca przez Nas Departament Wojskowy, takową Waszey Wierności przepisujemy regułę dalszą postępowania, którą masz zachować jak najściśley, pod warunkiem obostrzonym w artykułach wojskowych. Wiele nam wszystkim i całemu Krajowi zawisło na przeciągu życia tak znakomitego obywatela, tak wielkiego Biskupa i Senatora J. O. Xiążęcia Sołtyka Biskupa Krak. którego straż Waszey wierności, środki skracające życie tego Pana, przykazujemy, aby mu bronić wszelkimi sposobami chowania potraw, zlewania napojów, a to w ten sposób, aby mu drugiey potrawy nie dać, póki pierwszey nie zje

i talerza pierwszego nie odda. Toż samo
w napoju, aby mu inne dane nie było,
pokiej pierwszego nie wypije i naczy-
nia nie odda. Wina węgierskiego jak naj-
mniej dawać, to jest mały kubek, rzeczy
niestrawnych mu nie dozwalać, jako
to: masła, sera i innych, śniadania aby
innego jako kawę lub herbatę i to raz
tylko, aby objad regularnie i smaczny
jadał, gdy obiad będzie późno, to jest wie-
czór, już nie ma jeść wieczerzy, która to
wieczerza ma być skończona przed półno-
cą jak najlekcza i jak najmniej mięsna.
Ognia z fajerką w pokoju nie zostawiać,
ani dozwalać ognia na kominie jako też
wszelkiego naczynia wagę lub ostrość
mającego, żelaza lub z innego metalu
zrobionego, ciężkiego lub drewnianego du-
żego, nawet ani łyżki, ani nożyczek, ani
szczypców, gdyby ich na złe zażywał, krze-
sła i stoliki, aby jak najmocniej i przybi-
te były, aby ich z miejsca ruszyć nie mo-
żna było, ani jednego na drugiem posta-
wić. Okien nie otwierać, aby wiatr wilgo-

tny i zimny każdemu szkodliwy nie wiał
do pokoju Xiążęcia JMci, zimna nie
sprowadzał. Officyalistów dóbr ducho-
wnych, oprócz domowych, wszelkiego
gatunku rzemieślnicy nie mają
wiele przystępu do Xiążęcia JMci,
wyjąwszy potrzebę konieczną rzemieśl-
ników, lecz ci mają robić wartą za-
słonieni, aby Xiążę JMci nie mających
dla siebie posłusznych gniewem się nie
unosił. Ale na Xiążę odgrażać pale-
niem swoich pokojów przez co i sie-
bie samego mógłby spalić, więc jeże-
liby to chciał czynić, odebrać mu mo-
cą światło i odtąd nie dawać mu świec
do pokoju, ale przed pokojem blisko
warty oświecić. Przestrzegać wszel-
kich fetorów w pokojach Xiążęcia
JMci, tak dalece, że jeżeliby je sam
robił przez wyrzucenie lub rozla-
nie czego śmierdzącego, to mu zaraz
odmówić tych rzeczy, których doma-
gać się będzie, jako to: mleka, orzady

limonady etc. ponieważ nadchodząca
jesień, a później zima nie są zdol-
ne przez świeżość wilgotną powie-
trza, polepszyć zdrowia a tem bar-
dziej nóg, rany i czerwoności mają-
cych na sobie uleczyć, owszem naj-
mniejsze zaziębienie jest szkodliwe,
przeto w tym czasie nie ma Książę
JMći ani się przejeżdżać, ani do Kościo-
ła chodzić, wysłucha go Bóg łaskawy
i w pokoju. Modlą się za niego du-
chowni i świeccy w Kościołach, wzno-
szą swe serca do nieba wszyscy u-
miejący czcić i szanować cnotę.
Całe rozporządzenie tego ordynansu
ma być tak długo zachowane, dopóki
nie odbierzemy jak najdokładniej-
szego uwiadomienia, iż Książę JMći
ma nogi zupełnie wyzdrowiałe
i że nie tylko dziur w nogach nie
ma ale i najmniejszej czerwoności.
Trzeba się i o to usilnie starać, aby mu
nie dozwalać tłustością żadną nóg
smarować, ani sosami maczać, gdy

podług zdania najlepszych doktorów,
przez to może się wdać gangrena pomi,
mo wszystkie nasze troskliwe starą
nia około ocalenia zdrowia tego Pana
zawsze uczynić nas i waszej wierno,
ści w odpowiedzi zostawić całemu na,
rodowi i światu.
Ten Ordynans wydany z Kancellaryi
Departamentu Wojskowego, z pieczęcią
i podpisem prezydującego, Die 2 Septem,
bris 1782.

2 mr. 1782

Według Raportu który nam Wasza wierność uczyniłeś, Najiaś: Pan i Prześw: Rada Nieustaiąca, przez nas Departament Woyskowy, takową Waszey Wierności przepisuiemy Regułę dalszego postępowania którą macie zachować jak najściślej, pod warunkiem obostrzonym w Artykułach Woyskowych, Wiele nam wszystkim i całemu Kraiowi zawisło na przeciągu życia tak znakomitego Obywatela, tak wielkiego Biskupa i Senatora J. O. Xiążęcia Sołtyka Biskupa Krak: którego straż Waszey wierności, środki skracające życie tego Pana, przykazuiemy aby mu bronić wszelkiemi sposobami chowania potraw, zlewania napoiów; a

to w ten

a to w ten sposób, aby mu drugiey potrawy nie dać, póki pierwszej nie zje i talerza pierwszego nie odda: tez samo w napoiu: aby mu inne dane nie było, pokiey pierwszego nie wypie, i naczynia nie odda. Wina Węgierskiego jak najmniey dawać to jest mały kubek: rzeczy niestrawnych mu nie dozwalać, jako to: masła sera i innych" śniadania aby innego iako Kaffe lub Herbatę; i to raz tylko, aby obiad regularnie i smaczny iadał, gdy obiad iest ~~będzie~~ pózno, to jest ~~będzie~~ wieczór, iuż niema jeść wieczerzy, która to wieczerza ma bydź skończona przed północą, jak najlekksza i jak najmniey jsza mięsna. Ognia z fajerką w Pokoju nie zostawiać, ani dozwalać ognia na Komin jako tez wszelkiego naczynia, wagę lub ostrość

lub ostrość mającego, żelaza lub z innego
go metalu zrobianego, ciężkiego lub
drewnianego dużego, nawet ani łyż-
ki, ani nożyczek ani szczypców, gdyby
ich na złe zażywał, krzesła i stoliki
aby iak naymocniey i przybite były
aby ich z mieysca ruszyć nie można
było ani jednego na drugiem postawić
Okien nie otwierać, aby wiatr wilgotny
i zimny każdemu szkodliwy się
wiał do Pokoju Xiążęcia JMci
zimna nie sprowadzał. Officy
alistów Dóbr Duchownych, oprócz
Domowych, wszelkiego gatunku
rzemieślnicy nie mają wiele
przystępu do Xiążęcia JMci, wy-
jąwszy potrzebi konieczną rze-
mieślników, też ci mają r
bie warty zasłonieni aby się
że JMci nie mających dla siebie
posłusznych gniewem się nie
unosił. Ale ma Xiążę odgrażać
paleniem swoich pokojów przez
co i siebie

i siebie samego mogłby spalić
więc ieżeliby to chciał czynić
odebrać mu mocą światło
i odtąd nie dawać mu świec
do pokoju, ale przed pokoiem blisko warty oświecić
Przestrzegać wszelkich fe-
larów w pokojach Xiążęcia
tem dalej że ieżeliby i tam
robił przez wyrzucanie lub
rozlanie czego śmierdzącego
to mu zaraz odmówić
tych rzeczy, których doma-
gać się będzie iako to mleczka
lemonady &c: pomi-
mo wszystkich rozkazów
obrządy, limonady &c: pomi
waz nadchodząca jesień a po
zmiej zima nie są zdolne
przez świeżość wilgotna
powietrza, polepszyć zdrowia
a tym

98

a tym bardziey nóg, rany rany
i czerwoność maiących naso
bie uleczyć, owszem naymniey
zaziębienie iest szkodli-
we, przeto w tym czasie niema
Xiążę JMci ani się przejeżdżać
ani do Kościoła chodzić, Wysłu-
cha go Bóg łaskawy i w pótko-
ju. Modlą się za niego Duchowni
i świeccy w Kościołach, wnoszą
swe serca do nieba wszyscy
umieiący czcić i szanować bło
bo Całe rozporządzenie tego
ordynansu ma być tak długo
zachowane dopoki nie odbierze-
my jak naydokładnieyszego uwia-
domienia iż Xiążę JMci zupełnie
ma nogi wyzdrowiałe, i że nie
tylko Dziur w nogach niema ale
i naymnieyszey

i najmniejszej czerwoności. Trzeba
się i oto usilnie starać aby mu
nie dozwalać tłustością żadną
nóg smarować, ani wodami
maczać, gdy podług zdania naj
doskonalszych doktorów, przez
to może się wdać Gangrena
pomimo wszystkich naszych
troskliwych starania około
ocalenia zdrowia tego Pana
zawsze uczynie nas i wa
szej wierności w odpowiedzi
zostawić całemu narodowi
i światu.

Ten ordynans wydany
w Kancelaryi Departamentu
Wojskowego z pieczęcią i
podpisem Prezydującego

Die 2 September 1782

List

X. Franciszka Ossowskiego Kustosza Katedr. krak. do X. Andrzeja Gawrońskiego Kanonika Katedr. krak. Lektora Królewskiego, pisany z Krakowa d. 26 Februarii 1782.

Z rozkazu J. O. Pana 1 punkt papierów drukowanych posyłam W. Panu Dobr. mam drugi punkt, abym opisał tę awanturę, jak wiem.

Ja dopiero dnia wczorajszego wyszedłszy z rekollekcyi, nigdzie nie byłem na żadnej Konferencyi, tylko J. O. Xiężnie assystujęc w kościele, odwiedzając tych Kanoników, którzy chorzy są i w tę awanturę nie wchodzili, bawiłem aż do południa w pałacu J. O. Xięcia Biskupa Krakowskiego mego. Z tamtąd byłem u J. W. Wojewody inowrocławskiego i u Pana Komeckiego wuja mego, nakoniec zamknąłem się w domu i nieszczęśliwie łzami oblewając momenta, proszę gorąco P. Boga, żeby mi dał assistricem gratiam, żebym nie pobłądził, i przedsięwziąłem w tej samej zosta-

-wać neutralności i domowi i czucia ser-
ca, w którym przez las osim zamożności
przeżyłem, nie oglądam się w tej przy-
krej awanturze na nic, tylko na samego
P. Boga. Jestem wierny Biskupowi, bo
mi tak Bóg i Kościół przykazuje, go-
tówem przy nim i umrzeć, gdyby tego
było potrzeba.
Mam matkę ubogą mam długi czas te-
raz jest, że mogę zginąć i być nieszczę-
śliwym, ale w tem wszystkiem Boże mój!
oddaję się miłosierdziu. Jestem równie
wierny i Kapitule mojej, bo poprzysię-
głem utrzymywać Jej dobro, nie wiem
tedy w tej krytycznej awanturze poró-
żnienia matki z ojcem, ani myśleć ani
mówić, wiem mojej Kapituły statuta,
że w materyi ach! wielkiej wagi, powin-
ni etiam ad infirmos posyłać powoda
pierwej, niżeli materya najwyższego
momentu uchwalona będzie. Czy tak uczy-
niono, ja o tem nie wiem i wiedzieć nie
chcę. To tylko wiem, że ja za wiadomością
Kapituły poszedłem na rekollekcye, oni

czém nie wiedzący, ani od nikogo zapytany. Wpadł do mnie klęczącego JMł X. Strzałkowski z załamanemi rękami szlochający i nic nie mówi: Ja mówię: co się stało? Okradziono was? odpowiedz, nie oddalony jesteś od respektu? Odpowiedział: Nie. Mó„wię dalej: Biskup umarł? odpowiada daléj: Ach nie! Pytam daléj: co się stało; ach, ach Boże! i pytam się: cóż przecię? Kapituła przykry list do Xią„żęcia napisała, szesnastu się ich podpi„sało i mowi dalej Strzałkowski: Xiążę piorunuje, zmiłuj się pójdź, ratuj, kon„soluj, perswaduj. Ja powiadam: Nie pój„dę; zatém chyba za rozkazem Biskupa przez posłuszeństwo Jemu. Poszedł Strzał„kowski, ja Bogu polecam ten interes. Wkrótce przychodzi rozkaz Biskupa, abym przyjeżdżał do pałacu jego z re„kollekcyj, przyjeżdżam w tym momen„cie, zastaję J.O. Pana leżącego na kana„pie zgniewanego i JMłi X. Kantora stur„bowanego, Starostów Słotnickiego i za„

torskiego. Mówi do mnie Xiąże: A Waszeć pamiętasz o posłuszeństwie Biskupowi? Ja dobywam zegarka, mówię: Znam się do posłuszeństwa, prezentuję godzinę, iż i nawet nie uchybiłem w pełnieniu posłuszeństwa. Wyszli Starostowie, wstał Xiąże z kanapy, przechodzi się i mówi do mnie: Wiesz o liście Kapituły? Nie czytałem go. Xiąże mówi: Czytaj! Ja widzę 16 podpisanych Konfratrów, mówię od W. Jmci X. Kantora Sottyka: Co to jest? ach nieszczęśliwe lekarstwo! Słyszę jak J.O. Xiążęcia Jmci i dyspozycye najwyższe i najkosztowniejsze, bo 2000 wychodzących z kraju, Klękam na kolana, płaczę i wzywam miłosierdzia za współbraćmi memi. Widzę Xiążęcia równie płaczącego, proszę go, aby doświadczywszy mego posłuszeństwa pozwolił mi kończyć moje rekollekcye. Pocałował mię w głowę i dał mi pasterskie błogosławieństwo. Ja z płaczem wracam i mam czucie, aby tego listu Pan nie głosił, aby Bogu ofiarował to zmartwienie.

Zaczynam pisać do Xięcia, przychodzi 2
do mnie Kanoników, Sierakowski i Woj-
czyński, mówią mi: Żałujemy żeśmy
WPana nie zastali, ja im odpowiadam,
nie wiem o niczém, czyście tu mieli być
u mnie, albo nie, robiliście bez mojéj
porady, cierpcie bez mojéj porady.
Mówię: czy będziecie u Xięcia, odpowia-
dają: nie będziemy, bo Xiążę wpadł w
passyę, obiecał Kanoników kołbami
karać bić, brać za łeb na Lipowiec po
jednemu. Ja pokazuję im, co piszę, od-
powiadają mi: Bądź ostrożny abyś nie
zginął. Wzięli mi moje niedokończone
pismo, odsyłają zaraz téj samej nocy,
z takowym biletem, radziliśmy się:
quos competebat względem pisma tako-
wego listu albo nie? Resultatum, iż
WPan relinqueris in manu consilii
sui; lecz idź za swoim instynktem, ta-
kowy krok jego bynajmniéj Kapitule
nie zaszkodzi, bez któréj wiadomości
wnise wspieranie ad aliquam viam
reconciliationes, ale WPan nie Kapitu-

Tę nie obwiniaj, reprezentuj pojedna-
nie się, darowanie, ale nie exagieruj wi-
ny, bo się ten list nie utai, będzie roz-
pisany, może i drukowany, ucipice fi-
nem, byłbyś w Kapitule w odpowiedzi.
To trzeci punkt do medytacyi jako o-
ziębłości w nabożeństwie, prosimy
o westchnienie. Ja kończę moje pi-
sma do Xiążęcia, wpiszę to, co mi serce
dyktowało, ale nie żadne wiadomości
interesu, tylko wiadomość nieukonte-
towania o Koadjutorię, posyłam list
w Niedzielę, ale wszystek pełen najży-
széj bojaźni, abym Pana na Niebie nie
rozgniewał. Wkrótce przychodzi po
mnie Kolaska Xiążęcia: Jadę, mówi
Xiążę do mnie, będziesz mi assystował
z mego domu do Kościoła, bo ci nie ma-
ją się w tém, że mi powinni dać pra-
wa do assystencyi z mego domu do
Kościoła. Tandem w publicznéj kare-
cie assystując Xiążęciu wprowadzam
go w drzwi Kościoła i mówi do mnie Xiążę:
Wróć się na rekollekcye, wracam prosto

do Missionarzy rozumiejąc to, co mi Xią-
żę powiedział, jutro sam będzie na Ka-
pitule, sądzić będzie zdrajców i występ-
ców, że straszliwością tych losów przera-
żony, płaczę rzewnie, dzień cały nie jem,
tylko piję wodę, bo ledwie nie umieram,
Missionarze chcieli mi krew puścić,
jam nie zezwolił, bom mówił, nie wiem
którego momentu będę zawołany do Xię-
cia, lękam się, aby i mnie nie posądził
za zdrajcę, więc każdego momentu mu-
szę czuwać na posłuszeństwo jemu.
Nazajutrz odbieram bilet od Xięcia,
abym mu dwie godziny opuścił rekolle-
kcyi i znajdował się na Kapitule i przy-
pisał w tym bilecie, siedź pokąd ci znać
nie dam
Słyszę, że Kanonicy pouciekali do domów swo-
ich, godzina południowa dwunasta nadcho-
dzi, nie widzę drugiego ordynansu. Po
12tej odbieram intymacyję mandatu przez Kle-
ryka, aby się w pół godziny stawili w Ka-
pitularzu Kanonicy.
Jestem posłuszny, posyłam po X. Podki-

stosrego, przychodzi, poddaję mu naj-
dał do intymowania.
Kolaska Xiążęcia przychodzi do mnie, a-
bym się stawił na Kapitularzu, przy-
jeżdżam do Katedry zastaję Xięcia w ko-
ściele, kilkanaście osób książęcych i dwor-
skich stojących, każe Xiążę dawać od ka-
pitularza klucze, nie było tego xiędza,
przy którym klucze, posłano po ślusa-
rza, przyszedł ten i otworzył do kapitu-
larza. Siada Xiążę na miejscu prezy-
denta, dyktuje list do Rzymu po włosku
JMści X. Miroszewskiemu, czyta różne pi-
sma, przychodzi X. Fąfrowicz z rapor-
tem, że intymował znajdującym się
Kanonikom u JMści X. Suffragana, doby-
wa Xiążę instrumentu gotowego inter-
dyktu, każe mi siedzieć na mojem miej-
scu, ja klękam u nóg Xięcia, płaczę i
mówię z serca: Abraham odważył się
prosić Boga, jeżeli jest dziesięć, Xiążę
powiada: muszę się bronić, bo mi gwałt
i rebellię czynią, a ja im pokażę, że zdrów
jestem. Rzuca Xiążę interdykt na Ka-

pitułę, czyli dyspozycyę sam absolwowa-
nia i zemną mówi Xiążę, przysiewać będę
i wyrywać kąkole, Ty będziesz Archidya-
konem i Bobkowiec mieć będziesz. Ja pła-
czę i mówię sobie: O Boże! zachowaj tych
losów, nie chcę być wiernym i posłusznym
dla nagrody, wolałbym z Bratem na pla-
cu umierać, gdybym wiedział prawdę i
słuszność o téj prawdzie, na umyśle mo-
im przekonanéj, niżeli na grobie cudze-
go nieszczęścia stawiać kolosy przemija-
jącéj fortuny. Wracam w tych grzmotach
i piorunach do rekollekcyi do domu, dokąd
sam Xiążę odwiózł mnie bardzo z miłosnym
ojcowskim afektem. Kończę rekollekcye
we Wtorek, pełne utrapienia serca i
rozstargnienia myśli, Bogu to wszystko
za grzechy nasze ofiaruję. We Srodę
przyjeżdżam rano do Kościoła, zastaję
Xiążęcia ubierającego się w skarbcu do prac
kościelnych, które jak pobożnie jak przy-
kładnie jak pracowicie wypełnił, sam
wszystkim na największym mrozie
sypiąc popielec na głowę, potém wszyst-

kich ludzi do ostatniej duszy znajdują-
cych się w Kościele, sam mszą św. śpiewał,
sam processyą z litaniami odprawił,
assystowałem mu potém, do Dziekana
do Truskiego, do Łukowicza Kanonika,
nakoniec do archiprezbytera Kiełczew-
skiego, Potém do Moszyńskich Wojewódz-
twa inowrocławskich. Niech te osoby
będą za mną świadkami, żeśmy bardzo
zdrowego, mile konwersującego widzieli
Xiążęcia. Ja widzę, że zdrów bardzo do-
brze, co się dzieje, ja nie wiem, tylko
widzę tak zacnych osób 16 w wzrot nie-
szczęśliwości związanych i płaczę nad
nimi i nad sobą, aby ich i Xiążęcia
JMłi Opatrzność uchowała od wszelkie-
go nieszczęścia, jęczę i wzdycham do Bo-
ga! Nie śmiałem nawet i tego dyskursu
pisać, gdyby mnie nie zaszedł rozkaz
Xiążęcia: więc piszę abym ani Kapitule
ani Biskupowi nie szkodził, albo P. Bo-
gu rachunku nie dał za uchybienie w ja-
kowym punkcie, jakowej prawdy, albo
uchowaj Boże, używać obojętnych ter-

minów, więc jedynej prawdy i wiadomo-
ści trzymam się, abym przy niej umarł.
Żebym zaś jako człowiek ułomny w
czém nie poślizgnął, zamykam uszy,
usta i oczy moje, stoję przy Biskupie
jako syn posłuszeństwa i gotów z nim
wszystkie ponosić nieszczęścia dla wier-
ności mojej; nikogo nie chcę sądzić a-
ni posądzać, sam czekam okropnych
wyroków, abym nie był sądzony, gdy-
bym miał w nieszczęśliwe interessa
między Kapitułę i Biskupem wchodzić.
Niech mnie Bóg od takowych zachowa
losów, i śmiem prosić Xięcia Jmci
aby on pamiętając na to, że jest czło-
wiekiem i może umrzéć, mojej wier-
ności i posłuszeństwa dowodów nie po-
mykał wyżéj, nadto, co jest powinnę
nadzieją moją, którą pełnię w przytom-
ności, utrapieniu jedyna nadzieja moja,
że nikomu szkodzić nie będę a téj pra-
wdzie, jako czuję w sercu mojém, za-
wsze dam świadectwo. Będziesz sam
W. C. czytał przywilej na Kanclerstwo

siewierskie dla mnie, o piesku X. JMli Go,
rzewskiego, co mi czytał sam J. O. Xiążę
JMli, pobladłem i struchlałem na to, spoj,
rzał na mnie Xiążę JMli i mówił te słowa:
Ja wiem, że to jest nie do rzeczy, ale ja to
im umyślnie piszę i drukować każę, żeś o,
ni mnie się nie do rzeczy popisali, a ja
w sercu mojém reassumo vires, gdy J. O.
Pan, to co robił sam poznasz, a jakże mia,
łoby sumienie przypisać myśl prze ci,
wną, że chory, kiedy poznaje i bardzo
ślicznie w każdych materyałach rozumu,
je. Dziś znowu sam przez siebie, za sy,
nowca swego przytomnie informuje nas
nawet samych w tém, cośmy przez bojaźń
i uszanowanie Jego osoby pańskiej i
prędkości mojéj wrodzonéj in Ministe,
rio Altaris chcieli opuścić. Xiążę dobr.
z wszelką łaskawością, że to a to być po,
winno piaeta caeremoniala Episcoporum.
Sam Biskup jako pracuje w mroczy i ze
Kanoników może śpiewać. O Boże! cóż
to za przykład, cudowne widoki! lud
patrzy, że Pasterz zdrowy i ja patrzę

i nie mogę mówić, tylko sumienie, że
jest zdrów i prędzej bym uwierzył,
że ja sam chory jestem, niżeli, żeby
ni kto śmiał mówić, że Xiążę chory,
zdrów jest zaświadczam i niech bę-
dzie zdrów w najdłuższe lata, a niech
miłosiernie i wspaniale daruje tym,
którym się zdawało inaczej, bo to są
cuda Boskie w tém wszystkiém, co
się dzieje.
Niech Bóg czyni wolę swoją. Módl się
Wł. Pan do Boga za mną i za braćmi my-
mi, ja się piszę z głębokiém uszano-
waniem.

Mię p. 10

107

Excerpt

z Listu w przedmiocie uwięzionego przez Kapitułę X. Kajetana Sołtyka biskupa krak. pisanego z Warszawy d. 26 Februarii 1782.

Na odebraną wiadomość o wzięciu w Krakowie Xiążęcia Jmci Bisku„ pa krak. wre złością na niepra„ wość występku cała Warszawa, o„ besłani wczoraj wszyscy Senatoro„ wie i cały komplet Rady nieusta„ jącej: zjechali się na sessyą, na której Król Jmć znajdował się. Podano najprzód tę materyą do roztrząśnienia, na której wszyscy, mało co wyjąwszy obruszyli się. Zabrał głos Xiążę Marszałek W. Kor. tak dowodnie i żywo mówił, iż się i patryotą i mówcą być po„ kazał. Dowodził, iż wzięcie w nie„ wolę człowieka nic nie przeko„ nanego, Senatora, Biskupa i Xią„ żęcia udzielnego było przeciwko

p. 10

natury prawu, cywilnemu i du„
chownemu. Mówił długo i żwawo,
że zadumił wszystkich. Żalił się
o zgwałconą Senatora polskiego
godność, groził podobnym na
nich samych wnioskiem. Nako„
niec dopominał się aby autoro„
wie tego przymuszeni byli do
sprawienia się ścisłego. J. W.
Podkanclerzy Małachowski ur„
wanym dla złości, w której był,
głosem toż samo potwierdził.
Najżwawiej JM Pan Markowski,
chorąży mielnicki docinał doro„
zumianemu téj fakcyi autorowi.
Po wielkiéj zwawie stanęło na
tém, aby wysłani byli delegaci
do rozeznania, jakim sposobem
czyli jakiém prawem wzięty
jest Xiążę Biskup w kuratelę.
Jmć Panu Wodzickiemu Generało„
wi sprawić się kazano, jak śmiał
dawać Kapitule brachium mili„

tare, bez żadnego ordynansu desuper.

Respons

X. Józefa Olechowskiego Archidyakona krak. na List Andrzeja Moszczeńskiego Wojewody inowrocławsk. d. 28 Februarii 1782.

Monsieur!

Chory w stancyi siedzący odebrałem zapytanie od J.W. WMś. Dobrodzieja regulujące się do całej Kapituły, na które ja partykularnie odpowiedzieć nie mogę. Przeto gdybyś J.W. WMś. Dobrodziej żądał odpowiedzi od zgromadzenia, należy do całej Kapituły pytanie addressować. Ja w partykularności od siebie tylko samego nadmieniam, że Kapituła nasza uważana być może, albo jako zgromadzenie osób duchownych, albo jako zgromadzenie obywatelów; z pierwszej konsyderacyi Władzy Kościelnej, z drugiej należy do Władzy Krajowej. Czyli więc od jednej czyli od drugiej Władzy zapytana będzie, o usprawiedliwienie czynności swoich, pozna się na swoim obowiązku sprawić przed Władzą przyzwoitą. Nie zostaje mi tylko jak wyznać się z głębokiem uszanowa-

miem.

J. Olechowski

List

Stanisława Augusta Króla Polskiego do Piotra Małachowskiego Wojewody krak. w przedmiocie X. Kajetana Sołtyka B. K. pisany z Warszawy dnia 5 Marca 1782.

Mości Panie Wojewodo Krakowski!

Najwłaściwiej do WMl Pana sądzę czynić moją odezwę, jako do Wojewody Krakowskiego, któremu nie może być tajno o okolicznościach przypadku między Xciem Biskupem a Kapitułą Krakowską. Z którego powodu wszczęł się zapał niektórych obywatelów Województwa Krakowskiego czemu się i nie dziwuję jako w pierwszem zadumieniu nad nowością. Ciż zrobili manifest, ale z między tych, którzy go uczynili i z najpierwszych jeden już na piśmie do mnie uczynił sam tę odezwę czyli reflexyę, że widząc stan umysłu Xcia Biskupa Krakowskiego sami się obawiają skutków dla kraju strasznych, gdyby wyszedł na wolność tenże Xiążę Biskup.

Sądzę więc przyzwoitością w tej okoliczności informować WMl Pana, że przed rokiem

Xiążę Prymas jako Metropolitalnie uczynił odezwę do Xcia Biskupa Płockiego, qua Koadjutora Krakowskiego wzywając go do wejrzenia w nierządy administracyi Biskupstwa Krakowskiego jakoby zaniedbanej przez siedmioletnią samotność Biskupa. Xiążę Biskup Płocki przez delikatność dla Koadjuta swego wdzięczność nie tylko nie poddał się takowemu Xięcia Prymasa wezwaniu, ale owszem skutecznie odwrócił prośbą swoją Xięcia Prymasa, aby żadnych przeciw Xięciu Biskupowi Krakowskiemu nie uczynił kroków. Gdy za teraz za nagłym z owej samotności wyjściem Xięcia Biskupa Krakowskiego wszczęły się gwałtowne między Biskupem a Kapitułą rozterki, że też Kapituła Krakowska jako non compotem mentis aż zamknąć Determinowała, ta się i uczyniła rekurs do Xięcia Biskupa Płockiego Koadjutora Krakowskiego wzywając go do rządów biskupich i wydzielając znaczną część intrat biskupich Xiążę Biskup Płocki nie przyjął dla siebie żadnego uczestnictwa intrat biskupich.

Z tych powodów wydałem dziś Kommissyą
która ma w zleceniu, zjechać na miejsce,
rozpoznać z gruntu, co i czemu się stało,
między Biskupem a Kapitułą, a pryncy„
palnie, czyli jest prawdziwie Biskup w
stanie rządzenia sobą i Biskupstwem.
Osoby do tej Kommissyi wyznaczone są:
J.X. Okęcki Biskup poznański, Kanclerz
W. K. J.X. Garnysz Biskup chełmski. J.W.
Sołtyk sandomirski, Walicki rawski Woje„
wodowie; Łęcki sandomierski, Ożarowski
wojnicki, Ostrowski czerski Kasztela„
nowie, Szymanowski Regent Kor. Walew„
ski Podkomorzy kral.
Sam wybór osób pokazuje imparcyalność
i czystość intencyi. Jeżeli tedy ta Kommis„
sya pozna, że nie słusznie, że nad miarę
prawnej mocy swojej uczyniła Kapituła,
Ta, jeżeli się pokaże, że Biskup jest praw„
dziwie in statu rozrządzać sobą sam
i Dyecezyą, to Kapituła będzie w od„
powiedzi, a Biskup zostanie uwolnio„
nym.

Umyślnie nie ~~wyznaczyłem~~ umieściłem
WMM Pana w rzędzie wyznaczonych do
tej Kommissyi dla tego, abyś jako wca-
le z własnego pochopu tylko czyniący
zaraz po odebraniu mego listu zje-
chał do Krakowa, abyś sam perswadował
Obywatelom, żeby żadnego kroku nie
czynili, póki taż Kommissya dzieła swe-
go nie odprawi; gdyżby były równie za-
wczesne i niebespieczniejsze.
Żądam i obliguję WM Pana, abyś użył
kredytu swego, który masz w tém Wo-
jewództwie na utrzymanie wszelkich
kroków Obywatelów motum civilem
wzniecić mogących. Wszak jeszcze nie
zarosły blizny z okropnego rozruchu
kilkoletniego ledwo co uśmierzonego,
niechże roztropność, miłość Ojczyzny
i siebie samych wstrzymuje wszyst-
kich od tego, coby wszystkich jeszcze
nieszczęśliwszymi na nowo uczy-
nić mogło. Co wyraziwszy polegam
na charakterze i przywiązaniu WMM

Pana wszelkich łask od Boga z serca ży-
cząc pomyślności.

J. A. K.

List

Jana Kickiego Koniuszego Koronnego pisany w imieniu Króla do Ziemstwa Lubelskiego w sprawie X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. z Warszawy d. 5 Marca 1782.

Wielmożni JchMM Panowie Ziemscy Lubelscy Dobrodzieje!

Król JMM Pan mój, wiedząc o aktualnych Sądach WWMM Panów w Lublinie agitujących się rozkazał mi pisać do WWMM Panów, a to w tém już musi być wiadoma WW Panom awantura w Krakowie z Xiążęciem JMcią Biskupem Krak. a Kapitułą tameczną, która będącego w seminaryum Xcia Biskupa, tamże Go lubo bardzo grzecznym i łagodnym sposobem zatrzymała perswazyą samą, aby tam został i zdrowia swego potrzebną Kuracyą poratował, czego i dokazali wyznaczywszy mu tam kilka pokojów i wszelką najprzystojniejszą wygodę, tak że sam dotąd Xże Biskup w zupełnym z nim chce i wolny społeczności subsistit, przyczyna takowego Kapituły z Biskupem swoim postępku jest Xcia JMci de,

mentio actualis, bo gdy wyszedł z samotno,
ści kilkoletniéj zaczął waryować. Mszą
miał o godzinie 5 po południu, Xięży świę,
cił jednego po dwa razy, za ludźmi z Ki,
jem uganiał się, Prałatów, Kanoników
publicznie dysgustował, pisma na nich
z okropną indygnacyą drukować kazał,
inhibicyą wrzucił, Kościół przed nimi
zamykać kazał, klątew na nich rzucać
chciał, pieniądze oknem wyrzucał i tak
wiele nieprzystojności czynił, że Kapi,
tuła za prawami swémi idąc w takim
razie mu perswadowała, a gdy tego słu,
chać nie chciał, aby w większe nie wpadł
inkonweniencye, extremitates, inhone,
states przedsięwzięła ten sposób jako
wyżéj wyraziłem. Otóż pospólstwo
wzruszone porywczéj i nierozeznanéj
gorliwości swojéj okazuje skutki, kie,
dy manifesta poczynili o więzienie Bi,
skupa et malevoli starają się wzruszać
województwo i animować do podobnych
manifestów i gorliwości. Wszakże już
w téj samotności in Seminario zatrzy,
many, przydanych sobie dwóch Kano,
ników ad custodiam corporis także w

Seminaryum dobrawszy sobie ludzi niewa,
żnych, w nocy śpiących wiązał, dusił, że
ledwie ich obronili ludzie zbiegłszy się
i tym wiele podobnych inkonweniencyj
i niezliczonych extremitates popełnił
jawną swą demencyą.
Rozumiem, że drukowane pisma jego,
które sam muszą być u WWMl Panów w Lu,
blinie będą dość ad convictionem jego
waryacyi. Jest tedy o to do WWMl Panów
w Imieniu J. K. Mci Pana mojego inty,
macya, abyście jako dystyngwowane o,
soby wziętość i konsyderacyą w sam,
tym Województwie mający, gdyby jako,
wa o to do manifestów czynienia była
intymacya, na to baczność dawali, Oby,
watelów od tych myśli odprowadzali i
do tego nie dopuszczali, aby z takowych
nieważnych manifestów jakowa gorsza
dla kraju nie wypadała sekwella.
Wszakże w takim razie, co jest juris
majestatici, Król JMl to przedsiębie,
rze i naznacza kommissyą do Krako,
wa z prawa sobie pozwoloną ad inda,
gationem et cognitionem stanu tera,
źniejszego Xcia JMli Biskupa, w któ,

ryu zostaje, czyli to jest aktualna De-
mencya i naznacza do tego niżej po-
łożonych Kommissarzów.
Przed rokiem jeszcze Xiąż Prymas qua
Metropolitanus z przepisu i mocy
insalibus Praw Duchownych posyłał
Delegacyą i teraz to samo uczynił.
Ufność, która jest in activitate W
Ml Panów i popularitas w tamtém
Województwie zapewnia Króla JMci
że w swém Województwie czynić
manifestów nie dopuścicie a ja to
doniósłszy z woli i z lecenia Króla
JMci Pana mojego mam honor wy-
znać się z szacunkiem.

List

Ignacego Xiążęcia Massalskiego Biskupa wileńsk. do X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak., pisany z Nieświeża d. 11 Marca 1782.

Okropny postępek, który W. Xca Mć w liście swoim mnie doniosłeś, nie tylko zadziwienie, ale i słuszną indygnacyą we mnie wzbudził. Tak niegodne traktowanie ludzi Ojczyźnie i Kościołowi dobrze zasłużonych nie tylko nas Biskupów lecz wszystkich cnotę, ojczyznę i religią kochających dotykać powinno. Nie wątpię, że ta burza w krótce przeminie i stanie się okazyą do jaśniejszego okazania cnoty niewinnie prześladowanej. Ponieważ zaś W. Xca Mć rady u mnie szukasz, ja teraz innej dać nie umiem prócz tej, żebyś W. Xca Mć ten przykry cios z tem męstwem i z tą umysłu spokojnością, która wielkim duszom jest właściwa, a którą już W. Xca Mć nie raz okazałeś, znosić usiłował. Dawne W. Xcej Mći wszyst-

117

p. 48

Kim wiadome zasługi i teraźniejsze świątobliwe obowiązków pasterskich wykonanie, głośno będzie wołać o krzywdę Jemu wyrządzoną, a publicznym smutnym Jego przypadkiem rozszerzenione, uczyni mu pewnie zupełną sprawiedliwość, której W. Xca Mć przy świadectwie nieskażonego sumienia w spokojności umysłów oczekiwać możesz. Chętnie pośpieszę ku pomocy W. Xcej Mći, skoro jej potrzebować będziesz, zawsze będę gotowym do okazania mu czynnemi dowodami winnego poszanowania i szczerej a zadawnionej przyjaźni, w której zostaję pełen prawdziwego uszanowania

J. O. W. Xcej Mći Dobrodzieja z serca życzliwy sługa

Ignacy Xiąże Massalski Biskup Wileński mpp.

List

Antoniego Onufrego Okęckiego Biskupa Poznańsk. Kanclerza W. K. jako Prezesa wzywający Kommissarzy do zjechania się na Komissyą w sprawie X. K. Sołtyka B. K. pisany z Warszawy d. 16 Martii 1782.

Przestrzeganie spokojności publi-
cznej, a razem odwrócenia tego
wszystkiego, co jedność umysłów
obywatelskich zrywać może, za
szczególniejszy cel panowania swe-
go mając J. K. Mć Pan mój M. z
najżywszem uczuciem ojcowskie-
go serca swojego, odbiera smutne
wiadomości z Krakowa o poróżnie-
niu między Xiążęciem Imcią pa-
sterzem tamtejszym i prześwietną
Kapitułą jego, do których już za-
czynają się nawet wdawać obywa-
tele przez troskliwość o ocalenie
praw wolnemu narodowi właś-
ciwych.

Aby z tych, choćiaż może drobniej-

p. 24

szych w swoich początkach iskie-
rek, nie zajął się szkodliwy dla na-
rodu ogień, a prawa każdego stanu
i osób jego były w swojej całości za-
chowane, J. K. Mć. Pan mój M. osądził
potrzebne wysłanie do Krakowa Ko-
missyi, któraby w poznanie za-
szłych tam poróżnień między po-
mienionym Xiążęciem Jmcią pa-
sterzem i Kapitułą jego weszła,
Stan tego Xiążęcia Jmci pasterza
wyegzaminowała i o wszystkich
tam zaszłych okolicznościach, jak
najdokładniej upewniła się, w cza-
sie zaś potém J. K. Mci wierną i
dostateczną o wszystkiém relacyę
uczyniła. Gdyby zaś środkami
pokoju dało się ułożyć to całe za-
mięszanie, aby wyznaczeni Kom-
missarze wszystkiego starania
przyłożyli, aby rzeczy do słu-
sznego i z prawem zgodnego po-
miarkowania przyprowadzić.

Podobało się J. K. Mci wezwać i mnie
do téj Kommissyi. Z pierwszeństwa
zatém mojego, które na niéj trzy-
mać mam, znam się być obowią-
zanym donieść J. J. W. W. Wł. Panom
że Najjaśniejszy Pan przez zaufa-
nie w dobrém obywatelstwie i
przywiązanych Jego do sprawie-
dliwości i moderacyi sentymen-
tach życzy go także do téj Kommis-
syi pragnie i już w reskrypcie
swoim na pomienioną Kommissyą
wydanym, którego kopia tu się
przyłącza, umieścił. Spodziewam
się zaś, że z téj pracy wymówić
się ~~nie~~ zechcesz.
Należy mi tu także donieść J. W.
Panu, że ja wkrótce do Krakowa
wybierać się myślę i tam nie-
bawnie stanąć zakładam sobie
dokładnie wątpię, iż i J. W. Wł Pan
pospieszyć raczysz.
Miło mi jest przy téj okazyi wy-

znać J. W. WM Panu, że czyniąc z siebie w tej mierze winne posłuszeństwo woli Królewskiej, nic bardziej już nie mam przed oczami, jak żeby zjechawszy do Krakowa wraz z innymi przydanymi mi ex senatu et equestri ordine do tejże Kommissyi Kolegami, zaciągnąwszy o stanie rzeczy tamtej, wszytek najdoskonalszej wiadomości wierną o wszystkiem J. K. Mści uczynić relacyę, prócz tego zaś na miejscu wszystkiego starania przykładać, aby poróżnienie umysłów do jedności, a osoby poróżnione do granic praw swoich i powinności przyprowadzić, wszczęte zaś niespokojności, które nie mogą tylko szkodliwemi zawsze narodowi zagrażać konsekwencyami, oddalić i uprzątnąć. Spodziewam się, że i J. W. WM Pan do tego samego

Końca zmierzać zechcesz i doskonałą swoją radą i pomocą wspierać mnie raczysz. O co usilnie prosząc J. W. WC Pana, mam honor wyznać się

Kopja Listu

~~Jasnie Wielm:~~ Seweryna Rzewuskiego Hetmana Polnego W. Kor: z Krakowa do ~~Najiasnieyszszego~~ Krola i Rady Nieustającey w Warszawie pisanego

R: 1782 Dnia 28 Marca.

Spodziewałem się, Najjas: Królu i Przeswietna Rado Nieustająca, iż na list moy do W. K: Mći i Przeswietney Rady Nieustającey pisany, w ktorym zaskarzywszy Kapitułę Krak: o gwałt Biskupowi swemu, Prawa Kardynalnemu i Polskiey wolnosci naszey uczyniony, w ktorym przełożywszy tak wielkiego gwałtu nieochybne Konsekwencyje, dopraszałem się W: Kr: Mći o nieodwłoczne uwolnienie z Aresztu Xiązęcia Biskupa

Krak: Spodziewałem się mowić, iż ~~uwolnienia~~ W. K. Mć Karesz instantanie Xiążęcia Biskupa Krak: uwolnić z aresztu, a Kapitułę Krak: ukarać sądownie zlecisz. Ale gdy nad moje i powszechne spodziewanie Xiąże Biskup Krak: podzisdzień, z wzgar, dą Praw naszych, z zgwałceniem bezpieczeństwa Obywatelskiego na Zamku Krak: siedzi zatrzymany z rozkazu Departamentu Woyskowego, i jeszcze Kommissya od W. K. Mci jest na niego zesłana: Nie mogę znieść tego na sobie, ażebym to, co w tych trzech czynach rozumiem, nie miał jurata fide przełożyć W. K. Mci.

Co do pierwszego czynu, przez który Świętobliwie naykardynalniey

sze

Prawo wolnosci iest złamane,
Pozwol sobie W: K: Mć powiedziec: iż
Każdy się nad tym zadziwiony zastana
wia; że Krol instantanee, wolnosci
Senatorowi Polskiemu powrocic nie
kazał, a wprzod chciał wnisć w
rozeznanie dla czego on jest za„
trzymany? Własnie iaby się w Areszt
wziąść godziło Obywatela, bez dekretu
wypuscic nie godziło się: jaka to tros„
kliwość w kraju w Sercach wszyst„
kich wolnych, i iak ich czyni nie
spokoynemi, Raczysz to W: K: Mc
sam dobrze poznawać, ktorego
troskliwość, gdyby był ieszcze w
stanie wolnyści, o daleko mnieysze
rzeczy, bo nie ~~iest~~ jak dzis, o srogie
bezprawie, a te omyłki tylko
popełnione, jest nam do dzis dnia
pamiętna: ‡‡‡

Co do drugiego czynu, ten pokazuje
skutek odebraną władzą Hetmanską,
o którą ia wiele razy i tak dawno prze-
powiedziałem Prawa Narodowe ostrze-
gły Wolność Obywatelów od Władzy
Hetmanskiey, przysięga Hetmanska
Narodowi i zaręczała. Władza Sądowa,
równie na Hetmanów, jak i na Obywa-
~~telów~~ watelów rozciągaiąca się, bez-
pieczną ią czyniła każdemu. Dziś
zniknęła Władza Hetmańska, a z nią
wolność Obywatela. Tego doświadcza
nieszczęścia teraz Xiążę Biskup Krak:
pierwszy, który na dniu wczorayszym
chcący wynieść na Wolność, od War-
ty był zatrzymany, i już z Dziedziń-
ca do więzienia swego zwrócony.x"
Dziś u Raportu zapytany głośno
odemnie otto Generał Komendant
Wodzicki: iż ma rozkaz od Depar-
tamentu

~~Departamentu~~ Woyskowego, aby słuchał we wszystkim Jmci X. Garnysza Biskupa Chełmskiego, a ten mu dał rozkaz, aby Xiążęcia Biskupa Krak: z Aresztu, do dalszego tegoż rozkazu nie wypuszczał.

Jeżeli tedy Xiąże Biskup Krak: jest w Areszcie z roskazu Departamentu Woyskowego, iuż tedy iest gwałt Prawu i Obywatelom uczyniony od tey Władzy, ktorą Rzeczpospolita dla zasłony Obywatelom posłunowiła. —

— Pozwol sobie W. K: Mci przypomnieć, iż gdy Władza Hetmanska niebyła jeszcze zniesiona, smiałem się W. K. Mci narazić, i żądaniom przez swe rady sprzeciwiać, i nie ruszyłem Woyska na Mikorskiego łapanie o uwiedzenie Panny Krosnowskiey, sądownie przekonanego, Prawa i przysięgi moiey pamiętny.

— Trzecie czyny Najjaśniejszego Krola, to iest

to iest Kommissyia od W. K: Mci na Xiąże cia Biskupa Kr: wyznaczoną, wiem iż ona mocą prawa Królom jest pozwolona, ale i to wiem, że niemoże bydź wydana, tylko na roześnanie, czyli kto iest mente captus czyli nie: który to wyraz mente captus, nie znaczy ani człowieka na gwałt mu uczynionym, za szalonego, ani na ustawne sprzeciwianie się cześlo gniewnego, ani na dowcipne końcem pobudzania popędliwości ułożone ucisnienia sklinięte czułego: ani nakoniec dla zapomnienia utraconej wolności, rozrywki sobie jakiebądź mogą w zamknięciu swoim rzeczego; ale szczególnie człowieka z rozumu i zmysłu obranego, w którym Xiąże Biskup Krak: ani był ani jest. Widzę go codzień, i

i widziałem go kiedy Kommissyią od
W. K. Mci wyznaczoną przyiął do sie-
bie. Wyznało to iuż dawniey Manifestem
swoim ież Województwo Kra: wyznaię
i ja teraz jurata fide (a iestem tak
dobrze przysięgły Rzeczypospolitey
i W. K. Mci iak Ich: MC Kommissarze) że
Xiążę Biskup Krak: zupełnie na
umyśle zdrow iest, i że ich przyiął
nad człowieka wolnego, acz z wzgardą
Praw narodowych przez gwałt za-
trzymanego. Ale słodki w obejściu
Kanclerz W. K. Mci nie mogł się w tey
mierze spodziewać od Xiążęcia
Biskupa Krak: tylko wzaiemności,
tak jak grubo popełnił na Xią-
żęcia Biskupa Krak: Kanonicy
nie mogą tylko wyzwaną popę-
dliwością od niego bydź zapłaco-
nemi

zapłaconemi. Teraz proszę W. K. Mci
zastanowić się nad tym co powiem:
los okropny Xiążęcia Biskupa
przeznacza nas, i ostrzega wszystkich,
boimy się, aby kiedy z nami to się
nie stało, co dziś z Xiążęciem Bi-
skupem Krak: Majątek i urzędy nasze
są rzeczy takowe, są to pozory
i zaleństwa do wymyślenia łatwe;
przykłady uwięzienia ~~łatwe~~ nie
przekonanego sądownie Obywate-
la; już dane Kommissyi na Mente
capitos łatwo wyjednana Kommis-
syja: Władza Hetmańska znie-
siona a Departamentu Władza
Woyskowego na pognębienie wol-
ności Obywatela już zażyta: sło-
wem, gotowe są z nas ofiary dla
pierwszego mocniejszego, który

Praw

ktory Praw podciągnąć zechce.

— Tu się pytam W. K. Mci co ma czy-
nie Obywatel, ktory maiąc swoy ma-
iątek a może i życie, żadnego nie
ma w Kraju bezpieczeństwa, dla kto-
rego to Prawo Neminem condemnabi-
mus nisi iure victum, słabsze iest
od pajęczyny, nadzieią i zasłoną?
Czyliż ów Obywatel nie będzie miał pra-
wa o skutecznym sposobie swoiego
bezpieczeństwa? czyliż ten skutecz-
nieyszy bezpieczeństwa sposob nie może
bydź w siłach obcych poszukany?
A gdy będzie w siłach obcych po-
szukany i znaleziony, pytam się
W. K. Mci, ieżeli siły obce, własnych
sił nie zasłonią? i co w tym razie,
gdzie każdy Obywatel nie przez
siebie, ale wszystko przez obcych
będzie ~~musiał~~ znaczył Króla

i Rzeczpospolitę. Najiaśn: Królu!
upadku potężnych mocarstw często-
kroć małe były przyczyny. Dziś bez-
silność naszej Rzeczypospolitey upad-
ku iest przyczyna, gotowa i wielka.
Nie daj Boże aby do tego przyiść mo-
gło, czego się lękam, ale zniesione
na osobie Xiążęcia Biskupa Krak:
publiczne bezpieczeństwo, i niemy-
puszczanie onego, po dobno kołey
na nas, nam zapowiedziano nie
omylnie, ten los Polski ~~p~~ za sobą
pociągnąć. Maiątek, krew i życie
nasze mamy na pogotowiu Polacy
dla Oyczyzny: ale ~~xxx~~ maiątek, krew
i życie dlatego łożą, aby się kto
nad nami nie znęcał i pastwił
nikt z nas nie zechce, ~~W~~ W ręku W: K:
Mci jest rzecz zapobierzeć: ja mo-
wię, abym w tey mierze Bogu

i

Oyczyznie nie byt winny.
Wiem że znayduią się w gminie
otaczaiących W. K. Mci pochlebcy,
którzy W. K. Mci i Nieustaiącey Radzie
inaczey radzić będą: ale W. K. Mci
racz pamiętać, iż W. K. Mci losu ten
sam iest, co innych Królów, to
jest, że rzadko koło siebie maią
wiernych, a naywięcey takich, któ-
rych szczęśliwość Króla w uszach
ich umiera, a serca ich nie tyka
się.
Kończę, Nayiaśnieyszy Królu!
prosząc i błagaiąc W. K. Mci abyś
tym pochlebnym radom uwieść się
nie dał, abyś Xiążęcia Biskupa
Kr. jak nayprędzey wypuścić ka-
zał, abyś tym zatrwożone umysły
nasze uspokoił, zaiątrzone serca
ułagodził, nienawiść, która się

ktora wzniecia przeciw Bratu W: K: Mći Koadjutorowi Krak: ugasił i wszystkiemu złemu, ktore w Kraju i z Kraiu przyjść by mogło z tey okoliczności nieszczęśliwey, iednym razem zapobiedz raczył.

Kopia Listu

Seweryna Rzewuskiego Hetmana
Polnego W. Kor. z Krakowa do Króla
i Rady Nieustającej we Warszawie
pisany r. 1782 dnia 28 Marca.

Spodziewałem się Najjaśniejszy Królu i Prze-
świetna Rado Nieustająca, iż na list mój
do W. K. Mci i Prześwietnej Rady Nie-
ustającej pisany w którym zaskarżywszy
kapitułę krakowską o gwałt Biskupowi swe-
mu, Prawu kardynalnemu i polskiej wolności
naszej uczyniony, w którym przełożywszy
tak wielkiego gwałtu niechybne konsekwencye
dopraszałem się W. K. Mci o nieodwłoczne
uwolnienie z aresztu Księcia Biskupa
krakowskiego. Spodziewałem się mówię, iż
W. K. Mć każesz niezwłocznie Księcia Bisku-
pa krakowskiego uwolnić z aresztu a Kapi-
tułę krakowską ukarać sądownie zlecisz.

Ale gdy nad moje i powszechne spodziewanie książę Biskup krakowski po dziśdzień, wzgardą praw naszych a ze zgwałceniem bezpieczeństwa obywatelskiego na zamku krakowskim siedzi zatrzymany z rozkazu Departamentu Wojskowego i jeszcze Komisyą od W. K. Mci jest na niego zesłana: nie mogę znieść tego na sobie, abym to, co w tych trzech czynach rozumiem, nie miał jawnie przed przezornością W. K. Mci.

Co do pierwszego czynu, przez który koniecznie najważniejsze prawo wolności jest złamane, pozwól sobie W. K. Mc. powiedzieć, iż każdy się nad tem zadziwiony zastanawia, że Król instantaną wolności Senatorowi polskiemu powrócić nie kazał, a wpośród chciał wnieść w rozeznanie dlaczego on jest zatrzymany. Właściwie i nagle w areszt wziąść godziło Obywatela bez dekretu wypuścić nie godziło się. Jaka to trwożliwość w kraju w sercach wszystkich i jak ich czyni niespokojnymi, raczysz to W. K. Mć samdobrze poznawać, którego trwożliwość, gdybyś

jeszcze w stanie wolności o daleko mniejsze rzeczy, bo nie jak dziś, o swoje bezprawie a to owszem tylko popełnione, jest nam do dziś dnia pamiętna.

Co do drugiego czynu, ten pokazuje skutek odebranej władzy hetmańskiej, o której ja wiele razy i tak dawno przepowiedziałem. Prawa nasze, ne ostrzegły wolność obywatelów od władzy hetmańskiej przysięga hetmańska Narodowi zaręczała. Władza dana równie na Hetmanów, jak i na obywatelów rozciągająca się bezpieczną już czyniła każdemu.

Dziś zniknęła władza hetmańska, a z nią wolność obywatela. Tego doświadcza teraz nieszczęścia książę Biskup Krakowski pierwszy, który na dniu wczorajszym chcąc wyniść na wolność, od warty był zatrzymany i już z dziedzińca do więzienia swego ~~zaprowadzony~~ zwrócony.

Dziś u raportu czytany głośno odezwie od Jenerał Komendant Wodzicki, iż ma rozkaz od Departamentu Wojskowego, aby słuchał we wszystkiem Jmci X. Garnysza Biskupa Chełmskiego, a teraz mu

dał rozkaz aby książęcia Biskupa krakow-
skiego z aresztu, do dalszego jego rozkazu nie
wypuszczał.

Jeżeli tedy książę Biskup krakowski jest w
areszcie z rozkazu Departamentu wojskowego
już tedy jest gwałt Prawu i obywatelom uczyniony
od téj Władzy, którą Rzeczpospolita dla zasłony
obywatelów postanowiła.

Raczy sobie W. K. Mć przypomnieć, iż
gdy Władza hetmańska niebyła jeszcze znie-
siona, śmiałem się W. K. Mci narazić, i żąda-
niom przez owe rady sprzeciwiać i nieużyciem wojska
na Mikorskiego łapanie o uwiedzenie Panny
Krasnowskiej, szkodownie wykonanego, pra-
wa i przyczyny mojéj pamiętny.

Trzecie czyny Najjaśniejszy Królu, to jest
komisya od W. K. Mci na książęcia Bisku-
pa krakowskiego wyznaczona, wiem iż ona
mocą prawa Królom jest pozwolona, ale

i to wiem, niemoże bydź wydana, tylko
na rozeznanie, czyli kto jest mentecaptus
czyli nie: który to wyraz mentecaptus, nie
znaczy ani człowieka na gwałt mu uczy-
niony, za szalonego, ani na ustawne sprze-
ciwianie się często gniewanego, ani na dowcipne
końcem pobudzania popędliwości ułożone ucis-
nienia takliwie czułego: ani na koniec dla zapo-
mnienia utrawnej wolności, wszystki sobie
jakiebydź mogą w zamknięciu tworzącego;
ale szczególnie człowieka z rozumu i zmysłu
obranego, którym książe Biskup krakowski
ani był ani jest, Widzę go codzień, i widzia-
łem go kiedy komisyą od W. K. Mci
wyznaczoną przyjęło do siebie.
Wyznało to już dawniej Manifestem swoim
że już ~~dawniej~~ Województwo krakowskie wy-
znaje i ja teraz jurata fide; a jestem
tak dobrze przysięgły Rzeczypospolitej i W.
K. Mci jak Ich: Mć (komisarze) że książe

Biskup krakowski zupełnie na umyśle zdrów jest, i że ich przyjął nad człowieka wolnego, acz ze wzgardą Praw narodowych przez gwałt zatrzymanego. Ale żadki w obejściu Kanclerz W. K. Mci nie mógł się w téj mierze spodziewać od książęcia Biskupa krakowskiego tylko wzajemności, tak jak gdyby posłowie na książęcia Biskupa krakowskiego kanonicy nie mogą tylko wyznaną posłuszeństwu odnego być zapłaconemi.

Teraz proszę W. K. Mci zastanowić się nad tém co powiem: los okrutny książęcia Biskupa przeznacza nas, i ostrzega wszystkich bojémy się, aby kiedy z nami to się nie stało, co dziś z książęciem Biskupem krakowskim.

Majątek i urzędy nasze są rzeczy takowe, są to pozory szaleństwa do wymyślenia łatwe; przykłady umęczenia nie przekonanego

szdawnie obywatela już dam komisyi na
Mense capite tatra wyjednana komisya;
Władza hetmańska zniesiona a Departamen-
du władza wojskowego na pognębienie wol-
ności obywatela już zażyta. słowem, gotowe
są znosy ofiary dla pierwszego mocniejszego,
który Praw pociągnąć zechce.

Tu się pytam W. K. Mci co ma czynić
obywatel, który mając swój majątek a może i
życie, żadnego nie ma w kraju bezpieczeństwa,
dla którego to prawo Neminem condemnabi-
mus nisi iure victum, stało się jest od pasyczy-
ny, nadzieją i zasłoną?

Czyliż ów obywatel nie będzie miał pra-
wa o skutecznym sposobie swojego bezpieczeń-
stwa! czyliż ten skuteczniejszy bezpieczeń-
stwa sposób nie może bydź w siłach obcych
poszukany? A gdy będzie w siłach obcych
poszukany i znaleziony, pytam się
W. K. Mci jeżeli siły obce, własnych sił

nie zasłonią? i co w tym razie, gdzie
każdy obywatel nie przez siebie, ale wszystko
przez obcych będzie znaczył Króla i Rzecz-
pospolitą. Najjaśniejszy Królu! upadku
potężnych mocarstw częstokroć małe były
przyczyny. Dziś bezsilność naszej Rzeczy-
pospolitej upadku jest przyczyną gotową
i wielką. Niedaj Boże aby do tego przyjść mo-
gło, czego się lękam, ale zniesione na
osobie księcia Biskupa krakowskiego
publiczne bezpieczeństwo, i niewypuszcze-
nie onego, podobno kolejno nas, nam
zapowiedziano nieomylnie, ten los Polski
za sobą pociągnąć. Majątek krew i życie na-
sze mamy na pogotowiu Polacy dla Ojczyzny:
ale majątek krew i życie dla tego łożą, aby
się kto nad nami nie znęcał i pastwił
nikt z nas nie zechce, W ręku W. K. Mci
jest rzecz zapobiec; ja mówię aby w tej
mierze Bogu Ojczyźnie niebył winny.
Wiem że narażą się w gniewie władających

W. K. Mć pochlebcy, którzy W. K. Mći i Nieustającéj Radzie i naszéj radzie będzi ale W. K. Mć racz pamiętać, iż W. K. Mći los ten sam jest, co inszych królów, tojest, że rzadko kto siebie mają wiernych, a najmniéj takich, których szczęśliwość króla w ustach ich umiera, a serca ich niedyka się.
Kończę Najjaśniejszy Królu! proszę ~~wiec~~ i błagając W. K. Mći abyś tém podchlebców radom wwieść się nie dał, abyś książęcia Biskupa krakowskiego jak najprędzéj wypuścić kazał, abyś tym zatrwożone zatrwożone umysły nasze uspokoił, zajątrzone serca ułagodził, nienawiść która się wznieca przeciw Bratu W. K. Mći Koadjutorowi Krakowskiemu uyjsł i wszystkiemu złemu, które w kraju i z kraju przyjść by mogło i téj okoliczności nieszczęśliwéj jednym razem zapobiedz raczył. ——

Bardzo się boję o zdrowie Xiążęcia, bo gdy tak w górę idzie aprehensya, opiekunów nad to wiele nazjeżdża się. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski powiadał o nich: Libera nos Domine a tutela duum, a tu nie dwóch, ale ośmiu. Powiadał i to, że tylko o jednym opiekunie słyszał, że był w niebie, to jest o świętym Józefie. Wszystkie inne skrypta dochodzą i kancellarya WPana bogatsza in individuis, jak Xiążęcia. Nie dobrze że mu pozabierali papiery, zabrali mu oręże, którymi go będą wojować; to przyda większej słabości. Garnysz mógł sobie przybrać którego szpadnika, (a) bo ci najucześni w tym wieku. Manifest Sołtyka dobry, mo-

(a) Teraźniejsi akademicy przy szpadach chodzący.

wa Marszałkowskiego gruntowna, śmierć P. Kasztelana Krakowskiego pociągnie kogo za sobą. Marszałkowi Król nic nie zrobi, owszem zatrudnienie ją, kie może na się zaciągnąć. Capitu-lum gdyby było przewidziało, co się ma robić, nie poczynałoby było tak nagle swych czynności. Będzie stonek i o trzykroć legowane im, wszystko Warszawa będzie chciała połknąć i tak choć pochłoną, będzie defectus, bo abyssus abyssum invocat, bo wścrebili się w długi i z nich nigdy nie wynijdą, ani mądrość ani oszczę-dność już nic nie potrafi. Historya litewska przechodzi krakowską, Li-twos geros, kobyłos pierdos. Bardzo w górę poszło duchowieństwo polskie i litewskie, verendum, żeby na dół nie upadło, a saeculis non est audi-tum in auribus nostris et est mi-rabile in oculis nostris.

Jeżeli te skarby będą przewozić

do Warszawy, niechże ostrożnie poczyna-
ją, żeby ich jaka harpia litewska nie
zabrała, dopieroż by hałasu było. Ale i tak
pokłócą się o nie, bo każdy chciałby coś u-
wać, a dla jednego wiele, a dla wielu ma-
ło. Trzeba, żeby się jeszcze Kapituła mię-
dzy sobą pokłóciła, bo się tak zwykły
te rzeczy kończyć. Chcieli in turbido
piscari, a podobno nic nie ułowią,
jeżeli i swojego nie stracą, jakoż już
stracili, gdyż im sekwestrowano do-
bra na tej stronie.
Quaeritur 1mo Czyli jest sąd w tém miej-
scu i czasie przyzwoity, za którymby
Kapituła ukarana być mogła?
Respons. W tém miejscu sąd przyzwoity przeciw-
ko Kapitule być może dwojaki: jeden du-
chowny, drugi świecki. Pierwszy teraz się
tu znajduje prymacyalny, przez drugi sąd
rozumieć się powinny juryzdykcye kra-
jowe, prawami narodowymi ustanowio-
ne. Tak pierwszy jak drugi sąd czynić
powinien podług praw i probacyj omnio

generis, jako in causa facti. Wolno każde„mu jak do pierwszego, tak do drugiego udać się i żądać przyzwoitej podług praw respective sprawiedliwości.

Quaeritur 2do Jaka jest kara w prawach du„chownych w przypadku dzisiejszym na wy„kraczających wyznaczona i czy korrespon„duje rygorowi praw świeckich krajowych na takiż przypadek ustanowionych?

Resp. Gdyby się ta rzecz miała stać względem o„soby całe zdrowej na umyśle, karyby były kościelne, wyklęcie, oddalenie osób z kapituły uwięzienie ich i tym podobne, co zapewne wyrównywa karom krajowym cywilnym, przeciw wykraczającym w takim razie.

Quaer. 3tio Czy zaraz może być przez ukaranie winnych uczyniona satysfakcya publi„czniejsza?

Resp. Mówiąc w powszechności, w każdym przypad„ku, karząc przyzwoicie przewiniających, czyni się doskonała reparacya publiczności, która się czuje być obrażoną występ„kiem.

Jak znamy być obowiązkiem naszym i Rady przy boku naszym nieustającéj przestrzegać z pilnością, aby wszystkie jurysdykcye w krajach Rzeczypospolitéj zachowały się w obrębach sobie przyzwoitych i prawami przepisanych, tak z téj pobudki zaniechać tego nie możemy, ażebyśmy naganie nie mieli powagą naszą i mocą z prawa nam udzieloną Kapituły Krakowskiéj a mianowicie osoby w niéj, które w okoliczności zatrzymania Przewielebnego Xiążęcia Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego nie prawną porywczością, przed doniesieniem nam Królowi, sami wydać kapitularnie wyrok, stan poniż-

szanego umysłu tegoż Xiążęcia biskupa deklaruiący, poważyli się. A lubośmy już po wyexpedyowanej przez delegowanych od nas, inkwizycyi reskrypt nasz z wyznaczeniem Kuratorów wydali; gdy jednak w tym postępku Kapituły upatruiemy wykroczenie, nagannienia naszego godne, stosuiąc się zatém do zdania Rady przy boku naszym Nieustaiącéy, niniejszy list do Kapituły Krakowskiéy końcem zapobieżenia, ażeby i inne jurysdykcye Krajowe powinność zachowania się w obrębach swoich tym przykładem nagannienia ostrzeżoną sobie miały, wydajemy i oświadczamy.

Stanisław August
Król

Jakie błędy Kapituła Krakowska: i z nich jakie bezprawia? co za skutki przemilczenia Rady, czego obawiać się za zgwałceniu praw należy? co czynić zapobiegając pasmem ciągnącym się bezprawiom? to wszystko Najjaśniejszy Panie stosownie do pierwszego głosu ponowić i z wyłuszczeniem rzeczy, prawa i porady, z poprzysiężoną ojczyźnie wiernością przedsiębiorę. Błąd niezmierny Kapituły Krakowskiej, że czyni przeciwnie swoim mniemaniom a może interessom z srogości rządu biskupiego dekretu, jako mniema, nieprawne i nieprzyzwoite; życia regularności przeciwne, szaleństwem udaje.

p. 41

Demencya albo pada na zmysły, albo pada na rozum; w pierwszym wzglę-dzie umysł człowieka widzi, słyszy, czuje, niezgodnie z tém, co około niego dzieje się, zmysły przestają służyć umy-słowi, panują nad umysłem i himery-czne tworzą istoty. W drugim względzie, acz przy porządnéj zmysłów usłu-dze, zaprzecza człowiek prawdę przy-wdzie, gardzi powszechnie wziętémi moralnéj nauki zdaniami, najle-pszym prawom nieprawność przy-pisuje, zgoła sam się prawodawcą swojego i cudzego postępowania robi i utraca pospolite prawidło roze-znania złych od dobrych czynów. Inne umysłu błędy spadają na ludzi przez zbytek miłości, przyjaźni i ambitu, słowem przez zbytek wszel-kich passyj, a w tym widoku nie ma człeka od podejrzenia w rozu-mowaniu wolnego. Te powszechne i rzetelne rozumu ludzkiego wady

mięszając Kapituła Krakowska wszystkie
szaleństwu przypisuje, wcale jak
gdyby błędów rozumu ludzkiego jedna
na świecie znajdowała się przyczyna,
a to Demencya.
Nie sądzę ja tak Kapitułę Krakowską
winną, aby téj oczywistéj różnicy mię-
dzy zupełnie obłąkanym umysłem,
a umysłem błądzić z słabości powo-
dów mogącym nie znała. Ale wygodniéj
téjże Kapitule wypadło, wszelkie prze-
ciwności od biskupa, zwalić na sza-
leństwo, w mniemaniu, iż ten środek
łatwo skraca postępki prawne i
bez zgiełku człowieka ogałaca z wolno-
ści i własności. Znała zapewne Kapi-
tuła Krakowska, że prawa dochodzenia
szaleństwa, wyznaczenia do osoby ma-
jątku kuratorów, że najświętsza téj
opieki czułość w prawnych obrębach,
należy do praw majestatycznych
W. K. Mści. Nie przeciwia się dzisiaj
téj prawdzie, ale chciała dzielić to

prawo królewskie, z wymienionym owym prawem: Wnieść w possessyą równej Królowi prerogatywy, a wciągną i przynajmniej W. K. Mci do uznania potrzeby posądzenia o szaleństwo nieprzyjaznego sobie biskupa. Omijam inne cele, bo się niewinnych tykać nie mogą, a wspomnione dosyć są widoczne i haniebne.
Wyznaczyłeś W. K. Mci kommissyą, ale już po zgwałconym swém prawie przez kapitułę, ale już przez obywatela, o-czyszczonego przez manifest wojewó-dztwa krakowskiego do obywatela o-sławionego przez demencyą, skrzyw-dzonego imaniem i więzieniem nieprzy-zwoitém, a co największa odprawia się ta kommissya w towarzystwie in-nych duchownych kommissyj, z u-działem prawej władzy z nieprawne-mi władzami, które zupełnie w oczach narodu dzieło W. K. Mci niszczą i maje-statyczne prawa na nowo gwałcą.

Nie mało do pomyślnych w tej mierze Kapituły Krakowskiej kroków pomogło przemilczenie i ciągła rady nieczynna cierpliwość, potrafiła Kapituła Krakowska nie usprawiedliwiając się w radzie, uciągnąć jeżeli nie w społeczność przestępstwa, to przynajmniej publicznego wzgorszenia. Departament wojskowy, który, jako list hetmana Rzewuskiego zapewnia, wydał ordynanse Komendzie Krakowskiej, poddający rozkazom biskupa chełmskiego, tak dalece, że nieszczęśliwy biskup, nie już tylko zatrzymany od duchownych, ale razem i od wojskowych, bez prawa, bez konwikcyi zostaje. Jeżeli dzień dzisiejszy przemilczy ordynanse nieprawne, jak poprzedniczce przemilczały nieprawną detencyę, gotowy tryumf dla Kapituły, gotowy grobowiec dla wolności. Rada, której obowiązkiem, aby prawa egzekucyę miały, ustąpi burzycielom praw, tej swobody. Tej listy rekwizycyonalne i napominalne, nie

tak przestępstwo gromić, jak wypytywać
się o wiadome przestępstwa będą. Porzą-
dek pilnowania i strzeżenia egzekucyi
prawa między sejmem a sejmem w pań-
stwach Rzeczypospolitej, przestanie być
Rady nieustającej celem i sprawą.
Tak pomięszaną spokojność publiczną
oddany w ręce sejmujących blisko
stanów rzeczypospolitej, gdzie powstaną
głosy na zgwałcone kardynalne prawa,
na gwałcicielów, na ordynanse wojskowe
na Komissye duchowne, na Kuratele, na
samą Radę milczącą. Głosy te, jeżeli nie
będą nową praw epoką, będą nasieniem
na dalszy czas odmiennego prawodaw-
stwa, będą obfitem źródłem przyszłej
niezgody. Smutny wystawiam obraz,
ale trudno nie zasmucić prawdą. O!
gdyby widok dalszych skutków padał
nam na dniu dzisiejszym pomyślny
o nim sposób zaradzenia. Należy na-
przód koniec założyć w samej Radzie
milczeniu i szkodliwej zwłoce należy

uwolnić z nieprawej i okrutnej deten-
cyi Księżęcia biskupa Krakowskiego,
przywrócić dzisiaj ojczyźnie obywa-
tela, narodowi kardynalne prawo.
Jeżeli porytomni w Krakowie Kre-
wni Księżęcia biskupa osądzą potrze-
bę opieki około zdrowia tyle im sza-
cownego, mamy wątpić, że się W. K.
Mći nie odadzą; mamyż ich o niecznu-
tość lub o niewiadomość posądzać?
Do tego porządku wrócić się rzeczy na-
leży, z którego wyszły. Należy także
ordynanse departamentu wojskowego,
listem Wiel. hetmana doniesione Ko-
missyi krakowskiej biskupa chełm-
skiego podające instantanee cofnąć,
a duchowne w Krakowie napomnieć
jurysdykcye, aby majestatycznego
W. K. Mći przestały dotykać się prawa.
Przystoi nakoniec wezwać amore
patriae J. W. hetmana Rzewuskiego,
abytę, którą ma do Księżęcia biskupa
krakowskiego przyjaźnią, starał

się umysłowego skłonić do zaspoko„
jenia rozjątrzonych duchów aby dla włą„
snéj spokojności, i jak się teraz zdaje
przyzwoitości, wezwał do udziału
prac duchownych przybranego so„
bie następcę, aby jako ciągiem ży„
cia swego czynił, nie tak o własnym
żalu, jako o ojczyzny losie pamiętał.
Ten ostatni środek sądzę, że sprzeczki
nie znajdzie, a że dwa poprzedzające
już doznały przeciwności, oba for„
mą propozycyi podaję do Łaski, na
fundamencie prawa, który Konsy„
liarzowi proponować co będzie sądził
potrzebnego, zostawuje wolność.
Używam Najjaśniejszy Panie powtór„
nie, acz przy prawie litości, nie téj,
co w rząd nie wchodzi, co z uczucia
miękkości będąc, na żalu przestaje,
ale téj co mężnie czuje i nieszczę„
ściu zaradza. —

Dałem Najjaśniejszy Panie powolności
mojej dowody, odstępując na sessyi
ostatniej od pierwszeństwa ad turam
dwóch propozycyj najprzód odemnie po-
danych, trzeciej propozycyi, acz z prze-
konaniem mojém niezgodnej, miło
mi jest powtarzać skutkiem to o-
świadczenie, iż jak własne mam zda-
nie, cudze szanuję, a jako wielka ró-
żnica między niezgodném zdaniem, a
przeciwném sercem, tak sądzę, iż co-
kolwiek wbrew podanej propozycyi
powiem, to czystym powodom, w spra-
wiedliwém Prześwietnej Rady zdaniu
przypisaném będzie. List hetmana
Rzewuskiego do istoty zważywszy,
do wyrazów zważę.
Co do Kapituły Krakowskiej zaskarża

p 42

hetman czyn, przez który haniebnie najkardynalniejsze prawo jest złamane i to zgadza się z zdaniami niektórych konsyliarzów w śród Rady jednosłownymi.
Co do drugiego czynu: to jest do poddania kommendy krakowskiej rozkazom biskupa chełmskiego, mniema hetman, iż ten skutkiem jest odebrania władzy hetmańskiej; iż zginęła ta władza z wolnością obywatela, iż tego nieszczęścia doświadcza książę biskup krakowski byleby hetman, jak jest, był posłuszny prawu mnieć może i mówić o niedobroci prawa, ślepa prawu podległość nie odejmuje wolnej myśli, ani wolnego głosu, ta różnica zachodzi między niewolnikiem a prawodawnym obywatelem. Nie ja, ale prawo objaśniające liberam vocem et opressum civem w te słowa mówi:
W stanie republikanckim wolność

obywatelów ad statum sposobiących się, słusznie należy im potentia sen- tiendi et dicendi, ani daru tego, poświę- conego od Boga zabraniać przystoi.
Jeżeli departament wojskowy wzglę- dem swych ordynansów, albo nieodpo- wiedności doniesienia hetmana, cały zarzut spadnie na kommendanta, któ- ry zapytany wyznał, iż na rozkaz departamentu, słuchać biskupa chełm- skiego.
Kommissyi W. K. Mci list hetmana nie porusza, pierwszeństwo w niej trzymającemu winną pochwałę o stało- ściem obejściu oddaje, jeżeli przytomny jurata fide donosi, że książę Krakowski biskup zdrów jest zupełnie na zmy- słach, zdanie swoje podług sumienia wyraża. Jeżeli mówi: Jestem także do- brze przysięgły Rzeczypospolitej i W. K. Mci, jak J. J. W. W. Kommisarze – przysięgę i prawo wyraża.
Zapytuje się hetman, co czynić będzie

obywatel, który na swój majątek, u-
rząd, a może i życie, żadnego w kraju
nie ma zabezpieczenia. Ostrzega, iż
takowy obywatel ośmieli się w obcych
siłach poszukiwać obrony. Mówi:
Nie daj Boże, aby do tego przyjść mia-
ło, czego się lękam — i toż ma być
brane za chęć szukania obcej pomocy
i za groźby? to jest: bojaźń ma być
brana za nadzieję albo za umysł.
Cóż na senatus consilium po zerwa-
nym sejmie, słusznie ulubiony W.
K. Mci mąż, Jędrzej Zamojski Augu-
stowi III bez obruszenia Rady powie-
dział: Kto ubezpieczyć może, rzecz-
owie, słabszy ostatnią przyciśniony
desperacyą, cudzych nie będzie wzy-
wał Bogów? — Zadziwiłbym Radę,
gdybym przodka tego Jana Zamojskie-
go Kanclerza W. Kor. mówiącego do Zy-
gmunta III przywodził słowa. O
wieleż tam wyrazów! które by dzi-
siaj nieprzyzwoitymi chrzczono, któ-

re nasi przodkowie w owym czasie z pochwałą słuchali, które z żywością mło dzieńca zgrzybiały starzec nie z miejsca ale zbliżony do tronu mówił, dla tego, że siły ciała i samą wymowę na usłu gach Rzeczypospolitej stracił.
Już przechodzę Najjaśniejszy Panie do samych wyrazów, o które strofowanie de prompto na sessyi ostatniej słyszą, tem wyraz: znajdują się w gminie ola czających W. K. Mci podchlebcy — porusza troskliwość, aby ten wyraz nie spadł na Radę, kiedy on widocznie spada na los, jak sam hetman mówi, wszystkich Kró lów, a śmiem mówić, spada łatwiej na do brych. Nie wątpię że W. K. Mć masz w na szej Radzie pewną a prawną Radę, wiem, że niemniej porad potrzebujesz, ale przy łatwém (co dobroć oznacza) przystępie, możesz że W. K. Mć uniknąć opacznych domieszeń, fałszywych zdań! i podchle bnych głosów. Czy idzie zatem, że W. K. Mć zgromić złej rady nie zwykłeś, że jej szukasz? że nią powodujesz się? Ja sądzę, że często Królowie znoszą złe ostrz żenia, aby dobrych nie tracili, że ustron

ność monarchy, szkodliwsza jest od ła-
twego przystępu.
Powstawały, Prześwietna Radz Mieszka-
jąca, w dawniejszych Rzeczypospolitej
czasach zamachy na wolność głosów
senatorskich, owszem z tych powodów
prześladowania Jerzy Lubomirski; a
baczna Rzeczpospolita na sejmie 1669
ustanowiła, aby dekreta sejmowe in
contumaciam, na zrażenie tylko wol-
nego głosu z złością ludzką wynyśło-
ne i formowane, kassowane były, a
in posterum, aby się takowe aggrawa-
cye nie działy prae cautum firmissi-
me – to prawo, mandaty i pozwy,
któreby eo nomine wychodzić mo-
gły in quocunque subsellio niszczy,
karę na powoda rozciąga.
Już za panowania W. K. Mci Konsty-
tucya 1766 zramujące ubezpieczenie wol-
nego głosu mówi: Źrenica wolności i
tylu umocowany głos prawami wolny,
aby żadną słów obojętnością w jakim-
kolwiek przepisie prawa nie osła-
biał warujemy – Tu zważać należy,
że prawo circa liberam vocem, żadnej

nie doświadcza obojętności. Dalej Konstytucya 1763 tit: objaśnienie liberae vocis et opressi civis, wszelką tłumaczy cierpliwość w słowach: Stosując się do Konstytucyi 1669 de ratione liberae vocis ustanowionej i onęż reassumując, owszem do egzekucyi przywodząc, pro lege immutabili mieć chcemy, że nikt in politis, pro libero arbitrio et sensu suo, choćby też nie na zjazdach publicznych de promptu strofowany, aggrawowany, ani do żadnych sądów pociągniony być nie może ullo pretextu et colore — Ta Konstytucya z przypadku Szaniawskiego, chorążego warszawskiego stanęła, który za wolne mówienie w posiedzeniach prywatnych o administracyi rządów Augusta III był do sądów pociągniony i dekretami aggrawowany. Pisać się na propozycyą zamykającą zarzut nieprzyzwoitych wyrazów hetmanowi Rzewuskiemu, jest

to Najjaśniejszy Panie, de promptu
strofować, jest to jedno, co in poli„
cis liberum arbitrium et sensum,
obojętnością osłabiać, jest to niszczyć
tylekroć zabezpieczony głos oby„
watela, a zabezpieczony nie tylko
na zjazdach, ale ubivis locorum, bo
nawet i nie na zjazdach publi„
cznych. Sądzę, że Radzie wolno odpi„
sać lub nie odpisać, ale aggrawo„
wać ministra propozycję, onej
podaniem, rozwiązaniem, w proto„
kule umieszczeniem, zrażeniem
wolnego głosu i z naganą, sądzę,
że wyraźne prawa nie pozwalają.

Beatissime Pater

Novum crimen ante hunc diem in-
auditum, cum summa gentis Polo-
nae offensione a capitulo cracovi-
ensi commissum nuper, omnium
animos exasperavit. Vir ille qui
propter integritatem morum et
singularem in agendis patriae re-
bus dexteritatem, in summa apud
Polonos veneratione habetur, quem
intuenda S. sedis authoritate nul-
los unquam aut detrectasse labores,
aut refugisse pericula, aut sumptibus
pepercisse, neminem latet, qui de-
nique pro religione et libertate to-
tis viribus ac nervis dum conten-
debat in quinquennalem captivitatem

p. 32

relegari passus est potius, quam religioni aut libertati deesse. Vir quem nominasse sat est, princeps, episcopus cracoviensis Sołtyk a capitulo cracoviensi (proh pudor) instructis in eum insidiis fictaque mentis illius aegritudine, despecta in personalibus senatoria dignitate, violatisque Reipublicae legibus in custodiam traditus est die 23 Februarii et ad hunc usque diem custodia septus tenetur. Aurum et argentum, omnisque ejus supellex a canonicis more barbarorum rapta est; verbo, rem omni crudelitate et immanitate teterrimam canonici commiserant. Facinus hoc quamprimum mihi innotuit, nulla interposita mora misi literas ad serenissimum regem Poloniarum, quibus (exposito, quid inde respublica caperet detrimenti) in libertatem celeriter restituendum esse principem, episcopum cra-

coviensem suasi hortatusque sum, ut ii, qui principem omnium sacra-tissimamque libertatis Polonae le-gem his verbis expressam:
Neminem captivabimus, nisi jure victum — ausi sunt violare quam severissime puniantur et ut ob in-signe facinus insigne etiam severi-tatis documentum pastoris relin-quatur. Tum datae sunt a me ad senatum, ministros reipublicae, multosque alios cives literae, et ad hos, quos pro salute principis epi-scopi obsecrare sat erat et ad illos, quorum animis calcar addere neces-sum videbatur. Interea secutae jam sunt hoc novum crimen (ut moris est dicere) manifestationes nemne senatorum et civium contra capitu-lum cracoviensem quaerelae, quas hi viri illustres et de libertate prin-cipis episcopi et de libertate publi-ca solliciti nominibus illorum ad-

scripserunt. Hi sunt: Lanckoroński palatinus Braclaviae, Sołtyk palatinus Sandomiriae, Moszczyński palatinus Inowroclaviae, Sołtyk castellanus zawichostensis, Ankwicz castellanus sandecensis, multique ex ordine senatorio, tum magnus numerus civium ex ordine equestri, quorum animos vis senatori et legibus illata, anxios tenebant. Brevi itaque nobilitatem Polonam principis episcopi et libertatis laesae, partium fore spero ac vereor, ne hoc novum crimen novarum in Polonia calamitatum fundamenta jaciat. Quod vero paternum ac tenerum sanctitatis vestrae pectus offendat quam maxime, est illa pactorum in anno 1775 initorum cum Caesare violatio, quam canonici ausi sunt committere. Verba enim pactorum praedictorum artic. 4to sunt sequentia – Liberum erit nobili Polono

honoribus Reipublicae functo, si is ditiones suas in oris jam dominio caesaris subjectis, habuerit, omni-bus pro reditibus pro voluntate il-lius frui, liberumque ei erit fungi officio, sine ullo etiam a magistra-tibus impedimento — Haec vero a capitulo cracoviensi in hunc mo-dum fructa fuere. Dioecesim prin-ceps suam in Polonia austriaca si-tam visere decreverat literaeque hac de causa in Poloniam austria-cam ab eo missae sunt: ast instru-ctis canonici insidiis, principem episcopum vi retinuere, haeque vio-lentia articulum 4tum pactorum cum caesare initorum fregere. Quan-tum hic violentus capitali actus sanctae sedi et ecclesiae cracovien-sis mali et damni daturus sit, ex hoc sanctitas vestra capiat argu-menta: quod nos omnes sanctae sedi addictissimi cum summo animi

dolore accepimus, nempe bona omnia capituli cracoviensis in Polonia au-striaca sita, jam in rem fisci caesarei cessisse. Nunc vero ad Te beatissime Pater, ad authoritatis Tuae aram confugio, Tuamque opem pro principe episcopo cracoviensi qua collega pro senatore, qua socius quinquennalis pro religione et li-bertate captivitatis, etiam atque etiam oro. Tu solus etiam Beatis-sime Pater levamen afflicto velis esse, Tu illum litteris ad nuntium Datis in libertatem restituas, nec sat est, sed necesse erit, ut sancti-tas vestra mittas cardinalem legatum in Poloniam qui rebus ecclesiae infractis opituletur, qui authoritatem S. sedis vacillantem, firmissimis fundamentis stabiliat, qui denique libenti Polonorum li-bertati praesto esse possit. Me-mineris spero Sanctissime Pater,

nullam gentium S. sedi magis addi-
ctam fuisse, quam gentem Polonam.
Alii fidem pietatemque morum
in S. sedem precibus et votis, nos
vero sanguine nostro comproba-
vimus. Tandem Beatissime Pater
memineris etiam spero, tam diu
nos Polonos Sanctae Sedi addictos
fore, quamdiu liberi. Svecia san-
ctitati vestrae sit exemplo, quae
religionem cum libertate amisit.

151

Sekwestracya J. O. Xiążęcia biskupa Krakowskiego rozeszła się po wszyst=kich województwach i do różnych zdań obywatelom dała okazyą, tak na stronę Kapituły Krakowskiej jako i Xiążęcia biskupa Krakowskiego, któ=rych na publiczny widok rozrzuconych i mnie oddalonemu od was, czytać do=stało się, a co żałośniejsza, że manifesta=mi do áktów sądowych podanymi po=steritati zostawiła to do czytania, co by należało w niepamięć zagrzebać, ja=ko causam honoris.

Gdy te pisma z attencyą czytałem, my=śliłem o sposobie, jakby honor obydwóch stron ocalić, których popędliwość, przy=krość i passye ad hanc extremitatem przyprowadziły, nakłonić do zgody

p. 35

i uspokojenia pożądanego, miłość P. Bo-
ga i bliźniego każe; bo kto P. Boga kocha
i bliźniego kocha, którą sam Chrystus Pan
na świecie żyjący za najpierwsze przy-
kazanie ludziom zalecił.
Temu przykazaniu zadosyć czyniąc, u-
bolewam nad tém co się stało tam w Kra-
kowie: nie masz co chwalić: prius bap-
tizatum, quam natum, pierwej osądzono,
niż skonwinkowano. I sprawiedliwie
obawiać się należy, aby z téj okoliczno-
ści monarchowie sąsiedzi nasi nie
profitowali, przywłaszczywszy sobie,
jedni księstwo siewierskie sobie przy-
ległe, a drugi kapitulnych i biskupich
dóbr za Wisłą leżących, bo tak zwyczaj-
nie bywa: inter duos litigantes, tertius
occupans; zwyczajem Francyi, która
się do każdéj w Europie wmięsza wojny,
potém godzi i zawsze coś otrzyma
na pożytek swój i rozszerzenie pań-
stwa, tak otrzymała Lotaryngią i Kor-
sykę i insze dawniéj.

Żądałoby mi się kochany przyjacielu, aby Ich Mł Księża kanonicy, czyli junctim, czyli separatim, żadnej przyczyny nie dawali Xiążęciu JMśći do irrytacyi, któraby go pomięszać mogła i do passyi, do której, jak słyszałem, z młodości swojej jest skłonny, nie pobudziła, ale żeby z jak największą powolnością, układnością i łagodnością z swoim biskupem i senatorem postępowali, bo felix, quem ratio, non ira movet. A tym sposobem J. O. Xiążę biskup swoje passye miarkować i mitygować musi.

Życzyłbym, aby Xiążęciu JMśći, do jego pałacu przenieść się pozwolili, bo u Xięży Missyonarzów rezydencya, jako jest z ujmą jego honoru, tak i nieznośna mu, i być do żalu, melancholii do pomięszania krwi, z przyczyny niepraktykowanego dotąd, z tak godnym panem postępku, daje okazyą, a tak w własności swojej zostając, uspokoiwszy nieco swoje nieukontentowania, mógłby się odmie-

nić: quae vis non potuit, gratia po-
test

Żebym zaś i Xiążęciu JMci dla ocalenia
honoru swego i dla miłości P. Boga i
bliźniego, do przytłumienia téj nieszczę-
śliwej historyi z swojéj strony przy-
łożył się, zdanie moje, jeżeli się podo-
ba, kommunikuję: Aby w swoim pała-
cu zostając, unikając wszelkiéj kon-
wersacyi z przyjaciółmi, resztę postu
na rekollekcyach przepędził, krzywdę
nieprzyjaciołom swoim darował, zem-
stę swą oddalił i pojednał się z P. Bo-
giem i z témi, których ma za nie-
przyjaciół i onych ani słowy ani
pismem do wzajemnego resentymen-
tu nie pobudzał. Wszystkie niere-
gularności za zwyczaj wzięte, a zdro-
wiu szkodzące i ludziom podziwienie
sprawujące odmienił, na czasy przy-
zwoite. Doktora, do którego ma pou-
fałość (wszak się czas majowy zbli-
ża) zażył, żeby to pomięszanie, a

ztąd krwi zepsucie okropnego zdrowia Xiążęcia JMci nie przyniosło skutku.
Jeszcze mi i to, mój przyjacielu, do uwa-
gi przychodzi, aby Xiążę JMci pozwolił Xiążęciu swemu Koadjutorowi, po kiej do doskonałego zdrowia nie przyjdzie, na miejscu swoim rządów w dyecezyi, a w nagrodę tej pracy, przyzwoitą wyznaczył w dobrach rekompensę, pisma wszystkie in publicum wy-
szłe i ludzi godnych in capitulo ura-
żające, aby rewokować kazał. A gdy to z obydwoch stron nastąpi, spraw-
dzą się słowa Chrystusa Pana:
Ex hoc cognoscent omnes, quia discipu-
li mei estis si dilectionem habueri-
tis ad invicem.
Ja tak radzę, jak jestem przyjacie-
lem Xiążęcia biskupa i Kapituły Kra-
kowskiej i kocham obydwoch stron honor, ale WMPan mając większą po-
ufałość do nich, możesz tych lub in-
nych zażyć sposobów do perswazyi,

aby in charitate ich się chwycili, a
tak przyjaciół pocieszą, nieprzy-
jaciołom usta zawiążą, przykaza-
nie boskie mutuae dilectionis wy-
pełnią, honor swój ocalą i wszystkim
przykład dobry, gdyby się co podobne-
go trafić mogło, dadzą.
Po staroświecku, bene te valere cu-
pio przyjacielu, jako kochający
brat i sługa uniżony.

Obywatele, których los Xiążęcia biskupa zatrudnia, powinni mu w słowach mocnych, ale łagodnych, przełożyć, że mu krzywdę czyni popędliwość i używanie wyrazów jątrzących, lub straszących zemstą, że religia, który winien władzę i dostojność złączoną z wspaniałością mocnej duszy, zawsze do darowania winy słabszym, skłaniać go powinna, że powody tych, na których narzekają nie mogą być ani z zawziętości, ani z niewdzięczności, że nie mogą mieć innego celu, tylko spokojność powszechną, że się może mylą w sposobach (bo to ludzka rzecz błądzić) ale ich zamiary są dla dobra ludzkości. Że świątobliwość wielkiego biskupa w tem się najjaśniej pokaże, gdy i dając przykład słodyczy pasterskiej, pokory i powolności, wyrzecze się słów i pism krzywdzących, którémi

p. 36

splamił osoby równe sobie co do uro-
dzenia, równie charakterem duchow-
nym poświęcone i równie pracują-
ce dla dobra wiary. Że wszelkie gro-
źby, szkalowania nie zlewają się na
ostawionych, ale owszem usprawie-
dliwiają ich postępek. Bo umysł
niespokojny, gwałtowny i mściwy
okazuje, który ani z charakterem
dobrego pasterza, ani z sposobem my-
ślenia uczciwego i zdrowego człowie-
ka zgodzić się nie może.
To przełożywszy obywatele, powinni-
by oświadczyć Xiążęciu, że przez sza-
cunek dla jego osoby, przez wzgląd na
charakter senatora i biskupa, który
w nim szanują, gotowi rzeczy za nie-
go, że ani zemstą nikogo ścigać nie
będzie, ani przeszkadzać porządkowi
ustaw kościelnych, ani krzywdzić osób.
A ponieważ chcą być w odpowiedzi
w powszechności, za przyszłe kroki
jego doprąszać się powinni, o słowo
poczciwe biskupie i kapłańskie,
że ich rady słuchać będzie, że nic
takiego nie uczyni, ani mową, ani

piórem, coby mięszało spokojność spo„
łeczności i krzywdziło rzeczących, że
innego powodu w zamysłach swo„
ich mieć nie będzie, tylko chwałę
Boga i miłość bliźniego.
To odebrawszy od Xiążęcia upewnienie
mogę śmiało upomnieć się o uwol„
nienie zaręczającej. A ponieważ
chcę gorliwie przy bezpieczeństwie
obywatela stawać, powinni z sie„
bie uczynić ofiarę, aby zawsze w li„
czbie kilku przytomni, pomagali
Xiążęciu społeczności, bawili wiele
jego, nie podchlebiające słabościom,
przez poniżającą powolność i nie„
rozłączając senatora z biskupem,
aby te obydwa charaktery z wszelką
przystojnością piastowane usprawie„
dliwiały gorliwość chwalebną rzeczących.
Ten jest jedyny sposób dla przyjaciół
spokojności powszechnej, który nikogo
nie krzywdząc wszystko ułatwić mo„
że przykładnie i uczciwie.

Celebrował Papież solennie w niedzielę Zmar,
twychwstania w Kościele Katedralnym, po,
tém dawał publiczną benedykcyę z ganku
przed Kościołem jezuickim. Cesarz nie był
na téj ceremonii, gdyż w Sobotę mocno na o,
czy zapadł i dotąd już mu dwarazy krew
puszczano. Minister pruski dwochgodzin,
ną miał u Papieża audyencyę. Wszyscy tu
biją na Kapitułę Krakowską. Xiądz Kantor
Sołtyk pisze do X^a Pokubiały, najprzód
donosząc mu, że Xiążę Biskup w nieszczę,
ście szaleństwo wpadł i za to, że Kapi,
tuła w detencyę go wzięła. Cesarz kazał
Kapitule dobra sekwestrować, przez co
on traci 20.000 intraty i prosi X^a Poku,
biały, aby mu to od tutejszego dworu
wyrekuperować czego wątpić, żeby kto
dokazał. Posyłam J.W. Panu kopię, com
do Korteverellego pisał i chciéj mi téż J.W.
Pan Dobr. z Taski swojéj donieść, czy w e,

nej rzeczy Xże Biskup chory, bo Pan Sta-
nisław Potocki powiadał mi, że Xżę nigdy
nie od rzeczy nie gada, ale że mi się zdaje
jak żeby gorączkę miał i tak sądzi,
po jego żywości niezwyczajnej. Jestem
z najgłębszą submissyą etc.

Kopia listu od Kortecorellego przyłączona.

Donoszę, że Papież dyzaprobuje postępek
Kapituły Krak. jako na własnego Biskupa
bez żadnego fundamentu legalnego tar-
gającej się. Pisane listy od Xcia do Papie-
ża, Cesarza, Nuncyusza i Kardynała Di-
gałego, oraz do Wojewody czerniechow-
skiego i te konfrontowane Kapitułę
wszędzie potępiające a najbardziej
dwór, któremu przypisują resztę zawzię-
tości i chciwości. Xcia Biskupa listy
do Kanoników pisane żadnej tu nie spra-
wiły impressyi, ani próby szaleństwa
i owszem po relacyi naszych godnych Se-
natorów, którzy wszędzie po wielkich
Kompaniach bywają i ogłaszają, że z
chłopów ludźmi ich porobił i że ci naj-
pierwsi byli, którzy mu tą niewdzięcz-
nością zapłacili, to tem bardziej za Xcia

Biskupem wszystkie głosy naprowadza, ją Cesarz i Kunitz powiadają, że to nie jest szalonego rzecz psy z Kościoła kazać wypędzać i że to od wspaniałych słów do chorych wstawać, ich admini, strować Biskupa szalonym nie czyni. Cesarz jeszcze to miał mówić, że gdyby w jego państwach takie przykłady był widział, toby nigdy był o żadnej refor, mie nie myślał. Co więcej słychać tu, taj, że Xię Biskup swój testament zro, bił, który ma być bardzo legalnie zro, biony i cesarzowi oddał, i w którym wszystkie zbiory swoje leguje na fun, dusze w dyecezyi swojej a w kordonie cesarskim, więc to zatém pochodzi, że Cesarz zawsze wszystko reklamować będzie i na to tylko czeka, jaka delega, tów nastąpi decyzya względem zdrowia Jego, potém zaś ma się dopominać, a, by teraz Biskup na wizytę Kościołów do Dyecezyi w kordonie zjechał i tam dokto, rzy z Wiednia mają być zesłani na egza, minowanie Biskupa. Zabiera się tu na gorsze jak z Julinszem.

List

X. Wacława Sierakowskiego Kanonika Katę. Krak. do pewnego Kanonika Łuckiego pisany w ostatnich dniach miesiąca Maja 1782.

Wybaczysz mi Wc Pan Łaskawie, iż na szacowną Jego odezwę aż do dnia dzisiejszego respons odłożyłem. Chciałem albowiem wypisać do kładnie wiadomości o całej historyi z osobą J. O. Xięcia JMści Pasterza naszego zdarzonej, przeto ostatnich jej stopniów czekać należało. Rzecz nadto już pewna, że nasz Xiążę Biskup wpadł w pomięszanie zmysłów, kto tylko zastanowi uwagę nad odmiennymi per extrema sposobami życia Jego od czasu jak tylko z Moskwy powrócił, przyzna zapewne, iż zawsze coś nienaturalnego, coś nadzwyczajnego w nich się najdowało. Pierwsze miesiące powróciwszy z Moskwy przepędzał w żywnościach niezmiernych, które zadziwienie i politowanie wyciskały, po tych znowu odludne, przeszło lat osim w pokoju zamknięcie się, przepędzone dni na samem spaniu umi,

kając przyjmowania kogożkolwiek, nie chce nie widzieć najmilszych dawnych przyjaciół, a nawet osób kapitulnych, nie chce nie pokazać się nikomu, ani do kościoła ani podczas jubileuszu wielkiego, co osobliwsze o nim mniemanie na świecie i słusznie sprawiło. Ale nie zasięgając lat dawniejszych, świeże w początku roku tego nagłe znowu nadło Xiążęcia Biskupa otwarcie się, kommunikacya i wyrabianie scen wielorakich, okazało dowodnie, że ma umysł pomieszany. Gdy tego przez kilka tygodni dał różne dowody, gdy czynionych sobie przez najpoufalsze osoby kapitulne reflexyj przyjąć nie chciał, troskliwa kapituła nasza o rządzie tak obszernej dyecezyi, który Xiążę Biskup przez swoją chorobę z gruntu wywracać zaczął, przymuszoną była na fundamencie praw duchownych zaprosić do rządów Xiążęcia JMci Koadjutora. Lecz gdy Xiążę JMci Pasterz codzień większe pokazywał pomieszanie umysłu, gdy się w administracyą sakramentów z bojaźni

żnią nieważności wdawał, a żadnej Kuracyi
czynić nie chciał, gdy ciągłe dni i nocy bez„
senne i w ustawicznej agitacyi trawił,
zdrowie rujnował, w furye wpadał, na po„
śmiewisko osobę swoję i święte rzeczy ex„
ponował, chcąc Kapituła nasza, z obowiąz„
ku sumienia zapobieżeć nieważnościom
Sakramentów, oraz z prawdziwej przy„
chylności ku osobie Pasterza zaradzić o
zdrowiu Xiążęcia JMci, gdy d. 23 Februarii
przybył sam na ordynacyą kapłanów
do kaplicy wewnętrznej Seminarii arcu„
sis, tam Kapituła wszedłszy in corpore,
z największym respektem, uprosiła go,
aby ordynacyi zaniechał, aby został in
Seminario dla czynienia spokojnie Kura„
cyi; na które prośby Kapituły, chętnie przy„
stał, przez kilka dni w najlepszym spo„
sobie zachował się in Seminario. Zaczął
żyć regularnie, zaczął słuchać medyków,
zgoła wielka była nadzieja uleczenia
przez Kuracyą chorego umysłu Xięcia JMci.
Jak mu zaś in Seminario służył cały dwór
Jego, tak wszystkim dysponował, jak w

własnym pałacu, bo tylko w zamyśle Ka-
pituły było, aby oddalony od tłumu ludzi
które go wszędzie otaczały i krew bardziej
zapalały, mógł czynić potrzebną ku-
racyę. Ale dopuścił Pan Bóg okoliczno-
ści, które powiększały słabość umysłu
Jego, znaleźli się tacy, którzy Go nawie-
dzając, sprawili mu impressyą, że ce-
sarz ujmuje się za niego. Stało się potém
że i Obywatele tu mieszkający zanieśli
manifest, jakoby o gwałt jakowy przez
Kapitułę Prawom publicznym na osobie
Xiążęcia JMci wyrządzony. Dowiadując
się o tém wszystkiem Xiążę, codzień w
większe wpadał krwi zapalenie i imagi-
nacyi pomięszanie, już od owego czasu zaczął
głosić, że Go Cesarz wezwał za medyatora mię-
dzy sobą a papieżem, że oddał Jego dyspozycyi
pięćdziesiąt tysięcy wojska, iż go zaprosił,
aby Go koronował na Królestwo węgier-
skie, że wszystkie pretencye sprzymierza-
ją się do ujęcia się za niego na Kapi-
tule, że Kapitułę każe ćwiertować i że
JMci X. Suffragan ob dignitatem characte-

ris, sam ścinać będzie etc. Nie tylko zaś
podobne rzeczy mówił, ale i w wielu
bardzo pismach rozpisał etc. Tymcza-
sem wypadłe do Krakowa wyznaczone
trzy Kommissye, Królewska, nuncyatur-
ska i prymasowska. Pierwszą odprawi-
ło siedmiu Kommissarzów, o czém musi
być WMPanu wiadomo, drugą dwóch Bisku-
pów poznański i chełmski, trzecią Bi-
skup chełmski jako vicinus Episcopus.
Te wszystkie trzy Kommissye wyprowa-
dzały przysięgłe inkwizycye super di-
ctis et factis Xięcia Biskupa, jeżeli okazy-
wały i okazyą chorobę rozumu, doświad-
czały przy tém przez osobiste bywanie
u Xięcia JMci sposobu Jego życia, mó-
wienia i bawienia się, wszystkie tandem
uznały, że cierpi prawdziwe pomięszanie
umysłu, lubo nie wciąż (ponieważ w nie-
których momentach bardzo dobrze rozu-
mije) ale per intervalla: gdyż w niektó-
rych dziwne rzeczy wygaduje i czyni.
Kommissya Królewska przekonana do-
wodami, informowała JMci, iż Kuratorya

na osobę Xiążęcia Biskupa wynieść powin-
na. Wydał ją więc Król JMci na pierwszych
z familii to jest J.J. W.W. Wojewodę sando-
mierskiego i Kasztelana zawichostskie-
go Sołtyków, JMci X.X. Przerębskiego, Ku-
stosza i Sołtyka Dziekana Katedralnego
krak. którzy J.J. W.W. Kuratorowie, zje-
chawszy się do Krakowa, wypełniając
swoje obowiązki starania około osoby
Xiążęcia chorego i Jego majątku zadość u-
czynili, dom rozporządzili, klejnoty wszyst-
kie i pieniądze, które w skarbcu katedral-
nym deponowane były podług regestrów
zweryfikowali i odebrali. A uznając, iż
najwygodniej Xiążęciu choremu będzie mie-
szkać w Kielcach, sami go z Krakowa dnia
15 currentis Aprilis wywieźli, z którym
dwoch Kuratorów, to jest, J.W. Kasztelan za-
wichostski i JMci X. Kustosz Kor. pojechali.
Kommissye zaś tak nuncyaturska, jako
i prymasowska approbowały zupełnie
akta Kapituły naszej, przyznały po-
mięszanie umysłu Xiążęcia Biskupa
i potwierdziły oddanie rządów Xiążęciu

Koadjutorowi, które á 20 Februarii objęte sprawuje. Masz tedy WCPan wierny rapons tutejszych wielkich i rzadkich czynności. Zapewniam zaś, iż wszystko, co wyraziłem, jest najrzetelniejszą prawdą. Pomiarkujesz przeto WCPan, jak niewinnie Kapituła nasza cierpi powstałe przeciwko sobie okrzyki, zadano jéj, iż zdrowego Xięcia Biskupa in Seminario osadziła, ale trzy Kommissye expedyowane przyznające mu pomięszanie umysłu, oczyszczają nas z tego zarzutu. Zarzucono nam, żeśmy klejnoty i pieniądze zabrali, wszak to powinność się była Kapituły, gdy się zatrudniała ulokowaniem osoby, aby téż zabespieczyła majątek. Zgromadziła go więc i deponowała w swoim skarbcu, aby w jakąż szarpaniną nie poszedł, boby zato była w ścisłéj odpowiedzi. Dzisiaj już kuratorowie te pieniądze i klejnoty odebrali, więc za to na chwałę nie na naganę Kapituła zasłużyła i zabespieczyła majątek, z którego fenika jednego participować nie mo-

gła, ale go dochowała, czyli to dla Xięcia chorego, gdy do zdrowia przyjdzie, czyli dla Jego sukcessorów. Krzyczą na nas, żeśmy jakieś prawa zgwałcili, ale nikt nie może pokazać które to? czy krajowe, czy duchowne? Bo wszelkie prawo nawet naturalne i społeczności ludzkiej, pozwala ludzi pomięszanego rozumu zamykać, aby sobie i komu nie szkodzili. Wywiódł to doskonale w mowie swojej po radzie nieustającej J. W. Konsyliarz Białopiotrowicz, która w tamtym kraju być musi wiadoma. Godziłoż się Kapitule pozwalać z indifferencyą, aby Biskup pomięszanego rozumu nieważnie bierzmował, nieważnie kapłanów ordynował etc. Osobliwszą jednak WWPanu rzecz donoszę, że J. W. Biskup chełmski, qua Commissarius metropolitanus, przyznawszy Xięcia Biskupa pomięszanie umysłu, pochwaliwszy odebranie mu rządów, ukarał jednak Kapitułę na sześć tysięcy grzywien favore szpitala św. Barbary w Krakowie i na miesiąc rekollekcyj, ale z ja-

kiéj przyczyny? Oto z téj, że nie ma wy-
raźnie w prawie duchownem napisanego,
aby Biskupa szalonego zamykać. Rozśmie-
szysz się WPan nad tém, ale w rzeczy sa-
méj uczynił to JMći Xiądz Biskup, czy-
niąc jakowąś satysfakcyę obywatelom,
którzy koniecznie satysfakcyi z Kapi-
tuły domagali się. Ale Tatwiejskiego Kapi-
tule, jak takowy dekret obalić w wyższym
sądzie, pokazując contradictoria, nawet bo
tenże sam sędzia, karząc Kapitułę, że Xiąż-
ęcia Biskupa in Seminario ulokowało i 2óch
Kanoników do straży wyznaczyła, w ordy-
nacyi swojéj pod tymże sam dniem razem
z dekretem publikowanej rozkazał, aby
go już Kanonicy i daléj pilnowali. Ska-
rawszy tedy niby za grzech, rozkazał
za pokutę ten sam grzech popełniać. Ja-
koż o die 3 Aprilis od publikacyi dekre-
tu aż od 15 Maji musieli Kanonicy z roz-
kazu Jego i razem z nim nawet zawsze
in eodem Seminario mieszkający, ten grzech
popełniać, pilnując Xiążęcia Biskupa,
pokąd go z Krakowa nie wywieziono.

Ale Kapituła nasza jako we wszystkich
czynnościach obowiązek tylko sumienia
i powinnej troskliwości wypełniała,
tak choćby mogła łatwo okassować kas
poenalitates, woli jednak dać z siebie
przykład moderacyi i ulegania okoli-
cznościom. Gdy Ich Mł Obywatele satys-
fakcyi i wyraźnie rekollekcyj żądali,
chcąc pokazać Kapituła, iż ta zabawa
duchowna Duchownym nie jest przykra.
Wzięliśmy rezolucyą odprawić po kilk-
tez rekollekcye, aby widzieli Ich Mł O-
bywatele powolność naszą. Masz tedy
WCPan zbiór wszystkich okoliczności
historyą Xiążęcia Biskupa i Kapituły
naszej wyłuszczającej. Przez cały
czas byłem wszystkiemu przytom-
ny, znam wszystkie akta, wiem
wszystkie partykularności, nawet
sam kilka tygodni na straży in Semi-
nario byłem, przeto wszystko WCPa-
nu najrzetelniej wypisałem. Aby
Mu była nawet wiadoma Konkluzya
Kapituły naszej względem proszenia

Księcia JMci, aby został in Seminario,
przyłączam Mu tej kopiję ex actis (vi-
de supra). Jak zaś WćPanu miła jest
prawda, miły honor Kościoła, Ducho-
wieństwa i Kapituły, tak upraszam,
abyś insze uprzedzone tam umysły
inszemi wiadomościami, niniejszą mo-
ją informacyą z opacznych mniemań
wyprowadzić raczył.

Polecam mnie etc.

List

Hugona Kołłątaja do Jana Śniadeckiego pisany z Warszawy, o uwięzieniu Biskupa Sołtyka r. 1782. (Wyjątek)

Lubom WWPana zbyt długo utrudzał uwagami, nie mogęli jednak opuścić tego, co Warszawa mówi i myśli o krakowskim postępku. W poniedziałek przyszła tu sztafeta od Kapituły donoszęca, że Ks. biskupa krakowskiego zamknięto w Seminaryum zamkowem; na liście podpisanym był Ks. Olechowski. Wyrażając w nim pobudki zamknięcia tego nieszczęśliwego Pana, pisze, że on przed święceniem kleryków kazał im czytać głośno list królewski, co się nie zgadza z WWPana doniesieniem, bo piszesz, że Książę miał tylko wiele listu na obronę swoję, gdy mu intymowano dekret Kapituły, i prezentowano list Księcia Koadjutora. Pisze dalej ksiądz Olechowski, że bardzo wiele trudności zażył w zamknięciu jego, i że mu czas nie pozwala obszernie tego wszystkiego donieść, a listy wszystkie z Krakowa uwiadamiają, że on w tym przypadku miał się tak stać łagodny jak baranek. Niewiedzieć tedy, komu wierzyć. Przy tej sztafecie doszła wiadomość innych o tej smutnej scenie, tak dalece, że i ja wiedziałem wprzody niż poczta nadeszła, i cała prawie Rada nieustająca, na której wniesiono koniecznie, aby tego momentu, Księcia wypuścić. A gdy się coraz większa z tej okazyi wszczynała wrzawa, Król zabrał głos i przełożywszy nieukontentowanie z tego postępku radził, ażeby wysłano sztafetę z zapytaniem się od Rady, co, jak, i na jakim fundamencie Kapituła uczyniła, jakoteż z zapytaniem się Komendanta dla czego, i

z jakiego powodu, temu dopomagał gwałtowi. Książe Lubomirski Marszałek osobliwie z całą swoją partyą wiele mówił przeciwko postępkowi Kapituły i Ks. Olechowskiemu. Pokazywał list od Księcia biskupa krakowskiego pisany, w którym obszernie przełożył przyczyny z jakich pobudek do tego przyszło, gdzie namienia o jakichciś 19 tysiącach czerwonych złotych, które jemu miał ks. Olechowski i z innymi kanonikami wziąść. Na Radzie stanęło, ażeby Książę Marszałek Rady podług myśli królewskiej do Krakowa listy napisał. Na wielki się tu z tej okazyi zanosi rozruch, ale jak widzę partya Księcia biskupa krakowskiego nienajwięcej wskura, bo to u nas po polsku, na którym zacie z wielką gorliwością interes rozpoczynają, ale gdy dadzą czas, gorliwość w przeciwnych ostygnie; Kapituła nie zaraz da z siebie explikacyą, a tym czasem Książe biskup z samej rozpaczy w większe wpaść może pomieszanie rozumu. Jeżeli zaś potrafią mu powrócić fixacyą bojaźni i melancholii, powrócą go do dawnego stopnia energii, powiedzą znowu, że zdrów, ale że się światu pokazywać nie chce. Ogłoszą publice, że się z nim pogodzili, i na nowo rządzić zaczną. Pojechał sam ks. biskup Chełmski, uproszony od Księcia Prymasa, ażeby się dostatecznie o wszystkim informował. Ciekawość nas tu wszystkich bierze, czyli mu dadzą widzieć Księcia, czyli sam na sam z nim mówić będzie, i jak się też z Ks. Olechowskim obejdzie, ponieważ dawniej z sobą się nie lubili. Książe biskup Płocki nienajkontentniejszy jest z tego, że list jego Księciu biskupowi Krakowskiemu prezentowano, i że to obwieszczenie wydrukowano, z tem wszystkiem krok ten z strony Ks. Olechowskiego był dosyć przezorny, bo ciągnie za sobą punkt honoru utrzymania tego, co się raz akceptowało. We wszystkich posiedzeniach, nikt tu ks. Olechowskiemu słowa dobrego nie daje, z tej przyczyny, że miał tyle serca być instrumentem tej roboty. Po dostaj nawet i tu z Krakowa sztafecie wzięto żołnierzy miejskich

do pilnowania tutejszego biskupiego pałacu, w którym wszystko psu-
je. W liście swoim ks. Olechowski uprasza, żeby dla Komendanta
krakowskiego mógł być przysłany dokładniejszy ordynans, wyrazem
takowym listu dał poznać ks. Olechowski, niedaremną bojaźń swoję
odpowiadania, że się obydwa z Komendantem domyślili nadto, jak
chciała Warszawa.

Całym wylaniem serca mego będąc przywiązany do WMPana osoby,
serca i stawu, gdybym, coraz pomnażał dowody chęci moich,
widzieć go od powszechności wielbionego, mową twoję komuni-
nikowałem tym wszystkim, którzy stawni są z przywiązania do
nauk, gustu i którzy sądzić umieją. Z wielką pociechą serca mego,
widziałem czytających z osobliwszym smakiem. Determinowałem
się więc kazać tę mowę wydrukować, którą przy otwarciu To-
warzystwa rozdawać będę 8 Marca. Bardzo cię przepraszam, że
ci śmię niektóre partykularne zadać punkta, abyś mię w nich o-
świecił. 1mo Myśl ta: „czemuż w Monarchiach etc." Tu tranzycja zdaje
mi się być nagłą, jeżeliby ci się widziało coś tu wnieść do środ-
kującego, to uczyń i excerpcik do przyłączenia nadeślesz mi przy-
szłą pocztą. 2do „a on żyjąc staje się w Towarzystwie trupem ob-
mierzłym sobie i swojemu tyranowi." Zdaje mi się, że usługi
niewoli, które tyran odbiera od poddanych, nie mogą mu być
obmierzłe, bo będąc naturalnie pysznym, próżnym, skażonym na-
miętnościami, kadzidło podłości sądzi za rozkosz sobie. Nierozu-
miem nawet, żeby despota miał wyobrażenie wolności uprzedzony
tym zdaniem, że niewola, którą nazywa łaską, szczęściem po-
winna być, i jest dla jego poddanych. Wreszcie racz mię w tem skom-
winkować, usłucham go. 3tio „Starożytność czyli przez zbytek przy-
wiązana do prawdy, czyli przez niedoskonałe światła w fizyce,
miała tylko 2 części stosowanej matematyki, muzykę i Astrono-
mię!" Racz mię WMPan zapewnić, czyli aktualnie starożytność tyl-
ko dwie te części miała matematyki stosowanej, bo mi się zdaje,

że optykę miała, i jeszcze jakoś część stosowanej matematyki.
O Astrofiatach, Kalendarzach, i propozycyach teolog. głupich przy-
pominam.

List

Przyjaciela prawdy do X. Michała Sołtyka Dziekana Kapituły Katedr. Krak. pisany z Warszawy d. 13 Novembris 1782.

Wielmożny Mości Xięże Dziekanie i Dobrodzieju!

Rozeszły się tu w Warszawie kopie listu W. JMX. ~~[illegible]~~ Andrzeja Ankwicza do JW. Kasztelana Sandeckiego. Obydwa to jest stryj i synowiec są mi dobrze znani; o pierwszym wątpiłem, by się aż do tego punktu mógł różnić w sposobie myślenia z całą familią swoją; o drugim pewien jestem, że przed nikim, a tym bardziej potrzebnemu nie zaparł by się odebrania listu, chociaż takowego jakiego są kopie. Już tedy rzecz niewątpliwa, że nie odebrał J.W. Kasztelan Sądecki żadnego listu od stryja, ale i to równie wątpliwości nie podpada, że są znający charakter ręki WMPana, poznałem, iż kopia J.W. Podkanclerzemu Koronnemu posłana jest tejże ręki dziełem, a gdy to kopia bez oryginału, słusznie

konkludować można, że WMćPan jesteś
autorem i kopistą. Mówię najprzód
do autora. Nie będę WMćPana naganiał
stylu, bo to jest wina rozumu, którą
łatwiej darować, jak winę serca; po-
mówmy tylko o rzeczy samej nie uwa-
żając jakimi słowy powiedziana.
W tej wierze żyjemy wprawdzie, która
naucza, iż krzywda bliźniemu uczynio-
na, osobliwie taka, która nagrodzoną
być nie może, jest zgubą duszy prze-
stępcy, ale czemuż WMćPan tej maxymy
nie powtarzał tym, którzy brali stryja
WMćPana? Czemuś nie chciał apostoło-
wać źle czyniącym, a teraz obwiniasz
tego o krzywdę, który owszem krzywdy
stał się obrońcą? Przystoi Mości Xięże
Dziekanie, aby ci przynajmniej maxymy
religii stosować przyzwoicie do osób
umieli, których powołanie stróżami
onejże czyni; przystoi mówić, aby ci
służyli ołtarzowi wierniej, którzy z nie-
go żyją, a bez onegoż pomocy trochę subie-

kcyi dorzucaliby. Dziwujesz się WWMć Pan, jaką odwagą odwołuje się JW. Kasztelan Sandecki do świadectwa samego Boga, iż Xiążę Biskup Krakowski, nie był szalonym. Tą odwagą zapewne, która tylko cnocie towarzyszyć się umie, który nie potrafi mieć człowiek w sercu własném o fałsz przekonany. Szanuje się najwyższa istność, gdy jest wezwana na potwierdzenie prawdy; hipokryta zaś bluźni ją i wtenczas, gdy nawet się za nią niby ujmuje.

Jeździł sankami po mieście i za miasto Xiążę Biskup Krakowski w nocy i to WMćPan masz za dowód waryacyi? Przyznaję ja że Biskup mógł się obejść bez tej rozrywki, tak jakby się mógł niejeden prałat obejść bez grania w karty do dnia i tym podobnych rzeczy; a gdy za to prałata alias samego WćPana nie zamykają, za cóż dla własnego stryja tak jesteś surowym sędzią? On miał władzę nad WMćPanem, wszelako tylko napo-

minał, to WWPana przypomnieć trzeba, żeś młodszy i daleko mniejszego dostojeństwa, a dodać pozwolisz (choć to może uważać) żi bez Łaski stryja swego, kollekcyą żyta i pszenicy zatrudnić przysłoby ci się i to w bardzo szczupłych granicach, nie zaś kollekcyą historyi naturalnéj i medalów.

Ciekawy jestem, jakie to WWPan wymawiasz projekta, do których JW Kasztelan Landecki namawiał Xięcia Biskupa; jeżeli o zamianie mówisz pałacu, gdzież w tém występek? mów WWPan jaśniéj, jaśniejszą odbierzesz odpowiedź. Póżno w noc Xięcia Biskupa trwały konwersacye; jeśli jednak nic złego i gorszącego miały w sobie, zarzut sam przez się upada. Piosnki śpiewane tyle znaczą, co i wierszyki WWPana, a w tém sobie najbardziéj podobne, że jak pierwszych tak i drugich nikt nie pamięta. Już tylko jedna zostaje się WWPana troskliwa reflexya, o znoszeniu sakramentów żle administrowanych.

Ale ktokolwiek był w Krakowie, wie dobrze, że JWWPanu nie chodziło o to, czyli kto dotkła-dnie bierzmowany czyli nie, ale to sprawia-ło prawdziwą subjekcyą, żeś do ceremonij kościelnych asystować musiał Biskupowi. Żal dręczył serce JWWPana, iż kiedy inni szczęśliwie spotykali się z bankiem far-aonowym, JWWPan nudne dla siebie mo-dlitwy powtarzał w kościele ze stryjem, takowej to urazy zapewne darować nie możesz.

Nie Xięcia Biskupa ale prawdy był przy-jacielem JW. Kasztelan Sandecki. Od do-pełnienia przysięgi obowiązków, pier-wszy kroki zaczął w Senacie. Nie jedno to jest Mości Xięże Dziekanie, być Senato-rem, co Prałatem, Senator sam przez siebie powinności swojej czynić zado-syć musi, a za JWWPana odbywa ją Xiądz Wikary. Była w oczach moich najgorsza Kapituła, teraz myślę kto gorszy, czy Synowiec, czy Audytor. Zaręczają to go-dni i cnotliwi Obywatele, swój szacu-

nik JW. Kasztelanowi Sandeckiemu, nie
bądź WMPan o los jego troskliwy, lękaj
się sam o siebie, sobie to słowo powtórz:
że (kto) fałszywy a dodaj i niewdzięczny, od
Boga i ludzi, kary spodziewać się powi-
nien. Kończę list mój i mówię do Kopi-
sty (Kopisty): Szpetna jest rzecz szkalować ko-
gożkolwiek, szpetniejsza rozrzucać pa-
szkwile. Gdybyś WMPan autorem nawet
tego pisma pełnego kalumnii (nie był), to bydź
instrumentem szkalującego, jest najpo-
dlejszą brać na siebie postać. Nie potra-
fisz WMPan ochydzić JW. Kasztelana San-
deckiego, każdy, który głos jego słyszał al-
bo czytał, widzi, że ten Obywatel pełny
uszanowania dla Króla swego, nic go nie
obraził. Żadnego z Konsyliarzów przeszłej
Rady nie dotknął osobiście, Kommissyą
od JKMci do Krakowa zesłaną, równie jak
i drugą od Xięcia JMci Prymasa wyznaczo-
ną nie inaczej wspomniał, tylko z uwiel-
bieniem osób prawdziwie znakomitszych
w Kraju. Szedł JW. Kasztelan Sandecki

śmiało lecz własnem przekonaniem;
bierz WWPan z niego przykład, bo za,
pewne jesteś w sercu jednego z nim
przekonania. Tak przynajmniej, tak
wierzę i z tego powodu chociaż błąd
WWPana naganiłem, jestem przecie
WWPana Dobrodzieja

życzliwym sługą
przyjaciel prawdy

Mowa

Jerzego Białopiotrowicza Łowczego lidzkie=go, Konsyliarza Rady nieustającej, miana na Sessyi tejże Rady d. 1 Marca 1782.

Doniesiona na sessyi ostatniej wiadomość
przypadku extraordynaryjnego o zamknię=
ciu Xcia JMci Sołtyka Biskupa Krakow=
skiego gdy tylko wynikała ze źródła od=
głosu publicznego, nie zaś z autentyczny
o tem pewności przedsięwziąłeś W. K. M.
Pan Nasz Miłościwy z Radą przy boku
swoim takie sposoby, jakie tylko do
doskonałego wywiedzenia się o rzeczy,
służyć mogły.
Słuchałem okoliczności poruszających
tkliwe serca, że Kapituła Krak. zamknę=
ła Biskupa swego, mieniąc go być pomię=
szanym w umyśle, że ten gwałt Bisku=
powi i Senatorowi nadto porywczym
postępkiem wykonany wywraca bez=
pieczeństwo publiczne, oraz i Kardynal=
ne prawo in pactis conventis W. K. M.
zaprzysiężone: neminem captivare
nisi jure victum permittemus.

Wyznać muszę że i ten rzadkiego zdarze-
nia przykład nie mógł nie uderzyć w
sercu mojém równie jak i każdego o oso-
biste bezpieczeństwo każdego Obywatela
myśliłem i prywatnie mówiłem, że Ka-
pituła Krak. od tego zaczęła, na czémby
kończyć powinna, materya ta tak deli-
katna tak w istocie swojéj ważną będąc
szczególniejszego zastanowienia godną,
stała się potém głębszych uwag dla mnie
zabawą; z tych jakie do przekonania
mego wpłynęły pobudki jako w pra-
wie naturalném i publiczném znalazłem
światło, przełożyć zdanie moje przyzwoi-
tą koncyliarską od wszelkiéj dependencyi
uwolnione W. K. Mści i Radzie mam za
powinność. Potwierdzona nowemi pewno-
ściami z raportu Prześwietnemu Depar-
tamentowi wojskowemu od Kommendy
Krak. przysłanego wiadomość, już jest
niewątpliwą, że Kapituła Krak. zam-
knęła Biskupa swego, została tylko
wątpliwość, czyli tenże Biskup Krak.
aktualnie jest w stanie pomięszane-
go umysłu, a ztąd wynika Kwestya, je-
żeli mógł być legalnie przez tęż Kapi-

był zatrzymany i czyli bez żadnego
prawnego kroku uwolnionym być mo-
że. Nie mam chęci Najjaśniejszy M. Pa-
nie nie znając do tego przypadku praw
kanonicznych, utrzymywać władzy Ka-
pituły, miałali moc do tego zamknięcia
lub nie? daleki jestem równie od tego, abym
dalszą głosu mojego osnową chciał doty-
kać Xcia JMci Biskupa Krak. bo go z wy-
sokości charakteru i z dostojności sena-
torskiej szanuję a na ostatek bom nie
jest przez pewne przekonany dowody,
żeby aktualnie do tak nieszczęśliwego
przyszedł stanu, to jest utraty rozu-
mu, mówię więc przedsięwziąłem w o-
gólności stawiając sobie człowieka za
cel w społeczności ludzkiej palcem
Wszechmocnym na podobny przypadek
strąconego. Co z nim w tym razie powsze-
chność czynić powinna czyli osoba w aktu-
alnym utraceniu rozumu będąca być mo-
że częścią towarzystwa, używać w nim
wolności i bezpieczeństwa równych in-
nym obywatelom kraju prawami zarę-
czonych, a zatem czyli zatrzymanie ta-
kiego człowieka wpływa w złamanie

praw kardynalnych: neminem captiva-
bimus nisi jure victum.
Wiem N. M. Panie i Prześwietna Rado, że
ludzie z natury swojej urodzeni do wol-
ności, połączeni w towarzystwa rządze-
ni władzą pamiającej opieki wzgłem szczę-
śliwym praw w ich posłuszeństwie u-
trzymani poddali się karom śmierci i wię-
zienia za przestępstwa i winy, jeżeliby
w społeczności wykraczali.
Przodkowie W. K. M. Pana Naszego miłości-
wego dając temu narodowi prawa przez
solenne in pactis conventis upewnienia
i w statucie W. X. L. za siebie i wszystkie
magistratury krajowe przyrzekli, że
nikt prawem nie przekonany na żadne
doniesienia jawne tajemne albo podej-
rzane winą pieniężną, krwawą, więzie-
niem, dostojeństw, urzędów i dóbr odbie-
raniem karanym być nie ma. Prawa te
jednak wolność i własność obywatelów
ubezpieczające rozumiemy N. M. Panie
i Prześwietna Rado, iż tym tylko w spo-
łeczności służyć mogą, którzy użycia
tylże wolności i własności są sposobny-
mi, zastanowić się przeto należy nad

stanem nieszczęśliwym człowieka umysłu zmięszanego, który sam sobą władać nie może, który téj szacowney wolności cenić nie umie, który przez wywrócony myślenia porządek, nie zna, co w nim Bogu i bliźniemu między złém i dobrém nie położy różnicy, nie ma wstrętu od występku i łamania praw cywilnych nie lęka się ich rygoru i kary, czyliż te wspomnione prawa względem ludzi pomięszanego rozumu jednostajny skutek rozciągać mają? Mojém zda„ niem M. M. Panie jest to jeden przypa„ dek, w którym sąsiedzi sąsiada, słudzy pana, przyjaciel przyjaciela, dzieci ojca a więcéj jeszcze z bojaźnią i uszą„ nowaniem, powiedzieć odważa się, pod„ dani króla swego zatrzymać mogą od zdarzeń nieszczęśliwych, które umysł zmięszany przenosić może udać się potém do rządu i zwierzchności nale„ ży o dalsze w tém solemnitates, jakie prawa i zwyczaje przepisały, ale się zawsze zaczynać powinno, od zatrzy„ mania osoby pomięszanej od użycia jéj mocy złego czynienia to jest od zamknięcia.

Wrócić znowu muszę do tego: neminem captivabimus nisi jure victum za naj- uroczystszy warunek narodów od mo- narchów danego są także statutem li- tewskim artykuł 3ci i 4ty, rozdział pier- wszy wymienione występki, obrażonego majestatu, za które w postronnych do- wodach od kary śmierci lub więzienia, tem prawem przepisanego, żaden przywilej, ani zacność, ani duchowieństwo, na zasło- nę nikomu pomagać nie ma, cały jednak rygor tego prawa nie ściąga się do ludzi skołczonego rozumu, wyłączając ich od prawa przez słowa, wszakże jeżeliby kto z szaleństwa występił za to my ho- spodar brać się nie będziem, nikt za- tem imanym i więzionym być nie może ani o kryminał, ani o występek obrażo- nego Majestatu prawem przód nie prze- konany, lecz ten komu występek zada- nym i dowodzonym być może. Człowiek zaś powaryowany prawem od rygoru kary za występek uwolniony, gdy w rzeczy samej po utraceniu rozumu bardziej występkowi podległy, mogąc bezprawnie grzeszyć konwinkowany pra-

wem być nie może, jakże więc te prawa
powaryowanym służyć mogą do tego,
aby im nie ująć sposobu w złym stanie
szkodzenia sobie i drugim, jak więc zam-
knięcie ich aktualną karą więzienia nazy-
wać się nie powinno tak wspomnionemu
immediate prawu bynajmniej się nie
sprzeciwia.
Dopuście społeczności aby domy, wsie i mia-
sta napełniały się ludźmi tego gatunku
i żeby ich nie wprzód zatrzymywać,
aż przez stopnie processu ~~karnego~~ pra-
wnego przekonywać potrzeba było, zga-
słoby w takim czasie bespieczeństwo
publiczne, popełniałyby się impune kry-
minały, a ludzie zdrowego rozumu sami
by się zamykać musieli zostawiwszy wol-
ności powaryowanym, z którymi ani spra-
wy mieć, ani ich jure unice można. Co
się więc dotąd mówiło M. M. Panie i Prze-
świetna Rado o przypadku człowieka
powszedniejszego, gdyby rozciągnąć przy-
szło uwagi do osoby w pomieszaniu będą-
cej, która jest w stopniu mocy i powagi
której podpisy nieprzytomnego pod-
pisu wydane mogłyby być nieochronnym

splątaniem i wywrotem porządku publi-
cznego w jakimkolwiek stanie, czyliż
zamknięcie takiej osoby nie może być
nazwane publiczną usługą z sprawie-
dliwej ostrożności i potrzeby pochodzącą?
Zdaje mi się, że tak postąpić i światło
naturalnego rozumu i prawo radzi pi-
sane, zamknąć zaś pomięszanego nie
jest toż samo, co ściągać na niego karę
więzienia, bo człowiek utraconego rozu-
mu ani występku popełnia ani kon-
wikcyi prawnej podlega, ani obecne
niestrzeżęście znać może a przez to
samo zamknięty być powinien zanie-
tali, w której impunne czynić mógłby.
Stan jego wcale różny od pierwszego
jest pełnym nieczułości i błędów, czy-
ni go wolnym od wszystkich powinno-
ści człowieka, a zawsze potrzebującym
pilności i straży, ażeby nie dopadł
sposobu szkodzenia sobie i innym.
Takim właśnie świeżej pamięci przykła-
dem postąpiono z Urodzonym Rejtanem
od własnych ludzi zatrzymanym po-
trzały wszyskie jurysdykcye pod bo-
kiem W. K. Mci na zamknięcie jego a po-

milia go zgd wzięta nikt tego za
gwałt publiczny poczytać nie mógł.
W prawach naszych świeckich N. M.
Panie Konstytucya 1638 przepisuje
porządek postępowania w podobnych
okolicznościach, w jakim Kuratorye
wychodzić mają podług tego prawa
i zwyczaju poprzedzić powinien od
W. K. Mci reskrypt osoby z senatu lub
urzędników ziemskich wyznaczający,
przez których facta et expedita inqui-
sitione, jeżeli się aktualnie okaże, iż
doniesiony jest prawdziwie pomięsza-
nego umysłu, na ówczas przywilej
Kuratoryi wypadać powinien ale to
wszystko nie przeszkadza, aby czło-
wiek pomięszany nie miał być wprzód
zatrzymanym, ten kto go zamyka,
jeżeliby mu tego nie dowiódł za taką
potwarz poena talionis karanym
być powinien.
Nie przychylam się wiarą do pism
i druków pod imieniem Xcia JMci Bi-
skupa Krak. a tytułem interdyktów
i uniwersałów w Warszawie nieda-
wno publikowanych, nic o nich pewne-

go sądzić nie mogę jako równie i o wszystkich Kapituły doniesieniach, mógł jednak Xżę Biskup wpaść w stan melancholii czyli pomięszania dlatego, iż jest człowiekiem a jeżeli wpadł albo nalnie tedy tych wszystkich uwag nad prawami i naturą rzeczy Kapituła Krak. familia i cokolwiek go bliższym być mogło wziąść go i zamknąć, ażeby źle nie czynił była powinna, to gdy się już stało mam honor supplikować W. K. M. Pana M. M. aby quo casu nie cierpiał niewinny o jak najprędsze przez reskrypt a collegio Episcoporum wyznaczenie inkwizytorów, którzyby na miejsce z doktorami i felczerami zjechawszy wszystko doskonale rozeznawszy wyegzaminowali i z zupełnym rzeczy opisaniem jak najprędzej W. K. Mći donieśli. Wreszcie jeżeli stan zdrowia Xcia JMci Biskupa może być ratowanym, aby ciż inkwizytorowie doktorom jak najpilniejsze polecili starania, nie możemy nawet mówić, żeby Xżę Biskup Krak.

był zamknięty sine ulla sollennitate legati praecedente była (solennitas) owszem jako miejsce i czas w takowym przypadku pozwoliły. Wyszło podobno sancitum Kapituły w tej materyi, nie wiemy zaś jakim prawem ma Kapituła, jakimi przykładami do tego jest autoryzowana: a przeto nie możemy porywczym wyrokiem następować na jej prawa wszystko to równie, jak stan umysłu Xcia JMci Biskupa Krak. podpadnie pod poznanie tych, których W. K. Mć a Collegio Episcoporum et Senatus wyznaczyć zechcesz, z takiej zaś wyexpedyowanej inkwizycyi i świadectw Doktorów W. K. Mci Pan Nasz Miłościwy do wzięcia dalszych miar przystąpić raczysz, a kiedy się pokaże Xiąże JMć Biskup Krak. przy zdrowym rozsądku, upraszać będę, aby ci którzy go zamknęli najsurowszym prawa podlegali karom.

Mowa

Józefa Markowskiego chorążego mielnickiego, miana z powodu sprawy X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. na Sessyi Rady nieustającej d. 1 Marca 1782.

Wniosłem na onegdajszej sessyi, aby Departament wojskowy okazał ordynans jaki wydał do Kommendy w Krakowie stojącej: albowiem lękałem się czyli nie jest przeciwny rezolucyi Rady, która szczególnie bespieczeństwo osób w mieście tamecznem i straż od gwałtów zalecone mieć chciała. Dziś widząc ordynans stosowany do rezolucyi Rady, uwielbiam dokładności Departamentu wojskowego, lecz winy nachodzę w Kommendzie Krakowskiej nie dopełniającej posłuszeństwa; bo gdy miała ordynans postrzegania bespieczeństwa osób Duchownych i świeckich za cóż nie broniła Kapitule Krakowskiej gwałt na osobie Biskupa popełniającej. Nie unoszę się N. Pa. nie jednostronnością ani zbytkiem gorliwości; umysł mój znany W. K. Mci ogranicza skromność, a ta strona, za

którą mówię, martwą jest dziś w oczach ludu uczynioną. Lecz bespieczeństwo publiczne, gwałt prawa, przykład okropny, powstanie przeciw zwierzchności, objecktem są mojego mówienia a najtkliwszem czuciem być powinny każdego obywatela. Co do bespieczeństwa publicznego jeżeli N.P. Prawo narodów kardynalne, nawet podczas upadku ojczyzny traktatami umocnione i wsparte wszystkich zabespiecza: Neminem captivabimus nisi jure victum; Jakże Xiążę J.Mć Sołtyk, Senator, Biskup, Xiążę udzielny został od niego wyłączony? jakież mówię bespieczeństwo publiczne, gdy w gniewie ręka sprosna bez zastanowienia się na obrazę Praw i ~~[illegible]~~ dostojeństw, Senatora, Biskupa i Xiążęcia ośmieliła się hańbić i do aresztu wprowadzić.? Co do gwałtu Prawa: smutnej tej sprawy początek okazuje Kapituła utracenie zmysłów J.O. (X. B. Krak. a któż ją postanowił sędzią osoby troistej tak wysoki charakter noszący?. Nie chcę ja, ani miejscu temu przystoi usprawiedliwiać zarzut Demencyi; znając

jednak położenie Biskupa Krak. w dwóch Królestwach rozłożonego, zastanawiam się, iż obcego Królestwa Duchowieństwo nie upatrowało w rządach Dyecezyi nagany, ani się do pominało osób sekwestru. Znamy i to iż różne są in publico wiadomości, jedne są takie, co zdrowności i słabości umysłu dowodzą; lecz drugie są i takie iż najzdrowszy człowiek cierpiący od niższych tyle prześladowania, musiałby zostać osłabiony na umyśle. Listy atoli własne jego, jedne o zabranie pieniądze, drugie żałące się na różne zuchwałości i podejścia Kapituły, wcale w zdrowym sensie pisane czytać nam się dostawały. Decydować zarzut dementyi, trzeba umysłu żadną nie skażonego prywatą. Mieli i święci swoje niegdyś dziwactwa, mają je i dziś z nas każdy swoje właściwe wady. Ale poco ja w tem miejscu mam czynić explikacyą sprawy do inkwizycyi, do sądów przyzwoitych należącej; wracam się do okazania przestępstwa prawa. Postępek Kapituły Krak. więcej sobie uzur-

powagę władzy niż Królowie. Prawo A. 1638 de mente captis napisane w te słowa: „Kuratorye z Kancellaryi naszej na mente captos nie będą wydawane, aż się ex inquisitione przez pewne deputaty, lubo z Senatu, lubo Urzędników ziemskich, lubo też ex Equestri Ordine illius terrae, w której ten, na którego Kuratorya wyjednana będzie, cum bonis suis consistit naznaczone, facta et expedita, si est mente captus i mere Kuratoryi potrzebuje, pokaże. Po której inkwizycyi według praw i zwyczajów dawnych, Kuratorye wydawane będą". — Po Królom, którzy są ojcami ludzi, arbitraria potestate bez inkwizycyi nie godzi się brać w sekwestr mere mente captis; a Kapituła Xcia JMści Biskupa Krak. dostojność senatora naszego w Kuratoryę bierze. Już by nawet prawo swoje, gdyby Senatorem nie był, gwałci „Capitulum nihil posse in praejudicium Episcopi statuere". U dzielnic nawet między Księstwa w Polsce feudalne, jak ostrożnie oręża sekwestracyi używali na osobę w Demencyi

179

zostającą, które nas pod rokiem 1612 dyploma curatelae przez Zygmun- ta Króla na osłabionego w zmysłach Alberta Fryderyka Margrabiego i Ele- ktora Brandeburskiego dane, którego ani Xiążęta krwie ani stany krajo- we tknąć się nie ważyły, pokąd po okazanych dowodach jawnych od rze- czonego Króla Zygmunta kuratoryi nie otrzymali Joachim Fryderyk Xiążę Brandeburski. Nad to wszystko więcej jeszcze dowodząc gwałt pra- wa przez Kapitułę Krak. popełnio- ny, przypomnę konstytucyą 1678 mię- dzy prawami kardynalnemi w artykule drugim położoną w te słowa: „Urzędy, godności duchowne i świeckie za przy- wilejami Królów chodzące, i ta- ski królewskie raz oddane, w przyszłości tym sądzie valide nie zadyspustowane, ale spokojnie dzierżone nikomu przez nikogo pod żadnym pretextem odbiera- ne nie będą; a gdyby tego były jakie sprawiedliwe przyczyny, to na Sejmach walnych sub unanimitate będzie mo- gło nastąpić." Jakże się mogła Kapituła

odważyć i na te urzędy i godności tar-
gnąć, które tylko Stanom zgromadzo-
nym odpowiadać (z urzędu swego źle zażytego po-
winny. Tego Prawa Kardynalnego naj-
późniéj narodowi danego żadne inne,
a cóż dopiero mówić Kapituły obalić nie
potrafią. Co do przykładu okropnego, je-
żeli dozwolimy W.P. przebaczenia te-
mu występkowi, bo na ukształce-
niu przyczyn wymyślonych prze-
staniemy: pójdzie pożarem nieszczęście
w kraju, a przemoc nad wszelką słu-
szności górować zacznie. Nie podoba
się Biskup Kapitule: wziętego w areszt; nie
podoba się Wojewoda Obywatelom, Staro-
sta swojemu Grodowi, Hetman wojsku:
idźmy za przykładem gotowym zwie-
rzchności czyli starszeństwa niecierpiącym.
Nie podoba się nakoniec Obywatel
cnotliwy możniejszemu: użyje tego
instrumentu w świeckim stanie,
który wymyślili i nieco rozgrzeszyli
Duchowni. Co do powstania przeciw
Zwierzchności M. Króla: każda zwie-
rzchność od Boga dana szanowaną
być powinna. Religia nas uczy, ścisłéj

od tych dopełnienie należy, którzy przez usta swoje ewangieliczne prawdy opowiadają. Kanonicy dla swych Biskupów więcej zapewnienia czynią nad powszechność, gdy w uroczystej przysiędze przy instytucyi te słowa mówią: „et Tibi Illustrissime Loci Ordinarie, tuisque successoribus debitam Obedientiam et reverentiam juro". Też raczysz N. P. i Prześwietna Rado zastanowić się, czyli ten który na posłuszeństwo przysiągł, może jeść być sędzią temu, któremu przysiągł, czyli ten, który na rewerencyą jurament wykonał, odważyć się powinien zwierzchnią swą władzę brać do sekwestru sztuką i siłą, czyli zdradą, wszystko to jeden gatunek zbrodni. Ale dozwól N. P. aby chwałę panowaniu twemu z dobroci wielbioną złość występnych obrażała. My, którzy jesteśmy Radą przy Boku W. K. Mci po przysiężoną wiernością to złe oddalić życzymy, a w tym sposobie na wzorze nie akcyi Bogu, Królowi i Krajowi obrzydłej, z miejsca mego proszę o uwolnienie Xięcia B. K. Niech Kapituła krakowska stopniami Prawa postępuje, konwinkując o demencyą.

Mowa
Ignacego Potockiego Pisarza W. Lit. miana na Sessyi Rady nieustającej, d. 1 Marca 1782.

Rzetelną Królów pochwałą jest wdzię-
czny głos ludu, z którym skoro oby-
watel zgodnie mówi ani Twojej Najja-
śniejszy Panie skromności ani w dalszéj
szlachetnéj myśli nie kazi. Ugrunto-
wane jest w narodzie mniemanie
o dobroci serca W.K.Mći Pana mego,
Miłościwego, którą gdy winnym prze-
ciw sobie wspaniałym a niéraz powtó-
rzonym przykładem ukazałeś, dla nie-
winnych pewną sprawiedliwości osło-
nę zaręczasz. Niech kto chce używa
surowości, ja stosowniéj do serca W.
K. Mći litości używać będę.
Niech kto chce zagraniczne wylicza
prawa, ja narodowych trzymać się
myślę. Niech kto chce zapatruje się
na J.O. Xcia JMći Biskupa Krakows-
kiego jako oddalonego od zmysłów,
ja go widzę szczególnie od wolności i

oddalonego. Więcej powiem,
nie tylko osobę Obywatela, Biskupa
Senatora w popełnionym gwałcie po-
patruję ale obszerniej poziaram na
cały naród i zgwałcone prawa.
Głosem na ostatniej sessyi żądałem
explikacyi kapitulacyjnych osób i Kom-
mendy, czas tygodniowy zażyto na
zwłokę. Raport wojskowy już dzisiaj
czytany doniesienia duchownych z za-
dziwieniem nie słyszę i sądzę, że ja-
ko Kapituła czynem mniema się
nad prawo silniejszą, tak milcze-
niem poważniejszą nad inne juris-
dykcye, których najwyższa jest W.
K. Mci Nieustająca Rada. Poprzednie
widziałem kroki, gdzie czynić z u-
miarkowaniem należało, a zbyt
opieszałe, gdzie ścisłe, gdzie sprawie-
dliwość zwłoki nie cierpią.
Prawo kardynalne: neminem captivabimus
nisi jure victum, prawo
żadnej nie cierpiące excepcyi zda-
je się Kapitule wyłączać Biskupa
i Senatora. Wcale jakoby Obywatel
dwojakim urzędem świetlejszy, tym

czasem mniej znajdował ze strony
prawa opieki i Mąż Kościoła, Mąż
Rzpltej w mniemaniu Praw dawców
mniej ważył od prywatnego Obywa-
tela. Gorszy mnie taki sposób my-
ślenia, ale po dokonanym gwałcie
nie dziwi. Komu najjaśniejszy Pa-
nie dozwoliło Prawo oddalonych od
zmysłów wyłączać od społeczności
od dobrodziejstw praw wszelkich,
od zasłony kardynalnego prawa. Przod-
ków naszych wyrokiem na Sejmie
1638 roku naród wolności swę Przod-
kom W. K. Mci powierzył i Królowi
swemu zaufał. Wielbię ja szczegól-
niej to prawo pod panowaniem W.
K. Mci, a czuciem pełnym gorszy mi
Dzę, że gwałtownymi Kapituły kroka-
mi myśl czystą Ojców Naszych nie
zrozumiano, a prawo majestatyczne
W. K. Mci naruszono.
Szukałem Najjaśniejszy Panie w du-
chownych Prawach powodu przynaj-
mniej i gwałtu, ale nim przystąpię
do wytłuszczenia praw Duchownych
co o nich myślę z poprzysiężoną wier-

nosią ojczyźnie raz na zawsze ojowiem:
Zdaniem mojém wtedy Rzpltą i Rady Na-
szą Duchowne prawa zaszanować"
powinny, gdy albo wyraźnie przyję-
te, albo wyraźnym politycznym oj-"
czyzny prawom nie są przeciwne.
Jako od wierności swym Królom Du-"
chowne względy oddalać nie mogę,
tak od posłuszeństwa ojczystym pra-
wom duchowne ustawy wyłączać"
nie powinny.
Bonifacego VIII wyrok de Clericoae
grotante vel debilitante jeżeli stoso-"
wać do przypadku o chorobę oskar"-
żonego od Kapituły Biskupa jest"
przeciwny popełnionemu gwałtowi,
jeżeli stosować do szukaństwa wtedy
wykonanym być powinien kiedy sku-
tkiem majestatycznego prawa W."
K. Mći po dopełnionej inkwizycji
skarga o pomieszaniu zmysłów od-"
wiedziona, zgoła rozsądną prawdę-
chownych ostrożnością, chory acz nie"
zdolny Biskup odrzucić może admi-
nistratorów Kapituły, naganić te
kroki, dla których dzisiaj cierpi i do

najwyższej kościelnej odwołać się władzy. Przy Bonifacego VIII zgodnych z prawem kra-jowych wyrokach stawają naprzeciw Kapitule wszelkie duchowne Prawa, któ-re rozdzielające stan Dyecezyi na dwa czasu podziały wakującej i niewaku-jącej stolicy; Sede plena najmniejszego niedozwalają Kapitułom Rządu, a Sedem vacantem wtedy głoszą, gdy Biskup śmier-cią, przejściem, ustąpieniem, lub zrzu-ceniem dostojeństw swoje utraca. Z powodu nie słychanego a niewątpliwego dzisiaj na J.O. Xięcia Biskupa Krak. gwałtu, mówiłem za nieruszanym, za Prawem Kardynalnym, za prawem majestatycznem. Chciałem nawet z zbytku troskliwości i duchownych nie przepomnieć ustaw, a to kło-sem, aby czekanie dalszej explikacyi nie dało prawnościkom czasu zasta-niać się od winy i szukać pozoru na miejscu istoty. Nie przekłada-dam Najjaśniejszy Panie jakie kroki zganiwszy kapitularne czynić zo-staje. Co prawo W.K.Mci powierza sa-memu, to czynić będziesz a uczyniesz

sąd ten z zwykłą w prawach sobie powierzonych doskonałością. Uwolnienia Biskupa Krakowskiego na dniu dzisiejszym dopraszam się przy egzekucyi tych praw, które W. K. Mci i ojczyźnie służą.

Mowa

Stanisława K. Potockiego w sprawie Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego Sołtyka, miana na posiedzeniu Stanów Zgromadzonych, dnia 21 Października roku 1782

Jeżeli w powierzeniu Radzie Nieustającej mocy praw tłumaczenia, Rzplta nowe dla nich zabespieczenie i pewną przeciw uciskowi dla obywatelów rękojmię mieć chciała, jeżeli nieraz z publicznym poklaskiem widzieliśmy w składających ją mężów gronie, gorliwie przy prawie obstających obywatelów, zapytać się nam dziś godzi, przy zdaniu sprawy z dwóchletniej Rady czynności, czemu wbrew prawu, czemu bezwzględnie na głosy prawdziwie kochających ojczyznę synów, niesłychanym gwałtem prawa i ostatnią zniewagą jednego z najpierwszych Rzpltej dostojeństw, słusznem zadumieniem, smutkiem i trwogą serca obywatelów napełniła?
Mówię tu o gwałtowném pojmaniu Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego, mówię o nadwyrężeniu powszechnego bez-

bezpieczeństwa z łamaniem najkardynal-
niejszego prawa: Neminem captivari
permittemus, nisi jure victum, i py-
tam, jaką władzą, za czyim rozka-
zem zniesiona ta ostatnia wolności
podpora, nowym gwałtom i bezpra-
wiom szeroko odtąd otworzyła pole?
i jakbyśmy niedość mieli na obcym
wojsku, ku jego pomnożeniu domowej
wezwała przemocy? Niechaj Rada,
niech departament wojskowy okaże
na czem swoje opierając wyroki, a
nie bacząc na prawa wiekami uświę-
cone, na głos w wolnych sercach wro-
dzony, na szanowną, bo ojczyźnie po-
święconą starość, w której usługach
życie spędzone, innego końca słusznie
spodziewać się mogło, zezwolili na
pojmanie obywatela, Senatora, Bi-
skupa, nieskazitelnej cnoty męża,
odmawiając mu tej obrony, którą
prawo ostatniemu z obywatelów, a
nawet zbrodniarzowi nie odmawia?
A jeżeli gwałt ten (choć nam o tem
następne kroki najmniejszej nie
zostawują wątpliwości) bez wiedzy Ra-

dy, bez jéj wdania się był popełnionym,
pytam, czemu nie wstrzymując się tą
władzą, którą jéj Rzptka na obronę
praw i niewinności jedynie powie-
rzyła, poniżeniem a słusznem wykra-
czających pogromieniem, prawa i żą-
dania Obywatelów zadosyć nie uczy-
niła? czemu wolność przywrócona,
majątek oddany, ukrócona samowol-
ność nie stały się skutkiem wołają-
cych zewsząd o zgwałcenie prawa gło-
sów, publicznemi oświadczeniami i
licznemi zaskarżeniami dość zaświad-
czonych?
Równy gwałt, równe bezprawie wi-
dzę w zezwoleniu, w rozkazie, czy w po-
błażaniu Rady. Cierpieć publiczne
wykroczenie, nie jest że to dla naj-
wyższej magistratury stać się
jego uczestnikiem? nie użyć sobie
powierzonej władzy na obronę publi-
cznej swobody, nie jestże to jedno,
co jéj gwałt uczynić? co prawo nie
tylko złamać, lecz gorszącym zni-
szczyć go przykładem? przykła-
dem tém okropniejszym, że z téj

pochodzi ręki, której powierzona straż jego, mocą ku temu sobie udzieloną, wniwecz go obraca, a wraz bezpieczeństwo każdego obywatela, wolność osobistą, majątek w niepewność poddaje. Kiedy więc, coby obrożca Rady być miało, mocniejszym nad pierwszy jest przeciw niej zarzutem, kiedy w dalszych jéj czynach nic nie widzę, coby ją od tak słusznego zaskarżenia wymówić mogło, szukam w powodzie do tych gwałtów choć cienia słuszności, którego we wszystkich środkach ku ich dopełnieniu znaleść nie mogę.

Po pięcioletnim a chwalebnem od ojczyzny oddaleniu, po tych obcych więzach, wśród których niewcząsy, zgryzota i samo wspomnienie stanu nieszczęśliwego Rzpltéj, żywo czującemu sercu Xcia Pxuci Biskupa Krakowskiego, głęboką zadały ranę, a na umysle okropne sprawiły wrażenie, słabiec zaczęło za powrotem do kraju zdrowie jego. Widział on w własnej niedo

ki publiczną klęskę, którą opłakując cnoty, a czcigodny okazał ten starzec, że z wiekiem nie wygasła w nim ta miłość ojczyzny, ta o wolność i dobro powszechne gorliwość, któ- rych spędzone życie jego chwalebnem było świadectwem. Z tego źródła (u- święconego w umysłach dobrze myślą- cych obywatelów) spłynione nieszczę- ście na Xcia Sołtyka Biskupa Krakow- skiego, słabość nawet jego, szanowną uczyniło. Dałeś tego dowód Najjaśniej- szy Panie! dali najpierwsi w Rzpltej mężowie, dali obywatele, dał ten lud cały, kiedy w tej stolicy, powraca- jącego do ojczyzny, pięknym a wie- cznie pamiętnym (bo cnotę krzewią- cym przykładem) wśród powsze- chnych poklasków, wśród łez, które czułość i szczęśliwszych pamięć cza- sów wyciskała i jakoby wśród cnocie winnego przyjmując tryumfu, prze- baczyłeś Najjaśniejszy Panie słabości skołatanego umysłu i wrodzoną po- kryłeś ją dobrocią.

Po długiej burzy, po spędzonych w

przeciwności latach, nadszedł czas
odetchnienia, w którem zrzekłszy
się świata, a żyjąc w ustroni Xiążę
Biskup krakowski Bogu i owczarni
resztę dni poświęcał. Tak lat dzie-
więć spędzonych przy życia schyłku
do dziśby jeszcze równym ciągnęły
się pasmem, gdyby go gwałtem pra-
wie nie wyrwały téj ustroni i nie
wróciły światu domowych jego po-
wierników poduszczenia, którzy
go za narzędzie zemsty swojéj użyć
chcieli, a co omyleni w swych ra-
chubach, zgubą Biskupa, nie tak so-
bie powolnego wśród świata jak w u-
stroni, zamyślili własną sobie wy-
nagrodzić pomyłkę. W tym stanie rze-
czy, jeżli nagła zmiana życia, jeżli
obudzona starca przyrodzona ży-
wość, w nieprzyzwoite wciągnęły go
kroki, jeżeli podawane jakby umyśl-
nie nowe coraz urazy i zażalenia
powody, zapędom jakim miejsce da-
ły; zważyć nam z drugiéj strony na-
leży, z jak świętą gorliwością dopeł-
niając nawet podówczas, Kapłana i Bi-

skupa obowiązki, łączył godność z su„
rowością, cieszył strapionych, mają„
tkiem wspierał nieszczęśliwych i na
łono nędzy hojnie zebrane wylewał
skarby. Brzmi do dziś dnia Kraków
odgłosem dobrodziejstw jego, płaczą
sieroty, nędzni i wdowy utraconego
ojca, żałuje miasto dobrego pasterza.
To świadczą pierwszych osób obżało„
wania, to niewinnego ludu o zemstę
do Boga wołające skargi!
Niech łkliwym serca mego uczuciom
przerwę uczynię. Nie szukam w Wa„
szych Prześwietne Zgromadzone Stany
wzbudzić uprzedzenia, którego słu„
szność tej sprawy nie wymaga. Szu„
kałbym raczej jak zamilczeć, nie u„
właczając prawdzie najokropniejszą
część onej, gdyby mi to wolnem było.
Czemuż wygładzić tej pamięci, tego
wspomnienia, tej ohydy z serc pols„
kich, mocen nie jestem.
Staje Książę Biskup Krakowski, od wszel„
kiego podejrzenia daleki, to go szla„
chetne dusze nie znają, wśród tej ka„
pituły, w łonie której żadnego nie wi„

dzi człowieka nie zaszczyconego dobro-
dziejstwy swemi, staje niezmordowa-
ny mimo swej słabości pasterz,
najszanowniejszym pozorem bo świę-
ceniem Kapłanów zwiedziony, staje
z tem zaufaniem, które niewinności
cnocie daje, wśród domu Bogu poświę-
conego, wśród domu chrześcijańskiej
swobody, gdzie zbrodni nawet prze-
ciw prawa otwarte bywa schronienie
i tam więzy i tam niewolą znajduje!
tam bowiem licznie zgromadzonych
Kanoników i Kleryków zmienacka
zgrają otoczony, pojmany jak wino-
wajca, na gwałt niesłychany, na zu-
chwałe mowy, z rzadką umysłu spo-
kojnością, z rzadką słodyczą, a imien
dodać zbył powolnie odpowiadając sta-
je się dobrowolnie czarnego podstępu
ofiarą, bo woli niesłuszne ponieść
więzy, niż w miejscu tak świętem,
tak szanownym, sprawiedliwym na-
wet oporem dać przyczynę zgorszenia.
Jestże to postępek z rozumu ogoło-
conego człowieka? a raczej byliż przy
zdrowych zmysłach ci, co uwięzili Bi-

skupa swego, a to nawet w miejscu tak szanownem imieli? Zatrzymać gwał-townie Obywatela jest to niemałym występkiem: Urzędnika, Senatora; zbrodnią: cóż dopiero Biskupa spra-wującego swój urząd u nóg niesy-kałych Boga ołtarzy? Nie ma wymów. Ni gwałt takowy, jak nie ma imie-nia; nie wymierzyła mu kary suro-woś prawa, bo takiego wykroczenia przewidzieć nawet nie mogła. Do-puściła się więc Kapituła Krakowska tak niesłychanego gwałtu, że przeroz-noś nawet praw przechodzi, a Rada Stanu nie karząc go, zatwierdzając, więcej powiem, dopomagając mu, sta-je się jego uczestniczką, bardziej nad Kapitułę przestępną: bo powierzoną sobie na obronę praw władzą, też obala i depcze. Nie idzie tu o obrazę jednego tylko, acz nader szanownego obywatela, lecz idzie o obrazę wszyst-kich, bo o znieważenie odwiecznie wszystkim Polakom służącego prawa na którem się ich bespieczeństwo do-mowe gruntuje i co im jedynie odda-

chać jeszcze pozwala tém powietrzém, już
dosyć obcą zarażoném przemocą, byśmy
jéj ciężar dozwalali pomnażać domo-
wą. Nie jednego więc przemoc takowa
uwięziła Biskupa Krakowskiego, lecz
z nim ujarzmiła Polskę całą, bo któż
odtąd pewnym być może, że jemu, że
mnie, że Tobie Prześwietny Stanie Ry-
cerski, że Wam Dostojni Ojcowie, wam
Szanowni Biskupi los podobny nie
grozi, jeżli los który jednego z was
spotkał samowolnie, spółka go bez-
karnie? ile gdy ta władza karna praw-
na coby nas od niego zasłaniać powin-
na, sama wspólniczką i narzędziem
stała się przemocy?

Nie małéj więc wagi, nie prywatną,
nie płonną wnoszę na zgromadzenie
narodowe sprawę, lecz najgodniejszą
baczności jego, bo tę, na któréj bezpie-
czeństwo każdego obywatela spoczywa.
A gdyby nawet wolno mi było wnosić
użyteczniejsze ojczyźnie przedmioty,
jakimi są dźwignienie jéj dawnéj potę-
gi i rządności, jeszczebym pierwszego
nie przemilczał, tak go ważnym sądzę.

Lecz w nieszczęśliwych czasach, w których żyjemy, kiedybym tu próżnie mówił o opatrzeniu skarbu, o powiększeniu siły narodowej w stosunku z zamożnością, potrzebą i godnością narodu, bo te rzeczy określiła obca wola nie wedle naszej lecz swojej dogodności, i milczeć nam każe o tém, o czémby nam się przed wszystkiém naradzać należało, z rozpaczą mówię tłumiąc głos o nich, podnoszę go przynajmniej w sprawie, uciskiem domowym, szczątkom wolności i niepodległości naszej zagrażającą. Powiedziałem, żebym o niej nie przemilczał w czasach nawet pomyślniejszych i obok wielkich spraw narodu położył; bo sądzę że domowa przemoc niemniej jest nieznośną jak obca, a wewnętrzne bezpieczeństwo nie mniej jak zewnętrzne potrzebném, i że nad jednem jak nad drugiem czuwać narodowi zarówno należy, bo mniemam, że w swobodniejszych czasach nie długiémby tej sprawy rozstrzygnąć nie było, a przykład zastawionej nagany przeciw gwałcicielom najkardynal-

niejszego z praw naszych, kajać by
się kazał tej władzy, co go popierać
śmiała i wszelkię podobnych gwałtowno-
ści odjął na przyszłość obawę. Lecz
dzisiaj, kiedy mi mówić do was
Prześwietne Stany o ważnych Rzpltej
sprawach nie wolno, mogęż wnieść
ważniejszą, albo coby więcej dotyka-
ło ogółu narodu? nie zaiste; wiem
przecież, że są ludzie, którzy w tym
moim wniosku zmitrężenie drogiego
sejmowania czasu uważać zechcą, lecz
pytam się ich, na czémże go strawić
wolą, czyli na próżnych obrządkach,
czyli na osobistych sprawach, czyli na
rozdawnictwie publicznego majątku,
jak nas tego przeszłe uczą przykłady,
a nie raczej na obronie szczątków poz-
stałych nam swobód? Do tego sprawa,
którą wnoszę, jest tak jasną, że dłu-
giego nie wymaga namysłu, wszelka
więc w niej zwłoka, wszelkie opóźni-
nie, wszelkie zmitrężenie sejmowego
czasu nie tych będzie winą, co staną
ze mną przy sprawiedliwości, przy
obronie powszechnego bezpieczeństwa,

lecz tych, co bronią postępku Kapitu-
ły krakowskiej i Rady, nie dostrzegą,
czy widzieć nie zechcą: że bronić bę-
dą im samym zagrażającego gwał-
tu.
Do tego, nie wtrącam ja tu uboczne
tej sprawy, ale mówię o niej wtedy,
kiedy mi prawo milczeć o niej nie
dozwala, wtedy bowiem wprowadzam
ją, kiedy nam owo roztrząsać naka-
zuje z sejmowego porządku, czyny
Rady nieustającej, nie dla dopełnie-
nia w tém próżnego obrządku, jakby to
może mieć chciano, lecz dla sprosto-
wania w potrzebie jéj czynów i dla
wymierzenia jéj słusznej pochwały
lub nagany. Odpowiedzialną jest Rada
Rzpltéj z czynów swoich i tę odpo-
wiedzialność tak ważną osądziło pra-
wo, iż ją sejmowi za najpierwszą jego
przepisało czynność: a my nie zważając
na to, jaka jest władza między-sejmo-
wa Rady, jakie jéj może być nadużycie
moglibyśmy tę odpowiedzialność wni-
wecz obrócić? I w tym sejmie, z tak gor-
liwych obywateli złożonym, idąc torem

niebaczności dawniejszych, ślepo chwalić i zatwierdzać wszystkie czynny Rady, kiedy po całej Polsce rozległ się tak okropnie odgłos wyrządzonego na osobie Xięcia Biskupa Krakowskiego wszystkim obywatelom gwałtu, któreg Rada widocznie wspólniczką i opiekunką była?
Jawnie więc tutaj z powinności obywatelskiej, i w posłuszeństwie prawu założę wszystkie punkta zażalenia, nie mówię własnego, lecz większej części narodu w tej prawdziwie nieszczęśliwej sprawie, a to założenie mieć samo w sobie będzie udowodnienie swoje. Pytam najprzód bowiem, czy nie zatrzymała Kapituła Krakowska Biskupa swego? Rzecz ta jest niezaprzeczoną. Pytam powtóre, gdzie go i na jakiem zatrzymała miejscu? Oto w własnej jego katedrze, oto u nóg ołtarzy, zwanego porowem dopełniania świętych Biskupa obowiązków i w tem żadna nie zachodzi wątpliwość. Pytam potrzecie: jakiem prawem Kapituła Krakowska odważyła się tak samowolnego dopuścić

czym? Oto nie tylko żadnem, ale zgwał-
ceniem wszystkich i głośną pogardą
najwyższej Króla opieki, tem najskar-
dynalniejszem prawem zaręczonej:
Neminem captivari permittemus, nisi
jure victum. Pytam dalej, jaki naglący
powód do tak samowolnego kroku mógł
przywieść Kapitułę Krakowską? Domy-
śla go się pono cała publiczność: Lecz
ręka moja wzdryga się uchylić tę za-
słonę, którąbym wolał, gdyby powin-
ność dozwalała, na całą tę rozciągnąć
sprawę. Przypuszczam więc powód
o raczej pozór, jaki się samej Kapitu-
le Krakowskiej dać podobało tak niesły-
chanego czynu, to jest obłąkanie zmy-
słów Xięcia Biskupa Krakowskiego.
Lecz na czemże jej stronnicy gruntu-
ją dowody tego obłąkania i gdyby
to obłąkanie rzetelnym nawet było,
jakież Kapitule przedsiębrać na-
leżało środki? Rozwiązanie tych dwóch
zapytań o wszystkiem stanowi:
dozwólcie więc mi się nieco nad niem
zatrzymać, Prześwietne Zgromadzone
Stany! Że wiele zdrowie a nawet i u-

myśl Xięcia JMci Biskupa Krakowskie-
go w długiej a chwalebnej niewoli jego
ucierpiały, o tém najmniejszéj nie
masz wątpliwości, co za powrotem
jego, Warszawa i Kraków widziały.
Chwilowo ocucony starzec widokiem
krewnych, przyjaciół i lubéj ojczyzny,
uderzony nagłą zmianą losu swego,
wpadł w rzadką w tak podeszłym
wieku żywość, która przecież żadnych
za sobą szkodliwych nie pociągała
skutków. Lecz wnet minęło to gwałto-
wne wysilenie, a miejsce jego zajęła
sytość rzeczy światowych, wraz żądza
ustroni i spoczynku. W niej lat dzie-
więć pędził Biskup Krakowski, wprawdzie
smętny, odludny, lecz o obłąkanie na-
wet niepodejrzany; bo żadnéj jego
nie dający poszlaki. W tém zachodzą
w Kapitule Krakowskiéj zwaśnienia;
ocucają powiernicy Biskupa od tak
dawna uśpioną żywość jego i wszelkich
używają środków, by zapalić gniew
przeciwko znienawidzonemu sobie
jéj członkowi. Wyrywają go z ustroni,
w któréj żył tak długo i do świata,

wego mimowolnie wciągają życia. Sądzi
uprzedzony Biskup poświęconą zem-
ście ofiarę: lecz wnet się spostrzega,
iż nadużyto ufności, władzy i dobréj
wiary jego. Odwołuje szlachetny sta-
rzec wydane przez siebie wyroki,
miota przeciwne, a ten czyn spra-
wiedliwości staje się pierwszym czy-
nem winy dla niego, pierwszą przy-
czyną zemsty i pierwszym szczeblem
onego zmysłów obłąkania, którego
wieść wtedy dopiero rozsiewać zaczę-
ło. Widząc bowiem powiernicy jego,
że ta władza Biskupia, że te dostatki
którymi od lat tylu dowolnie rządzili,
ubiegają z ich rąk i że im z nich mo-
że rachunek zdać przyjdzie; knują
spisek ku zgubie dobroczyńcy swego,
coraz więcej drażnią i zapalają ocu-
coną żywość jego, a w każdym jéj kro-
ku widzą dowód obłąkania i szaleń-
stwa ci sami ludzie, co ją wzbudzi-
li i którzy codzień nowych dla niej
szukają podniet. Donoszą o tém do War-
szawy, a wraz znać o potrzebie zatrzy-
mania Biskupa, ustanowienia nad

nim kurateli i administracyi ogromnych dochodów i dyecezyi jego. Biorą wykonanie pierwszéj i wszystko stanowiącéj części na siebie, a Rada im tajnie do tego wojsko swą przydaje pomoc. Odtąd jak wzrósł ten łańcuch związków i opieki, który Kapitule Krakowskiéj w wszelkich przeciw Biskupowi swemu krokach, pomoc, wsparcie i bezkarność zaręczył.
Ale byłże Biskup Krakowski (jakimkolwiek do tego przywiedziony sposobem) rzetelnie obłąkanych zmysłów wtedy, kiedy z tego powodu od Kapituły uwięzionym został? Jest to rzeczą do dziś dnia bynajmniéj niedowodnioną, bo rozdrażniona żywość jego, bo jego światowe życie i wspaniałość po tak długiéj oszczędności i ustroni nic w sobie nie zamykają, coby czynem z zmysłów ogołoconego człowieka nazwać można. Zbyteczneni może w téj ostatniéj chwili były postępki jego, lecz czyliż tak długa ustronność i samotność zbyteczną także nie była? A kiedy mu jéj nie wymawiano, kiedy nie stała się obłąkania przeciw niemu dowodem, za cóż staje się nią przeciwna

zbyteczność Biskupa? Oto jawnie dlatego, że pierwsza dogadzała widokom tych, którzy w imieniu jego długo rządzili, kiedy druga dłużej im rządzić nie dozwalała. Inna jeszcze między tymi dwoma stanami zachodzi ważna różnica: na światowem życiu zyskał Kościół odwiedzony od swego Pasterza, zyskała nędza szczodrze od niego wspierana, zyskał Kraków hojnym dochodów jego szafunkiem, kiedy na ustroniu, na odludności Biskupa, zyskiwali tylko jego podówczas powiernicy, co go zbyt nieroztropnie, ślepej swojej dogadzając chęci, z tak korzystnego dla siebie wyprowadzili stanu. Niech więc sami żalą się na siebie, a własnej na Biskupie nie mszczą się pomyłki.

Ale dopuśćmy nakoniec choć bezdowodnie, że Biskup był rzetelnie w owej chwili pomięszanych zmysłów: to pomięszanie nie mając za cel jak wspaniałość, jak świetne rozrywki, nieoznaczone żadnym gwałtowności, ani rażącej nieprzyzwoitości czynem, nie miało w sobie nic tak zagrażającego, iżby

nadłych i najświętsze prawo łamiących
wymagało środków, których nawet w
ostateczności użyć się nie godzi.
Mądrość Twoja Najjaśniejszy Panie,
wskazała Kapitule Krakowskiej, co jéj
czynić w tém zdarzeniu należało. Wyzna=
czyć raczyłeś, podług służącego ci pra=
wa, Kommissyą z osób dostojnych złożo=
ną, ku sprawdzeniu stanu zdrowia Xięcia
JMci Biskupa Krakowskiego: lecz ten krok
ojcowskiej Twojéj opieki nastąpił już
po spełnionych na osobie jego gwałtach:
wszelako jest on wraz skazówką tego,
co przystało uczynić Kapitule Krako=
wskiéj i naganą jéj postępków, co uczy
ją choć zapóźno, że się jéj naprzód udać
należało do Ciebie Najjaśniejszy Panie
o wyznaczenie kommissyi, któraby
uznawszy stan prawdziwy zdrowia
Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego, nie
zelżywym sposobem, nie zagrażają=
cym bezpieczeństwu wszystkich oby=
wateli, lecz prawnym i łagodnym w
potrzebie zaradziła złemu.
Tu więc nowy przeciw Kapitule Kra=
kowskiej wzrasta zarzut, uchybienie

Twojej N. P. powadze, pomijając służące Tronowi prawo, a jedynie zdolne zapobiedz w podobnych zdarzeniach wszelkiemu nadużyciu. Owszem Kapituła Krakowska, owszem wspierająca jéj zuchwałe kroki mniemają módz użyć, na obronę swoję tego właśnie nowego a nie lekkiego swego przewinienia to jest przepomnienia opiekuńczego prawa Tobie Miłościwy Panie, a zatém i narodowi służącego. Twierdząc bowiem, że Kommissya od Ciebie wyznaczona uznała za rzetelną umysłową słabość Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego mniemają się uniewinnionymi z wszelkich przeciw sobie zarzutów.

Ale jakie tu zachodzi omamienie, albo raczej jak wierzchownie zastawione ostrzega się sidło dobréj wierze naszéj, chciejcie się tylko nad tém zastanowić Najjaśniejsze Stany! a ztąd się łatwo przekonacie, jaką jest sprawa na obronę których podobnych środków używać przychodzi. Kommissya Królewska uznała Biskupa Krakowskiego tylko za rzdziecinniałego w kilka miesięcy

po jego gwałtowném pojmaniu: więc on był szalonym kilka miesięcy pierwéj, to jest podczas pojmania swego, więc nie potrzebowała przed przed-sięwzięciem tak zuchwałego kroku Kapituła Krakowska ani Rada, rozpoznania przez Kommissyą Królewską stanu zdrowia życia Biskupa Krakowskiego, które póżniéj nawet Król Jmć w czém osądził. Przewidziałyż, zgadłyż wyrok Kommissyi i ten czyn Twojéj sprawiedliwości N. P. wyznaczona zdzie-cinniałym tylko, oni szalonym osądzi-li Biskupa? Wieciéż skąd zachodzić ta różnica? oto ztąd, iż zdziecinniałość jedno opieki i starania wymaga, im więzy, im gwałt, im przemoc była potrzebną. Acz tak są przeciwnymi zamiary i wyroki Kommissyi gwałtownym Kapituły i Rady postępkom, one się przeciéż do nich odwołują i ich zasłaniają tarczą. Jest w tém taka zuchwałość, że nie powiem zapamiętanie, iż cięźko pojąć, jak się na taką stronę zdobyć śmieli, chyba, że równie gardzą rozsądkiem naszym,

jak prawem wzgardzili.
Starajmy się rzecz tę jaśniej jeszcze wyświecić. Jeżeli w czasie, w którym uwięziła Kapituła Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego, słabość jego taką była, jak dziś być może, zacóż depcząc dobrowolnie prawo tronowi służące, wzgardzono niem, nie udając się do Ciebie N. P. z prośbą o użycie tegoż na zaradzenie złemu? Znała go zaiste Kapituła Krakowska, bo któż go w Polsce nie zna? do tego wstydliwa niewiadomość prawa, nie jest ani być może zgwałcenia jego wymówką, a żadna nagłość, jak to wyżej wskazałem, nie pociągała jej do nieprzebaczonej w żadnym przypadku praw obywatelskich i praw tronu zniewagi. Zdaje się więc oczywistém, iż nie poszła Kapituła Krakowska tym tak naturalnym, tak prostym, tak uświęconym od wieków torem, chyba dla tego, że choroba umysłowa Xięcia Biskupa Krakowskiego nie była wtedy w tym stanie, w którym jest dzisiaj i nie wymagała tej nad nim opieki wcale różnej od pierwiastkowych

Kapituły Kroków, bo Twoją Miłościwy
Panie słodyczą i ojcowską dobrocią na-
tchnionej!!
Nie dał przed uwięzieniem swojém
Xiążę Biskup Krakowski żadnych
widocznych obłąkania dowodów: świa-
dectwa zacnych a z nim żyjących pod-
ówczas obywatelów manifestami za-
twierdzone, nieobłąkanym go wtedy
twierdzą, a same jego wśród tak ta-
jnego przytrzymania umiarkowa-
nie, zimną myśl i zdrowy oznacza
rozsądek. Lecz czegoż niewola, przy-
kre postępki, a nadewszystko dotkliwy
sercu czułemu okropnej niewdzięczno-
ści widok, nie są mocnymi na skoła-
tanym sprawić umyśle? Jakież obu-
rzenie, jakież pomięszanie w najczer-
stwiejszym człowieku wzbudzić tak
niespodziewana, tak nagła losu odmia-
na? cóż dopiero w starcu, którego od-
dawna podżegana żywość, w starcu
wiekiem, niemocą i nieszczęściem o-
barczonym i już bliskim kresu swego.
Obłąkanie więc zmysłów Biskupa Kra-
kowskiego (jeśli dziś jest takiem, jakiem

nam go malują, wydoczenie ściągnione na niego gwałtami Kapituły Krakowskiéj, nie obroną jéj postępków, ale nową dla niéj jest winą. Bo dozwalając nawet, że władze rozumowe Xięcia Biskupa Krakowskiego, przed jego uwięzieniem nieco osłabionemi były (osłabienie, które lekkiem być musiało, kiedy niedostrzeżonem wielu żyjącym z nim a wiary godnym świadkom,) przyznać należy: że słodkie i przyzwoite z nim postępowanie, zmniejszyć go i uleczyć mogło; jak przeciwnie ostre i nieprzyzwoite kroki, do najwyższego posunąć go stopnia. Ten się ostatni środek wybrać zdało Kapitule Krakowskiéj, a Radzie Nieustającéj, popieraniem tegoż, całą odpowiedzialność przenieść na siebie.

Uniesiony biegiem rzeczy, mówiłem dotąd Najjaśniejsze Stany, łącznie o Kapitule Krakowskiéj i o Radzie, i obie o wspólny sobie występek skarżyłem; przecież z porządku czynności sejmowych, nie Kapituła Krakowska staje dziś przed sądem waszym, ale Rada Nieustająca, która zdając sprawę z dwóchletnich czynności

swoich, ich zatwierdzenia, a nawet po-
chwały po nas wymaga. W rzędzie jéj
czynów znajdujemy owe tak głośne
po całéj Polsce uwięzienie Biskupa
Krakowskiego, co tyle sprawiło zgor-
szenia, co tylu żażaleń stało się po-
wodem, a o którém samych człon-
ków Rady zdania tak od siebie różny-
mi, tak sobie przeciwnemi były,
że kiedy je rozstrzygnęła większość
na stronę Kapituły, mniemała mniej-
szość rzeczą potrzebną ku czci swojéj
różność zdania swego rozpisem wie-
cznéj podać pamięci. A myż ślepo
żądaniu Rady ulegając, zatwierdzić,
pochwalić mamy zgwałcenie naj-
kardynalniejszego prawa, na jednym
z najpierwszych i najszanowniejszych
Obywateli? a myż nie naganić po-
gardy prawa Majestatowi służącego?
Raczcie pomnieć Najjaśniejsze Stany
że tym sposobem przenieślibyśmy
na Naród, bo na jego sejmowe zastęp-
stwo, całą ohydę, całą zgrozę téj spra-
wy, uracniając czyn, tak prawu
wszystkim służącemu, tak bezpie-

czeństwa osobistemu każdego obywatela
przeciwny? Chwalmy, uwielbiajmy,
jeśli się tak zdaje wszystkie inne po-
stępki Rady Nieustającej, choć nie wszy-
stkie na równą zasługujące zaletę;
lecz przebóg, wyłączmy ten, który ka-
zi wszystkie i nie stawajmy się
zbyt dobrowolnie w oczach narodu i
w oczach potomności jego uczestnika-
mi. Nie naśladujmy w tem grzechu Rady
Nieustającej, która wykroczenie Kapi-
tuły Krakowskiej, pobłażając mu, wspie-
rając go, własnem uczyniła. Czyliż
dla jej zaszczytu cześć Sejmu poświęcić
winniśmy? lecz nie mylmy się na tem.
tak postępując, okryłby się Sejm ohy-
dą, nie zaradziwszy sławie Rady. Przy-
tłumiając dziś głos słuszności, mnie-
mamyż wraz przytłumić głos Polski,
głos przyszłości, co się po wiekach roz-
legać będzie i oddawać prawdzie nie-
pożyte świadectwo? Otóż nasi oskar-
życiele i nieskażeni sędziowie, otóż

ten najwyższy zmiemania publicznego sąd, co wyroki swoje ryje na niezatartych kartach historyi i wyjawia wiekom skryte przemocy powody; a któż wie, jakkich my się tu uczestnikami stajemy, kiedy jedni przekształcić je szukają, drudzy zgłębić się w nie rumienią, lub nie śmieją, inni nakoniec nawet o nich nie myślą? Lecz raz jeszcze Najjaśniejsze Stany, wystawić wam jasno uczynienem to, czego nadto powtarzać nie można, jak ciężkiem, jak nieprzebaczonem jest wykroczenie w tej sprawie Rady Nieustającej i jak ona stawszy się dobrowolną uczestniczką, a raczej opiekunką występku Kapituły, całą jej winę, całą jej odpowiedzialność na siebie przejęła! A przecież jakby się sejmowi i prawom urągała, śmie po nim żądać pochwały? Uwiadomiona zawczasu czyli Rada, czyli Departament wojenny, czyli kierujące niem

osoby, o zamyśle Kapituły Krakowskiéj
znać między Warszawą a Krakowem
rozważnie uknowanym, daje tajny
rozkaz Naczelnikowi siły zbrojnéj w Kra-
kowie popierania wojskiem Rzpltéj
Kapituły gwałtów, inaczéj i miałżeby
być jenerał od niéj powołany, w chwi-
lę uwięzienia przez Księży Biskupa
swego, obsaczyć strażami zamek Kra-
kowski i nimi obwarować przezna-
czone dla niego więzienie? Które (racz-
cie zważyć osobliwość zdarzenia) blis-
kiém jest owéj sławnéj w dziejach na-
szych skałki, gdzie dopełnionéj na św.
Stanisławie zbrodni, gwałt na dzisiej-
szym Biskupie samą swoją przypo-
minał bliskością. Nie uszło to smutne
porównanie Krakowskiemu ludowi i
w tak oddalonych od siebie wiekach,
podobny nieco zwrot rzeczy. Lecz ta
czułość Krakowskiego ludu dla swego
Pasterza przewidzianą była, bo czyliż
nie jéj obawa zniewoliła do uwięzienia

go, nie w domu jego, nie w mieście, lecz w warowni Krakowskiej? bo nią jest rzetelnie ten sławny zamek, który męstwo polskie nie ludowi lecz żądnemu i bitnemu nieprzyjacielowi tak długo niedostępnym uczyniło. Tam więc jedynie bezpiecznem zdało się zatrzymanie Biskupa Krakowskiego i tam on zdradliwie zwabiony, pod pozorem święcenia Kapłanów, wpadł w sidła chytrze sobie zastawione, oczywistą zmowę duchowną z wojskową władzą. Ledwie się rozległa po Polsce okropna wieść czynu takiego, zwróciły się wszystkich oczy ku Radzie Nieustającej, ku temu między-sejmowemu stróżowi Prawa i bezpieczeństwa publicznego. Przeraziło najprzód trwogą jej milczenie: lecz kiedy się dowiedziano, że zażalenia na czyn takowy ze wszystkich stron Polski do niej zaniesione, głuchem Rada przyjmowała uchem, gdy się dowiedziano, że obstawanim za nimi najpo

ważniejszych członków swoich nakazała milczenie jéj większość, gdy doszło do wiadomości publicznéj, że obżałowanie ministra a towarzysza długiéj i chwalebnéj niewoli Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego, naganionem i za bezłowmiere prawie pismo od Rady wzna- něm zostało, objęła rozpacz wszystkie obywatelskie serca, wszystkie umysły szlachetnie i wolnie myślące. Nie przestała wszakże na tém Rada, i głośno zatwierdziła postępki Departamentu Wojennego, to jest żołnierzem Rzpltéj przez niego poparty gwałt na obywatelu, na Senatorze, na Biskupie u Boskich spełniony ołtarzy. I myż kroki takie uświęcać, chwaląc je mamy? i myż kuć na samych siebie kajdany! Pytam się dlaczego? Oto mi powiedzą, dla zaszczytu Rady, która rządem była: oto mi powiędzą, dla uniknienia wszelkich na tym sejmie sporów; oto nakoniec dodadzą: rzecz ta już jest niezwrotną, ołtąkanie umysłów we Xięcia Biskupa Krakowskiego od Kommissyi Królewskiéj sprawdzone.

Pocóż wzruszać sprawę już zawadzenia
niecierpiącą; pocóż wznawiać to, coby
najlepiej puścić w niepamięć? O! bo-
dajby tak być mogło, chętniebym się
na to zgodził: lecz możemyż tuszyć,
że pójdzie w zapomnienie ta pamięć,
iż sejm chwalił to, co naganny, to, co kary
godnem było i możeż stać się zaszczy-
tem dla Rady to, coby nas okryło hań-
bą? nie zaiste, jest to rzeczą niepo-
dobną! Chcemyż dać przykład wygła-
dzenia z ludzkiej pamięci tak okropne-
go czynu, wymażmy najprzód z Ksiąg
Rady Nieustającej wszelki ślad jego,
a ja na tem, choć nader słabym zado-
syćuczynieniem prawu obrażonemu
przestanę i mniemam, że wraz ze
mną najgorliwsi przestaną obywate-
le. Lecz jeśli nam to odmówionem bę-
dzie, jeśli butna gwałtami swymi
Rada Nieustająca, przymusić sejm ze-
chce, do ich chwalenia, niech naród, niech
potomność, niech szanowne cnoty,
swych przodków cienie, których śmiem
tu wezwać, osądzą, czyją winą będzie
zmitrężenie sejmowego czasu? jeśli

z mitrężeniem nazwać można, użycie
go na poparcie najszlachetniejszej
sprawy i najbliżej dotykającej oso-
bistej każdego obywatela swobody
po tych ważnych kraju sprawach,
o których nam nieszczęsna i źle zro-
zumiana gwarancya narażać się nie
dozwala. Nakoniec jeśli Książę Bi-
skup krakowski w takim już jest,
jak mówią, stanie, że mu żadnego
zaradzenia, żadnej pociechy przy-
nieść nie możemy, winniśmy przy-
najmniej zadosyćuczynienie zgwał-
conemu prawu i nie pierwszy być-
by to przykład naganionych czynów
i wyroków, bez innego skutku, jak
zadosyćuczynienia obrażonemu pra-
wu.
Lecz wart jest (jakiż kolwiek dziś być
może stan jego) ten nieszczęśliwy
a czcigodny starzec, byście oczy
i uwagę waszą na to zwrócili, że
po wycierpianych na obcej ziemi
za ojczyznę więzach, dziś je na
własnej znosić musi. Tego po was
własny zaszczyt wyciąga: bo jeśli

gwałt na nim popełniony, nie tylko nie
ukaranym, ale nawet nienagrodzonym
zostawicie, słusznie o tém sejmie po-
wie potomność: „Godnymi były Księ-
ski i upodlenia swego te czasy, w któ-
rych cnota taką odnosiła nagrodę, wy-
stępek takiéj doznawał opieki."
Niestety! widziałem Najjaśniejsze Stany
Biskupa Krakowskiego, wkrótce po u-
więzieniu jego i ten widok tkwić za-
wsze w oczach moich będzie, bo tak mnie
szanowna postać jego, zmiana losu, nie-
zdrowa szczupłość więzienia, natłok po-
dwójnie otaczającéj go, bo z żołnierzy
Rzpltéj i księży złożonéj straży, bo tak
mnie mówię okropny smutek widoku
tego przeraził, i tak głęboką w sercu
mojém zostawił pamięć, że jéj nie ni-
gdy wygładzić nie zdoła! Bardziéj po-
mięszany i losem swoim zadziwiony,
niż obłąkany, bardziéj żywy w mowie,
niż w uczynkach niebezpieczny, tkli-
wy na swoje nieszczęście i co mu tyl-
ko wspomnienie przeszłości wraca,
to, żył nieszczęśliwy starzec w usta-
wnéj niespokojności i trwodze, słusznie

tak gwałtownym przerażony postęp-
kiem ze strony tych, których prze-
ciw niemu uzbroiły chyba własne
jego dobrodziejstwa.
Wystawiać Wam Prześwietne Zgro-
madzone Stany podręczne zabiegi,
tajne podstępy przeciw niemu od-
tąd użyte, nie jest rzeczą moją, dość
jawnie o tém skutki mówią. Prawa
zgwałconego bronić i wyrwać jeśli mo-
żna od ostatecznéj zaguby Męża, któ-
ry w najcięższych Rzpltéj czasach
żarliwym wiary i wolności okazał
się obrońcą, moim jest zamiarem.
Nie żałuje on pewnie, że się stał ich
chwalebną ofiarą, lecz z jakąż rozpa-
czą powtórnie widzieć się nią musi,
nie już szlachetnego ojczyźnie poświę-
cenia, ale nieprawnych Kapituły pod-
stępów, i oczywistéj z nią zmowy
téj Rady, co mu wsparcia i opiekę
winna była. Takiego z nim obchodzenia
się nic nigdy wymówić nie zdoła, ani
słabość zdrowia jego, gdyby nawet wcza-
sie pojmania była rzetelną, a tém mniéj
następnie o niéj wydane Królewskiej

kommissyi wyroki, bo słabość, po większéj przynajmniéj części, stawszy się skutkiem gwałtownego z nim postępowania, nie za wymówkę, lecz za mocniejsze służy zaskarżenie przeciwko tym, którzy go się dopuścili. Czyliż bowiem mimo szanownego kommissyi zaświadczenia, nie zostanie wiecznie wątpliwém to zapytanie: czy pomięszanie zmysłów było przyczyną, lub skutkiem uwięzienia Biskupa krakowskiego? Ale temu pewnie nikt nigdy nie zaprzeczy, że na obłąkanym nawet człowieku łamać prawa kardynalnego nie godzi się i iść drogą dowolną przemocy tam gdzie ono inną wskazuje. Równą jest więc wina, równym gwałt, czyli na obłąkanym czyli na zdrowym Biskupie popełniony, na obronę którego wymówka obłąkanych zmysłów nie więcéj służy, jak wszelka inna, bo on żadnéj nie cierpi.

Nie przemilczałem Prześwietne Zgromadzone Stany! jak za powrotem swoim do ojczyzny, ten starzec

zbyt tkliwy, lekkiéj na umyśle po-
padł słabości, jak następnie dziewię-
cioletnia, acz smętna ustroń takowéj
nie dała pośladki, jak z ustroni mi-
mowolnie wyrwanym został, ja-
kich użyto środków, by wygasłą już
w nim prawie żywość na nowo roz-
żarzyć, jak żyjąc wśród świata zby-
tnią chyba zgrzeszył dobroczynno-
ścią, z jakich nakoniec przyczyn
i jakimi środkami pojmany, wię-
ziony, zamiast słodyczy i spoczyn-
ku, jedynego może w umysłowych
słabościach lekarstwa, znalazł na
schyłku życia niepokój i utrapie-
nie, które, nie dziw, jeżeli go, jak
mówią, do ostatecznego przywiodły
obłąkania.

Macie Prześwietne Zgromadzone Sta-
ny, wierny rys rzeczy, o którą i-
dzie, nie obawiam się twierdzić tego,
nieszczęściem zbyt pewny wszyst-
kiego, com Wam przedstawił. Zgrze-
szyła srodze Kapituła Krakowska
depcąc zuchwale świeckie i ducho-
wne prawa, zgrzeszyła srożéj jeszcze

Rada, nie tylko nie obstając przy ich
obronie, ale nadużywając władzy do
ich obrony sobie powierzonej ku ognie„
cę i poparciu takowego bezprawia.
Do Was należy Prześwietne Zgroma„
dzone Stany! jeśli jej winy, jeśli
jej hańby w oczach potomności u„
czestnikami stać się nie chcecie, do
Was mówię należy, moc i powagę
prawu zgwałconemu przywrócić, do
Was obwarować się przeciw wznoszą„
cej się nad Prawa, których stróżem
być powinna Władzy Rady Nieusta„
jącej, do Was zapewnić bezpieczeństwo
każdego Obywatela, nie dozwalając
by święta ustawa: Neminem capti„
vari permittemus, nisi jure victum
pod jakimkolwiekbądź pozorem zgwał„
coną być mogła. Czeka o tém wyroku
waszego w zawieszeniu Polska, cze„
kają dzisiejsze i przyszłe pokolenia,
o Was i o zaszczycie sejmu tego wy„
rokować mające. Wznosi się nad na„
mi, otacza nas mniemanie publiczne,
tak przychylne Księciu JMci Bisku„
powi Krakowskiemu, bo zawsze cno„

cie i nieszczęściu sprzyjające, tak prze-
ciwne przemocy i chciwym jéj za-
chubom, które, gdyby też najtajniéj
ściśni były, nie uchodzą jéj oczom,
bo je wszystko w cieniach nawet,
wśród których się kryją, wyjawia.
Chcecież Najjaśniejsze Stany! niesła-
żoną pamięć sejmu tego w oczach Pol-
ski i potomności zostawić? Kiedy
już (jak mówią) zaradzić niedoli
Biskupa Krakowskiego nie jest w
mocy waszéj, śmiejcież przynajm-
niéj jawnie okazać zgrozę ku jéj
sprawcom, a zamiast pochwał, któ-
rych po Was wymagają i do któ-
rych chcą Was przymusić, niech
przynajmniéj słuszna nagana
zgromi postępki Kapituły Krakow-
skiéj publicznym wyrokiem. Co
zaś kończącéj urzędowanie swoje
tyczy się rady, niech wprzód za roz-
kazem sejmu wygładzi z ksiąg swo-
ich pamięć tak nienawistnéj, tak
zelżywéj sprawy, a potém niech
zatwierdzenia innych czynów swo-
ich błaga.

Kończąc tę mowę, zdaje mi się słyszeć
głos wołający do Was ze smutnego wię-
zienia, głos po tylekroć w tej tu praw
świątyni na ich obronę słyszany,
głos Obywatela uciśnionego, powtór-
nie pojmanego Senatora, znieważo-
nego Biskupa, nieszczęśliwego star-
ca: „Nie mojego, mówi on, żałuję lo-
su, ani szczątków życia, którem
rad był usługom ojczyzny i Kościoła
poświęcił, zniewagi prawa lituję
się i grożącego równie wszystkim
Obywatelom, a na mnie wyrządzonego
gwałtu. Niestety! nadto żyłem, całości
prawa i Kraju przeżywszy: nie Kró-
kich dni strapionej żałuję siwizny,
lecz długich płaczę nieszczęść, któ-
rymi wam mój przykład grozi! więc
już nie o mnie, lecz radźcie o sobie!
Żyjcie szczęśliwi, a pomnąc na nie-
szczęście moje, przedsięweźcie środ-
ki oddalić go od Was zdolne i to jest
jedynie co niedolę moją ulży i o-
słodzi może."

Mowa

Stanisława K. Potockiego w sprawie K. Sołtyka Biskupa krak. miana w Izbie Poselskiej na Sessyi dnia 25 Października roku 1782.

Gdzie Prawo tylu obrońców, gdzie Obywatel uciśniony tyle wsparcia, gdzie cnota w nieszczęściu tyle znalazła przyjaciół, tam chcieć co przydać ku jej obronie, próżnem byłoby staraniem gdyby nowe coraz, acz słabe, przeciw broniącym prawdę zarzuty, milczeć im pozwalały i ta jest dzisiejszej mowy mojej przyczyna.

Mniemałem, iż wniesione przezemnie w połączonych Izbach obżałowanie, przeciw gwałtom Kapituły Krakowskiej popełnionym na osobie Biskupa swego i ich poparciu przez Radę Nieustającą, natychmiast załatwionem zostanie, przyjęciem środków łagodnych zaradzenia złemu i zapobieżenia mu w przyszłości, lecz z żalem i zadziwieniem widziałem, że Rada Nieustająca tak mocną na Sejmie

znajduje opiekę, jaką Kapituła Krakowska
wśród niej znalazła. Powstałą za tą i
za tamtą liczne głosy, nikt przecież
nie chciał uniewinniać czynu osta-
tniéj, nikt twierdzić, że nie zgwałci-
ła Kardynalnego prawa, wszyscy ją
wymawiali naglącémi okoliczności-
ami, w których się znajdowała, a oczy-
wiście z nią zmowne kroki Rady Nieu-
stającéj, jak mogli barwili. Wreszcie,
kiedy im na przyczynach i na powo-
dach ku poparciu zdania swego zabra-
kło, jeśli się innego środka, podać w po-
dejrzenie zamiary popierających tak
świętą sprawę, łatwiejszém zdało im
się, niż walczyć z nimi dowodami, ja-
ko iż łatwiéj jest cudze czernić powo-
dy, niż własne popierać. Jeśli im
więc wierzyć zechcecie wprowadzenie
na sejm téj ważnéj sprawy nie jest
czém innem, jak zamysłem zmitrę-
żenia poświęconego obradom publi-
cznym czasu; z drugiéj strony może
gorliwym, lecz pewnie niewczesném
młodzieży uniesieniem, co ujęte szla-
chetnym dobra publicznego pozorem, za

snami i marą ubiega się.
Nikogo bliżej nie dotykają jak mnie oba te zarzuty, nie tylko z powodu, żem pierwszy wniósł tę sprawę przed Zgromadzone Stany i że tam nie zyskawszy jej rozwiązania, ponawiam ją w Izbie Poselskiej, ale że mnie wiek mój w liczbie najmłodszych Posłów mieści, choć już nie pierwszy raz tym zaszczycony urzędem. Zacznę od odpowiedzi na te dwa zarzuty, a potem do innych środków obrony Rady i Kapituły przystąpię.
Wygodną jest to nader rzeczą tam gdzie na dowodach oskarżonemu braknie, szukać środka uniewinnienia się w myśli i zamiarach skarżącego, a czerniąc je dowolnie, zdanie sędziów i publiczności uprzedzić. Lecz ten środek w pieni nawet mało przyzwoity, a dobrej wierze i zaszczytowi obrad publicznych zupełnie przeciwny, zbyt jest błahym, zbyt znanym, zbyt łatwym do odkrycia, by mógł sprawić jakie wrażenie. Skarżąc się przed sejmem na gwałt w osobie ks...

Biskupa Krakowskiego, całą krzywdzą-
cy publiczności zmitrężyć czas sejmo-
wy usiłujemy, lecz jakież do tego
mieć możemy powody? bo ludzie
nie zwykle bez nich nie przedsiębio-
rą, czyliż przeszkodzenia zbawiennym
ustawom, jakieby mógł sejm dzisiej-
szy ~~ku~~ dźwignieniu chwały i potęgi
polskiej przedsięwziąć? Nie zaiste,
bo jeśli zgoda Izby na to nastąpi, by
niewstrzymani więzami nieszczęsnej
gwarancji, wzięliśmy się do ustano-
wienia podatków, dźwignienia woj-
ska, wzmocnienia rządu, precz stąd
acz święto sprawo Xięcia Biskupa
Krakowskiego, bo większym jeszcze
dobra powszechnego przedmiotem u-
stąpić powinnaś, bo w chwili swobo-
dniejszej znajdziesz pewne poparcie
i miejsce. Więcej powiem, gdyby nas
zarówno tak szlachetny zapał ożywiał,
gdybyśmy nie bacząc na obce zakusy,
dążyli jedynie do tego, co jest rzetel-
nem dobrem kraju, aniby nas na chwi-
lę nie zatrzymała ta sprawa, bo i
coby zgodnie, coby gorliwie chcieli dźwi-

gnienia Ojczyzny i na chwilę nie cierpi-
liby domowego gwałtu zagrażającego
~~nie~~bezpieczeństwu Każdego Obywa-
tela. Lecz właśnie dlatego, że obcej sile
po ulegamy przemocy, mało nas i do-
mowa dotyka, a cierpliwe znoszenie
zagranicznego jarzma ku domowemu
powolnymi nas czyni. Ale gdzież są
te święte, te zbawienne ustawy dźwi-
gnąć Ojczyznę zdolne? Podawajcie je
Mężowie gorliwi! a zobaczycie z jaką
chęcią, z jaką radością, z jakim pokla-
skiem, pomijając wszelkie inne, przyj-
mie je ta młodzież w oczach waszych
tak niebaczna. Niestety! milczą wszy-
scy, a ona tylko imię o nich wspom-
nieć. Wielki Boże! dozwól by je kiedyś
wnosić mogła i by Dzisiejsza jej gor-
liwość stała się z czasem do skuteczniej-
szej wstępem i bodźcem. Bo ta jedynie
nadzieja może dla niej uczynić zno-
śnym obecny stan rzeczy, że go kiedyś
zmienionym ujrzy, że go nakoniec
przeżyje.
Nim to nastąpi, a daj Boże by jak naj-
rychlej nastąpić mogło, nauczcie nas

żarliwi czasu sejmowego oszczędziciele, jakie są te inne ważne sprawy, które na dzisiejszym wprowadzić zamyślacie? Na to zapytanie zeszłe za Was odpowiadają Sejmy, co prócz małej liczby drobnych i porządkowych urządzeń zwykle prywatnym dogadzały sprawom, lub szafowały hojne z majątku publicznego nagrody, nie Zamojskim, nie Chodkiewiczom, nie Czarneckim, nie obrońcom, nie zbawcom Ojczyzny, lecz tym, którym je obca przeznaczyła wola. Otóż czasu obrad sejmowych tak szkodliwe, tak haniebne użycie, że w porównaniu z niem, zmitrężenie nawet jego, dobrem nazwać można. Przewidziałem zdala te łatwe do zgadnienia zarzuty, dla tego wnosząc sprawę Biskupa Krakowskiego przed Zgromadzonymi Stanami powiedziałem: możeż w dzisiejszych okolicznościach możeż w dzisiejszym stanie poniżenia i uległości naszej zaprzątać sejm ważniejsza jaka sprawa nad tę, która dotyka z tak bliska, bezpieczeństwo każdego Obywatela? Przychodzi ona

pod rozpoznanie Wasze z porządku sej-
mowania, bo albo roztrząsanie spraw
Rady Nieustającej, prawem Sejmowi
przepisane, próżnym jest obrządkiem
albo mu się pilnie nad nim zastano-
wić należy, niczego nie przebacza-
jąc Magistraturze, jaką jest ta, któ-
rej nietylko Rząd między-sejmowy
ale i niesłychana władza praw tłu-
maczenia, to jest dowolnego ich prze-
kształcenia, jest powierzoną. Iże na-
wykła dotąd Rada do zdawania takowej
sejmowi rachuby, innym, jak tylko
obrządkowym sposobem, pewna wszy-
skać zatwierdzenie i pochwałę wszyst-
kich czynów swoich, jakiemikolwiek
one były, z zadziwieniem dziś widzi
że po niej wymagamy zdania z niektó-
rych spraw; a w butności swojej mnie-
ma ten krok zuchwałym zapędem za-
gorzałej młodości, jak się to w głosach
jej obrońców słyszeć już nieraz dało.
Takowe rozumowanie nie jestże wido-
cznie skutkiem na niczém nie opar-
tych domysłów, z których wszystkie za-
rzuty najczęściej są sobie przeciwne

mi i same się niszczą nawzajem, tak
się rzecz ma co do dwóch poprzedzą-
jących, ci bowiem co twierdzą, że wnie-
sienie na sejm sprawy Xięcia J. Mci
Biskupa Krakowskiego, jest zamysłem
zniweczenia czasu obrad publicznych,
nie zdająż się wraz twierdzić, iż ten
zamysł jest głęboko uknowanym i roz-
myślnie powziętym w tajnych za-
miarach? Ciż sami nasuwając z dru-
giej strony, że wniesienie tej materyi
na sejm, jest skutkiem zapału i zapę-
dów młodości, nie dająż jednej rzeczy
dwie pobudki, tak sobie przeciwne,
że wraz istnieć nie mogą, to jest głę-
boką rozwagę i ślepe uniesienie się,
zręczną rachubę krwi zimnej i nie-
rozmyślny popęd zapału? Nie jestże
to ciszę z burzą, wodę z ogniem, wojnę
łączyć z pokojem? Nie jestże to walić
jedną ręką, co się buduje drugą? Nie
jestże to udowodnić, jak trudną a raczej
niepodobną jest obrona tej sprawy,
w której nie mówię przytoczyć, lecz
wymyślić zgodniejszych między sobą
nad te dowodów nie można? Lecz

idźmy dalej, a zobaczymy, ile podobnych przeciwności usprawiedliwienie Kapituły Krakowskiej i Rady Nieustającej w sobie zamyka.
Nikt dotąd z mówiących za Radą nie zaprzeczył, że prawo Neminem captivari permittemus, jest świętém i nietykalném i że zarówno wszystkim służy Obywatelom, znać każdego, że i siebie pod jego opiekę mieć żąda. Każdy przecież dziwną przeciwnością z pod niej wyłączał Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego, a to pod pozorem obłąkania zmysłów jego. Rzecz każda, by stanowiła prawo do czegoś, udowodnioną być powinna, zapewne nikt tej ogólnej zasadzie nie zaprzeczy. Byłoż udowodnioném obłąkanie Xięcia Biskupa Krakowskiego, podług obrońców Rady Nieustającej, dające Kapitule powód do złamania na nim kardynalnego prawa? Nie zaiste, bo w tymże czasie, dotrowoł, ne rozmanie wielu Mężów wiary godnych, zdrowym go na zmysłach świadczy, bo żadnego nie dopuścił

się uczynku, szkodliwém zagrażającego obłąkaniem, bo się tylko domyślała Kapituła, że chce się ich dopuścić z powodu, iż nieco, jak mówią zaciągał żołnierza. Lecz nową ta rzecz dla Biskupa Krakowskiego nie była! trzymał i dawniej żołnierzy bez niczyjego uszkodzenia, jak ich trzymało tylu innych Obywatelów polskich, którym to prawo dotąd służy: nie ich, lecz rządu wina, co takowego dozwala nadużycia. Do tego miał Biskup Krakowski, jako udzielny Xiążę siewierski, osobne do zaciągania żołnierza prawo, które, chybaby mu za dobrowolną umową, odjętém być mogło. Lecz mniejsza o to, bo czyliż oczywiście takowy domysł nie jest podobny do tego, któryby można powziąć o tém, co kłódkę kupuje, że nią kogoś zamknąć, co sznur lub łańcuch, że nimi kogoś skrępować, co kija nabywa, że nim kogoś uderzy, co nóż ostrzy, co pistolet nabija, że nim kogoś chce zabić, a te codzienne w społeczeństwie czyny, sąż niebezpiecznego szaleństwa

oznaką? Czyliż nie prościejszém jest to rozumowanie, że Biskup Krakowski na świat wywiedziony, przypominawszy sobie dawną okazałość życia swego, zamyślał dodać do niéj straż, jaką przed tém bez niczyjéj szkody i podejrzenia miewał? Otóż ważne dowody szaleństwa jego! Mamże im wierzyć ja, co go widziałem wnet po pojmaniu jego, bardziéj nieszczęściem przytłoczonego, niespodzianą losu zmianą zadziwionego, pomięszanego, czułego, żywego, nieszczęśliwego, więcéj słodyczy, politowania i uprzejmych z sobą postępków, niż więzienia, straży, i zelżywych kroków godnego?

Lecz przystąpmy do późniejszego świadectwa Kommissyi od Króla wyznaczonéj, do téj tarczy, którą zasłoną obrońcy Rady, okryć ją od wszelkiéj winy mniemają. Uznała, mówią oni, Kommissya od Króla wyznaczona obłąkanie Biskupa Krakowskiego, więc jest, więc było rzetelném, więc są koniecznémi, a zatem prawnémi wszystkie Kapituły kroki, a nawet w-

nich wspólność Rady Nieustającej. Zważmy, jakie i tu nadużycie wyrazów zachodzi, że nie powiem w ich wystawieniu oczywista niewierność; nie ogłosiła bowiem Kommissya obłąkanym Xięcia Biskupa Krakowskiego, ale tylko zdziecinniałym. Wielka jest tych wyrazów różnica, bo zdziecinniały człowiek nie wraża tyże co obłąkany obawy, bo ile jest niepodobna obłąkanym umysłem kierować, tyle jest zdziecinniałym łatwo. Mimo tego tak szanownego świadectwa, w jakimże nam dziś malują stanie Biskupa Krakowskiego, stronnicy Kapituły i Rady? Oto w najwyższém obłąkaniu zmysłów, niejako do manii podobném, nie pomnąc, że takowe twierdzenie jest najmocniejszą bronią, którą tylko przeciwko sobie dać mogą. Bo jeżeli godni wiary świadkowie, nie dostrzegli przed pojmaniem Xięcia Biskupa Krakowskiego żadnego w nim obłąkania, jeżeli po pojmaniu jego, ja i wielu nieskażonych Mężów, widzieliśmy go

tylko losem swoim pomięszanego, za-
tem i żywością użętego, jeśli później
Kommissya Królewska zdziecinnia-
łym go tylko osądziła, a dziś jest on
rzetelnie, jak mówią szalonym, szły
zatem rzeczy stopniami, podług
coraz dłuższej i cięższej losu jego zmia-
ny, a zatem rzeczą jest oczywistą, że
Kapituła Krakowska uwięziwszy
zdrowego albo lekce słabego Biskupa,
przywiodła go za pomocą Rady Nieu-
stającej do tego nieszczęśliwego sta-
nu, w którym dziś się ma znajdo-
wać, co jeśli takim jest, jak twier-
dzą, może być powodem dla Rządu
do czuwania nad nim, lecz wyręczyć
go nie może od ukarania tych, któ-
rzy go do niego przywiedli, owszem
ten obowiązek podwaja. Już więc
tu nie idzie jedynie o zgromienie Ka-
pituły i Rady, za nieprzebaczone
w żadnym przypadku zgwałcenie
Kardynalnego prawa: Neminem ca-
ptivari permittemus: lecz wraz o
odpowiedzialność, która ciąży nad
nimi, za okropne skutki takowego

gwałtu, bo wprawić człowieka w o-
błąkanie, w szaleństwo, nie jestże
to prawie jedno, co mu życie odjąć,
tak go czyniąc nieszczęśliwym,
że w tym stanie często śmierć
nad życie jest znośniejszą? Niech
mówią, co chcą, obrońcy tej sprawy,
otóż podług nich samych skutek
gwałtów Kapituły, wspartych
przez Radę Nieustającą, która od
nich bronić każdego obywatela jest
obowiązaną, a jeśli w potocznych
nawet sprawach, gwałt najlekszy
wyrządzający, nie tylko za niego, a-
le i za wynikające z niego skutki
odpowiedzieć jest winien, jakiej za-
przeczyć, że temu tak ogólnie przyję-
temu prawidłu podlega Kapituła
i Rada w gwałcie, nad który większe-
go popełnić prawie niepodobna.
Ale są i tacy, którzy wszystko na
Kapitułę zwalając, z wszystkiego u-
niewinniają Radę. Podług nich, Ka-
pituła dopuściła się gwałtu, którego
Rada Nieustająca przewidzieć, zatem
zapobiedz mu nie mogła, a po raz

dopuszczonym, czekała zdania Kommi-
syi od Króla wysłanéj, by stosownie dzia-
łać do niego. Wszelako nie pochwaliła
lecz naganiła postępek Kapituły, a za-
tém podług nich wszystko jest ukoń-
czoném, bo Rada niewinną a Kapituła
zgromioną. Zobaczmy ile takie twier-
dzenie zgadza się z prawdą: proste
rzeczy wyłuszczenie dowiedzie, jak
jest od niéj dalekiém. Nie trzeba
tu rozumowań, same czyny mówić
będą i one jawnie okażą, że gwałt Ka-
pituły jest wraz gwałtem Rady.
Na podane zażalenie Radzie Nieusta-
jącéj przez Xięcia JMci Biskupa Płocke-
go, Koadjutora Krakowskiego, że Xiąż-
Biskup Krakowski, obłąkany na umyśle
grozi Kapitule gwałtownémi kroka-
mi i że tym końcem zgromadza żołnierzy
pełna ufności w takiéj skardze Rada
(acz potem dla wyrazów swoich późniéj
cofniętéj) nakazuje Departamentowi woj-
ny, wydać rozkaz do Kommendy Krakow-
skiéj, aby pilnie strzegła bezpieczeń-
stwa osób świeckich i duchownych w
mieście straży swojéj powierzonym.

Wrzeczy, takowy rozkaz był niepotrzebnym, bo jest znaną powinnością każdego Kommendanta czuwać nad bezpieczeństwem obywateli miasta, w którym się znajduje, lecz trzeba było pozoru do poddania wojska Rzpltej pod rząd Kapituły Krakowskiej. Jakoż odebrał jenerał Wodzicki przy takowym rozkazie tajne zlecenie od Departamentu Wojskowego, stosować się do jej woli nakazujące, a ona natychmiast pospieszyła się z wykonaniem oddawna knowanych przez siebie zamysłów. Jakoż w krótkim czasie po tym wydanym rozkazie, z zadumieniem dowiedziała się Warszawa i Polska, iż Kapituła Krakowska wsparta siłą zbrojną krajową, wtrąciła w więzienie Biskupa swego, jak haniebnym, jak świętokradzkim sposobem, już to nieraz powtórzyłem i wszystkim jest znanem. Dalej dom jego opłądrowała, pieniężne składy nocą opanowała i do siebie przewiozła, nakoniec tego wszystkiego poważyła się, co się chyba czynić

zwykło przy pojmaniu najjawniejszych zbrodniarzy. Tu by się Kapituły zapytać można, czyli także kroków gwałtownych od jego papierów, od jego obawiała się skarbów? a raczej jawnie wnosić, że pierwsza jak druga obawa równej były wagi i jednej miały pobudki.
Na tak okropny, na tak cudny w kraju wolnym widok, Senatorowie, Ministrowie, obywatele zaskarżają te powtórzone bezprawia, bądź przestannemi Radzie przełożeniami, bądź publicznemi zażaleniami. Łączy się do nich głos Narodu, co wyrządzony Xięciu JMCi Biskupowi Krakowskiemu gwałt, za własny poczytywać zdaje się. Na tak powszechne oburzenie, kilku Obywatelów gorliwych w Radzie zasiadających, o przywrócenie wolności Biskupowi Krakowskiemu wotują, lecz większością głosów Rada stanowi być w tej mierze nieczynną, a starcowi nieoszczędliwemu powrotu do wolności nie dozwolić, tej tylko ku zasłonieniu zdania tego używając

wymówki, iż czekać należy tłumaczenia się Kapituły Krakowskiej, bo może ma prawo zatrzymania Biskupa, gdy go widzi wykraczającym, co się tak mało do wiary podobną rzeczą zdaje, iż pewnie mnie kto zapyta, jakie mam dowody tego mojego twierdzenia? oto sam protokół Rady, ten wstydny pomnik czynów jej w tej sprawie, oto głosy jej własnych obrońców mimowolnie wyjawiające prawdę, oto same czyny Rady i ich skutki, bo nic tu nie twierdzę, czegobym nie udowodnił wykonaniem. Nie zaprzeczają wykonania przyjaciele Rady, bo mu zaprzeczyć nie mogą, lecz szukają usprawiedliwić go powodami; te jak były błahemi, jak wam obłudnie wystawionemi, widzicie.

Zważając początek, wzrost i dalszy pochód sprawy Kapituły Krakowskiej czyliż może kto dobrą wiarą mówić i myśleć, że Rada w niej nie jest winna i drugą od pierwszej zupełnie wyłączać? już wskazałem, Prześwietny Stanie Rycerski, jak potajemnie wy-

chodzące z departamentu wojskowego
zlecenia, treść odmienną z głośnymi
rozkazami mające, wojsko Rzpltej
duchownych osób poddawały władzy
a przecież ogół Rady dobrze tego wia-
domy, przyjął za to odpowiedzialność
na siebie, kiedy czynność departa-
mentu wojskowego niesłychanym
dotąd przykładem, zaświadczeniem
swojém, za wolną od wszelkiej uznał
wymówki.
Przytłumić nie mogę głosu, który
czułość wzbudziła, a prawo szanować
kazało, głosu przysięgłego Ministra
i godnego wiary świadka, Hetmana
mówię polnego Koronnego, któremu
długie obcowanie i wraz cierpiane dla
ojczyzny niewoli uczestnictwo, le-
piej może jak nikomu znać dozwo-
liło prawdziwy stan zdrowia Xięcia
Biskupa Krakowskiego, z pogardą
prawa, urzędu i wolnego głosu, sie-
bie chyba krzywdzącą oznaczyła
Radę nagany cechą. Znała przecież
występek Kapituły, przeciwko któ-
remu Hetman czułość Rady wzbudzić

usiłował, kiedy niewczesnem strofo-
waniem, nie zaś podług prawa do
właściwego sądu jéj pociągnieniem,
odkryć ją Rada chciała i nie dozwolić
wstępu przed sejmującymi Stanami
słusznym przeciw niéj narodu za-
żaleniom, jak gdyby już im lekką
i nic nie znaczącą naganą, a raczéj
słodką do Kapituły przestrogą zado-
syć uczyniła. Lecz znana twoja gor-
liwość, Prześwietny Stanie Rycerski!
wątpić mi nie dozwala, byś na tém
przestając, taką prawa zniewagę,
takie Kapituły wykroczenie, taki
Rady występek winnem miał po-
kryć milczeniem; bo czyli na da-
wne czasy rzucisz okiem, wszędy
znajdziesz w wolnych krajach z
chwałą cnoty złączoną naganę wy-
stępku, wszędzie tam poszanowanie
dla prawa towarzyszyło swobodzie:
czyli nad czasem naszym wzrok twój
zastanowisz, ujrzysz w praw pogardzie
źródło ohydy i niedoli naszéj, czyli
nakoniec zagłębisz w przyszłości
chwilą obecną myśl zasmuconą twoję

zamiast pokrzepienia się nadzieją,
lękać ci się i téj przyjdzie, jeżli się
przeciw niéj nie obwarujesz, smutnym
nauczony przykładem, jeżeli dzisiéj
czém pobłażaniem twojém utorujesz
drogę do coraz zuchwalszych czynów
domowéj przemocy.
Takiém bowiém jest wykroczenie Ka-
pituły Krakowskiéj, a nadewszystko
opieka dana mu od Rady, że się nam
w przyszłości najokropniejszych
skutków lękać każą, a co większa,
że żadnéj nie ścierpią wymówki, bo
przypuśćmy na chwilę te wszystkie
wybiegi, których używają stronnicy
Rady, a jeszcze występek Kapituły
i Rady bynajmniéj osłabionym nie
będzie; tém czém był, tém czém jest
pozostanie, i zagrażać nam wiecznie
będzie podobnémi osobistego bezpie-
czeństwa gwałtami, jeżli go jakim-
kolwiek sposobem ukrócić nie zdoła-
my. Dozwalam więc Kapitule, do-
zwalam Radzie, dozwalam jéj obroń-
com wszystko, co się im podoba, a
najprzód że Księżę Biskup Krakowski

był rzeczywiście pomięszanych zmysłów pod czas pojmania swego. To pomięszanie wszak w jednym dniu nie nastąpiło, jako też zamysł uwięzienia Xięcia Biskupa Krakowskiego nie w jednym dniu od Kapituły uknowanym został. Miała ona czasu, dać się do Rady z żądaniem o pomoc wojskową przeciw mniemanej obawie gwałtów jego i na to zapytanie odpowiedź otrzymać, a nie miała czasu udać się do Króla o wyznaczenie Kommissyi, któraby stan zdrowia Biskupa sprawdziła i stosowne przedsięwzięła kroki? Miała czas i zręczność zjednać sobie przyzwolenie i współnictwo Rady w gwałcie prawa, a nie miała go co się łatwiejszém daleko zdaje i jest oczywiście, wyjednać sobie od Króla opiekę prawem wskazaną, albo raczej, miała czas na zgwałcenie prawa, a nie miało go na dopełnienie jego? Wszystko to przecież działo się między Krakowem a Warszawą w jednych miejscach, w jednem oddaleniu, przez też same osoby. Wszys-

rze tedy środków, oczywiście gwałto=
wać nad prawne przeniosła Kapitu=
ła i stała się za nie odpowiedzialną;
a Rada Nieustająca większym jeszcze
grzechem przyzwalając na nie, sta=
ła się ich wspólniczką, bo czyliż ta
najwyższa między-sejmowa Władza
na pierwszą odezwę Kapituły krakow=
skiéj ustami Xięcia JMci Biskupa Pło=
ckiego, nie była powinna udać się
do Króla i prosić go o wyznaczenie
Kommissyi ku sprawdzeniu wnie=
sionego przeciw Biskupowi Krakow=
skiemu zażalenia? Nic na tém stra=
cić nie mogła spokojność publiczna,
wszystko zyskać prawo i bezpie=
czeństwo powszechne. Bo przypuść=
my nawet te przesadne a po tyle=
kroć powtarzane tutaj słowa: cze=
goż mocą duchowną i świecką uzbro=
jony, nie mógłby dopuścić się Biskup
krakowski w zapędach popędliwości
swojéj, gdyby ścisłém zamknięciem po=
hamowanym nie został? Tutaj oczy=
wiście nad urojoną obawą gwałtów,
którym się oprzeć innym sposobem

łatwo było, przeniosła Rada gwałty
rzetelne, to jest zdeptanie kardynal-
nego prawa: Neminem captivari per-
mittemus, nisi jure victum, a to naj-
okropniejszém ze wszech miar sposo-
bem. Gwałty, których się obawiano ze
strony Biskupa Krakowskiego sna-
dno wstrzymanémi być mogły i dość
było na ich przewidzeniu, by groźné
nie być przestały. Zamyślał, jak mó-
wię, Biskup Krakowski o żołnierzu
ku ich poparciu, kiedy go na ich od-
parcie gotowym Rzplta w osadzie
Krakowskiéj miała, którą powiększyć
do woli, Rada mocną była. Lecz wido-
cznie jest to urojoną przyczyną, bo
gdzież Biskup Krakowski mógł mieć
broń i wszystkie potrzebne zapasy
do oparcia się wojsku Rzpltéj? i jaki
czas, jaką sposobność na zgromadze-
nie tego wszystkiego, czego mu nie do-
zwolić w ręku było Rady? Lecz ona nie
widziała innego sposobu zaradzenia u-
rojonemu złemu, jak poparcie gwałtów
Kapituły, któréj osobiste namiętności
i zamiary innych widzieć nie dozwala

ły i co jawnie ozpieszyła się z ich doko-
naniem, obawiające się by wyznaczyć
się mogąca od Króla Kommissya nie
pomięszała w tém jéj szyków.
Niknie wszakże przed skutkiem pró-
żna tych gwałtów obawa, niknie przed
dobrodziejstwami Biskupa Krakowskie-
go uciążliwych postępków bojaźń,
niknie przed rzetelném publiczności
świadectwem wystawiony tu nam
obraz, setnych zagrożeń, setnych wię-
źniów, z których uważajcie, że nie
wymieniono ani jednego. Nie zanie-
siono o to żadnego zaskarżenia, nie
masz o tém żadnego świadectwa, sło-
wa tylko bezdowodne słyszeliśmy, lecz
tak zręcznie uwite, że w obawie gwał-
tu już nam dopełnienie jego widzieć
dawały. Wołają przeciw takowym
śmiém powiedzieć obmowom, hojnie
wylane na Kraków Dobrodziejstwa
Xięcia Biskupa Krakowskiego, woła
naprzeciw głos dźwięczny ludu i oby-
wateli, mówi zaś najjawniéj, że po u-
więzieniu jego, nie znaleziono tych
żołnierzy, których się nadużycia obawia-

no, tych więźniów, nad którymi się lito-
wano, ani w papierach jego żadnego
śladu szkodliwego jakiegu umysłu,
są one w rękach Kapituły, pilnie śle-
dzonemi były, a zapewne nieby tu z te-
go wszystkiego nie przemilczano, gdy-
by coś nie mówię rzetelnego, lecz do
wiary podobnego przeciw Biskupowi
znaleziono. Więcej może jeszcze nadto
wszystko mówi za nim, że ten człowiek
którego nam tak zuchwałym, tak za-
palczywym w obłąkaniu swojém ma-
lują, choć wiedział dobrze, że mu cały
lud krakowski sprzyja, oburzyć go na
swoją obronę nie szukał i wolał się
poddać spokojnie okropnemu gwałto-
wi, niż stać się przyczyną gorszącego
zaburzenia, a może i krwi wylewu.
Już to rzekłem, czego zbyt powtarzać
nie mogę, że gwałtem gwałtowi zapo-
biegać, bojaźń uciskiem uciskiem za-
bespieczać, więzić jednego z najpierw-
szych w Rzpltéj Obywatelów, a wraz
wszystkich bespieczeństwu zagrozić
by urojony komuś gwałt ochronić, jest
to mniejsze złe daleko większem pokrywać,

jest to wyszukaną na umysł bojaźnią
Kraj cały niesłychanego bezprawia
trwogą napełniać.
Lecz i na to pozwólmy, przeciw czemu
sama mówi oczywistość, iż pojmanie
Xięcia JMci Biskupa Krakowskiego by-
ło tylko pomyłką troskliwości Kapi-
tuły o spokojność publiczną.
W tem rozumieniu pytam, czyli zagrza-
ni jedynie dobrem publicznem Obywa-
tele, czyli prawdziwie duchowni, to jest
łagodni i nie mściwi, czyli wdzięczni
Dobrodziejstw Mężowie (a żadnego nie
liczy Kapituła Krakowska członka, któ-
ryby iek swemu Biskupowi nie był
winien) ten jedyny tylko wynaleść
mogli sposob ubespieczenia się o po-
stępkach jego, ile mając zapewnioną
sobie na każde skinienie pomoc woj-
skową? Na cóż to podstępne i gorzące
pojmanie? Na cóż to urąganie się star-
cowi nieszczęśliwemu? na cóż te żelaz-
ne więzy? I tak zakamieniałe na głos
dobrodziejstw serca, mogłyż być jedy-
nie dobrem publicznem zagrzane i
nim uwiedzione? Prześwietny Stanie

Rycerski! nie taka byłaby zapewne
cecha postępowania przychylnych
jemu i ojczyźnie Mężów. Niestety!
wszystkich użyto środków, by uci„
śnionego nieszczęściem do ostatniéj
przywieść rozpaczy i obłąkania.
Stolica, która by powinna być du„
chownym nad innych ludzi własci„
wą, cierpliwości i czułego przywiąza„
nia od wdzięcznych należnego, uszą„
nowania od niższych, i władzy przy„
sięgą poddanych, tego wszystkiego
mówię Kapituła przepomniała, a ten
był jedyny sposób dla zdrowo myślą„
cych ludzi, obchodzenia się z obłąka„
nym nawet Biskupem; ten władania
choć czasowie postępkami jego, ten
nakoniec osłodzenia mu stanu jego
pewny środek, a powrotu do zdrowia
jedyna nadzieja. Ale znać zapisaneá
było w Księdze wyroków, że do tylu
nieszczęść Polski doda i to Kapituła
Krakowska, a zaostrzy je Rada stKen„
stająca i dla tego spadła na nas ta no„
wa niedola, ta nowa ohyda, ta nowa
wolności naszéj zagroza, której ja

innéj przyczyny ani innéj wymówki
nie widzę, nad los nam wszystkim
przeciwny.
Życzyłbym przedstawić ci Prześwie-
tny Stanie Rycerski! skuteczne za-
radzenie tak wielkiemu złemu, czu-
ję przecież że to, które wnoszę jest
słabém, lecz jedynem, jakie mi czas
i okoliczności wnosić dozwalają. Nie
idzie w niém bowiem o wynagrodze-
nie wszystkich cierpień Biskupa
Krakowskiego, co się już niepodobném
stało, lecz idzie o obrazę prawa, o za-
szczyt sejmu, o pochamowanie na
przyszłość tak zuchwałych zapę-
dów i takiego nadużycia władzy po-
wierzonéj Radzie Nieustającéj, ku praw
i bespieczeństwa obywatelów obronie.
Słabym jest zaiste środek, który ci
ku temu przedstawiam Prześwietny
Stanie Rycerski! ale jak rzekłem,
jest jedyny, którego użyć możemy.
Zatwierdzając więc inne ~~przyczyny~~
Rady Nieustającéj, zgromimy ten suro-
wo, wymażmy go z jéj księgi i na wie-
czną jeśli można, wskażmy niepamięć.

wspotórzmy zuchwałości Kapituły Kra-
kowskiéj i odstrzeżmy jéj przykładem
od myśli nawet targnienia się na
święte osobistego bezpieczeństwa pra-
wo. Do czego stosowny składam u laski projekt.
Przewiduję, że ten mój postępek zno-
wu ściągnie na mnie powtórzoną po-
pędliwéj młodości wymówkę. Młodym
zaiste jestem i ci co tu téj sprawy ze
mną bronią po większéj części są mło-
dymi: przecież nie godzi nam się cał-
kiem ten zaszczyt przypisywać so-
bie z wyłączeniem tylu dojrzałego
wieku Mężów, jedno z nami myślących
a raczéj za którymi usiłuje dzisiejsza
młodzież polska iść szlachetnym przy-
kładem. O! gdyby ich radę oddawna byli
się rządzili starsi bracia nasi, nie w
tyby nam zostawili Rzpltę nieszczę-
snéj doli, w jakiéj ją dziś z ich rąk
odbieramy. nie młodymi są ci sędziwi,
ci szanowni Ministrowie, którzy, że
jedno co i my myślą o téj sprawie, świad-
czą ich w Radzie rozpisy: nie młodymi
ci Biskupi, ci Senatorowie, co za nią gło-

sy bądź do publiczności, bądź w Senacie podnieśli, nie młodzymi i wszyscy Posłowie, co się za nią obyszcie dali. Ale ponieważ zaszła już nieraz mnóg dości wymówka do mnie i do wielu z posłujących wymierzona, co o mej myśli raz jeszcze kończąc tę mowę, młodzieży imieniem wymowę.
Odebrał Xiążę JMci Biskup Krakowski tę najpochlebniejszą dla szlachetnej duszy nagrodę, iż oddalony, zamknię- ty, zgoła żyjąc w więzieniu, w ustro- ni, w milczeniu, znalazł w sercach Obywatelów wołające za sobą głosy, nie zabiegami, nie nadzieją, nie obawą przemocy zjednane, lecz szacunkiem, politowaniem i przeświadczeniem wzbudzone. Oderwały się za nim oza- nowne sędziwego wieku zdania, ode- zwała się otwarta czułość młodzieży, zgoła żaden wiek, żaden stan od te- go powszechnego uczucia wyłączonym nie został. Szczęśliwy, że w ich rzędzie umieszczony, głos mój pierwsze zna- lazł miejsce, szczęśliwy, żem choć raz był świadkiem w tak okropnych Rzplitej

żyjący czasach, że nie wygasła ze wszy-
stkiem w sercach polskich miłość cno-
ty i wolności; żem widział, iż ma je-
szcze w łonie swojém Ojczyzna godnych
imienia polskiego obrońców, co nam
obumarłą nadzieję wskrzeszać pozwa-
lają i lepszej spodziewać się przyszło-
ści: że nakoniec cieszy się Najjaśniej-
szy Pan, skutkiem troskliwego swo-
jego o wychowanie młodzieży stara-
nia, kiedy zagrzana dobrém publiczném
i chwałą panowania jego, najmilszą
sercu ojcowskiemu, bo gorliwej o dobro
publiczne troskliwości, wypłaca mu
się ofiarą. Śmiem za ciebie głośno zarę-
czyć ojczyźnie, szlachetna młodzieży!
Nie ciebie tykać może wyrzut nie-
czułej obojętności, nie ciebie sięga szpe-
tnego upodlenia wymówka, nie twa-
rzą ukute nosisz kajdany i gdyby
dzień pomyślności dotąd długich nie-
szczęść zaćmiony pomroką, zajaśniał
kiedyś strapionej Ojczyźnie, ujrzała-
by w Tobie godnych krwi dziadowskiej
w Radzie Dziedziców, a w bojach wnu-
ków sławnych męstwem Rycerzy.

zniknęłyby haniebne przesądy, zniknąłby bezrząd, zniknęłyby obce nakazy, a Polska na wróconéj tronowi powadze, na zasadach dobrze zrozumianéj wolności, na sile narodowéj oparta, osiadłaby w rzędzie europejskich Narodów, to znakomite miejsce, które jéj samo naznaczać przyrodzenie a możność i dzielność Narodu zapewniać zdają się.

Prześwietny Stanie Rycerski! jawnie dowiodłem, ile znikomemi a raczéj żadnemi są wszelkie środki obrony Kapituły Krakowskiéj i Rady. Zrobiłem więcéj, bo przypuściwszy nawet te środki za rzeczywiste, niemniéj jawnie dowiodłem, iż bynajmniéj nie usprawiedliwiają, ani Kapituły, ani Rady, od zaniesionych przeciw nim zażaleń. Uczyniłem tedy zadosyć, a to w najrozleglejszem znaczeniu i memu i waszemu przekonaniu; bo więcéj wymagać po dowodzącym nie podobna, jak żeby okazawszy błahość obrony jakiego występku, dobrowolnie przyjmował ją za ważną.

a w tém nawet mniemaniu, że jest
żadną okazał. Śmiało więc przed To-
bą Prześwietny Stanie Rycerski!
wnoszę tę sprawę, bo ją najspra-
wiedliwszą a co większa najgodniej-
szą uwagi Sejmu Dzisiejszego być
sądzę, któremu niestety! (a nie jest
to winą młodzieży) trudnić się nie
wolno zbawienniejszemi jeszcze dla
Ojczyzny przedmiotami. Lecz i ten
ważniejszym jest daleko nad te
wszystkie, coby tu wprowadzonymi
być mogły, a których większa część
prywatnym dogadzałyby tylko wi-
dokom, jak mnie o tém przykład da-
wniejszych uczy Sejmów, i przestrze-
ga sama usilność w oddaleniu ma-
teryi powszechnemu tylko sprzy-
jającej dobru przez zapewnienie
nam na przyszłość osobistego bez-
pieczeństwa, tak zagrożonego przy-
kładem Biskupa Krakowskiego.
Śmiało więc do Ciebie wołam, Prze-
świetny Stanie Rycerski! broń pra-
wa przeciw Radzie, broń ludzkości,
prawa, wdzięczności, przystojności

przeciw Kapitule, bo czyli o Sena-
tora znieważonego, czy o Biskupa
uwięzionego, czy o dobroczynnego
Starca, czarną uwiedzionego zdra-
dę, czy o szlachcica uciśnionego,
równy równego gwałt i krzywdę
upominać się zechcesz, zawsze mi-
łego Bogu i ludziom, użytecznego
Narodowi i sobie dopełnisz zamia-
ru, przestrzegając prawa, broniąc
cnotę, gromiąc przemoc i niewdzię-
czność.

Mowa

J. W. Imć. Xiędza Garnysza Biskupa Chełm-
skiego z opowiedzeniem okoliczności kra-
kowskich, dnia 30 Października roku 1782
miana

Królu Najjaśniejszy Panie Mój Miłościwy,
Prześwietne Sejmujące Rzeczypospolitej
Stany!
Chciałem N. P. milczeniem mojém resztę
drogiego ochronić czasu, który zostawał
do zaradzenia o potrzebach Ojczyzny mo-
jej; lecz kiedy widzę, iż dotąd ta ustron-
na materya względem Xięcia Biskupa
Krakowskiego tak zbytnie dotyka czułości
niektórych, iż ani uspokojenie się przy-
kładne równie troskliwych mężów o
bespieczeństwo powszechne, o osobę Bi-
skupa, Senatora, a swego Pasterza roz-
rzewnia ich nie uśmierza, ani reflexya
poświadcza, że to z dobroczynności jest
prawa przyrodzonego i prawa krajowe-
go, iż słabych w rządzeniu sobą, lub dla
małoletności, lub dla nadwątlonego umy-

stu, straż i opiekunów im dać należało.
Dlatego sądzę być ścisłą powinnością mą
ją opowiedzieć W. K. Mści P. M. Miłościwe-
mu i Prześwietnym Sejmującym Stanom
rzecz całą względem Xcia Biskupa Kra-
kowskiego, jako najdokładniej mnie
wiadomą, bo Kommissyą metropoli-
talną sądownie z Urzędu sprawującemu
azaliż te mniemania wątpliwe rychlej
będą uprzątnięte.
Nie chcę ja tego wielkiego w ojczyźnie
Męża z siebie, z Przodków i Przezacnej
Familii swojej zasłużonego publikować
czynności i wyliczać, co w nieszczęśliwym
stanie osłabienia swego umysłu działał,
bo hańby do jego nieszczęścia przydawać
nie chcę, w ogólności tylko namieniam,
iż postrzegłszy zwierzchność duchowna
takie postępowania Jego, które i świętoś-
ci religii i obrządkowi w rzędzie kapłań-
skim i nakoniec sławie samego Xcia Bi-
skupa, a w nim całemu Duchowieństwu
uwłaczały, a niektóre pisma, gadania i
zamiary, gdyby go nie stan słabości umysłu

wymawiał, byłyby prawdziwe Crimina Status.

Przeto Xiążę JMć Prymas Głowa Kościoła polskiego przezemnie delegowanego i razem prawnego wyręczyciela swego, jako viciniorem Episcopum, przedsięwziął wstrzymać dalsze słabego zapędy.

Na miejscu więc samym, po obaczeniu kilkakrotnem Osoby Xcia Biskupa, po indagacyi i nasłuchania się rozwag przeciwnych i za nim czynionych, po inkwizycyi dowodnej z świadków bezstronnych i zaprzysiężłych, nakoniec przy zaświadczeniu Doktorów, rozpoznałem i przekonałem się, iż przed zatrzymaniem i po zatrzymaniu Xże Biskup Krakowski był w stanie osłabienia umysłu, codzień więcej pomnażającem się, przez przyczynę bezsennych nocy, nieregularności niezwykłej i fatygi umysłu popędliwego, a całej machiny swojej szarzanie ustawiczne iże przeto ani Dyecezyą rządzić, ani najświętszych religii obrządków sprawować bezpiecznie nie tylko nie był sposobnym, ale szko-

dziwym i zaiste ktoż inaczej mógł się spodziewać, kto tylko dosłyszał o przemianach humoru jego nagłych, o tej to publiczności zbytniej, o tej samotności ścisłej i kilkoletniej?
Ale cóż na to powiecie sprawiedliwi Mężowie słysząc mnie donoszącego Wam, że przed zatrzymaniem od Kapituły, już Xiędz Biskup Krakowski były pomięszaniu umysłu? gdy wam wiadomy manifest solenny Godnych Obywatelów Województwa Krakowskiego w tymże mięsiu przypatrujących się Xięciu Biskupowi, gdzie i ja rozsądzający sprawę znajdowałem się, gdy nadto słyszane było pod zaprzysiężoną wiernością wyznanie w tej tu izbie Godnego Senatora, którego wiara i zacność wszystkim znajoma, a odemnie uwielbiana, zapewne albo stronność na obronę Kapituły, albo kiedy najłaskawiej, to tylko grubę omyłkę, będź miał w zarzucie.
Z tem wszystkiem ja równie w zaprzysiężonej wierze, sumiennie i śmiele powsta-

rzam, iż widziałem sam na moje oczy
w najmocniejszém pomięszaniu umy=
słu Xcia Biskupa Krakowskiego trze=
ciego dnia zaraz po zatrzymaniu, wi=
działGo tenże J.W. Kasztelan razem
zemną i słyszał obelgę najpierwszego
rzędu osobom od Niego czynioną i w ten
sam czas łagodząc moje zadumienie
i tkliwość, wymawiał Go przyczyną
słabości umysłu, przydając wprawdzie
oraz i to, że dopiero po zatrzymaniu
Xiąż Biskup do takowego przyszedł obłą=
kania.
Lecz cóż stąd? czyż przez to dowodzę, iż
pierwej przed zatrzymaniem był
w pomięszaniu Xiąż Biskup, tak zaiste,
dowiedziono to przedemną sądzącym
przez zeznania zaprzysiężone i uro=
czyste, niechętne, a ja i przez tę samą
okoliczność przekonywam już to u=
ważając czasu krótkość między zatrzy=
maniem a widzeniem mojém Xcia Bi=
skupa, już przez spokojność dziwdzi=
wą po zatrzymaniu od nikogo nie za=

przeczoną, już nakoniec przez łagodność
w zatrzymaniu, które tych skutków
tak nagle dokazać na umyśle Xcia Bi-
skupa nie mogło zapewne, a wszakże
ścisłejsza i dłuższa niewola, bo przecioł-
tnia, tu tylekrotnie przypominana, w
tak wysoki stopień poniższania nie wpro-
wadziła go? Lubo jak dobrze namienił
J. W. Lubelski, że były tylko niejakie te-
go zadatki.
Co się zaś tycze manifestu, ten zawsze
z chwalebnéj czułości obywatelskiéj, lecz
w pierwszym ogniu niezwyczajnego
frefunku był udziałany, znać to dobrze
z samego złączenia się kilkudziesiąt Oby-
watelów razem, z których wielu ani wi-
dzieli Xcia Biskupa po wyjściu z ośmio-
letniéj samotności.
Ale nadto, ciż sami godni szacunku Mę-
żowie wyrazili, iż o bardzo dawniejszym
stanie Xcia Biskupa Krakowskiego w
manifeście zaświadczali, a ciż sami tak
dotknięci, tak niointeresowani najpilnij
do uczynienia łagodności i zwolnienia

względem Kapituły, ciż sami mówią, czy-
by byli łatwo odstąpili dochodzenia ka-
ry na występek Kapituły? gdyby go
nie znali zmięszania społeczeństwa szko-
dliwym przykładem, a bespieczeństwa
powszechnego nadwyrężeniem; gdyby
byli po roztrząśnieniu dokładnym rze-
czy, zostali równie przeświadczonymi
o przewinienie Kapituły i we wszyst-
kich okolicznościach tak z tym jéj po-
stępku, jak go zrazu uważali? a wszak
że ciż sami przezacni Obywatele i oso-
bném pisaniem do W. K. Mci i powsze-
chnym listem w osób kilkaset uspoko-
jenie swoje zeznali wkrótce, nie dla
inego zaiste dekretu, bo dekret w ter-
minach tylko miękkiej przyzwoitości,
nie w istnéj przewinie Kapituły zaka-
zał przyczyny ukarania i tylko pra-
wie samo nieprzynależyte ulokowanie
Xcia Biskupa jéj naganił, a jakażby to
była satysfakcya dla tak zacnych a
gorliwych Obywatelów? jakby to mo-
gło świątobliwą ich czułość ukoić? Zna-

czy więc, iż wprzód cnotliwi Obywate,
le umieli umiarkować gorliwości od
zapędu w dłuższym czasie rozwagi.
Przypomnieli sobie, że sami chcieli
nową od Prześwietnej Rady Nieustają,
cej podawać, iż Xiąże Biskup niespokoj,
ność, zgorszenie i niebespieczeństwo
ognia im robił przez swoje niewczes,
sne nocne hałasy i strzelania, a że
więc z gorliwości prawej, a nie z zapędu
uczynili zażalenie, łatwo rozwaga,
zainformowanie się i przeświadcze,
nie znalazło miejsce w ich sercach,
rozróżnili oni sprawy najściślejszego
w obowiązkach Stanu, od Praw Stanu
wolnego.
Znali li zacni Obywatele, iż równie
zagwarantowana jest jurysdykcya
duchowna, jak inne swobody krajowe,
i że najpóźniejsza Konstytucya 1768 fol. 99
art. 9 onęż i dla Duchowieństwa zabespie,
czyła i dlatego dopuścili mu władzę naj,
wyższej zwierzchności duchownej Kra,
jowej spokojnie sprawować, a wykona,

ną za sprawiedliwą i dokładną przyjęli =
Bo jeden stan nie może w tém wolném Kró-
lestwie przeciwko swobodom i przywile-
jom drugiego nic stanowić = Słowa są
statutu Alexandra Króla, a na sejmie
warszawskim roku 1635. Każdy duchowny
in quavis causa, etiam criminali personą
li niżé będzie forum intra Regnum eo
ordine instantiarum servato, jak jest opi-
sany in Brevi apostolico Urbani VIII a dawniéj
jeszcze Zygmunt I wydzielił i wszczególnił
sprawy do sądu duchownego należne, co na
sejmie roku 1543 od Stanów wszystkich
najuroczystséj stwierdzone zostało.
Każda społeczność prawna, przepisy szcze-
gólne dla siebie mająca, lubo wiązana Oby-
watelstwem Urzędem i podległością pra-
wom krajowym co do innych względów,
zostaje jednak zawsze poddana swe-
mu porzełożeństwu co do osoby wzglę-
dem swego stanu, każdy nawet wydział
społeczności osobne prawa, excepta, lub
lauda mający, podług nich bywa sądzo-
ny. I tak W. X. Lit. było Rzpltéj skła-

dające, nie podlega wielu Ustawom Koron=
nym. I tak Obywatel tegoż Xięstwa, cho=
ciażby i w Koronie miał dobra, może być
z osoby podług statutu litewskiego sądzo=
ny, ani już drugi raz w Koronie przesą=
dzany nie bywa, ani powtórnie za jeden
że występek karany, i tak, wojskowy
wykraczający w służbie swojej u własnéj
zwierzchności winien jest odpowiedzieć,
chociażby był oraz najznakomitszym
Obywatelem, a tam raz odpowiedziawszy
nie jest już powtórnie pociągany.
Nie można bowiem dwoić takowych
osób, gdyż takie dwojenie osoby fizy=
czne niejako byłoby, nie zgadzające się
z pojęciem rozsądnem, nie zgadzające
się z sprawiedliwością; wieloraki ty=
tuł na sobie noszący, za jeden że wystę=
pek kilkakrotnie musiałby być ka=
rany.
Idzie zatem, iż nie znaczy czynić oby=
wat Senatora uwłaczając i niszcząc tak
świetniejsze przywileje Swobód całego
Stanu duchownego, prawami Krajowemi

utwierdzone. Następować na Osoby Ducho-
wne już ukarane, jest to chcieć podją-
zdem najcelniejsze każdego Duchowne-
go przywileje przeciąć, które są daw-
niejsze nad wszystkie inne, bo te za-
szły razem przy wprowadzeniu Wiary
św. Katolickiej, wzruszać takowe, było-
by dać zamach na późniejsze czyjeż-
kolwiek inne.
Ganić przytém niecnotość Zwierzchno-
ści Duchownej (jako tu dotknięto)
jest to łączyć najgłówniejszą prze-
szkodę z chceniem wykonania téj
władzy, któréj się uwłoczy, nie odważy
się zapewne przełożony, by najczulszy
powściągnąć wykraczającego, który
rozdwoiwszy swoję Osobę na Obywa-
tela i Kapłana, będzie bezkarnie wy-
kraczał bezpiecznie; pewny zasłony
jako obywatel, a pewny niekarania
jako samémi prawami krajowémi
wyosobnionego stanu człowiek.
Znam ja wysoką władzę Najjaśniej-
szej Rzplitej w trzech Stanach Sejmu-

jącej, jestem współobywatelem, jestem cząst,,
ką tejże Rzpltej, znam iż w kraju i za krajem
nikt wyższej mocy nad nią nie ma, a ona
ją trzyma nad całą rozległością swoją, ale za,,
tém nie idzie, iżby mogła pierwej rozszerzyć
to, co sama uroczyście nadała, a co najwyż,,
szą zwierzchnością chrześcijańską razem
z nią dla dobra panującej religii umocowa,,
ne zostało, niż wspólnie cofnie, niż odwo,,
ła, bo to ani z jej sprawiedliwością, ani z
jej doskonałością nie zgadzałoby się. Sądzi,,
li Królowie lud cały, przelawszy raz z u,,
działem Władzy swojej na Trybunały
główne moc wszystką, ani przesądzać,
ani poprawiać nie biorą przed się, sama
Najjaśniejsza Rzplta żadnej sądowej nie
zabiera jurysdykcyi duchownej, jest to
z gruntu wywracać swobody duchowień,,
stwa Polskiego zagwarantowane. Jak
przeto ta Zwierzchność właściwa osą,,
dziła względem osób powołania swego,
tak zostać powinno, a jeżyli decyzyi
jej poprawy chciał żądać ktokolwiek
nieukontentowany, mógł w czasie szu,,

kać jej za krajem od Najwyższej Władzy
Chrześcijańskiej, bo tym dotąd porząd-
kiem idą rzeczy w tym tu Państwie
Katolickiem.
Wracam się jeszcze do tego zaprzysiężo-
nego zaręczenia Godnego Senatora, które-
go z największem uwielbieniem wspomi-
nam, a którego cnocie i sprawiedliwości
powszechność wysoki oddaje szacunek.
Wierzę ja szczerze i najmocniej, iż tak
rzetelnie wyznał, jak był przekonany,
a wszakże zrazu sześćdziesiąt kilku O-
bywatelów manifestem blisko toż zą-
świadczyli, równie wiara ich publiczno-
ści omylić na ten czas nie chciała, jak
i nas jego wyznanie tu zawodzić nie ma
chęci, ale trzeba uczynić rozwagę mię-
dzy tym, który sprawy słucha jako Sędzia
a tym, który przypatruje się jako Arbi-
ter na sprawę swego przyjaciela, innym
zaiste okiem patrzy Mąż Stanu osobne-
go na wszystkie działania szczególne sta-
nowi cudzemu, a innym uważa zwierz-
chność i Władza właściwa Stanu znająca

lepiej w gruncie powinności, przyzwoitości
i sposób przynależyty zachowania się
swego podległego.
Nadto w takim zamęcie postępków
wszystkich Xcia Biskupa Krakowskie-
go, gdzie nabożeństwa zmieńszano,
wahaniem w sprawowaniu obrządków
Kościoła, hojne wylewy pieniędzy na
ubogich i kościoły, z nieregularnością
życia, Msze wprawdzie miewane co-
dzienne i inne administrowania
św. św. Sakramentów często, lecz nie
wczasie od Kościoła przepisanym, z
nieprzystojnością gorszącą i rozstar-
gnieniem szkodliwem ważności.
Pokorne zdaje się to assystowanie księ-
żom cum viatico do chorych chodzą-
cym, lecz z jakąż przykrością tychże
samych chorych, kiedy ile razy cza-
su próżnościami zatrudniony Biskup
nie miał, gdy plebanom samym
wiatyk odnosić zakazał, długo wy-
czekiwać musieli tej ostatniej ła-
ski Kościoła. Te wszystkie więc i in-

nie działania tak zmięszane były, iż
ich nikt łatwo wyczyścić i oddzielić
zaraz nie mógł, chyba ten, który
z Urzędu, w powinnościach Stanu na-
uczony, w ścisły egzamen wszelkich
okoliczności wchodzić był obowiąza-
ny przysięgą, sumieniem, poczciwością.
Otóż to jest przyczyna różnego prze-
świadczenia.
Więcej, choroba pomięszania umysłu
ma różne swoje stopnie, a te w sta-
nie ściślejszym, w stanie władnącym,
w stanie dostojeństwa są mniej lub
więcej szkodliwe w społeczności w Re-
ligii, w obywatelstwie, wielka to jest
różnica, każdy przyzna, uważać ko-
go jak Obywatela, a uważać jako Ka-
płana, Biskupa, Rządcę części kraju
z mocą władającą życiem poddanych
swoich, za mniejsze podobno skutki
pomięszania bo tylko rozrzutność
na Albrechta Brandenburskiego Kur-
firsztrza, Król Stefan wydał Kura-
telę Jerzemu Fryderykowi w roku 1578,

a Zygmunt III w roku 1589 potwierdzenie tejże uczynił.

Dlatego więc Prześwietni Mężowie, któ-rzy najlepiej Prawa Majestatu, Prawa swoje i prawa społeczności szczegól-nych w Królestwie tym zachowanych znacie, do Was się odwołuję, jeżeli mo-że rzecz tak od Najwyższej Zwierzchno-ści Duchownej krajowej zaspokojoną być tu wzruszana, albo przetrząsa-na, gdzie prawodawstwa sprawowa-nie praw egzekucya w porządkach Sejmowania jest przepisana. A jeże-li zaś mam się jeszcze tłumaczyć z sprawiedliwości dopełnionej dla prze-konania uprzedzeń, najwięcej uczy-nię, zdaje mi się kiedy się odwołam do Ciebie Prześwietny Stanie rycerski, w którym dotąd służyłem niewzru-szoną wiarą i sprawiedliwością tak w Trybunale Głównym Koronnym przez cały niemal czas funkcyi mo-jej miejsce prezydenta zastępując jak i w sprawowaniu przez los szcze-

Urzędu Sądowego w Referendaryi Koron„
nej a wyręczające w dwóch wielkich Dye„
cezyach z zupełną władzą miejsco„
wych Biskupów przez lat piętna„
ście, znałem przepisy Prawa, zna„
łem co należało najściślej w takowej
uczynić okoliczności i wykonałem,
co najsprawiedliwiej przystało, z wła„
dzy metropolitalnej na mnie przela„
nej, oskarżoną Kapitułę Krakowską
odgłosem o przewinę ukarałem, lubo
znałem, iż na fundamencie prawa
kanonicznego jéj służącego powinna
była odebrać stałemu źle sprawowaną
juryzdykcyę i wstrzymać Go od Admi„
nistracyi S.S. Sakramentów gorszącej,
nieporządnej i niebezpieczny, jako
dozorczyna, że zarządzanie fundu„
szem temuż odjęć była powinna, ja„
ko Dziedziczka, a to na jego dobro nie na
swoje lepsze, gdyż ani intrat jego, ani
majątku nie przywłaszczyła sobie, że
obrać i wezwać Administratora gene„
ralnego musiała, że przyspieszyć za„

trzymanie osoby w przypadku tak na-
głym była przymuszona, kiedy słaby
i odurzony na umyśle sześćdziesiąt kle-
ryków niegotowych i prawie przymu-
szonych spędziwszy zabierał się w tę,
że godzinie święcić ich na kapłany z
niebezpieczeństwem ważności, wiele
już innych pierwéj obrządków prze-
łamawszy.
Dlatego więc jedynie, iżbym w tak bu-
rzliwych okolicznościach sam pozór
winny, zgorszenia, choć niewinnie
wszelkiego przytłumił, w terminach
przyzwoitości nie w istnéj porzewi-
nie wziąłem przyczyny ukarania
Kapituły, a najbardziéj, jak powie-
działem, zatem tylko, iż nie w włas-
nym pałacu, lecz w Seminaryum
Zamkowém takowe zatrzymanie
wykonała, lubo i tam 12 izb miał so-
bie oddanych w czasie.
Z tego to wszystkiego N. P. bliscy O-
bywatele miejsca zupełnie przekona-
ni zostali, nie w względzie kary, ale

w względzie rozpoznania znajdując
swoją zupełną satysfakcyą, odlegli
tylko o mil kilkadziesiąt z odgłosów
w dalekości zawsze przypadki exage-
rujących, inaczéj wnosili z pierwszych
usłyszeń i z niezwyczajności tre-
funku, który im rzadszy na oso-
bach tak wysokiéj dostojności, tém
bardziéj zadziwiające i niepodobne
zwykłe mnożyć imaginacye.

Respons

na List przyjaciela z Krakowa do Warszawy pisany w sprawie X. Kajetana Sołtyka Biskupa Krak. 1782.

(ostatni Marca 1782)

W pośród rozmaitego gadania i pisania o teraźniej=szym stanie Księcia Biskupa Krakowskiego, mam mocną racyą zadziwić się, że doniesienie WC Pana lubo tam przytomnego, tak jest dalekie od prawdy. Wątpliwość z tąd o charakterze i bezstronności WC Pana tem jest gruntowniejsza, że w opisaniu swojem i takie rzeczy za sprawiedliwe podajesz, których fałsz zaświad=czeniem urzędownem bardzo wielu poważnych i godnych wiary osób jest dowiedziony, i temi okolicznościami odsądzasz, któremi więcej niż wzgardy godni nieprzyja=ciele Księcia Biskupa Krakowskiego szkaradny swój występek zastaniają, a te wszystkie zamilczasz, których ważność pomnaża niegodziwość tej sprawy. To prawda, że dziwne z tym Biskupem odmiany wyrzą=dza Opatrzność. Smutne ku wspomnieniu obywatelów wzięcie jego i trzymanie kilkoletnie w niewoli, z tej tylko

przyczyny było i jest dla narodu naszego haniebne,
że kilku tylko gorliwości swojej znalazł naśladow=
ców, a nikogo w zgromadzonych Rzeczypospolitej
Stanach, któryby o krzywdę jemu a w osobie jego
całej Ojczyźnie wyrządzoną śmiał się był upomnieć.
Mógł się był zapewne tego nieszczęścia uchronić, gdy=
by był został, jak inni, w podłém milczeniu, gdyby
nie był uważał na pierwsze ciosy wolności i całoś=
ci krajowej zadawane. Losu nieszczęśliwej Ojczyzny,
sam odstąpiony od wszystkich, poprawić nie mógł;
ale sławę konającej Ojczyźnie i sobie taką zrobił,
jaką zrobili greccy i rzymscy patryoci ginący ra=
zem z ojczyzną, których imiona są i będą nieśmiertelne.
Sprawy i czynności jego po wyjściu z niewoli, stano=
wi biskupiemu i senatorskiemu i dawno znanej roz=
tropności jego nie były przeciwne. Zbytnia wesołość,
którą na ten czas okazował, była skutkiem gwałtow=
nej rewolucyi, którą w temperamencie jego z przyro=
dzenia żywym i popędliwym, sprawiła nagła odmia=
na sytuacyi już gwałtownie z łona Ojczyzny porwa=
nego i ratować jej, czego jedynie żądał, niemogącego,
i losów swych dalszych niepewnego, już znagła do tej
Ojczyzny, ziomków i przyjaciół powróconego. Najwięksi
i najmężniejsi ludzie tym odmianom humoru tyle są

podlegli, ile przy najwyższej roztropności są zawsze ludźmi. Wszakże ten stan wesołości był bardzo krótki: Postrzegłszy, że publiczność może krytykować postępki jego, że zrujnowane biskupie dobra potrzebują polepszenia, chcąc oraz jak najprędzej zaciągnione liczne swoje długi wypłacić, już ratować Ojczyzny swojej niemogący Senator do rządu owczarni udał się Pasterz; oszczędność życia dla wspomnionych dopiero przyczyn była koniecznie potrzebna, a dla tej znowu zmniejszenie czeladzi domowej i zamknięcie domu swego nieuchronne. Ta jednak osobność nie była tak ścisła, jak ją WćPan malujesz; widywał codziennie swoich bliskich krewnych i Kapituły swojej Prałatów, w ich społeczności codziennie obiadował, wielu pierwszej dystynkcyi Panów odwiedzić go chcących przyjmował, lubo wielu innych mniej sobie poufałych nie przyjął: wszakże ten jest teraz ton powszechny życia, że przy najlepszém zdrowiu nie wszystkich się odwiedzających wizyty przyjmują. Pomogła do tego rzetelna zdrowia jego słabość, nie żadne rozumu pomięszanie, ale ciała i sił przez kilka lat trwające osłabienie. W tej jednak słabości wszystkie rozrządzenia Dyecezyi swojej czynił, wszystkie ważniejsze sprawy do siebie odnosić rozkazał, na wszystkie interessa najrozsądniejszą dawał rezolucyją.

Widywało go wielu, a widzieli wszyscy, jak był zupełnie zdrowym na umyśle. W tej on to porze Koadjutoryą Stolicy swojej Xięciu JMci Biskupowi Płockiemu podpisał; w tym stanie JX. Olechowskiego Audytora swego na Archidyakonią Katedralną Krakowską wyniósł; tegoż wioskami Kollacyi swojej, które gratias Prozowią zbogacił; temuż jeszcze kilka intratnych Probostw w Dyecezyi swojej osiągnąć pozwolił; temuż samemu Koadjutoryą Archiprezbyteryi Kościoła P. Maryi w Krakowie otrzymać dozwolił. Pod ten czas JX. Pawła Olechowskiego, brata rodzonego tegoż JX. Archidyakona, Kanonią Katedralną Krakowską ozdobił: a te wszystkie czynności tak do ważności swojej zdrowego rozsądku w działającym wyciągają, że kto osobność ową Księcia Biskupa Krakowskiego skutkiem osłabionego rozumu być mieni, tém samém ważność tych zapisów, darów i Kollacyj obala. Więc z własnego tylko domysłu przypisujesz WćPan publiczności to zdanie, którego wcale mieć nie mogła, a postępując daléj z parcyalnego stajesz się złośliwym, maczasz pióro w żółci i czernisz wszystkie czynności Księcia Biskupa, tak te które w sobie obojętne, w codziennem pożyciu powszechne, pod WćPana tylko pędzlem kolor nierozumnych biorą, jako i te, które

z siebie najchwalebniejsze, na przykład by raczej wszyst=
kim Biskupom wystawione, niżeli przyganione być mia=
ły. A w tym punkcie sam WCPan nieostrożnie swojemu
zdaniu przeczysz; ganiłeś dopiero kilkoletnią osobność
życia w Księciu Biskupie Krakowskim, idziesz zaraz
do nagany tego sposobu, którym on od kilku miesięcy
przedsięwziął żyć w liczniejszej społeczności ludzi i
więcej się zatrudniać rządem Dyecezyi i duchowieństwa
sobie poddanego. Ta odmiana była cale naturalna. Uchy=
lił się nieco od świata Książe Biskup dla słabości
zdrowia swego, dla zrujnowanego majątku swego, dla znacz=
nych długów swoich; nie wypuścił i wtenczas z rąk rzą=
du Dyecezyi, chociaż dokładniejsze wszystkie dojrze=
nia zlecił był wychowańcowi swemu, którego z tłoku
pospolstwa zrobiwszy człowiekiem, znacznemi docho=
dami w duchownym chlebie zbogaciwszy, do urzędów
kościelnych wyniosłszy, mógł był zaufać, że całe swo=
je jestestwo jemu winny klient da zawsze dowody
wdzięczności, która najdziksze zwierzęta do lizania rę=
ki ich karmiącej przymusza. Polepszone Księcia Bisku=
pa zdrowie, zapłacone długi, dobra do porządku przy=
wrócone, oszczędzone zbiory, a co najwięcej niektóre
wykroczenia Duchowieństwa rozsądzenia pilnego potrze=

bujące były sprawiedliwą przyczyną sposobu odmiany życia. Zaczął żyć jako Książę i Senator, otwierając dom swój zacnym obywatelom przytomnym w Krakowie, pozwolił im zażywać niewinnych w domu swoim rozrywek w czasie mięsopustnym przyzwoitych, czynił to dawniej, czynili i czynią inni Biskupi, którym przeto szaleństwa nie zadają; ale czynił i to co niewielu czynią: a to jest właśnie, zkąd WCPan dowód pomięszanego rozumu wyprowadzasz. To także, odprawiać codziennie ofiarę świętą, odwiedzać Kościoły, słuchać Kazań i zdatne w nich do naprawy obyczajów sensa pochwalać, będzie w Biskupie dowodem szaleństwa? Bez względu na wiek swój podeszły słuchać spowiedzi, grzebać umarłych, a to jeszcze ubogich, przygotować na śmierć umierających, a gdy ci byli cudzoziemcy polskim językiem niemocych, a gdy ci byli cudzoziemcy ... schylać się aż do usługi tłomacza, gdy po niemiecku mówiącego Kapłana na doręczu nie było, wspinać się po drabinie gdy innego nie było wejscia, wchodzić pod brudne poddasze, gdzie niemający innego przytulenia nędzarze utrapione kończyli życie, karmić codziennie u stołu swego dwunastu ubogich, będzie w Biskupie naganną czynnością? Daj Boże, aby wszyscy Biskupi do takiego szaleństwa przyszli, byliby takiemi, jakich pochwały śpiewa Kościół boży. Takim był S. Karol Boromeusz

Arcybiskup Medyolański, takim był S. Franciszek Salezy Biskup Genewański, takich chce mieć Biskupów sprawiedliwa na obyczaje Duchowieństwa teraźniejszego krytyka świeckiego stanu. Ganiłeś WCPan dopiero oszczędność Księcia Biskupa, już ganisz rozrzutność, ale niesprawiedliwie rozrzutnością nazywasz przyzwoitą i chwalebną czynność. Jakże on, proszę, oszczędzonych zbiorów swoich użył? Udzielił część znaczną najbliższym swoim krewnym, okupił od długów resztę do nich po ojcu i stryjach majętności, wypłacił za nich posagi ich siostrom a swoim synowicom, obdarzył ludzi uczonych albo publiczne urzędy sprawujących a nieobficie od fortuny obdarzonych; ale na cóż największe wyłożył summy? Oto przykładem rzadkim, oto do wszystkich Katedralnych i Kollegialnych Kościołów w których niegdyś Prelatury posiadał, znaczne rozesłał summy. Powie WCPanu JX. Cieciszowski Koadjutor Kijowski, na którego ręce summę złotych 100,000 na reparacyą i ozdobę Katedry Żytomirskiej Xiąże Biskup Krakowski oddał. Nie zaprze JX. Reptowski Kanonik Poznański, któremu tenże Książę Biskup przesłał summę kilkudziesiąt tysięcy do Kościoła Kollegiaty Łowickiej, i drugą także kilkudziesiąt tysięcy do Kollegiaty Łęczyckiej, z przyłączonym na znak zaufania

swego w tym Pałacu podarunku kosztownej złotej
tabakiery. Zaświadczy sama Krakowska Kapituła
i całe tamtejsze duchowieństwo, że z hojności dotąd
nieznanej summę bardzo znaczną kilkukroć sto
tysięcy na fundusz podupadłego Seminaryum kle=
ryków i onegoż reparacyą odebrali. Wykrzyknie
wszystko ubostwo miasta Krakowa od kilku mie=
sięcy szczodrobliwością Pasterza swojego karmione,
odziane i przeciw tęgości mrozów w czasie zimy drze=
wem na tamtem miejscu rzadkiem i drogiem opatrzo=
ne. Mimo tych wszystkich największej pochwały
godnych czynności obwiniasz WCPan Księcia Bis=
kupa już o święcenie nieprzygotowanych kleryków,
już o odprawienie Mszy świętej po bezsennej nocy,
już o popędliwość przeciw swoim służącym, już o roz=
gniewanie się na najbliższych a dawniej sobie miłych
krewnych swoich, już o nakłonienie niektórych Kano=
ników Krakowskich o zapisanie Koadjutoryi Ka=
nonij swoich ludziom, jak WCPan wyrażasz, nie=
znajomym: ale wiedz proszę, że nieprzygotowanie do
święcenia kleryków było winą tych, którzy w Semina=
ryum nad ich nauką są przełożeni; że popędliwość była
zawsze wrodzoną Księciu Biskupowi; że noc bezsennie
przepędzona nie jest przeszkodą kapłanowi sprawowania

Świętej Ofiary; że Kanonicy biorący Koadjutorów, uproszeni tylko od Biskupa a nie przymuszeni byli, ani być mogli, uczynili to przykładem świeżo zagęszczonym w Polszcze: wszak przed kilką laty wielu razem Biskupów dnia prawie jednego przybrali sobie Koadjutorów, a ci znowu przybrani Biskupstw swoich, Opactw i Prelatur innym podług wyboru Koadjutorye zapisali. Niewiem zaco za nieznajomych masz WćPan JX. Hołowczyca pierwszej wzięntości człowieka przy Księciu JMci Biskie Płockim, JX. Bystrzyckiego astronoma królewskiego, JX. Lochmana od lat wielu Xięciu Biskupowi Krakowskiemu wysłużonego i Prelatury w Kollegiatach Dyecezyi Krakowskiej posiadającego, i innych w tym wyborze umieszczonych, których wszyscy prócz WćPana znają. Wiedz WćPan jeszcze, że powieści opaczne o postępkach JP. Sołtyka Kasztelanica Warszawskiego, podów czas w Warszawie bawiącego się, Księciu Biskupowi doniesione, były przyczyną zagniewania, które tenże Książę synowcowi swemu listownie dał poznać. On go bowiem z dzieciństwa wychował, on na ćwiczenia jego i krajów obcych zwiedzenie łożył, świeżo hojnie i znacznie obdarzył; troskliwość zatem o nienaganność obyczajów synowca była wcale naturalna stryjowi.

Wszakże jak tylko Kasztelanic z Warszawy do Krakowa powrócił, a dla słabości zdrowia powitać stryja osobiście niemógł, złożonego w łóżku w Klasztorze Kapucynów, gdzie gospodę stanął, sam pierwszy kochający i przebaczny stryj odwiedził, a po usprawiedliwieniu się łaskę i miłość stryjowską przywrócił. Była to sekretna złośliwych ludzi polityka, którzy krzywém okiem poglądać zaczęli, że Biskup sam w rząd Dyecezyi i Duchowieństwa wchodzić zaczynał, nieutrudzoną w zbawieniu owieczek swoich usługą miękkość Prałatów zawstydzał, że hojność swoję na ubogich potrzebnych, a nie na nich, jak się spodziewali, wylewał; że w tych, których do rządu duchownych i doczesnych interessów dotąd używał, winy niektóre i przestępstwa upatrował, podszyli swój interes pod fałszywą gorliwość, z którą się przed światem popisując, poszli drogą zdrad i podejścia. Winny całe jestestwo swoje Księciu Biskupowi, jako się wyżej rzekło, Ksiądz Olechowski jaszczurczą zawziętością zażył tej powagi i wziętości w Duchowieństwie Krakowskiem, do której go Biskup jako swego namiestnika wyniósł, na zbuntowanie przeciw Pasterzowi niebacznych i nieroztropnych Kanoników, robił potajemnie spisek w Kapitule pierwej, niżeli Biskup sprawiedliwego przeciw niemu zagniewania dał okazanie. Musisz WMPan wiedzieć, jako przytomny w Krakowie, niektóre okoliczności,

które cały postępek Kapituły przeciw Biskupowi
nietylko nieprawnym, ale najniegodziwszym czynią,
a w szczególności, charakteru Księdza Olechowskiego
czarności poznać dają. Miał Książe Biskup coś do
mówienia z Audytorem swoim, wzywa go do siebie;
ten się wymawia słabością zdrowia, że przyjść ani przy=
jechać do pałacu biskupiego nie może. Biskup prze=
baczny sam do niego jedzie, ale z zadziwieniem w
domu go nie zastaje; pyta, gdzieby był? W Kapitularzu,
odpowiadają domowi. Czeka powrotu przez czas nie
mały, z powróconym godziinną rozmowę o sprawach
Dyecezyi odprawia. Z tamtąd co tylko do pałacu swego
powraca, odbiera list Kapitularnie od Prałatów i Ka=
nonikow pisany, na których czele imię Księdza Ole=
chowskiego znajduje; list w wyrazach pełny grubijań=
stwa a nawet zuchwałości, w którym Kapituła śmie
w oczy Biskupowi zarzucać, że już od dziewięci lat
rozum stracił; list pełny fałszywego rezonowania,
niewyrażający żadnych takowych czynności, któreby
szaleństwa Biskupowi dowodziły; zgoła list prawdzi=
wie taki, jakim go w odpowiedzi swojej Książe Biskup
nazwał, to jest najgłupszy. Postaw się WCPan proszę,
w osobie Księcia Biskupa Krakowskiego i przyznaj
cobyś w tej mierze uczynił: byłżebyś panem naturalnej

porywczości, widząc tych ludzi, którzy mu umieszcze-
nie swoje w Kapitule, opatrzenie licznemi dochodami
winni, którzy mu poszanowanie i posłuszeństwo przy-
sięgli, nietylko zuchwale zbuntowanych, ale bezwstyd-
nie go lżących? Ja się dziwuję utrzymaniu Księcia
Biskupa, że nieużył natychmiast tej ostrości w uka-
raniu, której mu dozwala prawo zwierzchności nad
Duchowieństwem swoim, i którego niektórzy Biskupi
czasów naszych w lekszych wykroczeniach użyli. Chciał
on dać poznać światu nieprawność i nieroztropność
postępku Kapituły, kazawszy drukować tak list
onej do siebie, jako i swoję nań odpowiedź, i te pisma
całej publiczności podawszy, ulżył nieco ciężkości
żalu swojego wydanym processem, przez który urząd
Audytora Księdzu Olechowskiemu odbiera, niemogąc
ścierpieć namiestnikiem władzy swojej tego, który bun-
tu niegodziwego zrobił się hersztem. Wyrazy processu
tego krzywdzące Księdza Olechowskiego, lubo są zbyt
mocne, wszakże w prawdzie wszystkim wiadomym
nieprzeciwne i zakrwawionemu sercu czułego Bisku-
pa naturalne. Tu już następują czynności lekko w
doniesieniu WCPana dotknięte, które jednak całą Polskę
w zadumienie i smutek wprawiły, zgorszenie niena-
prawione przyniosły, wieczną hańbą i nigdy niezmazaną

Kapitułę Krakowską okryły, czynności boskim i ludz=
kim prawom wbrew przeciwne, które gdy dojdą wia=
domości obcych Krajów, Polskę naszą wystawią w oczach
jej polem rozbojów i łotrostwa. Kapituła w tajemnoś=
ci zgromadzona, żadnego nigdy prawa do sądzenia swe=
go Biskupa nie mająca, bo go WCPan nigdzie nie po=
każesz, i przyznać sobie tylko możesz, że Kapituła
mająca do Biskupa swojego urazy, zapozwać go do
Sądów metropolitańskich, do Nuncyatury, na koniec
do Rzymu może: ale sądzić go, rząd Dyecezyi mu odbie=
rać, administracyą komu innemu oddawać, są to
przestępstwa prawom Kanonicznym przeciwne, cały
porządek karności obalające, największego ukarania
godne. Uczyniła to Kapituła Krakowska, dekret
takowy potajemnie napisała, administracyą Dyecezyi
Koadjutorowi, który za życia Biskupa rządzić żadnem
prawem nie może, sekretnie ofiarowała. Lepiej wiadomy
praw Xiążę Biskup Krakowski w tym samym cza=
sie, gdy go szalonym czynią, lubo o tym potajemnym
Kapituły dekrecie niewiedział jeszcze, bierze przedsię=
wzięcie wyprawić do Rzymu, prosić Stolicy Apostols=
kiej o zesłanie Komissarzów, którzyby zbuntowaną
Kapitułę ukarali i do posłuszeństwa powrócili. Zaśle=
piona Kapituła uprzedzając te porządne rozsądzenie,

a grzech grzechem popierając, podnosi swiętokiadzkie ręce na Pasterza swojego. Gdy Książe Biskup do tej części Dyecezyi swojej, która jest w Królestwie Galicyi, wyjeżdza, chcąc jako dobry Pasterz wszystkie owieczki swoje odwiedzić, a w dzień nawet wyjazdu swego pra=cowitością nieutrudzoną do swięcenia Kleryków udaje się, Kapituła przygotowane zdradzieckie sidła rozsta=wia, zmyslając troskliwość o zdrowie Biskupa, radzi aby dla zimna nie w Kościele, ale w Kaplicy swięcenie dawał. Tam do Mszy się nabożnie gotującego, właśnie jak niegdyś Pana Jezusa w Ogrójcu na modlitwie będącego, wpadłszy do Kaplicy, jak Żydzi do Ogrójca, z hałasem otacza, dekret swój nieprawny czyta, zbun=towanymi Klerykami uzbrojona Biskupa ima i w więzieniu ciasnem i brudnem osadza, a postępując nie jak z szalonym, ale jak z największym złoczyńcą, wszelkiego społeczeństwa z ludźmi zabrania nieu=chronnie potrzebnych do usługi własnych, też sług biskupich do przysięgi jeszcze światu niewiadomej przymusza, od krewnych nawet biskupich widzieć go w więzieniu chcących takież przysięgi wyciąga, pałac biskupi gwałci, summy pieniężne, klejnoty, srebra i liczny sprzęt domowy do kapitularza przenosi, inne znowu pieniężne summy w Klasztorach Franciszkanów

i Norbertanek od Biskupa jako jego własne złożone, gwał=
tem zabiera, i nikomu o tém sprawy nie dając, Bóg wie,
na co obraca. Przyznam się WCPanu, że włosy na głowie
powstają, o takich kryminałach nigdy nie praktykowa=
nych słysząc. Dowiodłem WCPanu wyżej, co wszystkim
już wiadomo, że Xiąże Biskup Krakowski jest zupeł=
nie na rozumie zdrowy. Wszakże choćby z dopuszcze=
nia boskiego utracił rozum, jest inna droga w prawie
duchownem przepisana, jak w takim przypadku z Bis=
kupem postąpić należy. Wiadomy dekret Papieża Bo=
nifacego VIII, który w téj mierze jest podług prawa
kanonicznego jedyną regułą sądzenia. Przepisuje ten
dekret, aby gdy Biskup oszaleje, zesłani od Stolicy
Apostolskiéj komissarze, uznawszy go forma iudicia=
ria prawdziwie szalonym, rząd dyecezyi wybranym
przez Kapitułę administratorom oddali. Ale ten prze=
pis prawa duchownego nie jest dostateczny, gdyby to
nieszczęście spotkało Biskupa polskiego, bo ten nie
tylko jest Biskup zwierzchności Stolicy Apostolskiéj
podległy, ale jest Senator, członek wolnéj Rzeczypos=
politej, ma za sobą Statuta i Konstytucye krajowe,
ma za sobą prawo kardynalne wolności naszéj, na któ=
re Krolowie nasi przysięgają: „Neminem captivabimus,

nisi iure victum." Wiadomo całej Polszcze, jak w takim przypadku postąpić należy. Kuratela wypaść nie może, aż zesłani od Króla Komissarze przez inkwizycye przysięgą świadków stwierdzone, uznają go prawdziwie szalonym, i nie tykając majątku jego, dopieroż osoby jego nie więżąc, Krewnym go najbliższym pod straż oddadzą. Pozbierała Kapituła Krakowska świadectwa kilku Offi=cyerów Garnizonu Krakowskiego, którzy nigdy w spo=łeczności Biskupa nie żyli, świadectwa niezaprzysię=żone, a zatym żadnej wagi mieć nie mogące, któremi szaleństwa Biskupa dowieść chcieli, przejęła niektóre bilety od sługących swoich z więzienia pisane, które po Krakowie i Warszawie roztrzęsła: ale te wcale roztrop=nie napisane, wstydemby powinny oblać tych, którzy ich wyrazy przewracając, chcą ludzi oszukać i dowieść, że Biskup szalony. Głosi Kapituła, że jej zaciny więzień od rzeczy gada, że po całych nocach nie sypia: ale świa=dectwa ludzi bardzo zacnych, którym go nakoniec od=wiedzić pozwolono, są wszystkim wiadome, z jakim rozsądkiem i z jaką umysłu stałością poważny ten Pan nieszczęście swoje znosi i tak rozumnie ze wszyst=kimi obcuje, a te świadectwa o niepomieszanym jego rozumie od wielu Senatorów, Urzędników i Obywatelów Województwa Krakowskiego i innych, którzy z nim wol=nym jeszcze żyli, i już uwięzionego nawiedzają, solennym

manifestem o tak niesłychany gwałt w Ziemstwie Kra=
kowskiem zeznane, większą wiarę mają i mieć powin=
ny, niżeli rozsiane powieści od tych, którzy tak dale=
ko zabrnąwszy, czują, co ich czeka. Nie sypia całeno=
cy Książe Biskup krakowski: bo będąc w rękach
oprawców swoich mieć może sprawiedliwą bojaźń,
aby w uciszeniu nocnem z Krakowa wywieziony,
i w ściślejsze jakie a światu niewiadome więzienie
nie był wtrącony. Otóż to jest cała historya, która z
hańbą naszą zawali kawał kronik naszych, a wprzód
jeszcze w oczach całego świata zrobi nas ludem dzi=
kim, bez prawa, bez karności żyjącym; a gdy ta tak nie=
godziwa gwałtowność przyzwoicie ukarana nie będzie,
nie zostanie Polakom niemającym bezpieczeństwa, gdy
pod prawem żyją, tylko obrona każdemu w szczegól=
ności osobista, którą instynkt natury dzikim nawet
zwierzętom do zachowania życia i wolności w szczegól=
ności udzielił.

Respons

pewnego Obywatela w Warszawie rezydującego na Listy przyjacielskie z Krakowa do Warszawy pisane w sprawie X. K. Sołtyka Biskupa Krak. 1782.

Poczta za pocztą, dwa listy odebrałem od Wć Pana, w których zaspokajasz ciekawość moję względem tamtejszych teraźniejszych awantur. W pierwszym z tych wyczytałem z kompassyą opisany stan dzisiejszy Xiążęcia JMci biskupa naszego i wynikłe między nim a Kapitułą tamtejszą dosyć żałosne skutki. W drugim gorliwość wielu znajdujących się tam obywatelów w utrzymaniu partyi Xiążęcia JMci, a osobliwie powszechne prawie wzruszenie i niby związek jakiś konfederacki coraz daléj szerzący się między naszemi Damami, któ-re sobie wzięły za hasło w domowych posiedzeniach, w kompaniach publicznych, w rozrzuconych pasz-

chwilach gani gwałt niesprawiedli-
wy, uczyniony przykładnemu pa-
sterzowi i złośliwą przemoc Kapi-
tuły. A co mnie przy czytaniu téj
smutnéj sceny, zabawić i rozśmie-
szyć koniecznie musiało, jest
ów wielki entuzyazm téj damy,
o któréj mi WPan, nie wiem czy-
li w żarcie, czyli w istotnéj pra-
wdzie, na końcu drugiego listu swe-
go piszesz, iż ona zbudowana w
kilku dniach dobrymi uczynkami
Xiążęcia Imci biskupa, miała wolę
zostać z Kalwinki Katoliczką,
ale potém jednym krokiem Kapi-
tuły Krak. zatrzymującej tegoż
Xiążęcia Imci w seminaryum zam-
kowém, tak zrujnowaną na duchu
została, że teraz oświadcza się, iż
wolałaby zostać żydówką niż Ka-
toliczką, gdyby jéj tylko nie cho-
dziło o częste kosierowanie.
Na to wszystko, co się tam dzieje,

gdy żądasz WćPan, abym mu przy
téj wolności, w któréj jesteśmy mó=
wienia i pisania o każdéj mate=
ryi, otworzył poufale zdanie moje
do żadnéj parcyalności nie przy=
wiązane, muszę wyrazić, co sądzę.
Przez czas niejakiś przyganiałem
i ja rewolucyą kapituły krak.
względem swego pasterza na pier=
wsze wejrzenie gwałtowne, ale
gdym potém i z pierwszego listu
WćPana i z innych głośnych już
po Warszawie wiadomości, zupeł=
niéj zainformowany został o
dzisiejszych czynnościach Księcia
Jmci biskupa, byłem przymuszo=
ny wznać, że te są smutnemi
skutkami pomięszanego umysłu,
a zatém, że kapituła biorąc nad
nim kuratelę i w miejscu oso=
bném chorego lokując, nie popeł=
niła gwałtu; gdyż kuratele osła=
bionym umysłom, nie za gwałt,

nie za karę żadną, ale za dobrodziej-
stwo prawne od Rzeczypltéj rzym-
skiéj, któréj wzorem my naszą
składamy, uznane były i dlatego
wielki Justynian cesarz, w zbio-
rze praw powszechnych cywil-
nych, nie umieścił kuratel w po-
rządku kryminalnych wyroków,
ale w tém właśnie miejscu, gdzie
przepisał dobrodziejstwa prawa
dla małoletnich niemowląt i sie-
rót, nauczając przez to, iż jako
opiekun osieroconemu dziecięciu
prawem wyznaczony, nie jest
tyranem ale ojcem, ale obrońcą
życia i fortunki jego, tak kura-
tor osłabionemu umysłowi.
Ciężarem nazywa prawo rzymskie
kuratelę, ale tylko dla sprawują-
cych urząd kuratora, dla tych
zaś, co w kurateli zostają, nazy-
wa ją dobrodziejstwem. Jeżeli
przeto wychodzą z opieki po

skończonej (~~kuratelli~~) małoletności; winni są i z prawa cywilnego, i z prawa natury i z prawa boskiego wdzięczność opiekunom swoim. Spodziewać się należy, że Ksiądz Książę biskup, gdyby doznał nad sobą miłosierdzia wyroków boskich, a do pierwszych zmysłów powrócił (o co wzdychać nam wszystkim prawdziwie go kochającym do nieba potrzeba), on sam okazałby wielkie dowody wspaniałej wdzięczności dla Kapituły swojej, za to, że w tak jego niebezpiecznej sytuacyi wzięła o nim staranie.

Mam ja ufność w opatrzności, że ten zacny senator i gorliwy przedtem nasz pasterz, w nagrodę swych liczných w kościele zasług, jako wyszedł z ośmioletniej hypokondryczałej samotności, może wynijdzie i z teraźniejszego pomięszania

zmysłów. Ale na ten czas upewniam
nie będzie zobligowany tym Jeh
Mciom, którzy dzisiaj dogadzając
jego słabości, spisują się na jego
uwolnienie i swymi rozruchy, krew
mu jeszcze bardziej zapalają. Nie
jest to być przyjacielem człowie-
ka osłabionego na umyśle, pochle-
biać mu, miecza i wolności pozwa-
lać.
Nie chcę jednak jeszcze obwiniać
piszących się za Książęciem Imcią
obywatelów. Może pierwszy im-
pet gorliwości, tak jak i mnie
uwiódł ich za swoim pasterzem
i można mówić, że kochania go-
dnym współobywatelem. Zimniej-
szą krwią gdy poczną czynić rze-
czy, poznają zapewne i swoją
nienajchwalebniejszą porywo-
czość i nieuhamowaną potrzebę
ratowania chorego przyjaciela
lekarstwy takiej chorobie przy-

zwoiłémi, a od Kapituły Krak. u-
żyłémi.
Jedna tylko powiększała się w Krako-
wie choroba najcięższa, o której ja
wątpię, żeby mogła być kiedy ulę-
czona. Tą od dawnego czasu zarażo-
ne są damy nasze. Cierpią one, bę-
dzie, że nie powiem wszystkie,
wielką słabość rozumu, iż prawie
już im w naturę poszło być
waryatkami. Przypomnij sobie W.
l Pan ów ich portret, któregośmy
się obaj nieraz napatrzeli, a przy-
stosój do dzisiejszéj ich waryacyi,
upewniam, przestaniesz się dziwić,
że dawnym waryatkom podobają
się nowe waryacye osłabionego na
umyśle Xięcia.
Muszą one uczyć się tureckiego al-
koranu, że według jego maksymy
nie chcą nigdy dać miejsca zdro-
wym reflexyom, nie chcą przyjąć
niczyjéj roztropnéj rady. Dobra

przyjaźń, wdzięczność, roztropność,
sprawiedliwość są to cnoty im wca-
le nieznajome, lubo często, a na-
wet czasem do zapamiętania się
lubią o nich dyskurować.
Chcąc ich przyjaźń pozyskać i po-
chwały, trzeba mieć zawsze głowę
napełnioną ich błazeństwy, trze-
ba słuchać ich rady, którą lubią
dawać, ale zawsze godną swej głowy,
trzeba znosić ich dziwaczne, a
czasem niedościgłe humory, trze-
ba szlichtady, trzeba nocne kon-
wersacye odprawiać, gdyż im się
noc bardziej niżeli dzień podoba
trzeba się z niemi ustawicznie
bawić, w dyskursach trzeba z nie-
mi mówić, albo o nich samych,
albo o tych, co się im podobają,
trzeba ich chwalić i podchlebiać,
trzeba im bajki i ciekawości pra-
wić, trzeba przed niemi źle o in-
nych gadać, gdyż te są dla nich

najmilsze konwersacye. Inaczej nie
można się pisać ich przyjacielem.
Najgrubszy i najprościejszy pasz-
kwil, co im żakk jaki z pospólstwa
albo mnich swawolny z poszarpa-
niem cudzej sławy napisze, znaj-
dzie u nich najpierwszą wiarę i
tysiąc pochwał. Nie sąż to istot-
ne waryatki.
Nie może zaś być zabawniejsza
biała płeć nasza, jak w ten czas
kiedy wtyka nos w interessa pu-
bliczne, albo rządy kościelne.
Już też tu najbardziej w głowie się
im wszystko mąci, tak iż same
nie wiedzą co gadają i czynią,
podobniusieńkie do onych popa-
dyj murzyńskich w Afryce, któ-
rym gdy tameczne pogaństwo w
tej mierze szczególniejsze powie-
rzyła sprawowanie obrządków
religii swojej i rząd nad bożni-
cami, pewnych czasów wybiegają

z bożnice te szalone baby i od ra,
na do północy biegają po wszyst,
kich ulicach miast i z wrzaskiem
nieznośnym wołają:
trzymaj, łapaj.
Ale też żaden z tamtejszych mie,
szczan roztropny nie bierze
sobie w ~~małżeństwo~~ takiej, któ,
ra już jest nachowana na Popadyę.
Muszą tu przyznać omyłkę pra,
wom naszym, że w niektórych
okolicznościach zbyt wiele pozwa,
lają władzy płci białej. Moim
zdaniem, damy nasze, gdy by miały
być dobrze i przyzwoicie do czyn,
ności jakich użyte, nie możnaby
ich inaczej użyć, tylko albo za
szafarki dla jakiego klasztoru,
żeby spiżarnią oszczędzały, albo
do małych dzieci, żeby się z niemi
bawiły, albo do szpitala między
chorych, żeby nad niemi płakały,
ale i tam nie życzyłbym powie,

rzać im rządu i władzy, boby
choremu nie jednemu na ciężką
gorączkę narzekającemu z wiel-
kiej kompassyi, podały na o-
chłodzenie gorzałki.
Adio, kochany przyjacielu, wy-
jeżdżaj WPan na wieś, żebyś
przy ich waryacyi nie zacho-
rował na szaleństwo w Krako-
wie.

List

przyjaciela z Krakowa do Warszawy pi=
sany w sprawie X. Kajetana Sołtyka
Biskupa Krak. 1782.

W pośród rozmaitego gadania i
pisania o teraźniejszym stanie
Xiążęcia Biskupa Krak. masz Wł.
Pan racyę żądać odemnie, jako św„
przytomnego opisania mu isto„
tnej prawdy. Zarzeczam Wł. Pana
najprzód na charakter mój i przy„
jaźń, którą od tylu lat ze sobą ma„my,
że w opisaniu téj, bogdaj nigdy
nie nastąpionej historyi nie u„
wiodę się żadną dla nikogo par„
cyalnością.
Dwie nam jakieś wyrządza Opa„
trzność z tym biskupem odmiany:
smutne ku wspomnieniu obywa„
telowi wzięcie go i trzymanie
kilkoletne go w niewolą, ~~to~~ wiem,
że było dla narodu naszego ha„

niebne, ale czy tego się mógł schro„
nić i czy przez to poprawił sła„
wę, albo losy nieszczęśliwej ojczy„
zny każdemu do sądzenia zostawuję.
Wiele spraw i czynności Jego po
wyjściu z niewoli, z stanem bisku„
pim i senatorskim, a co najbar„
dziej z dawną Jego roztropnością
nie zgadzających się, było zabawą
i rozrywką pospólstwa, a umar„
twieniem i podziwieniem Jego
przyjaciół y familii.
Zamknięcie się potém ośmioletnie
i nagłe przecięcie wszelkiej z lu„
dźmi kommunikacyi, niepu„
szczanie do siebie najpoufal„
szych przyjaciół i krewnych,
niechcenie się widzieć z miłymi
dawniej sobie pierwszej dystyn„
kcyi panami, a nawet z nuncyu„
szami papieskimi, wprawiło
w wielkie podziwienie publi„
cum i dało okazyę powszechnego

sądzenia, że musi być słabym
w umyśle. Nie można bowiem
było pojąć, aby tak czynny da-
wniej senator, gorliwy biskup,
Pan milionowej intraty, Pasterz
nareszcie miliona sobie powie-
rzonych owieczek, miał się tak
przy zdrowym rozsądku zamknąć,
z nikim nie widzieć, oka ludzkie-
go w oknie nawet chronić się,
i wszelkiej powinności urzędów
swoich zaniechać i wcale się
a wcale nieczynnym uczynić.
Kiedy mówię z okoliczności do-
piero wspomnionych tak o nim
powszechnie sądzi publiczność,
i aż nad to o jego pomięszaniu
wyperswadowane zostaje, otwie-
ra się znowu ciekawa i cale dzi-
wniejsza w życiu jego scena;
oto porywa się nagle z tego le-
targu, wychodzi z swego zamknię-
cia i z gmachu w przeciwną wpa-

da odmianę. Wdaje się sam prętko,
pilno i gwałtownie we wszystko
w rzeczy nawet najdrobniejsze
pisze i mówi bezustannie, tak
dalece, iż rozumiałby kto, że z u-
mysłu czyni nie wypowiedzia-
ne oppositum tej, z której do-
piero wyszedł sytuacyi. Tam
się kryje przed wszystkimi, tu
wszystkich bez braku i liczby
do siebie przypuszcza, tam mó-
wić z nikim nie chciał, tu ni-
komu mówić nie da, sam bezu-
stannie gadając; tam oszczędzać
wszystkiego dla samego siebie su-
rowo nakazuje, tu dla wszyst-
kich we wszelkim rodzaju hoj-
ny, stoły wielkie otwiera, do
nich, kto się nawinie zabiera,
prezenta osobym nawet niezna-
jomym daje. Tam w największe
uroczystości, w jubileusz nawet,
w kościołach nie bywa, tu po

wszystkich Kościołach chodzi i jeź-
dzi i o wszystkich godzinach we
dnie i w nocy celebruje, na kaza-
niach będąc, upodobane w nich
sensa powtarzać każe, a powsło-
rzonym brawo głośno daje, w pro-
cessyi co kilka kroków klęka, słu-
by daje, u siebie w pokoju bierz-
muje, księży przed czasem i nie
gotowych święci, spowiedzi słu-
cha, różnymi do prostych ~~p~~myśleń-
ców językami mówiąc; chorych
nawet pod dachem mieszkają-
cych po drabinie łażąc odwiedza;
ludzi z prostego gminu pontifi-
caliter exportuje i grzebie. Rze-
czesz tu Wł Pan, są to rzeczy pra-
wdziwie ku zadziwieniu w Xiążę-
ciu Biskupie Krak. ale wielu po-
dobnych dziwnego nabożeństwa
cytuje nam historya, a przecie ich
dlatego za pomięszanych nie mia-
no. Trzeba, żeby Wł Pan doczytał

do końca, a potém dasz swoje o nim zdanie.
Wpośród tych pobożnych czynności, daje wielkie uczty, assamble i tańce sprawuje, spacery dla różnej płci, kondycyi i wieku odprawia w koło ratusza i za miasto w najliczniejszéj zgrai, sam na czele jéj będąc, z muzyką i śpiewaniem szlichtady; najukochańszych z familii swojéj czerni i opisuje, tych samych, których jednego dnia bogaci, drugiego sromotnie odpędza. Taką i tym podobną widząc rzeczy mięszaninę, znaleźć się i pojąć wszyscy nie mogli, co się z ich pasterzem dzieje; krewni, familia i wszyscy przytomni świeccy, byli z tego wszystkiego w niesłychaném zadziwieniu i konfuzyi. Pospólstwo jako mniéj zawsze uważne gromadnie się tym dziwom przy-

patruje, za nim chodzi i raz pomię-
szanego, drugi raz extra świętego pa-
sterza głosi. W takich krytycznych
zdrowia i zdrowego rozsądku Xiąż-
cia Jmci okolicznościach, przekłada
mu Kapituła, którą to wszystko, co
się dzieje, najbardziej i najbliżej
dotyka, przez kilku z pomiędzy sie-
bie najpoufalszych, temuż Xiąż-
ciu Jmci uniżenie, dyskretnie i se-
kretnie, aby raczył wstrzymać się
od tak gwałtownej pracy, polepszył
osłabione siły ustawicznem cho-
dzeniem, jezdzeniem, mówieniem
i czynieniem, przez zażycie snu
i spoczynku, którego sobie dać ni-
gdy nie chciał. Odrzuca Xiążę,
zwyczajną od wyjścia, extraordy-
naryjną cholerą, tak te ustne,
jako i potém wkrótce od tejże
Kapituły w sekrecie znowu na
piśmie sobie podane prośby i
coraz większe a większe smutnej
zdrowia swego sytuacyi wydaje
skutki, jako też wpadania na
każdego nadzwyczajną bez przy-

czyny cholery, różne odrzeczy w dy-
skursach skleić się nie mogących
wybrzezenia, gwałtowne łajania,
i domowych bicia, przyjęcie i o-
toczenie się ultanami i taką zgra-
ją ludzi, których, gdyby był przy
zdrowym rozsądku, w najpodlej-
szych usługach swoich nie mie-
ścił. Trawienie pieniędzy marne
przewrócenie porządku spraw i
godzin w jedzeniu, bawieniu się,
a nawet w Kościelnych obrządków
odprawianiu, przymuszenie je-
dnego wieczora bez żadnej potrze-
by i przeciw prawu wielu pra-
łatów i Kanoników do zapisania
Koadjutorji mało sobie, a im
wcale nieznajomym osobom,
danie im gratiam tego wielkich
assamblów i Kollacyj, opełnia-
jąc zdrowia przybieru z możdże-
rzy.
Jadanie obiadów o dziewiątej w
wieczór, a Kolacyj po drugiej
z północy z dyspensą powszechną
na mięsa, jeżeli się z czwartku

na piątek trafiło. Odprawianie
mszy raz bardzo rano z balu
prosto, całej nocy nie spawszy,
do kościoła udając się, drugi raz
o trzeciej z południa ranny
czas na wieczém strawiwszy. W tém
podobno miejscu nie bez żalu tego
godnego biskupa i senatora, przy-
znać WłPan musisz, jeżeli jesteś
bez mocnego jakiego uprzedzenia,
że z dopuszczenia boskiego i prze-
paścistych jego wyroków cierpi po-
mięszanie rozumu i że mu przez
wszelkie względy prędkiego trze-
ba ratunku zdrowia. Właśnie téż
tu w największym serca ucisku
patrząca na to kapituła, pona-
wia swoje z podpisem wszyst-
kich na kapitułę generalną zgro-
madzonych w sekrecie prośby i
reprezentacye. Pewnie rozumiesz
WłPan zreflektował się Xiążę, albo
w słodkości ducha i umysłu sta-

nowi swemu przyzwoitéj wyszcze„
gólniéć to sobie Kapitule kazał,
w czémby ona w niem inconve„
niens jakowe postrzegała, lub
sądząc się przez to urażonym,
udał się w podobnie ścisłym se„
krecie, gdzieby należało o ściągnię„
nie kary, jeżeli co przykrego
wyrządziła. Pewnieby tak uczynił,
będąc na umyśle zdrowym, ale w
tém, jak się rzekło, z dopuszczenia
boskiego pomięszaniu, kładzie
jakby pieczęć jaką dla utwier„
dzenia chwiejących się w zdaniu
o rzeczie sytuacyi; każe druko„
wać list kapitulny z bezecnie
dodanymi wyrazami. Wydaje ró„
żne pisma i druki, jawnie po„
mięszanie swoje okazując, one
co żywo rozsyłać nakazuje, że
wszyscy z bożego dopuszczenia
składający się, szaleni. Pozywa
ich do sądu swego, nie wyłącza„

jąc biskupów w tejże Kapitule będących, sądzić usiłuje wszystkich i na Lipowiec odsyłać przed się bierze. Zrzuca officyalistów, a innych nie stanowi i w tak największym zamięszaniu, Konfuzyi rzeczy zostawując pocztą z Krakowa wyjeżdża.
W tym to okropnym i nagłym przypadku, Kapituła na mocy praw swoich duchownych ku zabieżeniu gorszym skutkom i Bóg wie nie jakim z tego pomięszania wyniknąć mogącym inkonweniencyom, ludzież niepowetowanej z tąd samego Xcia JMci biskupa, tak co do zdrowia, jako i wysokiego Jego stanu szkodzie, a co najbardziej dla Kościoła i dyecezyi wypaść mogącym zgorszeniom i zamięszaniom, zatrzymać w zamku, właśnie tam przed wyjazdem przybyłego, wzięła rezolucyę, zaprosiwszy w tym

samym czasie do administrowania
bez rządu zostającej dyecezyi przy-
danego dawniéj za nominacyą Kró-
lewską od stolicy apostolskiéj
ewentualnego Koadjutora.
Otóż to jest cała historya, która
zawali kawał kronik naszych,
jeźli piszący one będą chcieli li-
czne u nas w każdéj materyi pro
et contra wypisywać zdania,
którym, jak znam rzeczy i skłon-
ność naszą z'dawnémi przeciwnoś-
ciami ojczyzny do wzajemnego się
między sobą skłócenia, nie uskro-
mioną, szeroko otworzy się pole.

List

Anonima [illegible] o uwięzieniu Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego. pisany z Warszawy d. 24 Marca 1782.

Z pism przytoczonych pozna każdy, do jakich kroków przyszła Kapituła Krakowska z ks. biskupem. A już to doniesionem było, że starała się i o kuratelę, która niewyszła.

Tandem po długich rozgoworach, gdy biskup miarkował, że o nim myślą, wybierał się w Kordon do swoich dóbr, pod pretekstem wizyty. Kazał wozy układać i na dniu 23 [illegible]a, psi chciał wyjechać. Kapituła posłała do niego, że go chce przeprosić, i aby nie wyjeżdżał prosić; inter alia, że są klerycy do święcenia, aby przynajmniej tych oświęcał przed wyjazdem. Biskup jako dobry pasterz zezwolił, i zjechał na zamek. Tam gdy do święcenia kleryków ubiera się: [illegible]ego, wani od Kapituły przychodzą, i że jest w areszcie oznajmują; cele także na zamku u Missionarzów wyznaczają i do niej od ubierania odprowadzają.

Przyjmuje to biskup z rezygnacyą mówiąc: „Boże, któryś mnie do prześladowania stworzył, przeznaczyłeś snać, abym w niem umierał, przyjm w rany twe dolegliwości moje. Cierpiałem za Ojczyznę, dziś cierpię od tych, którzy mi winni posłuszeństwo. R[illegible] to Boże przyjąć za grzechy moje."

Stało się to w sobotę 23 marca, w poniedziałek poczęty do, niosła o tem sztafeta. We wtorek na Radzie Książe Marszałek W. K. wniósł, że oppressus civis, a prawo mówi: neminem captivabimus, nisi jure victum. Tandem długi był

hałas i na tem sessya wtorkowa zeszła. Na piątkowej gdy raport Wodzickiego do Departamentu przysłany, publicznie już ogłosił więzienie, znowu ks. Marszałek z partyą swoją re, lował. Mówił wbrew, że prawa złamane, że niepozwany nie konwinkowany a więziony biskup, domagał się więc, Co instan, ti uwolnienia jego. Były różne głosy, a gdy propozycya ad turnum uformowana została: czyli ma być zaraz wypuszczo, ny czyli czekać explikacyi Kapituły, której dotąd nie masz? szesnaście głosów przeciwko ośmiu wypadło, aby czekać rezolu, cyi od Kapituły i explikacyi, a Marszałkowi Rady zlecono za, pytać Kapitułę, quo motivo to zrobiła? gdy zaś od Kapituły przyjdzie odpowiedź, której domyślamy się, ma być wyznaczona Kommissya na uznanie, czyli biskup waryat, albo nie? Z osób tedy w reskrypt włożonych, miarkować będzie można even, tum. A ten co siedzi, to siedzi!
To jest, co z Kapitułą.
Wczoraj P. Tugut, Minister Cesarski, zapowiedział Królowi i no, tę dał, że biskup będąc nietylko obywatelem, ale i biskupem w kordonie, chciał wyjechać dla sprawowania funkcyi swej, i zadosyć uczynienia powinnościom pasterskim w Galicyi. A że jest zatrzymany i więziony, stało się to przeciwko traktatowi ostatniemu, który ubespiecza wolny każdemu stu i tam do, bra mającemu, przejazd. Zna zatem, że jest powinnością jego, u, pomnieć się o niego, tembardziej gdy różne wieści chodzą, jakoby i sądowi miał jakiemuś podpadać, przeto prosi, aby sąd żaden, jako na polskiego i cesarskiego obywatela nie był stanowiony, bez dołożenia się Cesarza Jmci. I na tem konklu, duje, że dziś mówi jako przyjaciel, a w tych dniach, gdy od Dworu swego odbierze odpowiedź, szerzej się wytłomaczy.
Miasto Kraków, po wzięciu biskupa, bunt wszczęło, odbić go

chciało, Gorzeńskiego i Olechowskiego ukamienować, jako autorów tej czynności. Rejment dzień i noc całą, pod bronią stać musiał, strzegąc gwałtu.

Kapituła wydała edykt, który przyłączam, że dla ważnych, i całemu światu wiadomych przyczyn, biskupa z pomieszania rozumu zamknęła. Postrzegłszy to miasto, poszło ad Acta i manifest przeciwko Kapitule uczyniło, (ale tego ad manus jeszcze nie mam) oświadczając się przed Bogiem, Królem, światem i całą powszechnością, że w biskupie swym a protektorze miasta, przez Królewskie przywileja naznaczonym, żadnego aż do wzięcia jego pomieszania nie znali, i że o zgwałcenie dostojności jego jure agere chcą!

№ 13. W tym momencie mam wiadomość, że Rzewuski Hetman w Krakowie stanął, i Komendę odebrał. Co się tam stanie, czas pokaże.

Stefan Batory trzech rzeczy żałował w życiu. 1mo że się z starą królowną Anną ożenił, bo z niej sukcessora nie mógł zostawić. 2do że na prośbę papieską z Moskwą pokój uczynił, bo ich mógł na ten czas pokonać. 3tio że z Gdańszczanami wojnę prowadził, a to mu więcej kosztą jak korzyści przyniosła.
Szaniawski biskup krakowski także trzech rzeczy żałował. 1mo że się dał namówić, aby na sejmik do Opatowa pojechał, bo go tam szlachta pokpała. 2do że do Muszyny jeździł, gdzie mu intraty żadnej przyczynić ani wynaleźć nie mógł, powozy połamał i z niczém powrócił. 3tio że kapituły krakowskiej wizytę zaczął, a onej zakończyć nie mógł.
Nasz Xiążę biskup także trzech rzeczy

żałować będzie, ale te zakryte, nie wszyst„
kim patere powinny. 1mo że w War„
szawie pałac wielkim kosztem wysta„
wił i na niego wielkie długi zaciągnął,
a w nim nie długo przemieszkał. 2do
że przeciwko dyssydentom lądwie nie
nadto obstawał, a swego nie dokazał,
co mu niewolę pięcioletnią sprawiło.
3tio że się pewnemu duchownemu po„
wodować pozwolił, przez co jego wy„
wyższył, a siebie uniżył. Wszakże
wam powiadałem: cieszcie się w zapu„
sty, bo się w poście będziecie smucili.
Bodaj nigdy o takiej wiadomości nie by„
ło wzmianki, ale to wszystko minie,
lubo nie tak prędko, jakbyśmy sobie
życzyli. Dużo się zapaliło i nie zaraz
się ugasi. Systema warszawskie tak
każe, żeby Księcia nie puszczać na wol„
ność, jedna nadzieja, żeby go nasz wiel„
ki Józef wokował do swojej dyecezyi
zawiślańskiej, natenczas i Warszawa
pozwolićby musiała, ale temu zapo„

tiedz będą chcieli, kiedy przed aresztem Księżęcia, Księżę Koadjutor rządy dyje„czyi objął i z tem się die 20 Februarii obwieścił. Daj Boże i to żeby jaka histo„rya nie stała się w Krakowie. Consilium permanens zawsze będzie pro parte Kró„la, Król Koadjutora będzie rządy wspie„rał, Moskwa się przymięsza i wszystko przytłumią i na samych pismach skoń„czy się, jak się na tem zawsze w Polsce kończyło. Nervus intraty przecięty, już mobilia i pieniądze zabrane, wszystko na chorobę składają. Składają i to, że ordy„nansu nie dali Wodzickiemu, porwalam, ale usty zapewne dali. Jednej stronie wszystko wierzyli, drugiej nie wysłu„chali i zrobili swoje rzeczy i dopiero posłali biskupa chełmskiego dowiedzieć się prawdy. Wszystkich niewinnymi uczynili, a jednego na chorobę osądzili, Dominus adjutor fortis, ondiscernet causam, ale jak się rzeczy poczęły, to się pociechy nie spodziewam, będę obie„

cywać, a będą swoje robić, żeby jakiego zamięszania nie zrobili. Non turbetur cor vestrum, nie myślcie, bo nie wymyślicie. Panu Bogu wszystko polecajcie, bo w nim jednym jest nadzieja, zaspokojenia tej awantury.

List podobny pewnego

Za Augusta drugiego, gdy panowie myśleli zrobić konfederacyą, jeden odezwał się, jak ją zrobić, kiedy pieniędzy nie ma? Drugi powiedział, Witwicki biskup przemyski ma pieniądze, ale nie da, Jabłonowski, wojewoda ruski rzekł: wziąść mu je, a inszy odpowiedział, jak mu je wziąść, kiedy Jabłonowski żyje; na to tylko mu wziąść pieniądze, to on umrze. Formujcież sobie z tąd, co wam się podoba. Panowie, którzy się zjadą z Warszawy i ex consilio permanenti, trzeba żeby pierwej wymogli na Książęciu, żeby na jednym z nich polegał i rady jego słuchał; ale ja wątpię, żeby to uczynił, on swoje będzie

utrzymywał i z niczego nic nie będzie
pro parte ejus. Może jego uwolnić
będą chcieli, ale z cyrcumskrypcyami,
żeby się do niczego nie mięszał, on na
to nie pozwoli i uwolnieniem wzgardzi,
będzie swoje robił, będzie pisał, będzie
nie sypiał i ściągnie na siebie choro-
bę, a nie daj Boże i śmierć. Ale to kon-
jektura które nic nie znaczą i lepiéj,
żeby nic nie znaczyły. Nie wierzę te-
mu, żeby Książę Koadjutor uchylał się od
swego obwieszczenia i ja temu nie wie-
rzę, prae meditate oni rzeczy czynili
i od swoich dyspozycyj nie odstąpią,
chyba uprosić P. Boga przez supplika-
cye, że do pierwszego zdrowia przyj-
dzie, ale natenczas już by mu się nie
chciało zatrudniać rządami dyecezyi,
obrałby raczéj resztę życia w spokojno-
ści prowadzić, byle mu jego wolność
wrócona była. I ja tego zdania, że zbie-
rać pieniądze, a nie wydawać ich ro-
zumnie, podpada wielkiéj krytyce; bo

na to pieniądze postanowione, aby cyr-
kulowały; żeby zaś nie mieć loculos,
i nie oglądać się na ostatnie kółka,
byłoby to pójść za teraźniejszą mo-
dą, której ja się chwytać nie myślę,
bo patrzeć na cudze ręce niebezpie-
czna, lepiej swojémi rozporządzać,
co zbywa, a pro ultima sili zacho-
wać troszkę, żeby się nie prosić, a kto
wie, czyby nie odmówili.